

KALENDARZ

1936 JASNOGÓRSKI 1936

JUBILEUSZOWY

KALENDARZ JASNOGÓRSKI

na 10-lecie Diecezji Częstochowskiej

ROK PAŃSKI

1936



NAKŁADEM „NIEDZIELI"
ILUSTROWANEGO TYGODNIKA KATOLICKIEGO
DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ.

PAMIĘTNE DNI W RODZINIE.

3 ZAKŁADY GRAFICZNE F. D. WILKOSZEWSKIEGO w CZĘSTOCHOWIE
II ALEJA 52. — TEL. 20-45.

Jasnogórskiej Pani.

Przez wieki ponad polskim krajem i narodem
Roztaczałaś swą pieczę, Zwycięska Królowo!...
Twój sztandar wiódł rycerstwo triumfu pochodem...
I — niby legendarnych zaklęć tajne słowo —
Było dla nas Twe Imię...
Szał i rozpacz mija,
Gdy w polskiem sercu rozbrzmi jeden dźwięk: — Maryja!...
A w dniach męki pokutnej, kiedy czarne chmury
Niewoli wkrąg zszarzyły smętkiem polskie niwy,
Jaśniał nam blask jedyny: wieża Jasnej Góry...
W jej strzelistość wpatrzony naród czuł się żywy...
Krzepiła go w Maryję wiara nieustanna,
Iż da mu świt po nocy Ta Gwiazda Zaranna...
A gdy w pierwszych rozbłyskach zmartwychwstania świtu,
Ponownie szła ku Polsce groźna przemoc wroga
I już, już nas sięgała... Z Jasnej Góry szczytu
Najjaśniejsza Królowa nasza, — Matka Boga —
Władną, zwycięską dłonią, od swojego ludu
Oddaliła moc wrażą... Dając nam dzień „C u d u".
Wierzymy w jasną przyszłość — chociaż pomrok szary
Dziś nam owija serca i zaściela drogi...
Choć zewsząd wyzierają ku nam wstrętne mary
Rozterek i prywaty... Choć płoną pożogi
Nienawiści i żądzy... Wierzym: zło pokona
W sercach naszych Zwycięska Pani uwielbiona!...
Wierzymy, iż świątyni Jasnogórskiej złomy
Są nam wyrazem mocy i siły Narodu...
Iż ten Gmach święty stoi jak symbol widomy
Zjednoczenia serc naszych, — naszego odrodu, —
I nadejścia tej cudnej, upragnionej chwili,
Gdy się w hołdzie przed Bogiem cała Polska schyli!..
Gdy na straży praw Bożych rozwinie swe warty,
Gdy potężna przed światem — Pańską służebnicą
Wyzna się... Gdy jedynie Ewangelji karty
Będą wzorem jej ustaw... A zaś tajemnicą
Jej siły niezwalczonej, której nie tknie klęska, —
Maryja Jasnogórska — Królowa Zwycięska!...

Marja Friedrich-Brzozowska



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach.	Znak
1. Ew. u św. Łuk. r. 2, 21: Obrzezanie P. Jezusa.							
1	S	Nowy Rok. Obrz. Pańsk.	7,47	15,47	10,45	—	
2	C	Makarego op.	7,47	15,48	11,06	0,44	
3	P	Genowefy pn.	7,47	15,49	11,30	2,07	
4	S	Tytusa bp., Izabelli	7,47	15,51	12,00	3,27	
2. Ew. u św. Mat. r. 2, 13-22: Powrót z Egiptu.							
5	N	**Niedz po Now. R. Im. Jezus**	7,47	15,52	12,40	4,44	
6	P	**Trzech Króli**	7,47	15,53	13,31	5,53	
7	W	Lucjana m., Kryspina bp.	7,46	15,54	14,33	6,49	
8	S	Seweryna op.	7,46	15,55	15,43	7,32	
9	C	Juljana m., Marcjanny pn.	7,45	15,57	16,56	8,05	
10	P	Agatona pap., Wilhelma bp.	7,45	15,58	18,09	8,29	
11	S	Honoraty pn., Hygina pap.	7,44	15,59	19,20	8,49	
3. Ew. u św. Łuk. r. 2, 42-52: Jezus 12-letni w kościele.							
12	N	**1 po 3 Kr. Sw. Rodziny**	7,43	16,00	20,29	9,06	
13	P	Leoncjusza bp., Gotfryda	7,43	16,02	21,36	9,20	
14	W	Hilarego b. i d. K.	7,42	16,03	22,43	9,36	
15	S	Pawła I-go pust.	7,42	16,05	—	9,51	
16	C	Marcelego pap. męcz.	7,41	16,06	23,50	10,07	
17	P	Antoniego op.	7,40	16,08	0,59	10,26	
18	S	Katedry św. Piotra w Rz.	7,39	16,09	2,09	10,51	
4. Ew. u św. Jana r. 2, 1-11: Gody w Kanie Galilejskiej.							
19	N	**2 po 3 Kr.** Henryka bp. m.	7,39	16,11	3,18	11,21	
20	P	Fabjana i Sebastjana mm.	7,38	16,12	4,25	12,04	
21	W	Agnieszki pn. męcz.	7,37	16,14	5,26	12,58	
22	S	Wincentego m., Anastazji	7,36	16,16	6,16	14,07	
23	C	Zaślubiny NMP., Rajmunda	7,35	16,17	6,57	15,27	
24	P	Tymoteusza bp. męcz.	7,33	16,19	7,27	16,49	
25	S	Nawrócenie św. Pawła	7,32	16,21	7,52	18,15	
5. Ew. u św. Mat. r. 8, 1-13: O setniku z Kafarnaum.							
26	N	**3 po 3 Kr.** Polikarpa b. m.	7,31	16,23	8,13	19,41	
27	P	Jana Złotoustego b. i d. K.	7,30	16,25	8,32	21,05	
28	W	Flawiana bp. męcz.	7,28	16,26	8,51	22,29	
29	S	Franciszka Salez. bisk.	7,27	16,28	9,11	—	
30	C	Martyny pn. męcz.	7,25	16,29	9,35	23,54	
31	P	Piotra z Nolasko	7,24	16,31	10,04	1,16	

RADY GOSPODARCZE.

Przygotować i oczyścić zboże i nasiona do siewu. Kończyć z młócką zboża. Szuflować i przewietrzać ziarno, aby się nie zagrzało i nie popsuło. Nawóz wywozić w mrozy na pola i składać go w duże pryzmy, które należy dobrze udeptać i ziemią lub śniegiem okr.ć. Oziminy chronić od zalewu przez wody, drzewo ciąć i zwozić. Dbać o drób, dobrze żywić i ciepło trzymać, ponieważ zaczyna nieść jaja. Bydło żywić dobrze aby mleczność nie spadła.

Ogrodnicze.

Sprowadzić nasiona i zamawiać drzewka owocowe. Przerzedzać korony drzew i krzaków. Oczyszczać pnie drzew owocowych w celu usunięcia gniazd szkodników. Pnie i grubsze konary pobielić wapnem rozdrobionem z gliną i krowieńcem.

Pszczelarskie.

Zbadać stan narzędzi i przyborów, uzupełnić braki.

Ojcze nasz.

Pewien 74-letni starzec, który od dziecinnych lat zarzucił wszystkie praktyki religijne, rozchorował się i był bliskim śmierci. Odwiedził go biskup Dipanlu i chcąc chorego przygotować na śmierć, zachęcał do modlitwy. Ale starzec nie znał ani słowa modlitwy. „Jakto, rzecze biskup, nie umiesz ani Ojcze nasz, ani Zdrowaś?“ „Nie umiem“, odpowiedział starzec. Biskup zaczął mu więc głośno odmawiać Ojcze nasz. W miarę, jak odmawiał, wspomnienie tych słów świętych budziło się w starcu z najodleglejszej jego przeszłości. Powtarzał je, a w końcu zawołał: „O, jaka to piękna modlitwa! Tak, przypominam sobie, matka uczyła mnie tej modlitwy“. Najbardziej wzruszyła go prośba: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“, bo matka kazała mu ją powtarzać, ilekroć coś złego zrobił.

Następnie nauczył go biskup Zdrowaś Marjo. Starzec był do głębi wruszony odnalezieniem tych modlitw, które w długich latach swego życia całkowicie zagubił. W nocy wzmogły się boleści i chory nie mógł spać. Powtarzał więc te dwie piękne modlitwy swoich lat dziecinnych.

Na drugi dzień biskup znowu go odwiedził. „Mówiono mi, rzekł do chorego, że dużo cierpiałeś tej nocy“, „Ach tak, odpowiedział starzec, oni to mówili, ale nie wiedzą, ile te dwie modlitwy pomogły mi do cierpliwego znoszenia mych cierpień“. Wyspowiadał się następnie z wielkim żalem, z największem nabożeństwem przyjął Komunję św. i jak długo mu sił starczyło, powtarzał nieustannie z przejęciem Ojcze nasz i Zdrowaś. Umarł wkrótce pojednany z Bogiem i zdany całkowicie na Jego wolę świętą.

Oto wspaniałe zwycięstwo modlitw Ojcze nasz i Zdrowaś, zapomnianych w życiu, a odnalezionych w godzinę śmierci.

Kustan.

NOTATKI: ....

....

....

STYCZEN W PRZYSŁOWIACH.

Kiedy styczeń najostrzejszy,
Roczek będzie najpłodniejszy.
A gdy w styczniu deszcze leją,
Nie ciesz się wielką nadzieją.

—

Gdy w styczniu pszczółka
z ula wylatuje,
Niebardzo dobry rok nam obiecuje.

Nowy Rok pogodny,
Zbiór będzie dorodny.

—

Trzej królowie pod szopę
Przybyło dnia na kurzą stopę.

—

Agnieszka łaskawa (21).
Puszcza skowronka z rękawa.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	S	Ignacego bisk. męcz.	7,23	16,33	10,39	2,34	
6. Ew. u św. Mat. r. 8, 23-27: Uśmierzenie burzy na morzu.							
2	N	**4 po 3 Kr. Matki B. Gromn.**	7,21	16,35	11,26	3,45	
3	P	Błażeja bp. i męcz.	7,20	16,36	12,23	4,45	
4	W	Andrzeja Kors. bp.	7,18	16 38	13,29	5,30	
5	S	Agaty pn. m., Adelajdy p.	7,17	16,40	14,41	6,06	
6	C	Doroty pn, Tytusa bp.	7,15	16,42	15,53	6,23	
7	P	Romualda op.	7,13	16,44	17,05	6,54	
8	S	Jana z Maty, Honorata bp.	7,12	16,45	18,14	7,12	
7. Ew. u św. Mat. r. 20, 1-16: O robotnikach w winnicy.							
9	N	**Starozapustna.** Apolonji p.	7,10	16,47	19,22	7,27	
10	P	Scholastyki pn.	7,08	16,49	20,29	7,43	
11	W	Najśw. Marji P. w Lourdes	7,06	16,51	21,36	7,57	
12	S	7 założycieli serwitów	7,04	16,53	22.43	8,13	
13	C	Grzegorza II pap.	7,03	16,54	—	8,31	
14	P	Walentego bisk.	7,01	16,56	23,52	8,53	
15	S	Faustyna i Jowity mm.	6,59	16,58	1,00	9,21	
8. Ew. u św. Łuk. r. 8, 4-15: O siejbie na roli.							
16	N	**Mięsopustna.** Juljanny pn.	6,57	17,00	2,07	9,56	
17	P	Donata, Juljana Kap.	6,55	17,02	3,10	10,44	
18	W	Szymona bisk. męcz.	6,54	17,03	4,04	11,44	
19	S	Konrada pust.	6,52	17,05	4,48	12,57	
20	C	Leona bisk., Eleuterjusza	6,50	17,07	5,24	14,17	
21	P	Feliksa bisk.	6,48	17,09	5,52	15,43	
22	S	Stolicy św. Piotra	6,46	17,11	6,15	17,10	
9. Ew. u św. Łuk. r. 18, 31-43: O ślepym przy drodze.							
23	N	**Zapustna.** Piotra Damjana	6,44	17,12	6,35	18,37	
24	P	Wigilja św. Macieja	6,42	17,14	6.56	20,04	
25	W	Macieja ap.	6,40	17,19	7,16	21,31	
26	S	† **Popielec.** Cezarego lek.	6,38	17.18	7,39	22.57	
27	C	Aleksandra bisk. i męcz.	6,36	17.20	8,07	—	
28	P	† Leandra bisk.	6.34	17.21	8,40	0,20	
29	S	† Romana op.	6,32	17,23	9,25	1,35	

RADY GOSPODARCZE.

Nasiona do siewu czyścić. Na łąkach rozrzucać kretowiny oraz mech zdzierać bronami zaraz, gdy wierzchnia warstwa taje, bo wtedy brony najskuteczniej działają.

W dni ciepłe przebierać ziemniaki. Narzędzia rolnicze ponaprawiać. Bydło wypuszczać w dniach pogodnych na świeże powietrze, baczyć by się nie zaziębiło, a krowy cielne nie uszkodziły. Drób nasadzić na jajach, aby jeszcze w tym roku zaczął nieść jaja. Czas rozsiać kainit i tomasówkę na łąki, pastwiska i pola, na ziemię zamarzniętą lub nawet na lekko przykrytą śniegiem, byleby nie na ostrym spadku.

Ogrodnicze.

Zakładać inspekta. Gdy się ziemia ogrzeje, siać kapustę wczesną, kalafjory, kalarepę, sałatę, rzodkiewkę itp. Należy siać rzadko, aby zapobiedz rozwojowi choroby zwanej czarna nóżka, inspekta wietrzyć i utrzymywać umiarkowanie wilgotno.

Pszczelarskie. W ciepłe dni wietrzyć stebnik, pnie niespokojne poić wodą. Na toczku, w dni ciepłe obserwować oblot pszczół, głodniaki (o ile są) podkarmiać przez nalewanie gęstej syty do plastrów. Zamawiać nasiona roślin miododajnych.

Ukarana chciwość.

Gdy w 1921 r. ogłoszono wolny handel zbożem, miał pewien bogaty gospodarz dużo pszenicy na sprzedaż. Żeby więcej zarobić, polał ją wodą, by ziarno napęczniało, a przez to było większe i ładniejsze. Już zesypał pszenicę w worki, nałożył na wóz, gdy przyszedł do niego brat i mówi: „Bracie pożycz mi trochę pszenicy. Teraz nie mogę płacić, ale później wszystko ci wypłacę sumiennie".—„Dla leniuchów nie mam pszenicy, odparł bogacz szorstko. Pracuj, to będziesz miał. Mnie też gotowe ziarno nie sypie się z nieba"· Ależ bracie, wiesz, że pracuję, ale mię bieda chwyciła. Żona zachorowała, wydatki wielkie, toż człowiek głową muru nie przebije!"—„Jak nie masz, czem płacić, to nie mamy co gadać!" Zakrzyknął na konie i pojechał na targ.

Ludzie, zwiedziwszy się, że jest pszenica na sprzedaż, zbiegli się licznie do wozu. Widząc to gospodarz ciągle cenę podnosił. Narzekali ludzie, ale płacili i drogo, bo trzeba żyć. Nie którzy jednak zaczęli się skarżyć, że pszenica nie jest czyszczona tak, jakby się wydawało. A na to gospodarz machnął się pięścią w piersi i krzyknął: „Niech mię jasny piorun trzaśnie, jak nie jest należycie czyszczona!" Sprzedał wszystko. Przelicza pieniądze, zysk był wielki. Wstąpił jeszcze na jeden, drugi kieliszek i wraca do domu.

Gdy wyjechał za miasto, widać było idącą od zachodu dużą chmurę. „Wojtek, popędzaj konie, bo będzie deszcz!" krzyknął na furmana. Do domu było jeszcze spory kawał. Już zaczął padać deszcz. Dojechali pod górę. Parobek wstrzymał konie, by nieco odetchnęły. Konie szły wolno, deszcz pluskał, a gospodarz przeliczał w myśli zebrane pieniądze.

Nagle błysk oślepiający — straszliwy grzmot — coś wozem gwałtownie szarpnęło. Przerażony parobek ogląda się, a gospodarz leży na ziemi martwy, rażony piorunem.

Kustan.

NOTATKI: ....

....

LUTY W PRZYSŁOWIACH.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma,
Tedy już nie długa zima.
Gdy w Gromnicę z dachów ciecze,
Zima długo się przewlecze.

—

Gdy ciepło w lutym,
Zimno w marcu bywa.
Paszy potrzeba zachować,
By jej potem nie kupować.

Na dzień św. Doroty (16),
Ma być śnieg pod płoty.

—

Św. Walenty, gdy odmrozi pięty,
Na wyżywienia wysprzedawaj sprzęty.

—

W Gromnicę niedźwiadź budę rozwala,
Gdy mroźna pogoda,
Gdy odwilż, poprawia ją



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach.	Znak
		10. Ew. u św. Mat. r. 4, 1-11: O kuszeniu Pana Jezusa.					
1	N	**Wstępna.** Albina bisk.	6,30	17,25	10,19	2,39	
2	P	Heleny ces.	6.28	17,27	11,22	3,29	
3	W	Kunegundy ces.	6,26	17,28	12,32	4,08	
4	S	† *Suche dni.* Kazimierza kr.	6.23	17,30	13,43	4,37	
5	C	Frydeiyka, Gerazyma p.	6,21	17,31	14,54	5,00	
6	P	† *Suche dni.* Perpetui i Fel.	6,19	17,33	16,03	5,19	
7	S	† *Suche dni.* Tomasza d. k.	6,17	17,35	17,11	5,35	
		11. Ew. u św. Mat. r. 17, 1-9; O przemienieniu Pańskiem.					
8	N	**Sucha.** Jan B., Wincent. ○	6,14	17,37	18,17	5,50	
9	P	Franciszki Rzym. wd.	6,12	17,38	19,24	6,05	
10	W	40 Męczenników	6,09	17,40	20,31	6,21	
11	S	Konstantyna kr., Eligjusza	6.07	17,42	21,39	6,38	
12	C	Grzegorza W. pap. i d. K.	6,05	17,44	22,47	6,59	
13	P	† Krystyny pn. i męcz.	6,03	17,45	—	7,25	
14	S	† Matyldy kr.	6,00	17,47	23,54	7,56	
		12. Ew. u św. Łuk. r. 1, 14-28: Pan Jezus wypędza szatana.					
15	N	**Głucha.** Klemensa Dworz.	5,58	17,48	0,58	8,38	
16	P	Heryberta bisk. ☾	5,56	17,50	1,53	9,32	
17	W	Gertrudy p., Patryka bp.	5,54	17,52	2,40	10,37	
18	S	Cyryla Jer. bisk. d. K.	5,52	17,53	3,18	11,51	
19	C	**Józefa Oblub. N. Marji P.**	5,50	17,55	3.49	13,12	
20	P	† Teodozji m., Eufemji m.	5,48	17.56	4,14	14,35	
21	S	† Benedykta op.	5,46	17,58	4.36	16,02	
		13. Ew. u św. Jana r. 6, 1-15: Pan Jezus karmi 5000 osób.					
22	N	**Środopustna.** Saturnina m.	5,44	18,00	4,56	17,28	
23	P	Katarzyny Szw. pn. ●	5,42	18,01	5,17	18,57	
24	W	Gabrjela arch.	5,39	18,03	5,40	20,27	
25	S	**Zwiastowanie N. M. P.**	5,37	18,04	6,06	21,54	
26	C	Ludgera bisk., Tekli męcz.	5.35	18,06	6,38	23,16	
27	P	† Jana Damascena d. K.	5,33	18,08	7,20	—	
28	S	† Jana Kapistrana	5,30	18,09	8,13	0,27	
		14. Ew. u św. Jana r. 8, 46-59: Żydzi chcą P. J. ukamien.					
29	N	**Sucha.** Eustazjusza m. ☽	5,28	18,11	9.14	1,24	
30	P	Jana Klimaka op., Kwiryna	5,25	18,12	10,23	2,07	
31	W	Balbiny pn.	5,23	18,14	11,34	2,40	

RADY GOSPODARCZE.

Wykonywać energicznie o r k i, oraz wzruszać bronami, gruberami i t. p. jesienne orki pod jarzyny. Siać owies, jęczmień, wykę, koniczynę, grochy, mieszanki i marchew. Bronować koniczyny, a miejsca puste podsiewać inkarnatką, seradelą lub rajgrasem jednorocznym. Łąki bronować. Ziemniaki w kopcach utrzymać pod przykryciem słomą lub łętami na kopcu, co zapobiega porastaniu ziemniaków.

Ogrodnicze.

Siać cebulę około połowy miesiąca do inspektów, a później kapustę na rozsadniku (400 gr. na mórg). Siać w gruncie marchew, pietruszkę, buraki, grochy i szpinak. Oczyszczać maliny, usuwać pędy słabe i odrostki między linjami. Sadzić drzewa owocowe.

Pszczelarskie.

W dni ciepłe rewidować i podmiatać pnie, w razie potrzeby podkarmiać. Bez matki kasować, s ł a b e roje łączyć. Toczki porządkować.

Zwycięstwo kapłana.

Po rewolucji francuskiej począł siadywać starszy żebrak przy wejściu do katedry św. Jana w Lyonie. Nikt nie znał jego przeszłości. Ks. Sorel, idąc na mszę św., dawał mu codziennie jałmużnę. Trwało to kilka lat. Raz ksiądz nie zastał żebraka przy kościele. Zaniepokojony, że może zachorował, dopytał się o jego mieszkanie i odwiedził go. Znalazł go w nędznej izbie, leżącego na ziemi na barłogu ze słomy.

„Ach, jaki ksiądz dobry, zawołał żebrak. Już wnet umrę. O, ja nieszczęśliwy, niema dla mnie przebaczenia!“ Ksiądz go uspakaja i dodaje mu otuchy, a wtedy żebrak zaczął opowiadać straszną tajemnicę swego życia.

„Byłem zaufanym służącym zamożnych obywateli, którym rewolucjoniści zagrozili śmiercią. Dla ratowania życia przenieśli się do Lyonu i mnie zabrali ze sobą. Ale ja ich zdradziłem, wydałem rewolucjonistom, przyglądałem się ich ścięciu, a w nagrodę za zdradę otrzymałem ich majętność, którą wkrótce, sam nie wiem jak, roztrwoniłem. A byli to dobrzy i szlachetni państwo“. Następnie żebrak zdjął zasłonę z obrazu, który obok wisiał i rzekł: „Oto ich wizerunek“.

„Boże, zawołał ks. Sorel na widok portretu, to mój ojciec i moja matka! Człowiecze nieszczęsny, jakże straszliwą krzywdę ty nam wyrządziłeś“ — „Tak, jestem nie tylko zdrajcą, ale zabójcą twojej rodziny i twojego szczęścia rodzinnego. Pomścij się na mnie! Czy chcesz jeszcze, żeby mi Bóg przebaczył?“

Ksiądz stłumił swą nadmierną boleść, uspokoił bliskiego śmierci żebraka, zrosił go rzęsistemi łzami, przebaczył mu zbrodnie i z Bogiem go pojednał.

Oto jeden z wielu przykładów, jak ksiądz katolicki zwycięża bohatersko swą ogromną boleść, rozpacz konającego zbrodniarza, a potwarcom stanu kapłańskiego pokazuje, jak nikczemne są ich mowy i pisma, któremi święty stan kapłański szkalują.

Kustan.

NOTATKI: ....

....

MARZEC W PRZYSŁOWIACH.

Suchy marzec, mokry maj
Będzie żyto gdyby gaj.

—

40 męczenników (10) jakich,
40 dni będzie takich.

—

Na św. Grzegorza (1
Idzie zima do morza.

—

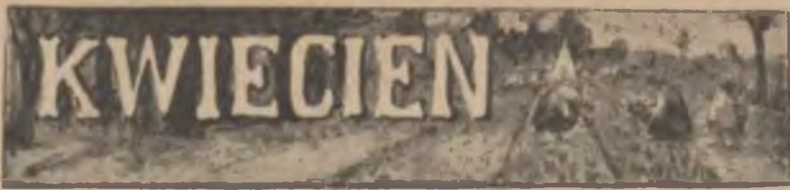
Na św. Józef pogoda,
Będzie w polu uroda.

—

Jakie Zwiastowanie,
Takie Zmartwychwstania.

—

Gdy w ostatki jast dzień gładki,
Dobre rolnikom nowiny,
Jakby lasy oziminy.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	S	Hugona bisk.	5,21	18,16	12,45	3,05	
2	C	Franciszka z Pauli	5,19	18,18	13,54	3,25	
3	P	† *M. Boskiej Bol.* Ryszarda	5,16	18,19	15,02	3,42	
4	S	† Izydora bisk.	5,14	18,21	16,08	3,57	
15.		**Ew. u św. Mat. r. 21, 1-9: Tryumf. wjazd P. Jez. do Jer.**					
5	N	**Palmowa.** Wincentego Fer.	5,12	18,22	17,15	4,13	
6	P	Celestyna pap.	5,10	18,24	18,22	4,28	
7	W	Hermana, Epifanjusza bp.	5,08	18,26	19,30	4,45	
8	S	Dyonizego bisk.	5,05	18,27	20,37	5,05	
9	C	† *W. Czwartek.* Kasyldy pn.	5,03	18,29	21,44	5,29	
10	P	† *W. Piątek.* Ezechjela	5,01	18,31	22,48	6,00	
11	S	† *W. Sobota.* Leona Wielk.	4,59	18,33	—	6,38	
16.		**Ew. u św. Marka r. 16, 1-7: O zmartwychwst. P. Jezusa.**					
12	N	**Wielkanoc.** Juljusza pap.	4,57	18,34	23,46	7,27	
13	P	Poniedz. W. Hermenegilda	4,54	18,36	0,35	8,27	
14	W	Justyna i Walerji mm.	4,52	18,37	1,16	9,36	
15	S	Anastazji męcz.	4,50	18,39	1,48	10,52	
16	C	Benedykta Labre żebr.	4,48	18,41	2,14	12,12	
17	P	Aniceta pap. męcz.	4,46	18,42	2,36	13,34	
18	S	Apolonjusza męcz.	4,44	18,44	2,57	14,57	
17.		**Ew. u św. Jana r. 20, 19-31: O niewiernym Tomaszu.**					
19	N	**Przewodnia.** Jerzego bisk.	4,42	18,45	3,18	16,23	
20	P	Wiktora męcz.	4,40	18,47	3,39	17,50	
21	W	Anzelma bisk. i d. K. ●	4,38	18,49	4,03	19,19	
22	S	Sotera i Kajusa mm.	4,36	18,50	4,33	20,47	
23	C	Wojciecha bisk. męcz.	4,34	18,52	5,11	22,05	
24	P	Fidelisa z Sigm. męcz.	4,32	18,53	6,00	23,11	
25	S	Marka ew.	4,30	18,55	7,00	—	
18.		**Ew. u św. Jana r. 10, 11-16: O dobrym pasterzu.**					
26	N	**2 po Wielk.** Kleta i Marcel.	4,28	18,57	8,09	24,00	
27	P	Zyty pn., Piotra Kau. d. K.	4,26	18,58	9,21	0,39	
28	W	Pawła od Krzyża	4,24	19,00	10,34	1,07	
29	S	Józefa patr. kość., Piotra	4,22	19,01	11,44	1,29	
30	C	Katarzyny z Sieny	4,20	19,03	12,53	1,47	

RADY GOSPODARCZE

Kończyć siew owsa, jęczmienia, obok tego siać len, buraki. Wywozić i przyorywać obornik pod buraki i ziemniaki, o ile nie uczyniono tego w jesieni. **Sadzić** ziemniaki. Koniczyny i oziminy bronować. Wywozić i przyorywać nawóz pod kapustę. Zacząć czyścić **okopowe** z chwastów, gdy te podrosną. **Bydło** **przed** wypuszczeniem na pastwisko powoli przyzwyczajać do zmiany karmy, mieszając słomę i suche **siano** oraz koniczynę do zielonej paszy.

Ogrodnicze.

Wysadzić cebulę z dymki i nasienniki warzyw, przechowywane na ten cel w piwnicy. Przygotować grunt pod wczesną **kapustę** i **cebulę**. Kapusta przypada w pierwszym **roku** po nawozie, cebula w drugim. W końcu miesiąca sadzić wczesną kapustę. Przeszczepiać grusze i jabłonie zrazami.

Pszczelerskie. Sadzić drzewa i krzewy miododajne, tępić chwasty i trawę koło uli.

W imię ukrzyżowanego przebacz!

Bogaty pan i znakomity rycerz, Jan Gwalbert z Florencji, miał brata, którego kochał nad życie. Aż tu donoszą mu pewnego dnia, że jego ukochany brat zginął z ręki zabójcy. Przy zwłokach drogiej ofiary składa Jan przysięgę, że nie spocznie, aż zabójcę w kawałki posieka. Morderca krył się długo i ciągle zmieniał miejsce pobytu. Gwalbert tropił go bez wytchnienia, ale napróżno.

W wielki piątek Gwalbert w otoczeniu swej świty jechał konno ulicami Florencji. W tem jeden z jego towarzyszów wskazuje mu zabójcę jego brata, jak boczną uliczką pospiesznie umknąć usiłuje. Gwalbert spiął konia ostrogami i po krótkiej gonitwie z wyciągniętym mieczem dopędził zbrodniarza. Ten przerażony, rozkłada na krzyż ręce i błaga drżącym głosem: „Gwalbercie, dziś wielki piątek, dziś P. Jezus przebaczył mordercom. Moje rozłożone ręce niechaj ci krzyż przypomną. W imię Ukrzyżowanego daruj mi życie!“

Gwalbert drgnął ze wruszenia i opuścił miecz. „Jezusem się zasłaniasz... prawda, dziś wielki piątek... Dziś Zbawiciel przebaczył wrogom... I ja ci przebaczam. Brata mi wydarłeś, bądź mi bratem!“ To mówiąc zsiadł z konia, rzewnie uściskał mordercę swego brata. Następnie wziął go do najbliższego kościoła i przed krucyfiksem ponowił swe przyrzeczenie. Z wizerunku Zbawiciela odchyliła się ręka i objęła szyję Gwalberta. Później Gwalbert złożył zbroję rycerską i wstąpił do klasztoru i tam zajaśniał wielką świętością.

Bardzo często mówimy za P. Jezusem słowa, których nas nauczył: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowaicom“. Mimo to czesto nosimy w duszy gniew i myśli mściwe. Z wszystkich trudnych rzeczy najtrudniejszą jest przebaczyć krzywdy aż do umiłowania wroga. Dokazać tego może tylko wielka miłość Jezusowa. **Kustan.**

NOTATKI: ....

....

....

KWIECIEN W PRZYSŁOWIACH.

Kiedy w kwietniu słonko grzeie,
Tedy chłop nie zubożeje.

—

Kwiecień gdy suchy,
Nie daje dobrei otuchy.

—

Gdy św. Jerzy (23) schowa wiosnę w życie,
To zboża będzie obficie.

Ciepłe deszcze w kwiecień,
Rokują pogodną jesień.

—

Grzmot w kwietniu—dobra nowina,
Już szron roślin nie pościna,

—

Jeśli na św. Wojciecha śnieg pada,
Co trzecia kopa siana na łąkach przepada.



Dni		Swięta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	P	Filipa i Jakóba ap.	4,18	19,05	14,00	2,04	
2	S	Anastazego bp., Zygmnnta	4,16	19,06	15,06	2,19	
19. Ew. u św. Jana r. 16, 16-22: „Maluczko, a nie ujżycie Mnie"							
3	N	**3 po Wielk.** Król. Kor. Pol.	4,15	19,08	16,12	2,35	
4	P	Znalez. Krzyża św., Moniki	4,13	19,09	17,19	2,51	
5	W	Piusa V pap.	4,11	19,11	18,27	3,10	
6	S	Jana w Oleju	4,09	19,13	19,35	3,33	
7	C	Domiceli pn.	4,07	19,14	20,40	4,02	
8	P	Stanisława bisk. męcz.	4,06	19,16	21,41	4,38	
9	S	Grzegorza z Naz. bp. i d. K.	4,04	19,17	22,32	5,25	
20. Ew. u św. Jana r. 16, 5-14: O odejściu do Ojca.							
10	N	**4 po Wielk.** Izydora roln.	4,02	19,19	23,15	6,21	
11	P	Franciszka de Hier.	4,00	19,21	—	7,27	
12	W	Pankracego męcz.	3,59	19,22	23,50	8,41	
13	S	Serwacego bp., Roberta Bel.	3,57	19,24	0,17	9,58	
14	C	Bonifacego męcz.	3,55	19,25	0,40	11,17	
15	P	Zofji, Jana de la Salle	3,54	19,27	1,00	12,37	
16	S	Bł. Andrzeja Bob., Jana N.	3,53	19,28	1,20	13,58	
21. Ew. u św. Jana r. 16, 23-30: O prawdziwej modlitwie.							
17	N	**5 po Wielk.** Paschalisa	3,52	19,30	1,40	15,21	
18	P	*Dni Krzyż.* Wenancjusza	3,50	19,31	2,02	16,48	
19	W	*Dni Krzyż.* Piotra Cel. pap.	3,49	19,33	2,29	18,14	
20	S	*Dni Krzyż.* Bernardyna	3,48	19,34	3,02	19,37	
21	C	Wnieb. Pańsk. Tymoteusza	3,47	19,35	3,46	20,50	
22	P	Heleny pn., Julji pn. męcz.	3,46	19,36	4,41	21,49	
23	S	Dezyderjusza męcz.	3,44	19,38	5,48	22,33	
22. Ew. u św. Jana r. 15, 26-16, 4: Obietnica zesł. Ducha św.							
24	N	**6 po Wielk.** Zuzanny m.	3,43	19,39	7,01	23,07	
25	P	Grzegorza VII pap.	3,42	19,40	8,16	23,31	
26	W	Filipa Nereusza	3,41	19,41	9,29	—	
27	S	Bedy Wielkiego d. K.	3,40	19,42	10,40	23,52	
28	C	Augustyna bisk.	3,39	19,44	11,48	0,09	
29	P	Maksymina bisk.	3,38	19,45	12,54	0,25	
30	S	† *Wig.* Feliksa pap. i męcz.	3,37	19,46	14,01	0,40	
23. Ew. u św. Jana r. 14, 23-31: O zesłaniu Ducha św.							
31	N	**Zesł. Ducha św.**, Anieli	3,36	19,47	15,07	0,57	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć siew buraków i marchwi; koński ząb siać na paszę, ziemniaki sadzić i po wzejściu zbronować i obsypać, oraz oczyszczać starannie z chwastów. Buraki przerywać, warzywa opielać. Swinie szczepić przeciw czerwonce. Chlewy bielić i wietrzyć. Tępić kaniankę w koniczynach. W końcu miesiąca przygotować narzędzia do sianokosów oraz żniw.

Ogrodnicze.

Wysadzić cebulę z inspektów na grunt starannie uprawiony w jesieni, spulchniony w kwietniu. W połowie miesiąca sadzić późną kapustę. Zbierać w sadzie owady, a głównie gąsienice. Wysiać na gruncie ogórki, fasolę i kukurydzę.

Pszczelarskie.

W miarę przybytku pszczół rozszerzać gniazda, podkarmiać rzadką sytą celem pobudzenia matki do silniejszego czerwienia, przygotować ule na rójki. Zawiesić wabiki na wędrujące roje.

Zdrowas Marjo.

W pewnem mieście w Niemczech znalazła się katolicka rodzina w wielkiej biedzie. Poprzednio była ona zamożną, ale z powodu różnych nieszczęść straciła majątek. Ojciec musiał ciężko pracować, by utrzymać żonę i czworo dzieci. Ale gdy zachorowała żona, a niedługo potem dwoje dzieci, niedostatek wzrósł do najwyższego stopnia. Zrozpaczony ojciec siedział przy łóżku chorej i nie widział wyjścia z beznadziejnego położenia.

Wtedy najstarsze dziecko, 10-letnia dziewczynka, podchodzi do ojca i niby anioł dobry szepce mu półgłosem: „Tatusiu, nie rozpaczaj. Matka Najświętsza nam pomoże. Odmów jeno ufnie Zdrowaś Marjo, a najlitościwsza Matka napewno pomoże“. — „Ach, już nawet modlić się nie mogę!“ — odrzekł ojciec złamanym głosem. Porwał czapkę i wybiegł z domu w ciemną noc z palącą rozpaczą w duszy.

Długo błąkał się bezcelowo, wkońcu rozpłakał się i to mu ulżyło na sercu. Wreszcie ukląkł obok jednego drzewa przy drodze i westchnął! „O, Matko miłosierdzia, Marjo, ratuj!“ Rozłożył ręce i wspomniawszy na słowa kochanego dziecka, począł gorąco odmawiać „Zdrowaś Marjo“.

Wtem, gdy chciał powstać, poczuł pod kolanami jakiś miękki przedmiot. Podniósł go. Był to portfel, wypełniony banknotami. I o zdumiewająca rzetelności tego uciśnionego biedaka! Nie cieszy się ze znalezionych pieniędzy, ale myśli zatroskany: „Ktoby to zgubił tyle pieniędzy? Pewnie się teraz martwi ogromnie. Trzeba go jutro czemprędzej odszukać i oddać zgubę, niech się nie martwi“. Wtem przybiega jakiś zadyszany pan i pyta owego biednego człowieka, czy nie znalazł jakiego porfelu. „Tak, znalazłem, odpowiada ów biedny wyrobnik, oto jest“. Uradowany pan dał mu zaraz 50 talarów za znaleźne, a i później wspierał hojnie jego podupadłą rodzinę. Żona i dzieci wróciły do zdrowia, a wkrótce i dawny dobrobyt powrócił. Jedno „Zdrowaś Marjo“ wyratowało z nędzy.

Kustan.

NOTATKI: ....

....

MAJ W PRZYSŁOWIACH.

Na pierwszego maja szron,
Obiecuje hojny plon.

—

Na pierwszego maja deszcz,
Zły to urodzaju wieszcz.

—

Grzmot w maju,
Sprzyja w urodzaju.

Kiedy maj zimny, a w czerwcu pada,
Gospodarz pełne stodoły posiad'

—

Pankracy, Serwacy, Bonifacy,
Źli na ogrody chłopacy.

—

Wniebowstąpienie deszcz mały,
Mało paszy przez rok cały.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach	Księżyca wsch	Księżyca zach.	Znak
1	P	**Poniedz. św.** Jakóba Strepy	3,35	19,48	16,15	1,15	
2	W	Sadoka i tow. mm.	3,35	19,50	17,23	1,37	
3	S	† *Suche Dni.* Klotyldy kr.	3,34	19,51	18,30	2,03	
4	C	Franciszka Caracciolo	3,33	19,52	19,33	2,36	
5	P	† *Suche Dni.* Bonifacego	3,32	19,53	20,28	3,20	
6	S	† *Suche Dni.* Norberta bp.	3,32	19,54	21,14	4,15	
24. Ew. u św. Mat. r. 28, 18-20: „Dana Mi jest wszelka władza"							
7	N	**Sw. Trójcy.** Roberta op.	3,31	19,54	21,52	5,19	
8	P	Medarda bisk.	3,31	19,55	22,21	6,31	
9	W	Pelagji pn. m., Felicjana m.	3,30	19,56	22,45	7,47	
10	S	Małgorzaty kr., Bogumiła	3,30	19,57	23,06	9,05	
11	C	**Boże Ciało.** Barnaby ap.	3,30	19,57	23,25	10,24	
12	P	Jana z Fakundy	3,29	19,58	—	11,44	
13	S	Antoniego z Padwy	3,29	19,58	23,45	13,04	
25. Ew. u św. Łuk. r. 14, 16-24: O wezwaniu na ucztę.							
14	N	**2 po Ziel. Sw.** Bazylego bp.	3,29	19,59	0,05	14,26	
15	P	Wita, Jolanty	3,29	19,59	0,29	15,50	
16	W	Benona bp., Jana Franc. Reg.	3,29	20,00	0,58	17,14	
17	S	Adolfa bisk.	3,29	20,00	1,36	18,29	
18	C	Marka i Marcelego mm.	3,29	20,01	2,26	19,34	
19	P	*Serca Jez.* Gerw. i Prot.	3,29	20,01	3,26	20,25	
20	S	Sylwerjusza pap. męcz.	3,29	20,01	4,37	21,03	
26. Ew. u św. Łuk. r. 15, 1-10: O zgubionej owcy i groszu.							
21	N	**3 po Ziel. Sw.** Alojzego G.	3,29	20,01	5,53	21,32	
22	P	Paulina bisk.	3,30	20,02	7,08	21,55	
23	W	Zenona męcz.	3,30	20,02	8,21	22.13	
24	S	Narodz. św. Jana Chrzcic.	3,30	20,02	9,32	22,30	
25	C	Wilhelma op.	3,30	20,02	10,40	22,46	
26	P	Jana i Pawła mm.	3,31	20,02	11,47	23.02	
27	S	Władysława kr.	3,31	20,02	12,54	23,19	
27. Ew. u św. Łuk r. 5, 1-11: O obfitym połowie ryb.							
28	N	**4 po Ziel. Sw.** Ireneusza	3,32	20,02	14,01	23,4[illegible]	
29	P	**Piotra i Pawła** ap.	3,32	20,02	15.09	—	
30	W	Wspomnienie św. Pawła	3,33	20,02	16,16	0,04	

GOSPODARCZE. RADY

Kosić koniczyny, gdy zaczną kwitnąć, najlepiej suszyć je na rogalach. Łąki kosić, gdy trawy zakwitną i suszyć szybko. Tępić kaniankę w koniczynach. Okopywać ziemniaki. Gnój silnie deptać i w rannych godzinach obficie zlewać gnojówką lub wodą, by nie przesychał i nie tracił na składnikach. Na krowy uważać przy spasaniu świeżą koniczyną, by się nie wzdymały i stosować natychmiast środki zaradcze jak: trokar, rurę przełykową, salmiak, wodę wapienną itp.

Ogrodnicze.

Przerzedzać zawiązki na gruszach i jabłoniach zbyt gęsto osadzone. Tępić szkodniki w sadzie. Cenniejsze odmiany jabłek i gruszek chronić przed grzybkiem powodującym czarne plamy na nich, skrapiając je cieczą bordoską.

Pszczelarskie.

Przeznaczać pnie do rójki i kierować rójkami tak, by odbyły się w dogodnym czasie. Pni zbytnio ule zrajać, by nie stracić pasieki. Czas rójek jest najodpowiedniejszy do przenoszenia pszczół z kłód do uli ramowych. Usuwać stare matki

Najśw. Sakrament i rozbójnik.

W jednym lesie grasował groźny rozbójnik. Napadał na przechodniów i przejeżdżających, mordował i obdzierał bez litości. Właśnie zbój czatował przy drodze w zasadzce, gdy w ciszy leśnej rozległ się delikatny głos dzwonka. To szedł ksiądz z P· Jezusem do chorego, a towarzyszący księdzu kościelny powtarzał po drodze głośno: „Niechaj będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament". Zbójca, już gotował się do napadu, ale gdy posłyszał głos dzwonka i słowa modlitwy, doznał dziwnego uczucia. „Ksiądz idzie z P. Jezusem do chorego. P. Jezus to Bóg mój, to mój Sędzia... a ja takie okropne prowadziłem życie!" .. I taki żal przejął jego serce, że wypadła mu z rąk jego pałka zbójecka, a on upadł na kolana i nic nie mógł mówić, tylko bił się w piersi z ogromną skruchą i żalem. Gdy ksiądz przeszedł, on wstał i poszedł za nim aż do domu chorego i tam powtarzał gorąco, choć nieśmiałym głosem! „Niech będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament!"

Kiedy ksiądz już wracał do domu, ów zbójca zaszedł mu znienacka drogę, że aż ksiądz przeląkł się w pierwszej chwili na widok człowieka, którego wygląd ponury i dziki mógł tylko przestrach wzbudzić. Ale on rzucił się księdzu do nóg, zaszlochał gorzko i tak rzekł: „O sługo Boży, czy wiesz, kim jestem? To ja właśnie jestem tym groźnym zbójem, który od lat już postrach sieje w całej tej okolicy". Następnie opowiedział całe zdarzenie w lesie. „Pomóż mi teraz, kapłanie Boży, rzekł wkońcu błagalnie: zbliż mię do miłosierdzia Bożego!"

Kapłan wzruszony tem niezwykłem zdarzeniem i tak wielką skruchą u tego groźnego zbója, rzecze łagodnie: „Chrystus cię nie odepchnął i ja cię nie odepchnę. Tyś Go porzucił i wzgardził, a On do lasu za tobą przyszedł, by cię od zguby ratować. Przebaczył łotrowi na krzyżu i tobie przebaczy. Chodź za mną."

I poszedł zbój z lasu do klasztoru, a zbójecką pałkę na dyscyplinę pokutną zamienił.

Kustan.

NOTATKI: ....

....

CZERWIEC W PRZYSŁOWIACH.

Pogoda na Nikodema (1)
Cztery niedziel deszczu niemà.

—

Kiedy Medard (8) się rozwodni
Będą deszcze sześć tygodni.

—

Na święty Antoni,
Pierwsza się jagódka zapłoni.

Jaki dzień w Boże Ciało,
Takich dni nie będzie mało.

—

Kiedy się Jan rozpłacze,
Matka nie utuli,
Tak będzie popłakiwał
Do świętej Urszuli.



Dni		Swięta rzymsko - katol.	Słońca		Księżyca		Znak
			wsch	zach.	wsch	zach.	
1	S	Najśw. Krwi P. Jezusa	3,34	20,01	17,20	0,34	
2	C	Nawiedz. N. M. P., Ottona	3,34	20,01	18,20	1,13	
3	P	Anatola bisk., Leona pap.	3,35	20,00	19,10	2,04	
4	S	Teodora bisk.	3,36	20,00	19,52	3,05	
28.		Ew. u św. Mat. r. 5, 20-24: O sprawiedl. faryzeuszy.					
5	N	**5 po Ziel. Sw., Antoniego**	3,37	20,00	20,24	4,16	
6	P	Łucji m., Dominiki pn. m.	3,38	19,59	20,50	5,33	
7	W	Cyryla i Metodego bp.	3,38	19,59	21,12	6,53	
8	S	Elżbiety kr. wd.	3,39	19,58	21,32	8,12	
9	C	Weroniki de Julianis zak.	3,40	19,58	21,52	9,32	
10	P	7 braci męczenników	3,41	19,57	22,12	10,53	
11	S	Piusa I pap. męcz.	3,42	19,56	22,34	12,14	
29.		Ew. u św. Marka r. 8, 1-9: O cudown. nakarmieniu.					
12	N	**6 po Ziel. Sw., Jana Gwalb.**	3,43	19,56	23,01	13,36	
13	P	Małgorzaty, Anakleta m.	3,44	19,55	23,34	14,57	
14	W	Bonawentury bp. i d. K.	3,45	19,54	—	16,14	
15	S	Henryka ces., Rozesł. apost.	3,46	19,53	0,17	17,22	
16	C	M. B. Szkaplerznej	3,47	19,52	1,12	18,17	
17	P	Aleksego w.	3,49	19,50	2,18	18,59	
18	S	Szymona z Lipnicy, Kamil.	3,50	19,49	3,32	19,33	
30.		Ew. u św. Mat. r. 7, 15-21: O fałszywych prorokach.					
19	N	**7 po Ziel. Sw., Wincentego**	3,51	19,48	4,47	19,57	
20	P	Czesława, Hieronima Em.	3,52	19,47	6,02	20,18	
21	W	Praksedy pn.	3,54	19,46	7,14	20,36	
22	S	Marji Magdaleny	3,55	19,44	8,23	20,52	
23	C	Apolinarego bisk.	3,57	19,43	9,31	21,08	
24	P	Krystyny pn., Kunegundy	3,58	19,42	10,38	21,25	
25	S	Jakuba ap., Krysztofa.	3,59	19,41	11,45	21,44	
31.		Ew. u św. Łuk. r. 16, 1-9: O nieuczciwym włodarzu.					
26	N	**8 po Ziel. Sw., Anny**	4,01	19,40	12,53	22,06	
27	P	Pantaleona m., Natalji m.	4,02	19,38	14,00	22,34	
28	W	Wiktora pap. męcz.	4,04	19,37	15,05	23,08	
29	S	Marty pn.	4,05	19,35	16,07	—	
30	C	Abdona m., Rufina m.	4,06	19,33	17,01	23,53	
31	P	Ignacego Loyoli	4,08	19,32	17,46	0,49	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć sianokosy. Czyścić i okopywać buraki i ziemniaki. Zboże zbierać, gdy ziarno jest jeszcze niezbyt twarde. Zboże na siew żąć dopiero, gdy zupełnie dojrzeje. Po skończeniu zboża i zagrabieniu odrazu płytko pole podorać i zabronować dalej siać na kaninie zielone **nawozy**, aby się silniej rozwijały i dały **dużą** masę zielonego **nawozu** przed przyoraniem. Uprawiając na podorywie zieloną paszę dla bydła, dobrze zlać pod mieszanki „półgnoj" lub trochę **nawozu** sztucznego, prędzej rośnie, siew przywałować pierścieniowym, szybciej wschodzi.

Ogrodnicze.

Wybierać wczesne ziemniaki i marchew. Wycinać wczesną kapustę w końcu miesiąca. Od końca miesiąca zbiór czereśni. Kiszenie ogórków.

Pszczelarskie.

W tym miesiącu główne miodobranie. Zaopatrzyć ule w nadstawki, wybierać miód. Kontrolować czerwienie młodych matek, uzupełniać rójkom gniazda przez dodawanie węzy sztucznej.

Mali obrońcy P. Jezusa.

W czasie najazdu na Polskę bolszewicy mieli zamiar ograbić pewien kościół i zamienić go wraz z przyległym sierocińcem na baraki wojskowe. Umówili się, że nazajutrz wczesnym rankiem wezmą kościół w posiadanie. Podsłuchali ich rozmowę trzej mali chłopcy. Sądząc, że w kościele znajduje się Przenajśw. Sakrament, który jednak już przeniesiono stamtąd, postanowili stanąć w obronie P. Jezusa. Wraz z siostrzyczkami jednego z chłopców po północy dostali się do kościoła przez niedomknięte okno i poczęli czuwać u stóp ołtarza.

Nad ranem bolszewicy wyłamali drzwi kościelne i niemało byli zdziwieni widokiem dzieci. Kazali wyjść dzieciom z kościoła, ale one nie opuszczają ołtarza. Wtedy bolszewicy zagrozili rozstrzelaniem, ale mali bohaterowie odpowiedzieli, że od ołtarza nie odstąpią i nie pozwolą na znieważenie P. Jezusa. I stała się rzecz straszna. Dzicy żołnierze dali ognia do dzieci. Dwuch chłopców padło trupem. Trzeciemu dają ponownie rozkaz, by wyszedł z dziewczynką z kościoła, ale napróżno. Więc znowu strzał i bohaterski chłopiec został ciężko ranny. Gdy go odwieziono do domu, uśmiech szczęścia opromienił jego twarzyczkę. „Obroniliśmy Pana Jezusa, rzekł do matki, nie dozwoliliśmy żołnierzom Go tknąć“. W istocie żołdacy odstąpili od zamiaru ograbienia kościoła.

Mały bohater umarł po kilku godzinach, mówiąc, że widział u stóp ołtarza uśmiechniętego P. Jezusa, jak błogosławił swych małych obrońców.

Kustan.

NOTATKI: ....

....

....

....

LIPIEC W PRZYSŁOWIACH.

Nawiedzenie Matki Boskiej,
Już się chylą ciężkie kłoski.

—

Deszcz na Nawiedzenie Panny,
Potrwa pewno do Zuzanny (1).

—

W św. Jakób chmury,
W zimie śniegu fury.

—

Na św. Prokopa,
Szykuj plecy do snopa.

—

Źle na Prokopa,
Jak zmoknie kopa.

—

Siedmiu braci przepowiada,
Ile tygodni popada.

—

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy,
Tego wrzesień nie usmarzy.



Dni		Swięta rzymsko-katol.	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	S	Piotra w okowach	4,09	19,30	18,23	1,56	
32. Ew. u św. Łuk. r. 19, 41-47: O zburzeniu Jerozolimy.							
2	N	**9 po Ziel. Sw. NMP. Anielsk.**	4,11	19,29	18,52	3,11	
3	P	Znal. rel. św. Szczepana (☹)	4,12	19,27	19,17	4,31	
4	W	Dominika	4,13	19.25	19,38	5,53	
5	S	M. B. Snieżnej	4,15	19,24	19,58	7,16	
6	C	Przemienienie Pańskie	4,16	19,22	20,18	8,37	
7	P	Kajetana, Donata bp. m.	4,18	19,21	20,40	9,59	
8	S	Cyrjaka męcz.	4,19	19,19	20,06	11,23	
33. Ew. u św. Łuk. r. 18, 9-14: O faryzeuszu i celniku.							
9	N	**10 po Ziel. Sw. Romana** ☾	4,21	19,17	21,37	12,46	
10	P	Wawrzyńca męcz.	4,22	19,15	22,16	14,04	
11	W	Zuzanny pn., Tyburcjusza	4,24	19,14	23,07	15,13	
12	S	Klary męcz., Hilarji męcz.	4,25	19,12	—	16,12	
13	C	Hipolita i Kasjana mm.	4,27	19,10	0,08	16,57	
14	P	† *Wig.* Euzebjusza bp. m.	4,29	19,08	1.17	17,34	
15	S	**Wniebowzięcie N. M. P.**	4,30	19,06	2,31	18,01	
34. Ew. u św. Marka r. 7, 31-37: O głuchoniemym.							
16	N	**11 po Ziel. Sw.** Rocha	4,32	19,04	3,46	18,23	
17	P	Jacka ●	4,33	19,02	4,57	18,41	
18	W	Heleny ces.	4,35	19,00	6,08	18,58	
19	S	Jana Eudes	4,37	18,58	7.16	19,15	
20	C	Bernarda op. d. K.	4,38	18,56	8,24	19,31	
21	P	Joanny Fr. de Chantal	4,40	18,54	9,31	19,49	
22	S	Tymoteusza męcz.	4,41	18,52	10,38	20,10	
35. Ew. u św. Łuk. r. 10, 23-37: O miłosiernym samarytaninie							
23	N	**12 po Ziel. Sw.** Filipa Ben.	4,43	18,50	11,45	20,35	
24	P	Bartłomieja ap.	4,44	18,48	12,50	21,06	
25	W	Ludwika kr. ☽	4,46	18,46	13,53	21,46	
26	S	**M. B. Częstochowskiej**	4,47	18,43	14,49	22,36	
27	C	Józefa Kalasantego	4,49	18,41	15,37	23,36	
28	P	Augustyna bisk. d. K.	4,50	18.39	16,18	—	
29	S	Scięcie św. Jana Chrzcic.	4,52	18,37	16,50	0,48	
36. Ew. u św. Łuk. r. 17, 11-19: O 10 trędowatych.							
30	N	**13 po Ziel. Sw.,** Róży Lim.	4,53	18,35	17,16	2,02	
31	P	Rajmunda	4,55	18,32	17,40	3,26	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć sprzęt zbóż. Scierniska przypokładać natych miast i siać w dalszym ciągu zielone nawozy oraz rzepę ścierniskową. Kosić koniczyny i potrawy wcześnie, gdyż później trudno wysuszyć, a nadto łodygi szybko drewnieją. Swieżego ziarna nie dawać zwierzętom lub w małych dawkach, aby nie nastąpiły różne zaburzenia żołądkowe i t. p.

Ogrodnicze.

Zamawiać w szkółkach drzewka do jesiennego sadzenia. Zbierać letnie gruszki i jabłka na tydzień lub 10 dni przed dojrzeniem.

Pszczelarskie.

Zbadać stan zapasów miodu w pniach, zbyteczną ilość usunąć i dodać tym pniom, które nie mają dostatecznego zapasu. Układać gniazda do zimowli. Strzec pasieki przed napadami. Sycić miody pitne. Wystrzegać się pozostawiania w pasiece plastrów.

Kara za bluźnierstwo.

Było to w roku 1920, podczas najazdu bolszewickiego, w małem miasteczku Schönberg, leżącem na południu Łotwy. Bolszewicy, zająwszy to miasteczko, zbezcześcili swoim zwyczajem kościół, a potem, zebrawszy na rynku żyjących tam wiernych, zaczęli ich przekonywać, że bezbożnicy mają słuszność. Jeden z nich, nie zadawalniając się wygadywaniem na Boga, zaczął najobrzydliwsze rzeczy wymyślać na Matkę Najświętszą, której obraz czczono w kościele. A kiedy nabluźnił już w najszkaradniejszy sposób, nakoniec tak się odezwał do zebranego tam ludu: „Przypatrzcie się i weźcie na rozum. Gdyby ta Marja wogóle istniała i gdyby coś mogła, to po tem wszystkiem, co ja w tej chwili powiedziałem, powinna mi chyba głowę urwać za karę. A tu nietylko milczy, ale jestem cały i zdrowy i nic mi się złego nie dzieje",

Gdy skończył to bluźniercze przemówienie, poszedł łowić ryby do pobliskiego stawu tak, jak to nieraz na wojnie praktykowano, że rzucano do wody ręczny granat, by ryby ogłuszyć, a potem, gdy ogłuszone wypływały na powierzchnię, wybierano je z wody. Stanął nad stawem i zamachnął się, by rzucić granat. Nagle w oczach wielu stała się straszna rzecz. Czy granat był zepsuty, czy też on źle sobie obliczył tę krótką chwilę, jaka dzielić powinna rzut od wybuchu, dość, że granat wybuchnął mu w ręku. Patrzą wszyscy, a tu za maleńka chwilę stoi człowiek bez głowy, a potem wali się jak kłoda na ziemię. Granat nie wyrządził mu żadnej innej szkody, tylko tak dokładnie głowę mu urwał, że sam tylko tułów runął na ziemię. Tak oto stanął Bóg w obronie Matki Syna swego.

NOTATKI: ....

....

....

SIERPIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

W sierpniu żaden zbytek
Nie idzie na pożytek.
W pierwszym tygodniu pogoda stała,
Będzie zima długo biała.

—

Jak Bartłomiej nie zasieje,
Nie pokropi Idzi,
To się zboża, to się żyta
Mało w polu widzi.

Do Marji Wniebowstąpienia
Miej w stodole połowę mienia.

—

Wawrzyniec nam pokazuje,
Jaka jesień następuje.

—

W Wniebowzięcie słonko jasne,
Będzie wino godnie kwaśne.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach.	Znak
1	W	Bł. Bronisławy	4,56	18,30	18,01	4,48	
2	S	Stefana kr.	4.58	18,28	18,22	6.12	
3	C	Szymona Słupnika	5,00	18,26	18,44	7,37	
4	P	Rozalji pn.	5,01	18.24	19,09	9,03	
5	S	Wawrzyńca Justynjana.	5,03	18.21	19,39	10,29	
37. Ew. u św. Mat. r. 6, 24-33: O służeniu Bogu i mamonie.							
6	N	14 po Ziel. Św. Zacharjasza	5,04	18,19	20,17	11,50	
7	P	Bł. Melchjora Gr., Reginy p.	5,06	18,17	21,05	13,04	
8	W	**Narodzenie N. M. P.**	5.08	18,15	22.02	14,08	
9	S	Piotra Klawera	5,09	18,13	23,00	14,57	
10	C	Mikołaja z Tolentynu	5,11	18,10	—	15,35	
11	P	Prota i Jacka mm.	5,12	18,08	0,21	16,04	
12	S	Imienia N. Marji P.	5,14	18,06	1,34	16,28	
38. Ew. u św. Łuk. r. 7, 11-16: Wskrzeszenie młodz. z Naim.							
13	N	15 po Ziel. Św. Filipa męcz.	5,16	18,04	2,45	16,47	
14	P	Podwyższenie Krzyża św.	5,17	18,01	3,55	17,05	
15	W	M. B. Bolesnej	5,19	17,59	5,04	17,22	
16	S	† *Suche dni.* Kornel. i Cypr.	5.20	17,56	6,11	17,38	
17	C	Stygmaty św. Franciszka	5,22	17,54	7,18	17,56	
18	P	† *Suche dni.* Józefa z Kup.	5.24	17,52	8,25	18,16	
19	S	† *Suche dni.* Januarego bp.	5.25	17,50	9.32	18.39	
39. Ew. u św. Łuk. r. 14, 1-11: Uzdrowienie opuchłego.							
20	N	16 po Ziel. Św. Eustachego	5,27	17,47	10,37	19,08	
21	P	Mateusza ap. ew.	5,28	17,45	11,40	19.44	
22	W	Tomasza z Wilan.	5,30	17,13	12,38	20,29	
23	S	Tekli pn. i męcz.	5,31	17,41	13,28	21.24	
24	C	NMP. od wykupu niewoln.	5,33	17,39	14,11	22,28	
25	P	Bł. Ładysława z Gielnowa	5,34	17,36	14,47	23,41	
26	S	Cyprjana i Justyny mm.	5,36	17,34	15,15	—	
40. Ew. u św. Mat. r. 22, 35-46: O najprzed. przykazaniu.							
27	N	17 po Ziel. Św. Kozmy i Dam	5,37	17,32	15.40	0,58	
28	P	Wacława kr.	5,39	17.30	16,02	2,19	
29	W	Michała archanioła	5.40	17,28	16,23	3,41	
30	S	Hieronima d. K.	5,42	17,25	16,45	5,05	

RADY GOSPODARCZE.

Orki pod oziminy kończyć, ziarno zaprawiać i siać pospiesznie, aby zboża miały czas rozkrzewić się przed zimą. Po zasiewach robić przekopy, aby woda łatwo spływała. Rozpocząć sprzęt ziemniaków; kopce nie okopywać za bardzo, aby się ziemniaki nie zaparzyły. Na żyto, które wschodzi, w jałowych miejscach siać saletrę z kainitem.

Ogrodnicze.

Pora zbioru owoców. Zebrany owoc należy przed wniesieniem do piwnic podzielić na trzy dobory: jednolicie wielkie i czyste: do sprzedaży, lecz gorsze do wyrobu wina, suszu i powideł.

Pszczelarskie.

Kończyć przygotowania do zimowli. Wybierać miód z wrzosów, gdyż jest nieprzydatny do zimowli. Najdalej do 15 września kończyć podkarmianie pni. Zabezpieczać próżne plastry przed motylicą. Uzupełnić zapas miodu na zimę i ilość ramek odpowiednio do siły pnia.

Brońmy czci Maryi

Było to za czasów króla Zygmunta III Wazy. Polska cierpiała wówczas wiele od napaści szwedzkich. Pewnego razu oddział szwedzki napadł niespodziewanie na mały hufiec Polaków, będący pod dowództwem młodego Tarnowskiego i wziął wszystkich do niewoli. Gdy pojmani przecho dzili obok posągu Niepokalanej, oficer szwedzki zwrócił się do młodego Tarnowskiego: „Słuchaj! Może ci miłe życie. Może masz ojca, matkę, narzeczoną? I ty jesteś młody! Puszczę cię wolno — spełnij tylko jeden mój rozkaz. Czy chcesz żyć?"

„Mam ojca staruszka, zawołał Tarnowski, i matkę najmilszą na świecie, mam siostrę jak anioła, a za dni parę miałem poślubić ukochaną narzeczoną..." a gdy to mówił, znać było, że żal rozsadzał mu piersi, biła zeń tęsknota za ukochanymi i pragnienie życia. „Więc jaki ten rozkaz?" zapytał drżący. „Widzisz tę figurę? — rzekł oficer i wskazał na posąg Matki Najświętszej.—„Masz tu topór, utnij ten kawał drzewa, będziesz wolny". Tarnowskiemu zaiskrzyły się oczy; już chwycił topór, już biegnie, już koledzy ze wstrętem odwrócili oczy, aby nie patrzeć na ohydne, straszne świętokradztwo, gdy Tarnowski, dopadłszy figury, objął ją rękoma, przytulił do niej usta, a wywijając toporem, zawołał: „Śmierć każdemu, ktoby się odważył targnąć na Matkę Bożą — jakem Sodalis Marianus! Za cześć Marji przeleję chętnie ostatnią kroplę krwi". I taki ogień bił z jego oczu, że koledzy drżeli ze wzruszenia. Rzucili się Szwedzi, aby porąbać figurę. Topór Tarnowskiego zagrodził im jednak drogę. Zaczęli go kłuć dzidami. Ugodzony raz i drugi począł się chwiać, krew lała się obficie z licznych ran, pociemniało mu wreszcie w oczach i napół omdlały upadł, brocząc we krwi własnej, ale ostatkiem sił objął jeszcze figurę, ostatnim tchem wyszeptał: „Nie pozwolę" i zamknął oczy na wieki.

NOTATKI: ....

....

WRZESIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

We wrześniu gdy tłuste ptaki,
Mróz zimą nie ladajaki,

—

Gdy na św. Idzi (1) ładnie,
Śnieg napewno późno spadnie.

—

Gdy noc jasna na Michała,
To nastąpi zima trwała.

—

Jeśli w św. Michała wiatr półn. wieje.
To na pogodę nie miejmy nadzieję.

—

Gdy jesień bez deszczów będzie,
W zimie wiatrów pełno będzie.

—

Ptaszki przed Michałem odleciały,
Będzie ostry grudzień cały.

—

Na Narodzenie Marji pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	C	Bł. Jana z Dukli, Remigjusza	5,43	17,23	17,10	6,32	
2	P	Aniołów Stróżów	5,45	17,21	17,39	8,00	
3	S	Teresy od Dzieciątka Jezus	5,47	17,19	18,14	9,26	
41.		Ew. u św. Mat. r. 9, 1-8: Uzdrowienie paralityka.					
4	N	**18 po Ziel. Św.** M.B. Różańc.	5,48	17,17	18,59	10,48	
5	P	Placyda i tow. mm.	5,50	17,14	19,55	11,56	
6	W	Brunona op.	5,51	17,12	21,01	12,52	
7	S	Marka pap. i męcz.	5,53	17,10	22,13	13,34	
8	C	Brygidy wd.	5,55	17,08	23,25	14,07	
9	P	Dyonizego męcz.	5,57	17,05	—	14,32	
10	S	Franciszka Borg. Zw. p. Ch.	5,58	17,03	0,37	14,53	
42.		Ew. u św. Mat. r. 22, 1-14: O szacie godowej.					
11	N	**19 po Ziel. Św.**, Emiljana m.	6,00	17,01	1,47	15,12	
12	P	Maksymiljana bisk.	6,02	16,59	2,55	15,29	
13	W	Edwarda kr.	6,04	16,57	4,02	15,45	
14	S	Kaliksta pap. i męcz.	6,05	16,55	5,08	16,02	
15	C	Teresy pn., Jadwigi	6,07	16,52	6,15	16,22	
16	P	Gerarda Majelli	6,08	16,50	7,22	16,44	
17	S	Małgorzaty Marji Alacoque	6,10	16,48	8,27	17,12	
43.		Ew. u św. Jana r. 4, 45-53: Uzdrowienie syna królewsk.					
18	N	**20 po Ziel. Św.** Łukasza ew.	6,12	16,46	9,31	17,44	
19	P	Piotra z Alkantary	6,13	16,44	10,31	18,27	
20	W	Jana Kantego	6,15	16,42	11,23	19,18	
21	S	Urszuli pn. i męcz.	6,16	16,40	12,07	20,17	
22	C	Korduli pn. i męcz.	6,18	16,38	12,44	21,25	
23	P	Seweryna bp., Jana Kap.	6,20	16,36	13,14	22,38	
24	S	Rafała Archanioła	6,22	16,34	13,39	—	
44.		Ew. u św. Jana r. 18, 33-37: P. Jezus przed Piłatem.					
25	N	**21 po Ziel. Św., Chryst. Kr.**	6,23	16,32	14,02	23,54	
26	P	Ewarysta pap. męcz.	6,25	16,30	14,22	1,13	
27	W	Sabiny męcz.	6,27	16,28	14,44	2,34	
28	S	Szymona i Tadeusza ap.	6,29	16,26	15,07	3,57	
29	C	Narcyza bisk., Zenobjusza	6,30	16,24	15,34	5,24	
30	P	Alfonsa Rodrigueza	6,32	16,23	16,06	6,52	
31	S	† *Wig.* Wolfganga bisk.	6,43	16,21	16,43	8,18	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć sprzęt ziemniaków; wybierać buraki; zarówno ziemniaki jak i buraki dobrze w kopce układać i pokrywać, aby nie zamokły i nie przemarzły. Przyorywać na zimę zielone nawozy i obornik. Łąki bronować. Wielkie ilości pasz, jak wytłoki buraczane, liście buraków, koński ząb kisić i dołować na zimową paszę. W dni pogodne rozsiać 15 cm. rozpylonego wapna na hektar roli cięższej i takowe pod okopowe i strączkowe przyorać. Bronować łąki i pastwiska.

Ogrodnicze.

Sadzić drzewka i zbierać warzywa. Nasienniki marchwi, pietruszki, buraków, brukwi i rzepy, powinny mieć kształt typowy danej odmiany i być średnio wielkie, czyste, niepokaleczone. — Przy czyszczeniu liści pozostawić nieuszkodzone serca. Przechowywać w piasku.

Pszczelarskie.

Zaopatrzyć ule w maty, oczka ścieśnić na jedną pszczołę. Wypalać stebniki i z nastaniem mrozów ustawiać w nich pnie. Zaopatrzyć ule w deszczułki, zasłaniające wyloty od słońca.

Delikatnośc sumienia

S. Restytuta, misjonarka w Afryce, opowiada następujące zdarzenie, świadczące o wielkiej delikatności sumienia wśród murzynów:

Moja mała uczennica Anna wa Murana zgubiła różaniec, który według zwyczaju chrześcijan w Ugandzie nosiła na szyi. Przyszła więc do mnie z wielkim płaczem i prosiła tak serdecznie, że dałam jej drugi różaniec. Uczyniłam to tem chętniej, że była ona zawsze wzorową uczennicą. Zapewniała mnię, że codziennie odmawia różaniec i że nadal też żadnego dnia go nie opuści.

Wkrótce opuściła naszą okolicę wraz z urzędnikiem plemienia, u którego służyła. Zapomniałam prawie o niej, kiedy pewnego dnia we dwa lata później, gdy byłam zajęta na dziedzińcu, jakaś dość duża dziewczynka szybko przybiegła do mnie i ze szlochaniem rzuciła mi się do nóg. Kazałam jej powstać i ze wzruszeniem patrzyłam na płaczące dziewczę, ale nie mogłam jej poznać. Na jej zmizerowanej twarzy widniały okropne ślady dopiero co przebytej ospy.

„Czy nie poznajesz mnie już matko?“ — rzekła ze łzami w oczach. Ja jestem Anna wa Murana, twoje dziecię, co odeszło przed dwoma laty. O matko, jam ci wtenczas przyrzekła codziennie odmawiać różaniec... Złamałam przyrzeczenie i teraz przychodzę, by się oskarżyć“.

„Co z tobą się działo, moje dziecko, że teraz tak mizernie wyglądasz?“ — „Byłam chora, febra tak mnie opanowała, że nie miałam siły do modlitwy. Chorowałam na ospę. Przez dwa, czy trzy dni różaniec wypadał mi z ręki, kiedy chciałam się modlić. Po przyjściu do zdrowia nie miałam spokoju. Dręczyło mnie to, że nie mogłam odmawiać codziennie różańca. Wreszcie naczelnik pozwolił mi udać się do ciebie, by prosić o przebaczenie. Jestem od dwuch dni w drodze“.

Wzruszająca zaprawdę sumienność tej młodej chrześcijanki z Afryki

Kustan.

NOTATKI: ....

....

PAŹDZIERNIK W PRZYSŁOWIACH.

Miesiąc październy
Marca obraz wierny.

—

Gdy nie rychło liść opada,
Zima ostra bywa rada.

—

Święty Gaweł (16) stoi zato,
Jakie będzie przyszłe lato.

W św. Jadwigę (17), jeśli deszcz nie pada
To do kapusty Pan Bóg młodu doda.

—

Kto sieje na św. Jadwigę,
Ten zbiera z roli swej figę.

—

Na św. Szymona i Judy,
Spodziewaj się śniegu, lub grudy.



Dni		Swięta rzymsko-katol.	Słońca		Księżyca		Znak
			wsch	zach	wsch	zach	
45.		Ew. u św. Mat. r. 22, 15-21: O monecie czynszowej.					
1	N	**Wszystkich Swiętych**	6,35	16,19	17,42	9,36	
2	P	Dzień Zaduszny	6,37	16,17	18,46	10,40	
3	W	Huberta bp.	6,39	16,15	19,58	11,29	
4	S	Karola Boromeusza bisk.	6,40	16,14	21,13	12,07	
5	C	Zacharjasza i Elżbiety	6,42	16,12	22,26	12,36	
6	P	Leonarda pusteln.	6,44	16,10	23,38	12,58	
7	S	Engelberta bisk.	6,46	16,09	—	13,17	
46.		Ew. u św. Mat. r. 9, 18-26: O córce Jaira.					
8	N	**23 po Ziel. Sw.** Gotfryda bp.	6,48	16,07	0,47	13,34	
9	P	Teodora męcz.	6,49	16,06	1,53	13,52	
10	W	Andrzeja z Awelinu	6,51	16,04	3,00	14,09	
11	S	Marcina bisk.	6,53	16,03	4,06	14,27	
12	C	5 braci pol. mm., Marcina p.	6,55	16,02	5,13	14,49	
13	P	Stanisława Kostki	6,57	16,00	6,19	15,15	
14	S	Józafata bisk. męcz.	6,58	15,59	7,23	15,47	
47.		Ew. u św. Mat. r. 13, 31-35: O ziarnku gorczycy.					
15	N	**24 po Ziel. Sw.**, Leopolda	7,00	15,57	8,25	16,26	
16	P	M. B. Ostrobr., Edmunda	7,02	15,56	9,19	17,15	
17	W	Bł. Salomei pn.	7,04	15,55	10,06	18,11	
18	S	Romana męcz., Odona op.	7,05	15,54	10,45	19,17	
19	C	Elżbiety król.	7,07	15.52	11,16	20,27	
20	P	Feliksa Walezjusza	7,08	15,51	11,42	21,40	
21	S	Ofiarowanie N. M. P.	7,10	15,50	12,05	22,55	
48.		Ew. u św. Mat. r. 24, 15-35: O okropnem spustoszeniu.					
22	N	**25 po Ziel. Sw.**, Cecylji	7,11	15,49	12,26	—	
23	P	Klemensa pap. męcz.	7,13	15,48	12,46	0,12	
24	W	Jana od Krzyża	7,14	15,47	13,07	1,31	
25	S	Katarzyny pn. męcz.	7,16	15.46	13,31	2,52	
26	C	Konrada bp., Sylwestra op.	7,17	15,45	14,00	4,18	
27	P	Walerjana bisk.	7,18	15,44	14,36	5.44	
28	S	Zdzisławy pn.	7,20	15,43	15,23	7,06	
49.		Ew. u św. Łuk r. 21, 25-33: O znakach dnia ostatecznego.					
29	N	**1 Adwentu.** Saturnina m.	7,21	15,43	16,22	8,18	
30	P	Andrzeja ap.	7,23	15,42	17,33	9,17	

RADY GOSPODARCZE.

W dalszym ciągu aż do nastania silniejszych mrozów wykonywać głębokie orki zimowe, przeorywki kartoflisk, w dni pogodne wywozić i odrazu roztrząsać i niezbyt głęboko przyorać obornik zwłaszcza pod buraki, które na oborniku wiosennym źle się udają. Zacząć młóckę zbóż i odstawę. Drób w domu w cieple trzymać, zwłaszcza w nocy i silnie żywić, aby niósł jaja. Opatrzyć piwnice przed mrozami, gnojówki itp. Bydło żywić w stajni, przeważnie aż do mrozów.

Ogrodnicze.

Przygotowywać ziemię do inspektów. Przygotowanie kompostu polega na zbieraniu w ciągu roku odpadków ogrodowych jak liście, łodygi, chwasty, śmieci z dróg. Zlewamy to wszystko gnojówką, przesypujemy wapnem i przerabiamy 2—3 razy i gdy części składowe przegniją, używamy do inspektów, zasilania zagonów itd.

Pszczelarskie. Zakończyć obrachunki pasiecznicze, czytać podręczniki pszczelarskie.

Umarł, a nie skłamał.

W Arras był 20-letni żołnierz, świeżo zaciągnięty do służby wojskowej. Dręczyła go niewymowna tęsknota za matką, ale nie otrzymał urlopu. Kiedy raz nocą stał na warcie w fortecznych okopach, taka go tęsknota ogarnęła za domem, że postanowił uciec z wysokiego muru po sznurze. Ale sznur urwał się, a biedny chłopiec spadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Nad ranem znalazła go tam przechodząca kobieta i dała znać straży.

Zaraz przybył sierżant. „Co się stało, pyta zdziwiony, jakim sposobem tu się znalazłeś ze złamaną nogą?“ Żołnierz odpowiedział z całą prostotą, że chciał odwiedzić matkę, ale go spotkało nieszczęście. „Co powiadasz! rzekł sierżant, który lubił tego żołnierza i chciał go ratować. Żebyś tego, broń Boże, nie powtórzył oficerom, bo jak cię uznają za dezertera, będziesz powieszony“. — „Jak Bóg zechce, tak się stanie, ale ksiądz proboszcz i moja matka zawsze mi mówili, że nigdy nie wolno kłamać“.

Kiedy uwiadomiono o wypadku majora sztabu, zwołano wojskową naradę. Młody żołnierz zeznał otwarcie, że chciał dezerterować. Kiedy zaś zwrócono mu uwagę na smutne następstwa tego zeznania, odpowiedział: „Czyńcie ze mną, co chcecie, ja powiem prawdę, bo ksiądz proboszcz i moja matka uczyli mnie od dzieciństwa, że lepiej umrzeć, niż kłamać“. Zebrani na radę oficerzy byli zdumieni tą prawdomównością i szukali sposobu, jakby młodego dezertera ocalić, ale prawo nie dopuszczało żadnych wybiegów. Z żalem podpisano wyrok. Żołnierz poddał się wyrokowi z tą samą uległością, z jaką wyznawał prawdę.

Kustan.

NOTATKI: ....

....

....

LISTOPAD W PRZYSŁOWIACH

Na Wszystkich Św. od zrębu,
Utnij gałąź dębu,
Jeśli soku niema,
Będzie tęga zima.

—

Od św. Katarzyny,
Nie wyganiaj już zwierzyny.

—

Miękko na Andrzeja,
Niedobra nadzieja.

Kto ziemię w adwent pruje,
Ta mu trzy lata choruje.

—

Na Stanisława Kostkę
Ujrzymy śniegu drobnostkę,
A na Ofiarowanie
Przydadzą się i sanie.

—

W listopadzie grzmi,
Rolnik dobrze śpi.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	W	Eligjusza bp., Natalji	7,24	15,41	18,50	10,00	
2	S	Bibjany pn. i męcz.	7,25	15,41	20,06	10,34	
3	C	Franciszka Ksawerego	7,27	15,40	21,21	11,00	
4	P	Barbary pn., Piotra Chryz.	7,28	15,40	22,33	11,21	
5	S	Saby op. ☾	7,30	15,39	23,42	11,39	
50. Ew. u św. Mat. r. 11, 2-10: O Janie Chrzcic. w więzieniu.							
6	N	**2 Adwentu.** Mikołaja bp.	7,31	15,39	—	11,57	
7	P	Ambrożego bp. i d. K.	7,32	15,39	0,49	12,14	
8	W	**Niepok. Poczęcie N. M. P.**	7,33	15,39	1,56	12,32	
9	S	Leokadji, Walerji pn. i m.	7,35	15,38	3,02	12,53	
10	C	N. M. P. Loretańskiej	7,36	15,38	4,08	13,17	
11	P	Damazego pap.	7,37	15,38	5,13	13,47	
12	S	Aleksandra męcz.	7,38	15,38	6,16	14,23	
51. Ew. u św. Jana r. 1, 19-28: Świadectwo Jana Chrzcic.							
13	N	**3 Adwentu.** Łucji, Otylji	7,39	15,38	7,14	15,10	
14	P	Spirydjona bisk. ●	7,40	15,38	8,03	16,05	
15	W	Walerjana bisk.	7,41	15,38	8,45	17,08	
16	S	† *Suche dni.* Euzebjusza b.	7,42	15,38	9,20	18,18	
17	C	Łazarza bisk.	7,43	15,38	9,48	19,30	
18	P	† *Suche dni.* Oczek. N.M.P.	7,43	15,38	10,11	20,45	
19	S	† *Suche dni.* Nemezjusza m.	7,44	15,39	10,32	22,00	
52. Ew. u św. Łuk. r. 3, 1-6: O posłannictwie Jana Chrzcic.							
20	N	**4 Adwentu.** Teofila i tow. m.	7,44	15,39	10,51	23,16	
21	P	Tomasza ap. ☽	7,45	15,39	11,11	—	
22	W	Zenona m., Flawjana	7,45	15,40	11,33	0,34	
23	S	Wiktorji pn. męcz.	7,46	15,40	11,58	1,56	
24	C	† *Wig.* Adama i Ewy	7,46	15,41	12,30	3,18	
25	P	**Boże Narodzenie**	7,47	15,41	13,09	4,39	
26	S	**Szczepana męcz.**	7,47	15,42	14,02	5,55	
53. Ew. u św. Łuk. r. 2, 33-40: O Symeonie i Annie.							
27	N	**Niedz. po Nar. Chr. P.** Jana	7,47	15,43	15,06	7,00	
28	P	Młodzianków ○	7,47	15,44	16,21	7,51	
29	W	Tomasza bisk. męcz.	7,47	15,45	17,39	8,30	
30	S	Eugenjusza bisk.	7,47	15,46	18,57	9,00	
31	C	Sylwestra pap.	7,47	15,47	20,13	9,23	

RADY GOSPODARCZE

Dobrze obliczyć, czy paszy starczy, a gdy nie, lepiej gorszą sztukę sprzedać lub paszy dokupić, by inwentarz później nie głodował, gdyż to się mści na gospodarzu. Bydło w dni pogodne na świeże powietrze wypuszczać, dbać by się nie przeziębiło lub uszkodziło. Dobrze jest bydło w tym miesiącu stanowić, aby się w jesieni cieliło; bo wtedy najwięcej mleka mamy w zimie, a więc w porze, gdy jest najdroższe. — Zboża młócić.

Ogrodnicze.

Szkodniki drzew owocowych tępić. W tym celu należy: 1) oczyszczać skrobaczką korę, a następnie bielić pnie; 2) przekopywać ziemię w ogrodzie; 3) zbierać jajka, gąsieniczki i poczwarki, paląc wszystkie; zbierać zawiązki opadłe w ciągu lata.

Pszczelarskie.

Wykończyć obrachunki pszczelarskie, wysłać prenumeratę na pisma oświatowe i kupić „Kalendarz Jasnogórski" na rok następny.

Bohaterstwo kapłana katolickiego.

Nadrabin żydów-ortodoksów w Czechosłowacji rozporządził, aby każdego roku obchodzono uroczyście dzień pamięci zmarłego ks. Aleksandra Oppitza, byłego proboszcza w Michałówce, oraz aby we wszystkich synagogach i żydowskich salach zebrań zawieszono obraz z jego podobizną.

Jaka jest przyczyna tego, że żyd-rabin w ten sposób dba o pamięć kapłana katolickiego pośród swoich współwyznawców?

Oto w r. 1919, po zakończeniu wojny, kiedy to powstało największe zdziczenie obyczajów we wszystkich nieomal krajach europejskich, wojska czechosłowackie w pogoni za węgierskimi bolszewikami obsadziły Michałówkę.

Jakiś cywil podczas kłótni zamordował żołnierza. Aby mieszkańców wioski odstraszyć i ukarać na przyszłość, wydało dowództwo rozkaz, aby jednego z zakładników rozstrzelać. Rozkaz ten miał być wykonany na pewnym żydzie, ojcu licznej rodziny, Mojżeszu Deutsch.

Skoro się ks. Oppitz o tem dowiedział, skierował się do dowództwa i prosił o zwolnienie żyda. Lecz dowódca oddziału był nieustępliwym; wówczas kapłan rzekł:

— W takim razie weźcie mnie za niego. Ja, jako kapłan-katolik nie mam nikogo, natomiast człowiek ten jest ojcem licznej rodziny, która może zginąć z głodu, skoro spotka go niewinnie srogi wyrok.

Oficer patrzał na księdza z najwyższem zdumieniem. Bohaterskość kapłana takie na nim zrobiła wrażenie, że nie tylko zwolnił żyda, ale nikogo nie rozstrzelał.

Ludzie tacy, jak ów kapłan, potrafią być bohaterami dzięki ofiarnej miłości, jaką pałają ku Chrystusowi.

Gdyby tak wszyscy pałali taką ofiarną miłością, coby wówczas było? — Wtedy ludzkość byłaby szczęśliwą — i ty także!

NOTATKI... ....

....

....

GRUDZIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Mroźny grudzień, wiele śniegu,
Żyzny roczek będzie w biegu.

—

Św. Barbara po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie.

—

Wilja piękna, jutrzenka jasna,
Będzie stodole za ciasna.
Gdy w Narodzenie pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.

Jeśli da śnieg Eugenji,
To zima się przemieni.

—

Gdy pasterka jasna,
To komórka ciasna.

—

Jakie święto Gód,
Takie też Ostatki,
Taka Wielkanoc
I takie Świątki.

ROK 1936

jest rokiem przestępnym, mającym 366 dni, czyli 52 tygodnie i 2 dni.

Świat chrześcijański naogół liczy lata od Narodzenia Chrystusa Pana; tylko kościół grecki liczy je od stworzenia świata, oznaczając jako rok stworzenia świata rok 5509-ty (1 września) przed Narodzeniem Pana Jezusa. Dlatego kościół grecki rozpoczyna w dniu 14 września r. 1936 rok 7445. Rosjanie liczyli w ten sposób aż do Piotra Wielkiego. Od początku 18-go wieku posługiwali się kalendarzem juljańskim. Od dn. 12-go czerwca 1923 r. zaprowadzony został w Rosji nasz kalendarz gregorjański, ustanowiony przez papieża Grzegorza XIII. Rusini jeszcze dzisiaj trzymają się kalendarza juljańskiego, który o 14 dni różni się od naszego (obchodzą więc Nowy Rok dnia 14 stycznia).

Żydzi liczą lata od stworzenia świata. W roku 1935 rozpoczynają rok 5697.

Arabowie, Persowie i inni mahometanie liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, nazwanej przez nich hedżrą; dnia 24-go marca 1936 r. rozpoczynają rok 1355, który u nich jest rokiem przestępnym, liczącym 355 dni.

W Turcji w dn. 1 stycznia 1926 został zaprowadzony nasz kalendarz gregorjański.

Zaćmienia w r. 1936.

W r. 1936 przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca:

1) Całkowite zaćmienie księżyca w dn. 8 stycznia, widoczne w środkowej Europie, a więc i w Polsce. Początek całkowitego zaćmienia w dn. 8 stycznia o godz. 18 minut 57,8 (czasu średnio-europejskiego), koniec o godz. 19 minut 21,2.

2) Całkowite zaćmienie słońca w dn. 19 czerwca, widoczne w środkowej Europie jako częściowe zaćmienie.

3) Częściowe zaćmienie księżyca w dn. 4 lipca, w Europie środkowej niewidzialne.

4) Obrączkowe zaćmienie słońca w dn. 13/14 grudnia, w środkowej Europie niewidzialne.

Dni świąteczne.

We wszystkie niedziele, oraz dni: Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Ciała, śś. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych, Niepokal. Poczęcia Najśw. Marji Panny i Bożego Narodzenia, wszyscy obowiązani są pod grzechem ciężkim, jeśli nie mają ważnej, usprawiedliwiającej przeszkody, wysłuchać całej Mszy św. i wstrzymać się od prac służebnych. W inne dni, chociażby uroczyste nabożeństwa odbywały się w kościołach, Kościół obowiązku tego nie nakłada np. w święta Matki Boskiej Gromnicznej, Królowej Korony Polskiej (3-go maja), w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek.

Dni postne.

1) We wszystkie piątki całego roku należy się wstrzymać od potraw mięsnych. Dozwolone jest jednak we wszystkie dni całego roku używanie przyprawy do potraw z tłuszczu zwierzęcego.

2) Należy zachować post, tak co do jakości, t. j. wstrzymując się od potraw mięsnych, jak co do ilości, t. j. pożywając do sytości tyl-

ko raz dziennie w następujące dni:

a) w środę popielcową;

b) w piątki i soboty Wielkiego Postu (w Wielką Sobotę od południa niema postu, a także można pożywać potrawy mięsne);

c) w suche dni;

d) we wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3) W poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu wolno pożywać pokarmy mięsne; należy jednak w te dni zachować post co do ilości, raz na dzień jedząc do syta.

4) Niedziele całego roku, jako też święta uroczyste — wolne są zupełnie od postu.

Za potrawy mięsne uważa się tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nietylko masło i jaja, ale też sadło, słonina (jako przyprawa), smalec itp., mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku, również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych. Uroczyste święta poza Wielkim Postem znoszą obowiązek postu i wstrzymania się od mięsa w dniu, w którym przypadają.

Czasy zakazane.

Od pierwszej Niedzieli Adwentu do Bożego Narodz. włącznie i od środy popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej włącznie zabaw weselnych i innych publicznych wyprawiać nie wolno.

O PLANETACH KRĄŻĄCYCH NAOKOŁO SŁOŃCA

Słońce jest 1 miljon 253 tysiące razy większe i 333.470 razy cięższe niż nasza ziemia.

Księżyc okrąża ziemię w 27-miu dniach i 8 godzinach, jest 384.400 km. oddalony od ziemi i 50 razy mniejszy: ciężar jego wynosi 1/81 ciężaru ziemi, a średnica 3480 km.

Średnica ziemi wynosi 12756 kilometrów. Średnia odległość ziemi od słońca wynosi 149 miljonów kilometrów, najmniejsza odległość 146½ miljona km., największa odległość 151½ miljona kilometrów.

Najbliższa słońca planeta Merkury okrąża słońce w 88 dniach: odległość jej od słońca wynosi: najmniejsza 46 milj. km., największa 70 milj. km.

Druga planeta Wenus okrąża słońce w 224,7 dniach; odległość jej od słońca wynosi: najmniejsza 107 milj. a największa 109 milj. km.

Trzecią planetą jest nasza ziemia.

Czwarta planeta, Mars, okrąża słońce w 1 roku i 321,7 dniach; jest oddalona od słońca 227 do 248 milj. km.

Piąta planeta Jowisz okrąża słońce w ciągu 11 lat i 314,8 dniach i jest oddalona od słońca 738 do 813 miljonów km.

Trzy pierwsze planety są mniejsze od ziemi, dalsze są większe. Jowisz jest 1318 razy większy od ziemi.

Następna planeta Saturn okrąża słońce w ciągu 29 lat 166,5 dni, i jest oddalona od słońca 1344 do 1504 milj. km., a 686 razy większa od ziemi.

Planeta Uranus okrąża słońce w ciągu 84 lat 6 dni, jest oddalona od słońca 2731 do 2996 milj. km. i jest 62 razy większa od ziemi.

Planeta Neptun okrąża słońce w 164 latach 286 dniach, jest oddalona od słońca 4446 do 4527 milj. km. i jest 83 razy cięższa od ziemi.

Ostatnia wielka planeta Pluto okrąża słońce w 249 latach 61 dniach; odległość jej od słońca wynosi najmniejsza 4417 milj. km., największa 7421 milj. km.

Ziemia posiada 1 księżyc. Mars 2, Jowisz 9, Saturn 10, Uranus 4, Neptun 1.

Znaki księżyca.

● Nów	Pierwsza kwadra
pełnia	Ostatnia kwadra

Znaki zodjaku, czyli zwierzyńca:

Baran	Rak	Niedźw.
Byk	Lew	Waga
Bliźnięta	Panna	Strzelec
Kozioroż.	Wodn.	Ryby.



O, pójdźcie do Mnie! Jom przystanią ciszy.
Pójdźcie! Jam drogą pruwdy i żywota.
Kto moim śladem idzie, ten nie grzeszy-
Ani nim fala rozhukanu miota.

Wszystkim skruszonym, czyniącym pokutę,
Ojciec przeze Mnie miłosierdzie czyni;
Wątpiącym serca uzdrawiam zatrute...
Póidźcie! niech głos mój nie przebrzmi
…styni.

NA DZIESIĘCIOLECIE DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ.

Drodzy Czytelnicy!

Kalendarz niniejszy jest książką jubileuszową na dziesięciolecie Diecezji Częstochowskiej.

Z chwilą konsekracji pierwszego Biskupa Częstochowskiego w Bazylice Jasnogórskiej w święto Matki Boskiej dnia 2 lutego 1926 roku i z chwilą jego ingresu w tym że dniu do katedry św. Rodziny, rozpoczął się nowy okres dziejów Częstochowy i wszystkich tych ziem, które tworzą ustanowioną wówczas przez Ojca św. Diecezję Częstochowską. Ziemie te stały się diecezją, Częstochowa — stolicą biskupią, a kościół św. Rodziny — katedrą czyli matką i głową wszystkich kościołów diecezji.

Z tą chwilą otwarło się pod samą Jasną Górą źródło apostolskie, aby z niego — daj Boże, aż do końca świata — rozchodziły się na wszystkie strony całej diecezji strumienie żywej wody Chrystusowej i przynosiły wszystkim życie. Od tej chwili nowa diecezja zaczęła spełniać swe posłannictwo, które jej Arcypasterz określił w pierwszym liście pasterskim z dn. 25 marca 1926 roku, słowami:

„Mamy wszyscy — i biskup i duchowieństwo i wierni — zróść się w jedną wielką rodzinę, w której jest jedno serce i jedna dusza, jak to było w pierwszej diecezji Chrystusowej w Jerozolimie“...

„W tej miłości Chrystusowej budujmy przedewszystkiem żywy Kościół około Jasnej Góry, Kościół, który składa się nie z kamieni, ale z żywych serc, Kościół duchowy, którego cząstką staje się każdy z nas, Kościół duchowy, którego pierwszem i najgłówniejszem przykazaniem jest miłość społeczna“...

„Budujmy Kościół żywych dusz, stwórzmy tę wielką rodzinę, w której jest jedno serce i jedna dusza, ale nie zapominajmy, że trzeba budować i Kościół z kamieni“..... Ów Kościół z kamieni — to w pierwszym rzędzie katedra — matka wszystkich kościołów całej diecezji, a oprócz niej domy Boże dla służby Bożej po poszczególnych parafjach, oraz domy niezbędne dla rozwoju katolickiej akcji religijnej, oświatowej i społecznej, czyli tak zwane Domy Katolickie.

Orędzie powyższe zakończył Dostojny Arcypasterz słowami:

„Budujmy ten Kościół z kamieni równocześnie z żywym Kościołem dusz. Budujmy jeden i drugi w miłości Bożej; budujmy obie te świątynie, złączeni w jedną Chrystusową rodzinę, w której jest jedno serce i jedna dusza“.

Mija już dziesiąty rok tej pracy. Dlatego spoglądamy wstecz i dajemy w tegorocznym Kalendarzu Jasnogórskim krótki pogląd na poszczególne dziedziny tej pracy, wykonanej w ubiegłem dziesięcioleciu,

na świadectwo, że Diecezja Częstochowska ubiegłych lat swego istnienia nie zmarnowała,

ku zbudowaniu rzeszy pracowników Chrystusowych częstochowskiej winnicy Pańskiej,

i jako zachętę i pobudkę do dalszej pracy.

Dzieło, które stworzono w pierwszem dziesięcioleciu, zostało wykonane w bardzo trudnych warunkach.



Pod Twą obronę...

Pod Twoją obronę, o Święta Pani,
My, całem sercem, Tobie poddani
Tulim się ufnie, jak małe dziatki
Pod skrzydła Matki.

O, nie pogardzaj prośby naszemi,
Wszak wiesz, jak źle jest na polskiej ziemi,
Że zdeptać prawa i wiarę w Boga
Chce ręka wroga.

Rozpalaj wiarę i wzmacniaj ducha,
Chociaż naokół dmie zawierucha.
Spraw, by jaśniało Królestwo Boże,
Jak złote zorze.

Sercu Twojego Boskiego Syna
Polecaj Polskę, Matko jedyna,
I Kościół Boży osłoń na ziemi
Skrzydły Swojemi.

Marja Kaczyńska.

Dzielnice rolnicze mają prawie wyłącznie ludność biedną, która w ostatnich latach najbardziej odczuwała kryzys gospodarczy, gdyż oprócz kryzysu dotknęła ją więcej niż inne części Polski druga jeszcze klęska, mianowicie: zamknięcie granicy polsko-niemieckiej dla wychodźtwa sezonowego. Połowa bowiem całego wychodźtwa sezonowego do Niemiec pochodziła z Diecezji Częstochowskiej.

Prawie równocześnie w wysoce uprzemysłowionem Zagłębiu Dąbrowskiem fabryki i kopalnie redukowały — w nieznanych dawniej rozmiarach — robotników i dni pracy, lub stanęły zupełnie, pozbawiając wielkie rzesze ludności pracy i chleba i najkonieczniejszych warunków bytu. W nader więc ciężkich warunkach Diecezja Częstochowska przeżyła pierwsze dziesięciolecie swego istnienia.

Dlatego też nie brakowało ludzi małej wiary, co obdarzeni słabym duchem — nie wierzyli w możliwość dokonania wielkich dzieł — Wołali, że jest kryzys, bieda, nędza, że trzeba odczekać łepszych czasów. A nic straszniejszego nad senne i bezwładne pochylenie głowy i opuszczenie rąk. Bogu dzięki ogół katolickiej ludności nie słuchał złowieszczego krakania zrozpaczonych wron, lecz brał się z zapałem i wiarą w pomoc Bożą do pracy nad budową Królestwa Bożego na terenie nowej diecezji.

Dzięki ofiarnej pracy wielkiej rzeszy pracowników w częstochowskiej winnicy Pańskiej — Diecezja Częstochowska może się poszczycić bogatym plonem swych wysiłków w pierwszem dziesięcioleciu.

Katedra, która przed dziesięciu laty od nawy krzyżowej była zabita deskami i wypełniona jedynie lasem rusztowania, obecnie cała oddana służbie Bożej przedstawia się okazale.

Wzniesiono wspaniały gmach Seminarjum Duchownego, powstało Gimnazjum Biskupie w Wieluniu. Akcja Katolicka posiada budynek dla swej centrali diecezjalnej, a nawet wzorowe boisko dla młodzieży. Tygodnik diecezjalny „Niedziela“ mimo kryzysu cieszy się pięknym rozwojem. Powstały nowe kościoły, plebanje i domy katolickie i t. d. i t. d.

Równolegle szły wysiłki celem budowy żywego Kościoła, a więc rozwoju i pogłębienia życia katolickiego. Akcja Katolicka, tak trudna w swych początkach, objęła już wszystkie parafje. Kongresy Eucharystyczne świadczą o stale pogłębiającem się życiu eucharystycznem w diecezji. Ruch rekolekcyjny z roku na rok przybiera na sile.

Jeżeli więc rzucimy okiem wstecz i zobaczymy, co diecezja i poszczególne parafje w przeciągu dziesięciu lat dla rozbudowy Królestwa Bożego zrobiły, to zaiste przyznać musimy, że dokonano pracy ponad zwykłą miarę. Z niczego bowiem stworzono okazałe gmachy i instytucje diecezjalne, a małe i biedne parafje zbudowały piękne świątynie, plebanje, domy katolickie — mimo biedy i kryzysu.

Dziesięciolecie Diecezji Częstochowskiej jest najlepszym dowodem, że zbiorowym wysiłkiem nawet w czasach najgorszych można wykonać zadania, tak poważne, jakie wydają się niemożliwe ludziom, którym brak wielkiego ducha i zapału dla sprawy Bożej.

Podkreślić należy niezwykłą ofiarność diecezjan. Ten zbiorowy wysiłek jest jedną z najpiękniejszych kart społeczeństwa katolickiego, gdyż kryje on w sobie ogromny kapitał sił religijnych i moralnych, które pragną uczestniczyć w budowie Królestwa Bożego na ziemiach polskich.

Diecezja Częstochowska w pier-

wszem dziesięcioleciu swego istnienia zdała egzamin dojrzałości wobec Kościoła, Boga i społeczeństwa.

Dziękujmy Bogu i Matce Najświętszej za bogaty plon naszej pracy dziesięcioletniej i idźmy naprzód z wiarą i zapałem, ufni w pomoc Bożą i Matki Boskiej Częstochowskiej, która jest strażniczką naszej diecezji!

Wzmacniajmy nasze wysiłki, nie ustawajmy w budowie Królestwa Bożego na terenie naszej diecezji!

Oprzyjmy się nadal o silną opokę Chrystusowej wiary i idźmy z nią w życie!

Wiarą i siłą zapału przekonamy tych zbłąkanych, którzy zgasili w duszy swej żar wiary i miłości Bożej.

Wiarą i siłą zapału pokonamy także szaleńców, którzy chcą walczyć przeciwko Bogu i Jego świętemu Kościołowi, a spełni się zapowiedź Apostoła:

„Albowiem czasu swego żać bedziecie nieustawając."

Redakcja
„Kalendarza Jasnogórskiego".

Ks. Wojciech Mondry.

Czem jest diecezja?

Chrystus Pan ustanowił Kościół jako społeczność widzialną i dobrze zorganizowaną oraz wyznaczył władze, które mają nim rządzić.

Św. Piotra i jego następców, papieży, mianował namiestnikami swoimi, czyli władzą najwyższą. (*„Tyś jest Piotr, opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój"* Mat. 16,18. *„Paś baranki Moje, paś owce Moje"* Jan 21,15).

Apostołów i ich następców, biskupów, naznaczył na pasterzy Kościoła. (*„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody"*. ...*„A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata"* Mat. 28).

Urząd i władzę papieża i biskupa ustanowił więc sam P. Jezus i określił ich zadania.

Dlatego też Apostołowie z św. Piotrem na czele po Zesłaniu Ducha św. zakrzątnęli się dokoła organizacji powstającego Kościoła. Zakładali, gdzie się tylko dało, gminy chrześcijańskie, które się wówczas nazywały „kościołami", a dziś mogłyby się nazywać parafjami.

Niektórzy z apostołów wybrali sobie stałą siedzibę biskupią i tworzyli określone diecezje ze stolicą, wyznaczając dla nich biskupów, na których przez wkładanie rąk przelewali swą władzę, otrzymaną od Chrystusa Pana.

Wszystkie gminy chrześcijańskie czyli parafje podlegały naczelnemu kierownictwu Apostołów, a nad całym Kościołem sprawował najwyższą władzę św. Piotr, jako naczelnik całej społeczności chrześcijańskiej.

Diecezja jest więc dziełem apostolskiem, a tem samem dziełem Chrystusa Pana.

Gdy Chrystus Pan ustanowił urząd papieża i biskupów, widział Boskiem swojem okiem wszystkich papieży, wszystkich biskupów i wszystkie diecezje, widział więc i miał w sercu swem Boskiem także już Diecezję Częstochowską i biskupa częstochowskiego.



J. E. KS. BISKUP DR. TEODOR KUBINA,
Pierwszy Biskup Diecezji Częstochowskiej,

urodził się dn. 16-go kwietnia 1880 r. w Świętochłowicach na Śląsku. Studia gimnazjalne ukończył w Król.-Hucie (Chorzowie); studia teologiczne odbył w uniwersytecie wrocławskim oraz w Collegium Gregorianum w Rzymie i uzyskał doktoraty teologii i filozofji. Jako duszpasterz pracował wśród rolników w Mikołowie, wśród górników w Król.-Hucie, wśród wychodźców na Pomorzu niemieckiem i w Berlinie; następnie był proboszczem olbrzymiej parafji Najśw. Marii Panny w Katowicach. W r. 1925 został przez Ojca św. Piusa XI mianowany biskupem nowej diecezji częstochowskiej.

Mijały wieki. W Kościele wiele się zmieniało i doskonaliło, ale zasadniczy ustrój Kościoła przetrwał do naszych czasów niezmieniony.

I dziś głową niewidzialną Kościoła jest Chrystus Pan, a na czele całego Kościoła tu na ziemi jako głowa widzialna i namiestnik Chrystusowy stoi Piotr św. w osobie swego następcy, papieża. On jest pasterzem wszystkich wiernych.

Cały okręg ziemi jest podzielony na diecezje, którym Ojciec św. daje za pasterzy biskupów jako następców Apostołów. Biskupi zaś diecezję dzielą na parafje i wyznaczają im proboszczów jako pasterzy.

Wszyscy jednak — wierni i proboszczowie i biskupi — pozostają w zależności od głowy całego Kościoła, papieża. Kto w tej zależności trwać nie chce, ten przestaje być katolikiem.

Wszyscy katolicy tworzą jedną, wielką rodzinę Chrystusową, którą jest Kościół. Dlatego też mówi św. Paweł, w pierwszym liście do Koryntjan r. 3, 16: *„Nie wiecie, że Kościołem Bożym jesteście, a duch Boży mieszka w was"*.... — *„Wszystko wasze jest, wy Chrystusowi, a Chrystus Boży"*... 1 Kor. 3, 22 i 23.

Wszyscy więc jesteśmy braćmi i siostrami. Złączeni jesteśmy jednością wiary św. i sakramentów św. i jednego mamy ojca, zwanego papieżem.

Cały Kościół to więc nasz Kościół, a sprawy Kościoła to nasze sprawy, które nas wszystkich obchodzić winny, jak sprawy rodziny, do której należymy.

A ponieważ rzesza wiernych została podzielona w obrębie całego Kościoła na diecezje, a w obrębie diecezji na parafje, więc wszystkie sprawy, które są związane z diecezją i parafją, to również nasze sprawy, o które wszyscy zabiegać winniśmy, jako o sprawy naszej wspólnej rodziny.

Podkreśla to św. Paweł bardzo dobitnie słowami: *„Albowiem jesteście pomocnikami Bożymi i rolą Bożą zoraną jesteście, budowaniem Bożem jesteście"* 1 Kor. 3,9.

Na czele diecezji stoi powołany przez Ojca św. biskup. On czuwa nad wszystkiemi duszami całej diecezji. On dźwiga wielkie brzemię prac Chrystusowych.

Rządy diecezją nie należą do rzeczy łatwych. Ile spraw, tyle kłopotów i trosk. Ile parafij, tyle pól Bożych, które winny być dobrze zorane i zasiane z i a r n e m Chrystusowej nauki. Ile dusz, tyle cór i synów, które należy doprowadzić do poznania prawdziwej wiary i do życia wedle zasad Chrystusowych.

Troską biskupa jest, aby duszpasterstwo w całej diecezji było wzorowo i gorliwie wykonane. On jest duszą wszelkich poczynań religijnych na terenie całej diecezji, mających na celu dobro wszystkich diecezjan. A nad wszystkiemi sprawami i troskami góruje jedna największa — troska o dobrych duszpasterzy dla wszystkich parafjan.

Większe jeszcze są troski i kłopoty biskupa w nowej diecezji, jaką jest nasza Diecezja Częstochowska. Gdy przed 10-ciu laty biskup nasz przybył do nowoutworzonej Diecezji Częstochowskiej, wielkie i trudne czekały go zadania: organizacja administracji diecezjalnej (Kurji Biskupiej, Sądu Biskupiego i t. d.), wykończenie katedry, utworzenie seminarjum duchownego, organizacja Akcji Katolickiej i utworzenie wielu innych organizacyj, w diecezji potrzebnych.

W wielkich zadaniach, jakie ma biskup diecezji do spełnienia, muszą pomagać wszyscy diecezjanie.

Wszak on jest naszym ojcem i tworzymy z nim razem najbliższą rodzinę w Kościele.

Dobre dzieci nie patrzą obojętnie, jak ojciec się trudzi. Nie mówią: to nie moja rzecz; sprawy diecezji mnie nic nie obchodzą. Wszak Kościół to nasz i diecezja również nasza. Dlatego mówi św. Paweł do chrześcijan: *„Pomocnikami Bożymi jesteście"*.

Między biskupem a katolikami, należącymi do jednej diecezji, istnieje wielka, podwójna spójnia: Syna i córki ze swym ojcem duchownym oraz żołnierza z wodzem umiłowanym.

O sile tej spójni wiedzą wrogowie Kościoła katolickiego i dlatego najrozmaitszemi sposobami starają się zerwać łączność między nami i naszą diecezją i jej, a więc i naszym Pasterzem. Rozsiewają więc różne brednie i plotki, rzucają nawet oszczerstwa, podjudzają, buntują. Spełniają się ciągle słowa Zbawicielowe, które wyrzekł do Apostołów podczas Ostatniej Wieczerzy, natychmiast po ustanowieniu Najśw. Sakramentu: *„Uderzę pasterza i rozproszą się owce trzody"* Mat. r. 26 w. 31.

Więc uderzają w pasterza i wszędzie, gdzie odbywa się ukryta lub otwarta walka z Kościołem — pasterze — biskupi pierwsi padają ofiarą prześladowań. Za czasów niewoli, ileż to biskupów zostało wrzuconych do więzienia, zesłanych na w y g n a n i e, a wszyscy byli ciągle przez niemieckich lub rosyjskich żandarmów szpiegowani.

Przypomnijmy sobie Rosję Sowiecką: Męczeństwo ś. p. Arcyb. Cieplaka, wygnanie lub męczeństwo wszystkich arcypasterzy, pracujących w tej nieszczęsnej antychrysta krainie.

To samo działo się niedawno w Hiszpanji, i dzieje się dziś w Meksyku.

Gdzie znów i kiedy wybuchnie walka z Kościołem, nie wiemy, wiemy jednak napewno, że wrogowie zaczną od uderzenia na pasterzy.

Nasz jest Kościół katolicki,
naszą jest diecezja,
naszym jest jej Pasterz i Wódz.

Postanowił go Pan, wysłał Ojciec św., aby nas coraz bardziej Chrystusowymi uczynił. Oddajmy Mu nasze serca, stańmy przy Nim w zwartych szeregach pod sztandarami Akcji Katolickiej.

Pomocnikami Bożymi jesteśmy i na roli Bożej w naszej diecezji ofiarnie i wytrwale pracujemy i pracować aż do śmierci będziemy.

DLACZEGO NIEKTÓRZY LUDZIE NIE WIERZĄ?

Kardynał angielski Newman (Njumen), który w młodości swej był protestantem, wysłuchał pewnego dnia zwierzenia starego przyjaciela protestanta. Mówił on:

— Jestem przekonany o boskości Kościoła katolickiego, lecz jakiś nie przezwyciężony wstręt powstrzymuje mnie od przejścia na wiarę katolicką.

Uśmiechnął się ze smutkiem kardynał, wiedział bowiem, co jest przeszkodą w nawróceniu się jego przyjaciela. Wziął potem arkusz papieru, napisał na nim wyraz: „Bóg" i podał do przeczytania przyjacielowi, pytając:

— Cóż przeczytałeś?

— Bóg — odpowiedział protestant.

— Dobrze — rzekł kardynał.

Wziął następnie złotą monetę, przykrył nią napisany wyraz i pyta:

— Cóż teraz przeczytasz?

Zrozumiał protestant i ze wstydem opuścił głowę.

Iluż to nie wierzy w Boga, nie myśli o Nim, nie modli się, bo pieniądz i sprawy doczesne zakrywają Go przed ich oczyma.



BŁ. JAN SARKANDER

urodził się na Śląsku w Skoczowie d. 20 grudnia 1576 r. W r. 1616 otrzymał probostwo w Holeszowie. Gorliwa jego działalność kapłańska naraziła go na prześladowania przewrotnych husytów. Musiał się ukrywać przed nimi, a w końcu szukać ratunku w Częstochowie u stóp Matki Boskiej na Jasnej Górze. Tu na modlitwie upewnił się, że Bóg mu wyznaczył to miejsce święte na przygotowanie się do zbliżającej się śmierci męczeńskiej. Po jego powrocie do Holeszowa, heretycy uwięzili go i poddali okropnym torturom, aby się przyznał, że sprowadził żołnierzy polskich do Czech, i aby powiedział, co mu mówił na spowiedzi baron Lobkowitz. Gdy się nie przyznał i odmówił zdrady tajemnicy spowiedzi, podpalano mu boki pochodniami i znęcano się nad nim okrutnie, aż wreszcie w d. 17 marca 1620 r. umarł. Wskutek cudów, jakie się działy przy grobie jego, został zaliczony w poczet błogosławionych.

Ks. Wojciech Mondry

Czem jest parafja?

Wiele ludzi nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia parafji. Wiedzą, że należą do jakiejś parafji i że parafją rządzi proboszcz, ale dopiero wtedy przypominają sobie swą parafję, gdy w kancelarji parafjalnej trzeba załatwić sprawę ślubu, pogrzebu lub chrztu. Zresztą bardzo wielu nie dba o parafję i nie bierze żadnego udziału w jej życiu. A jednak parafja — to rzecz wielka i ważna.

Kościół Chrystusowy był najpierw parafją — parafją Ducha św., założoną w Jerozolimie w dniu Zesłania Ducha św. Z tej parafji-matki rozeszli się apostołowie do różnych miast i krajów, tworząc w większych ośrodkach nowe parafje. W ten sposób *Kościół powoli objął cały, znany wówczas świat a Piotr-papież był jego proboszczem.* Lecz Kościół przez to szybkie rozszerzenie się nie stał się bezładną masą.

Jak państwo dzieli się na województwa, powiaty i gminy, tak i Kościół podzielony jest na *diecezje* z biskupami na czele, i na *parafje,* któremi z woli biskupów rządzą księża proboszczowie.

Na czele parafji kapłan-proboszcz. Nad parafjami i proboszczami diecezji — *biskup,* jako następca apostołów i *jako proboszcz nad wszystkimi proboszczami i parafjami całej diecezji. A nad wszystkimi* — z zrządzenia samego Chrystusa Pana — *Ojciec święty w Rzymie* dzierży władzę *jako najwyższy proboszcz wszystkich biskupów i proboszczów, parafij i parafjan.*

Każdy więc katolik powinien być świadom tego, że jest członkiem parafji, stanowiącej podstawową komórkę (cząsteczkę) Kościoła Chrystusowego, i że właśnie wszystkie parafje razem tworzą potężny, żywy organizm Kościoła katolickiego.

Parafja katolicka jest więc żywą społecznością.

Jej duszą i dawcą życia jest Duch św. Niema parafji bez Ducha św.

Do parafji należy jako głowa niewidzialna Chrystus Pan. Niema parafji bez Chrystusa.

Każda parafja ma swój dom Boży — kościół parafjalny. W tym kościele przebywa Chrystus Pan w Eucharystji św. utajony. W parafji mamy źródło łask sakramentalnych, począwszy od chrztu św. a skończywszy na ostatniem olejem namaszczeniu.

Do parafji należy także jako głowa widzialna Ojciec św... i biskup... i jej stały *duszpasterz-proboszcz.* Niema parafji bez papieża, biskupa i proboszcza.

Do parafji należą wreszcie wszyscy wierni, mieszkający w jej obrębie.

I to wszystko razem stanowi dopiero parafję katolicką.

Każda parafja, — chociażby nawet najmniejsza i najuboższa jest *rzeczą wielką, bo jest cząstką Kościoła Chrystusowego na ziemi.*

Za parafję i wszystkich parafjan odpowiada przed Bogiem i przed swoim biskupem *proboszcz.* Ciąży więc na nim ogromna odpowiedzialność; na barki jego włożył biskup ogrom prac. Ma on prowadzić dusze wszystkich parafjan,



KAPŁAN

(z francuskiego).

Któżto? Anioł czy człowiek, czy Bóg u ołtarza?
Biedny, a niebem darzy, grzeszny, a rozgrzesza,
Potęgą cię zdumiewa, słabością przeraża.
Złorzeczy mu, lecz klęka przed nim dzika rzesza.
Tak młody, a poważny, słodki, a niezłomny,
Raz z Chrystusem wśród blasków na Taborze stoł,
To znów się na Golgocie wraz z Nim żółcią poi;
Przezeń Pan wznawia śmierci swej fakt wiekopomny.
Czar złota go nie olśni, kajdany nie zmogą,
Hołd nie upoi, potwarz nie napełni trwogą,
Jeszcze dzielniejszy wyjdzie z tej próby ogniowej...
Bo od Chrystusa czerpie siłę poświęcenia:
I gdy składa Ofiarę dla świata zbawienia,
Krople krwi własnej miesza do Krwi Chrystusowej.

Ks. M. Jeż.

kierować ich życiem duchowem aż do śmierci, a po śmierci pamiętać o nich, w modlitwie.

Parafjan możemy podzielić na 3 części: Dużo jest wiernych' katolików, którzy spełniają gorliwie obowiązki religijne, należą do bractw i stowarzyszeń *katolickich*, pracują w jedności ze swym proboszczem.

Lecz są także inni, których można nazwać „ciepłymi" katolikami; są to ci, co czasami tylko przychodzą do kościoła, — tylko na pacierz, rzadko bywają na Mszy św., do żadnych katolickich organizacyj nie należą i trzymają się zdala od swego duszpasterza. A wreszcie prawie w każdej parafji znajdują się także tacy, co jawnie gwałcą prawa Boże i przykazania kościelne, należą do stowarzyszeń wrogich Kościołowi i zwalczają swego proboszcza.

Dobrzy katolicy kochają swoją parafję. Wszystkie sprawy, kłopoty, radości i smutki parafji uważają za swoje własne. Chętnie stosują się do rozporządzeń swojego proboszcza, do nakazów i rad biskupa diecezjalnego, do zleceń Stolicy Apostolskiej. Dobrzy katolicy pracują dla dobra parafji i czynią wszystko, aby ich parafja stawała się z każdym rokiem lepszą, wzorową. *Nasza parafja* — mówią oni z dumą i radością.



Dobry Pasterz.

A ponieważ czytelnicy „Kalendarza Jasnogórskiego" chcą być dobrymi katolikami, podamy poniżej, jak mogą najlepiej przysłużyć się parafji i dla niej, a tem samem dla siebie i swoich najbliższych pracować: *)

Sprawa najważniejsza — to życie duchowne parafji. Pierwsza rzecz — to spełnienie obowiązku: „*Mszy św. w niedziele i święta nabożnie słuchać*". Niema boleśniejszego widoku jak kościół świecący pustkami w niedziele i święta, albo

*) Według pięknie opracowanej „Czytanki Świątecznej" p. t. „Nasza parafja", napisanej przez p. prof. Klemensa Jędrzejewskiego

ciągłe spacery, wchodzenie i wychodzenie podczas kazania i nabożeństwa, jak wreszcie wystawanie, gapienie się i plotkowanie przed świątynią. — W dobrej parafji tak nie jest. Wiemy, że kościół to dom Boży — dom modlitwy. W nim i koło niego panuje uroczysta cisza, bo wiemy, że *tam jest Bóg!*

A jeżeli dbamy o piękno naszych mieszkań, o ich czystość i zamożność, to przecież byłoby dla nas hańbą, gdyby przybytek Najwyższego pozostawał w ubóstwie i opuszczeniu. Czasy są ciężkie, prawda, o grosz nieraz trudno, ale nikt jeszcze wskutek ofiarności żebrakiem nie został. Pijaństwo, rozpusta, karty, spekulacja — oto co doprowadza ludzi do ruiny, grosz ofiarny na świątynię złożony, który przecież nie zostanie zakopany w ziemię, nikogo nie zubożył. Wróci on do rzemieślnika, malarza, szwaczki, stolarza, wróci i świadczyć będzie o naszej religijności.

Domy Boże — to domy naszej wiary i naszej chwały. Z jaką dumą pokazujemy zwiedzającym stare ogromne świątynie, bogate wota — ofiary ojców naszych, a my co zostawimy? Oszczędzajmy, nie wydawajmy na wódkę i zbędne rzeczy, budujmy, odnawiajmy świątynie — składając je w ofierze Bogu.

Obok świątyni, drugim czynnikiem parafji, jak już mówiliśmy, jest proboszcz. Jest on szafarzem łask sakramentalnych. Jako człowiek może być lepszy lub gorszy, jako kapłan ma jednakową moc i prawa. W dobrej parafji wszyscy kochają i serdeczną troską otaczają swego proboszcza, starają się przyjść mu z pomocą. Pomagają mu, gdy chodzi o dobro świątyni, pomagają w trosce o wychowanie religijne dziatwy, o nawrócenie zbłąkanych. A jeśli czasami powstaną nieporozumienia, nie rzucają oszczerstw, lecz podwajają swą troskę, modlą się na intencję swego ojca duchownego.

W dobrej parafji wiedzą, że jakie społeczeństwo katolickie, taki kapłan. Starają się więc podnieść swoje dusze, starają się obudzić powołania i wysłać z parafji do Diecezjalnego Seminarjum Duchownego kandydatów na kapłanów.

W dobrej parafji wszyscy katolicy należą do *wyraźnie katolickich* stowarzyszeń: bractw i stowarzyszeń mężów, kobiet i młodzieży katolickiej.

Każdy parafjanin uważa siebie za pomocnika duszpasterza, dba o wciągnięcie do tych katolickich stowarzyszeń jaknajwiększej ilości członków, czyta i rozpowszechnia katolickie gazety i książki, a zwłaszcza tygodnik diecezjalny, który jest głosem biskupa i diecezji.

Największym skarbem i radością jest dziatwa nasza i młodzież. W dobrej parafji należy ona do Krucjaty Eucharystycznej, do sodalicyj, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, bierze udział w służbie Bożej, pracuje z Kościołem i dla Kościoła. Czuwamy nad nią wszyscy. Budujemy domy katolickie, aby ją uchować przed karczmą i złem towarzystwem, łożymy grosz ofiarny na bibljoteki i orkiestry.

Nasze stowarzyszenia należą do Parafjalnej Akcji Katolickiej, zaleconej przez Ojca św. i naszego Arcypasterza. Wszyscy należymy do tej armji Chrystusowej, wszyscy skupiliśmy się pod Jej świętemi sztandarami. Jesteśmy zorganizowani, stanowimy siłę.

Niech jednak nikt nie sądzi, aby w dobrej parafji wiara polegała tylko na różnych pochodach i pracy w stowarzyszeniach, o nie — *Chrystus żyje w duszach naszych.* Mamy go na ustach i w pamięci, gdy wszystkich witamy prastarem

pozdrowieniem „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*“.

Każdą pracę rozpoczynamy od znaku Krzyża św. Dzień zaczynamy i kończymy modlitwą. Często przystępujemy do Stołu Pańskiego, idziemy całemi rodzinami, gromadami — idziemy po lekarstwo i siłę. Serdeczną miłością otaczamy ubogich, pomagamy nieszczęśliwym ofiarom niedoli, pamiętamy o słowach Chrystusa: *ubogich zawsze mieć będziecie* — w człowieku nieszczęśliwym widzimy brata, którego mamy wesprzeć!

Wiemy, że życie nasze jest krótką wędrówką, pamiętamy o naszej duszy. Każdy z nas spogląda na cmentarz, jako na swoje ostatnie mieszkanie. Troszczymy się o to nasze mieszkanie, otaczamy czcią groby naszych najbliższych i najukochańszych.

Taką powinna być *nasza parafja*, a jeśli jeszcze nie zupełnie dociąga do tego wzoru, *to i ja, i ty, bracie lub siostro, my wszyscy parafjanie i parafjanki będziemy pracowali* nad polepszeniem, podwyższeniem, uszlachetnieniem naszej parafji. Błogosławić nam będą i pomogą skutecznie Ci, których świętej opiece nasza parafja została oddana. Pod taką wielką opieką żyjemy, i da Bóg, doczekamy się, że *nasza parafja* będzie jak te pierwsze parafje chrześcijańskie, które miały *jedno serce i jedną duszę — będzie wielką, zgodną rodziną Chrystusową.*

Ks. Wojciech Mundry.

Diecezja Częstochowska.

Bulla Ojca św. Piusa XI „Vix dum Poloniae unitas“, ogłoszona w r. 1925, rozpoczyna nowy okres w życiu Kościoła katolickiego w Polsce. Odtąd cały obszar wolnej i niepodległej Polski jest podzielony na 5 prowincyj kościelnych: gnieźnieńsko-poznańską, warszawską, wileńską, lwowską i krakowską. Liczą one razem 21 diecezyj; w tej liczbie 2 nowe diecezje: katowicka i częstochowska. Od tej chwili osobne biskupstwo tworzy stara polska ziemia Ślązaków, a potężna i sławna w dziejach narodu polskiego Częstochowa również dostąpiła nowej godności, bo stała się stolicą nowego biskupstwa częstochowskiego.

Do Diecezji Częstochowskiej przyłączył Ojciec św. oprócz ziemi częstochowskiej Zagłębie Dąbrowskie i ziemie wieluńską i radomskowską oraz dekanat Gorzkowicki (z ziemi piotrkowskiej).



Kościół św. Zygmunta w Częstochowie
(najstarszy kościół w Częstochowie)

Z przeszłości ziem należących do Diecezji Częstochowskiej.

Ziemie, należące do Diecezji Częstochowskiej, w ciągu ubiegłych stuleci, dzieląc radosne i smutne losy naszej Ojczyzny, kilkakrotnie zmieniły przynależność diecezjalną.

Za czasów starej Rzeczypospolitej północna część Diecezji Częstochowskiej, mianowicie ziemia wieluńska i radomskowska, należały do archidiecezji gnieźnieńskiej, południowa zaś część razem z Częstochową i całą jej okolicą wchodziła w skład diecezji krakowskiej; jedynie księstwo Siewierskie do roku 1448 należało do książąt śląskich i do diecezji wrocławskiej.

W r. 1448 książę cieszyński Wacław odstąpił Siewierz z całem księstwem kardynałowi Zbigniewowi Oleśnickiemu za 6,000 grzywien; od tego roku aż do rozbiorów Polski także księstwo Siewierskie należało do diecezji krakowskiej.

Granicę między diecezją krakowską a gnieźnieńską określił historyk Jan Długosz w Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis. Według Długosza granicę od Śląska począwszy tworzyła rzeczka Liswarta, tak że Krzepice należały już do diecezji krakowskiej, potem granica szła rzeką Wartą aż do Mstowa, a w dalszym ciągu na północy od Przyrowa do rzeki Pilicy.

Po rozbiorach Polski w r. 1800 dekanaty: Siewierz, Częstochowę i Pilicę przejściowo (do roku 1818) przyłączono do diecezji wrocławskiej, ale już w roku 1811 stanęła ugoda między biskupami krakowskim i wrocławskim, na mocy której jurysdykcja nad wymienionemi dekanatami przeszła na biskupa krakowskiego.

Ostateczne rozgraniczenie diecezyj Królestwa Polskiego przez Stolicę św. nastąpiło w roku 1818. Zagłębie Dąbrowskie dostało się napowrót pod zarząd biskupa krakowskiego i należało do kielecko-krakowskiej diecezji. Diecezja kielecka, utworzona w roku 1805 na życzenie cesarza austrjackiego, bullą „Ex imposita nobis“, została w roku 1818 zniesioną; zachodnią jej część wraz z Kielcami — przyłączono do diecezji krakowskiej. Północną część dzisiejszej diecezji częstochowskiej: mianowicie Częstochowę i ziemię wieluńską i radomskowską przyłączono do diecezji kujawskiej, od której odłączono Pomorze, położone w zaborze pruskim. Diecezja kujawska, będąca do tego czasu diecezją kujawsko-pomorską przez nowe rozgraniczenie stała się diecezją kujawsko-kaliską; do niej przez przeszło 100 lat należała północna część nowej teraz diecezji częstochowskiej.

W r. 1848 nastąpił znowu rozdział diecezji krakowskiej na część kielecką i krakowską. W Kielcach rządził odtąd administrator apostolski-biskup tą częścią diecezji kielecko-krakowskiej, która była położona w Królestwie Polskiem. W r. 1883 administratora apostolskiego w Kielcach zamianowano biskupem kieleckim tak, że od tego roku istnieje znowu samodzielna diecezja kielecka, w której skład wchodziło także Zagłębie Dąbrowskie.

Nowe warunki polityczne, stworzone po ostatniej wojnie, przez powstanie państwa polskiego, wymagały nowego rozgraniczenia diecezyj polskich. Dokonał tego Ojciec św. Pius XI w bulli „Vix dum Poloniae unitas“ tworząc z wymienionych ziem diecezje czestochowską.

Z historji kościołów i parafij m. Częstochowy.

Częstochowa, stolica nowej diecezji, składała się niegdyś z miasta Częstochowy i ze wsi tegoż nazwiska, położonej u stóp Jasnej Góry, a oddalonej od miasta o ćwierć mili drogi. Na Jasnej Górze już przed rokiem 1382, jak donosi Jan Długosz, był kościół parafjalny św. Marji, matka filjalnego kościoła w przyległem miasteczku Częstochowie, i obok kościoła kaplica. W roku 1382 (28 sierpnia) Władysław Opolczyk przywiózł do tej kaplicy obraz Matki Boskiej, słynący cudami, sprowadził z Węgier OO. Paulinów dla strzeżenia cudownego obrazu i w miejsce kościoła parafjalnego, za zezwoleniem biskupa krakowskiego i za zgodą miejscowego proboszcza, który dobrowolnie ustąpił, założył klasztor.

Kiedy powstał kościół św. Zygmunta i parafja w mieście Częstochowie, nie wiadomo; wymienia je Jan Długosz w „Liber beneficiorum" diecezji krakowskiej.

Parafją częstochowską, obejmującą całą Częstochowę i rozległą okolicę, zarządzali księża świeccy diecezji krakowskiej; prawo nominacji proboszcza miał król polski. W r. 1474 król Kazimierz Jagiellończyk odstąpił prawo kolatorskie OO. Paulinom. Od tego roku przez prawie 400 lat zarządzali parafją i kościołami częstochowskiemi OO. Paulini.

Później powstały na obszarze miasta i wsi Częstochowy jeszcze następujące kościoły: przy drodze od miasta do Jasnej Góry kościół św. Jakóba, wymieniony w dokumentach historycznych już w r. 1586; pod Jasną Górą kościół św. Barbary, zbudowany w r. 1660, i w połowie XVII w. za Jasną Górą kościół św. Rocha, konsekrowany w roku 1681.

W 17-tym wieku, jak niesie podanie, na Rynku Wieluńskim za Jasną Górą wybudowano kaplicę z kamienia wapiennego p. w. Pana Jezusa Konającego. Kaplicę tę w r. 1906 zniesiono i na jej miejscu postawiono z ofiar mieszkańców Częstochówki nową, murowaną w stylu gotyckim, poświęconą dn. 28 marca 1909 r.

Ważniejsze zmiany w zarządzie kościelnym Częstochowy zaszły dopiero w 19-tym wieku. W roku 1866 z powodu skasowania zakonów przez rząd rosyjski OO. Paulini musieli oddać parafję Częstochowę w ręce kapłanów świeckich. Kilka lat przedtem SS. Marjawitki przy drodze z miasta na Jasną Górę wybudowały klasztor i kościołek Najświętszej Marji Panny (w roku 1863), lecz już w r. 1864 rząd rosyjski, kasując zakony, zabrał klasztor z kościołem. Dzisiaj w gmachu klasztornym mieści się I Gimnazjum państwowe, a w kościółku Najśw. Marji Panny odbywają się nabożeństwa dla szkół i ludności cywilnej.

W roku 1870 Moskale zburzyli kościół św. Jakóba przy pomocy żołnierzy rosyjskich, gdyż robotnicy częstochowscy odmówili udziału przy jego zburzeniu. W miejscu kościoła wystawili Moskale za pieniądze rządowe (40,000 rubli) cerkiew prawosławną. Aby gwałtowi takiemu nadać pozory prawa, w kilka lat po wystawieniu cerkwi (w roku 1874) kazali sobie podarować przez magistrat częstochowski place, na których pobudowali cerkiew i dom dla popów. Dopiero po ostatniej wojnie katolicka ludność Częstochowy, odbierając co Moskale gwałtem zabrali, zamieniła cerkiew znowu na kościół katolicki pod wezwaniem św. Jakóba.

W r. 1904 w ówczesnej osadzie fabrycznej Raków postawiono maleńką kaplicę i zawieszono w niej

obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. W następnym roku stanęła nowa drewniana kaplica. W roku 1910 utworzona została parafja Raków. W dn. 24 paźdź. 1926 r. odbyło się uroczyste poświęcenie fundamentów i założenie kamienia węgielnego pod nowy kościół przez J. E. ks. biskupa Kubinę.

Cała Częstochowa aż do r. 1892 należała do parafji św. Zygmunta. Ponieważ jednak liczba ludności wzrastała bardzo szybko, władza biskupia w r. 1892 utworzyła drugą parafję przy kościele św. Barbary, a w r. 1918 trzecią parafję przy nowowybudowanym kościele św. Rodziny. W roku 1925 powstała jeszcze czwarta parafja w Częstochowie przy kościele św. Rocha.

Później przyłączono Raków do Częstochowy (piąta parafja).

Parafje miasta Częstochowy liczyły w r. 1926, w chwili powstania Diecezji Częstochowskiej, około 73,000 wiernych. Ówczesny Arcypasterz Częstochowy J. E. ks. bisk. Zdzitowiecki otaczał Częstochowę szczególną troskliwością, wybrał ją na siedzibę jednego z



Kaplica św. Antoniego (prowizoryczna) **na Ostatnim Groszu w Częstochowie.**

biskupów-sufraganów diecezji kujawsko-kaliskiej i sam spędzał tu w każdym roku przynajmniej kilka tygodni, aby się osobiście przekonać o potrzebach duszpasterskich miasta i im zaradzić, a gdy nowe warunki zalecały utworzenie Diecezji Częstochowskiej, oddał tę najcenniejszą perłę swej diecezji na stolicę nowej diecezji.

W r. 1931 J. E. ks. Biskup dr. T. Kubina powierzył ks. A. Godzi-

Nowy kościół na Rakowie (w Częstochowie), zbudowany w latach 1926—1929 staraniem ks. prob. Stefana Niedźwiedzkiego.



Widok ze strony południowej.



Widok ze strony północnej.

szewskiemu, wikarjuszowi katedry, zorganizowanie nowej (szóstej) parafji w dzielnicy Ostatni Grosz. W dn. 1 stycznia 1933 r. poświęcona została prowizoryczna kaplica (drewniana) p. w. św. Antoniego, w której od tej chwili odbywają się stale nabożeństwa dla mieszkańców Ostatniego Grosza. Plany nowego kościoła już są gotowe. Budowa nowej, pięknej świątyni nastąpi w najbliższej przyszłości.

Obecnie parafje miasta Częstochowy (św. Zygmunta, św. Rodziny włącznie z tworzącą się parafją św. Antoniego na Ostatnim Groszu, św. Barbary, św. Rocha, Opieki św. Józefa w Rakowie) liczą 88130 dusz.

Skład i stan liczebny diecezji częstochowskiej w r. 1926.

W skład nowej Diecezji Częstochowskiej weszły

z diecezji kieleckiej 4 dekanaty:

Będziński:	15 parafij,	188.139 dusz,
Sączowski:	7 parafij,	32.380 dusz,
Zawierciański:	15 par.,	75.449 dusz,
Żarecki:	8 parafij,	25.759 dusz,
razem	45 parafij i	321.727 dusz.

a z diecezji kujawsko - kaliskiej 11 dekanatów, mianowicie:

Bolesławicki:	10 par.,	33332 dusz
Brzeźnicki:	13 parafij,	59997 „
Częstochowski:	12 par.,	101054 „
Gidelski:	12 parafij,	32032 „
Gorzkowicki:	9 parafij,	48017 „
Kłobucki:	15 parafij,	65724 „
Mstowski:	6 parafij,	30765 „
Praszkowski:	10 par.,	29467 „
Radomskowski:	13 par.,	60531 „
Wieluński:	14 parafij,	60016 „
Wieruszowski:	11 par.,	39255 „
razem	125 parafij,	560190 dusz

i parafja Łękińsko z dekanatu piotrkowskiego, licząca 3,200 dusz. Cała Diecezja Częstochowska liczyła w 15-tu dekanatach parafij 171, a dusz ok. 885,000. Liczba księży (świeckich) wynosiła 260; liczba kościołów 194.

Skład i stan liczebny diecezji częstochowskiej obecnie.

Troska o dobro dusz, o usprawnienie i udoskonalenie duszpasterstwa wymagała utworzenia nowych parafij w miejscowościach, których mieszkańcy zbyt oddaleni byli od kościoła parafjalnego. Dlatego w ub. dziesięcioleciu utworzone zostały nowe parafje w następujących dekanatach:

W dekanacie dąbrowskim, wydzielonym z dekanatu będzińskiego: w Łagiszy *), Porąbce *) i w Wojkowicach Komornych. Następnie w Ługach (dek. kłobucki) i w Radoszewicach (dek. wieluński). Ostatnio powstały nowe placówki duszpasterskie w Galewicach (dek. wieruszowski) i w Łubnicach (dek. bolesławicki). Na najbliższą przyszłość jest przewidziane utworzenie dalszych jeszcze placówek duszpasterskich w miejscowościach zbyt oddalonych od kościoła parafjalnego.

Obecnie Diecezja Częstochowska liczy, jak poniżej podane zestawienie wykazuje, 16 dekanatów, 176 parafij, 933,327 dusz:

Dekanoty:

Częstochowski:	14 par.,	122546 dusz
Będziński:	9 parafij,	137276 „
Bolesławicki:	10 par.,	26638 „
Brzeźnicki:	13 parafij,	63937 „
Dąbrowski:	9 parafij,	75960 „
Gidelski:	12 parafij,	41462 „
Gorzkowicki:	10 par.,	50449 „
Kłobucki:	15 parafij,	65440 „
Mstowski:	7 parafij,	35921 „
Praszkowski:	8 parafij,	24293 „
Radomskowski:	12 par.,	59428 „
Sączowski:	7 parafij,	32007 „

*) Placówki duszpasterskie w Łagiszy i Porąbce z własnym duszpasterzem istniały już w chwili powstania Diecezji.

Wieluński: 17 parafij, 65835 „
Wieruszowski: 11 par., 40919 „
Zawierciański: 15 par., 67388 „
Żarecki: 7 parafji, 21828 „
razem 176 parafij, 931327 dusz

Liczba kapłanów świeckich wynosi 339; liczba kościołów 205, liczba kapłanów zakonnych (OO. Paulinów na Jasnej Górze, OO. Franciszkanów w Wieluniu, OO. Bernardynów w Radomsku, OO. Domnikanów w Gidlach, Księży Misjonarzy w Wieluniu) 26.



Kościół św. Barbary w Częstochowie
(zbudowany w r. 1637).



Kościół parafjalny Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny w Sosnowcu, zbudowany w r. 1898, konsekrowany w r. 1910.



Kościół parafjalny w Niwce (k. Sosnowca) p. w. św. Jana Chrzciciela, zbudowany w r. 1906, konsekrowany w r. 1910.

OBRAZ MATKI BOSKIEJ U PASTOROWEJ.

Pewien zaciekły protestant, odwiedzając pastora, zauważył w pokoju pastorowej obraz Matki Boskiej. Niezadowolony z tego, zrobił pastorowej uwagę, że nie godzi się aby w protestanckim domu znajdował się obraz Matki Boskiej, bo tylko katolicy czczą Matkę Boską, a protestanci tylko Chrystusa Pana. Pastorowa, mając delikatniejsze poczucie religijne, odparła: „Jakże może pan czcić Chrystusa, jeżeli pan nie czci Matki Boskiej, która jest Jego matką? Kto czci syna, musi też czcić jego matkę",

St. Stanisław Gałązka.

DZIESIĘĆ LAT NA STANOWISKU PIERWSZEGO MINISTRA KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Kiedy przed dziesięciu prawie laty, na początku lutego 1926 roku nowoutworzona diecezja częstochowska i stary gród podjasnogórski witały swego pierwszego Arcypasterza — nie tajne było dla nikogo, że łączą z Jego Dostojną Osobą wielkie nadzieje, wróżąc sobie zarazem przeżywanie nowej i pięknej ery

Nadzieje te były dowodem niemałego zaufania dla Arcypasterza, syna drogiej sercu każdego Polaka ziemi śląskiej.

Stan diecezji częstochowskiej na początku swego istnienia, niezły wprawdzie pod względem duchowym, trudny był jednak pod względem administracyjnym.

Wszak diecezja częstochowska n i g d y przedtem nie stanowiła zwartej całości w administracji kościelnej. Przy swem powstaniu złączyła w sobie ziemie dwóch die-



J. E. Ks. Biskup Kubina na wizytacji arcypasterskiej w swojej diecezji (na obrazku powyższym udziela sakramentu bierzmowania w Koziegłówkach).

cezyj, a mianowicie włocławskiej i kieleckiej. Samo miasto Częstochowa, odległe od obu stolic biskupich, nie posiadało prawie nic z tego, co niezbędne jest do sprawnej od początku administracji. Tak więc i nowa diecezja i miasto biskupie stawały na progu nowej ery wobec licznych i znacznych potrzeb. Brakowało odpowiednich budynków na mieszkanie Biskupa i Kurję diecezjalną, brakowało Seminarjum duchownego i kapłanów, daleką od wykończenia była katedra, nie było wcale biur, bez których dziś trudno wyobrazić sobie żywą pracę w różnych dziedzinach życia katolickiego. Były słowem duże braki i potrzeby, a dla ich usunięcia diecezja posiadała tylko znaczny kapitał wiary w energję swego pierwszego Arcypasterza.

Jakoż ten kapitał, w pewne złożony ręce, począł wkrótce objawiać swą siłę tak, iż, jeśli istniały gdzieś obawy o to, czy nowa diecezja spełni swe niewątpliwie dziejowe posłannictwo — musiały wnet zaniknąć zupełnie.

Program działalności pasterskiej.

Już 25 marca 1926 roku, a więc w niespełna dwa miesiące po objęciu rządów wydaje Ks. Biskup obszerny list pasterski, który stanowi program Jego działalności w diecezji w ciągu lat najbliższych.

Jako motto do wspomnianego listu bierze słowa z Dziejów Apost.: „Rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę" (Dz. Ap. 4, 32), podkreślając tem wyraźnie, w jakim kierunku praca ta zmierzać będzie. A więc — doskonałe królestwo dusz — ono to stanowić miało główną troskę Pasterza, jemu poświęcić miał wszystkie siły, dla szczęścia diecezjan i Polski. Bo jako dobry syn Ojczyzny, jeden z tych, co przez wiarę zachować zdołali i przywiązanie do narodu w najboleśniejszych nawet dniach ucisku — troszczy się o dobro i chwałę Polski zmartwychwstałej, a stwierdzając, że wiele Jej dzieci jakby nie odczuwało na sobie tego ogromnego wydarzenia dziejowego — woła do nich potężnym głosem: Czas zmartwychwstać! Oto co czytamy w tym pierwszym liście pasterskim: „Odnowienie więc narodu, zmartwychwstanie Polaków przez pracę nad sobą, przez wydobycie z siebie wszystkich sił, to powinno być hasłem naszem, nieodzownym obowiązkiem naszym, bo od tego wszystko zależy. Nie od lepszych ustaw, od większych zasobów pieniężnych i innych środków materjalnych, a raczej od lepszych ludzi zależy dobro i przyszłość Polski... To powinno być myślą przewodnią wszystkich naszych poczynań i wysiłków, wszystkich naszych programów i dążności. W tem zaś dziele odnowienia własną siłą za pomocą Boską, Częstochowa powinna odgrywać pierwszorzędną rolę."

Oto naczelna myśl listu i programu działalności pasterskiej. A jego szczegóły? Oto zachęca Autor wiernych do wielkiej miłości społecznej, zaleca gorąco chrześcijańskie dzieła miłosierdzia, zapowiada zaprowadzenie Akcji Katolickiej w myśl życzenia Ojca św., założenie tygodnika diecezjalnego dla szerzenia oświaty katolickiej, budowę Seminarjum duchownego i wykończenie katedry w Częstochowie.

W ślad za listem poszło wykonanie zawartego w nim programu.

Życie religijne w diecezji.

Częstochowa wraz z Jasną Górą, jakby przeznaczona została przez Opatrzność do spełnienia dziejowej misji odradzania narodu. Słusznie tedy pierwszy Arcypasterz diecezji zapragnął stworzyć wokoło Jasnej Góry Kościół żywych dusz. Piękny i silny. Wie-

le czynników miało się złożyć na jego całość, z tych jednak najważniejszym wydaje się być powstanie i rozwój Akcji Katolickiej na ziemiach diecezji częstochowskiej, jako wspaniały oddźwięk na trzeci z kolei list pasterski z lutego 1927 r., jak również jako oddźwięk pamiętnych pielgrzymek stanowych z diecezji do Częstochowy, jakie odbyły się w niedziele maja 1927 r. Rezultatem inicjatywy w tym kierunku jest założenie t. zw. Ligi Katolickiej Diecezji Częstochowskiej, skupiającej w sobie parafjalne stowarzyszenia mężczyzn, kobiet i młodzieży. Statut tej Ligi zatwierdzony został 10-go czerwca 1927 roku.

Nie poprzestaje wszakże Ks. Biskup na samej inicjatywie. Jak w pracy tej był początkiem, tak też w dalszem wykonaniu stał się jej duchem, uczestnicząc we wszystkich jej momentach, ucząc, zachęcając i błogosławiąc. Dowodem szczerej troski o rozwój Akcji Katolickiej jest również i wydatne poparcie materjalne, którego dla tej ważnej sprawy Ks. Biskup nie szczędzi.

Wraz z zewnętrzną organizacją wiernych idzie w parze troska o ich urobienie wewnętrzne. Za wyraz tej troski uważany być może list pasterski z r. 1928, w którym Arcypasterz wskazuje Eucharystję jako „serce Kościoła, źródło życia dla niego i jego członków, źródło miłości i źródło siły społecznej". O tej trosce świadczą również i liczne Kongresy Eucharystyczne, których diecezja w ciągu swego dziesięciolecia przeżyła 6, urządzając je kolejno w Częstochowie, Sosnowcu, Wieluniu, Radomsku, Dąbrowie Górniczej i Kłobucku.



Z V-go Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego w Dąbrowie Górniczej (d. 9 i 10 czerwca 1934 r.) Obrazek nasz przedstawia ingres Ich Eks. księży Biskupów Kubiny i Gawliny do kościoła parafjalnego na rozpoczęcie kongresu.

Obok Kongresów wykazuje Arcypasterz również starania o wykorzystanie dla dobra dusz ruchu pątniczego, szczególnie żywego w Częstochowie w okresie lata. Tysiące pielgrzymów, którzy w ważniejsze uroczystości przybywają

na Jasną Górę, mają możność krzepić się mocnemi słowami Biskupa Częstochowskiego, podziwiać Jego zapał, niezmordowaną energję, a jeśli umieją patrzeć i porównywać, dojrzeć też mogą i niejedną inicjatywę, przez którą pobyt na Jasnej Górze zapisuje się w duszy niezatartemi zgłoskami.

Nie można tu pominąć milczeniem odbywanych corocznie wizytacyj pasterskich, wykonywanych z dużym nakładem sił, a czerpanych z gorliwości apostolskiej. Po każdej takiej wizytacji, która odbyła się już dwukrotnie we wszystkich prawie parafjach, nowy duch panuje w diecezji.

I nie trzeba daleko szukać dowodów na podkreślenie znaczenia tych wizytacyj. Serdeczne przyjęcie Arcypasterza przez wszystkich wiernych, triumfalne bramy, powitania, a nadewszystko łzy w oczach ludu świadczą dobitnie o jego wdzięczności dla Ks. Biskupa za apostolski posiew. Tak oto tworzy się na Jasnej Górze i w diecezji ognisko życia religijnego, zdolnego do promieniowania wokoło.

Arcypasterz a duchowieństwo.

Zakrojone na szeroką skalę dzieło budowy żywego Kościoła wokoło Jasnej Góry wymagało też sztabu gorliwych i urobionych odpowiednio pracowników. Nowa diecezja częstochowska w chwili swego powstania miała ich pewną ilość, niewystarczającą jednak w stosunku do wzrastających wciąż potrzeb. Należało tedy koniecznie zapewnić diecezji dopływ nowych sił pracowniczych — duszpasterskich. Myśl ta przybrała realne kształty w formie stworzenia już w r. 1926 diecezjalnego Seminarjum Duchownego, umieszczonego początkowo w klasztorze OO. Bernardynów w Krakowie, a w roku 1930 przeniesionego do własnego gmachu, zbudowanego obok tegoż kościoła i Wawelu. Jednocześnie rozwinął Ks. Biskup akcję, mającą na celu sprowadzenie do diecezji tych alumnów, którzy rozpoczęli swe studja w seminarjach włocławskiem i kieleckiem, a pochodzili z ziem objętych granicami nowej diecezji częstochowskiej. W ten sposób zyskuje diecezja wkrótce 26-ciu młodych kapłanów, których osobiście już święci J. E. Ks. Biskup Kubina.

Dowodem troski Arcypasterza o przyszłych duszpasterzy jest również stworzenie w Leśniowie letniska dla alumnów oraz częsta obecność Ks. Biskupa w Seminarjum, którą wykorzystuje dla osobistego kontaktu z alumnami w czasie ich pracy i przeprowadzanych z nimi konferencyj. Wprowadzenie zaś w roku 1934/35 szóstego kursu w Seminarjum dowodzi troski o poziom umysłowy wychowanków Seminarjum.

Z duchowieństwem czynnem na parafjach utrzymuje Arcypasterz łączność bądź to w czasie wizytacyj, bądź też podczas specjalnych zjazdów czy konferencyj, jakie np. odbyły się w jesieni 1931 roku i przy inn. okazjach. Niedawno wybudowany dom Ks. Ks. Emerytów w Częstochowie świadczy również o trosce Arcypasterza o wyczerpanych w długoletniej pracy pracowników niwy Bożej.

Ks. Biskup a Katedra.

Na innem miejscu Kalendarza znajduje się obraz starań o matkę kościołów w diecezji, o katedrę. Nie wdając się tu w szczegóły, dla całości podać należy, że długo jeszcze czekałby kościół św. Rodziny w Częstochowie na częściowe choć wykończenie, gdyby losem jego, już jako katedry, nie zajął się Arcypasterz, doprowadzając za datki zebrane wśród rodaków w Ameryce budowę do obecnego stanu.

Biskup bezrobotnych i wychodźców.

Tak śmiało nazwać można J. E. Ks. Biskupa Kubinę, biorąc pod uwagę Jego działalność społeczną w diecezji i kraju oraz pasterską wśród wychodźtwa zagranicznego.

Diecezja częstochowska, mająca ludność, przeważnie robotniczą, a z pośród zajmującej się rolnictwem w dużej także mierze małorolną, musiała żywo odczuwać skutki powojennego załamania się w dziedzinie społecznej. Należało tedy zająć się nietylko ubogimi, ale i tymi, którzy jako wychodźcy sezonowi narażeni byli zagranicą na różne niebezpieczeństwa. Chcąc tak jednym, jak i drugim osłodzić ich dolę, nawołuje Arcypasterz do stworzenia w parafjach stowarzyszeń Pań Miłosierdzia, poświęcających się trosce o ubogich, dla wychodźców zaś tworzy „Stowarzyszenie wychodźców polskich pod opieką Królowej Korony Polskiej" przy Instytucie A. K. Rozwijające się dobrze stowarzyszenie oddało duże usługi wychodźcom, aż do chwili likwidacji wychodźtwa sezonowego. Współczucie dla rzesz pracujących, szukających zarobków i chleba nawet poza granicami kraju, nie pozwoliło J. E. Ks. Biskupowi ograniczyć swej działalności tylko do terenu diecezji, ale przeniosło ją i poza jej obręb. W r. 1926 odwiedza tedy Ks. Biskup Polonję w Ameryce Północnej. W r. 1933 zwiedza emigrację polską we Francji i Belgji, a w r. 1934 emigrację w Ameryce Płd. Spostrzeżenia swe z pobytu w Ameryce drukuje Ks. Biskup w dwuch broszurach, którym nadaje tytuł „Cud wiary i polskości".

Przemawiając do wychodźców, bezrobotnych i ubogich nie przestaje Najd. Arcypasterz upominać się o lepszą dla nich dolę, czy to przez swe listy pasterskie, czy przez odczyty, czy wreszcie przez swe inne pisma, z których książka: „Akcja Katolicka a akcja społeczna" — zdobyła sobie ogólne uznanie.

Rozległa działalność.

Trudno jest w krótkim szkicu, przeznaczonym dla Kalendarza, dać dokładny obraz prac J. E. Ks. Biskupa Kubiny, jako biskupa częstochowskiego. Niepodobieństwem jest prawie zliczyć wszystkie wizytacje, kursy, przemówienia i prace, odbyte, wygłoszone i wykonane przez pierwszego Arcypasterza diecezji, jak niepodobieństwem jest zważyć troski, cierpienia i nadzieje, uchylające się przed okiem ludzkiem, a Bogu samemu tylko wiadome. Jedno tylko jest jasne: w rozległej działalności Arcypasterza diecezji częstochowskiej n i e m a miejsc, ani momentów, w które dałoby się coś więcej wstawić, bo wszystkie wypełnione są pracą posuniętą aż do zaparcia siebie, jak przystoi pracy prawdziwie apostolskiej.



Na pograniczu polsko-niemieckiem (w parafji Ługi, w pow. częstochowskim; granicę tworzy rzeczka Lis a Warta.



Kurja Biskupia diec. częstochowskiej.

Siedzą: Gen. Wikarjusz ks. prał. A. Zimniak, J. E. Ks. Biskup Dr. T. Kubina, oficjał ks. prał M. Nassalski.

Stoją: ks. sekr. Dr. W. Tomalka, ks. kanclerz A. Jatowtt, ks. skarbnik J. Szewczyk.

Obok: pierwszy Gen. Wikarjusz diecezji częst. (od r. 1926 do 1931), ks. prał. Fr. Mirecki.



ZŁOTE MYŚLI.

Dajcie mi katolickie i święte matki, a ja z pomocą ich nawrócę świat cały

(Pius XI, papież).

„Budujcie przyszłość w posiewie cnót!...
„W pałacach, dworach, u wiejskich wrót!...
„Budujcie Polskę w jasności zorze!
„A Ty błogosław... Boże, o Boże!"

Lenartowicz.

Ks. B. W.

Katedra Częstochowska.

Parafja św. Zygmunta, jedna z najstarszych w Polsce, w miarę rozrostu miasta Częstochowy powiększała się liczebnie, tak, że w r. 1890 liczyła już około 70.000 dusz.

Kościół św. Zygmunta niewielki, nie wystarczał pod żadnym względem potrzebom parafji i myśl budowy nowego kościoła zaczęła kiełkować w umysłach tak duchowieństwa jak i wiernych.

Trudności były wielkie ze strony czynników rządowych rosyjskich i in. Dopiero w 1910 r. ks. Sylwester Baranowicz, wikarjusz par. św. Zygmunta, kapłan wielkiego ducha i pobożności, były zesłaniec na Sybir, w zastępstwie proboszcza par. św. Zygmunta ks. kan. Michała Nowakowskiego, liczącego wtedy 82 lata, podkreśla wielokrotnie konieczność budowy wielkiego kościoła, zbiera pieniądze i wraz z ówczesnym dozorem kościelnym wybiera miejsce, na którem ma stanąć nowy kościół. Następnie przeprowadza formalności, zamawia plany i w lipcu tegoż roku ogradza i poświęca plac przy ulicy Krakowskiej, należący do probostwa par. św. Zygmunta. Zaczynają zwozić kamienie i inne materjały budowlane.

W 1902 r. wykonano fundamenty do wysokości cokółu i dn. 7 września kamień węgielny został poświęcony przez J. E. ks. Bisk. Henryka Kossowskiego.

Pierwszą radosną chwilą przy budowie kościoła św. Rodziny był d. 8 grudnia 1908 r. W dniu tym O. Euzebiusz Rejman, Generał O.O. Paulinów, dokonał poświęcenia tej części kościoła, która już była wykończoną i odprawił pierwszą solenną sumę, a gorące, podniosłe i wzruszające kazanie wygłosił proboszcz par. św. Zygmunta ks. kanonik Marjan Fulman.

Po tej uroczystości roboty zostały na dłuższy czas przerwane, najpierw z powodu braku funduszów i długów ciążących na kościele, a następnie z powodu rozszalałej wojny, która unieruchomiła wszelkie warsztaty pracy, a ludność pracującą Częstochowy pogrążyła w wielką nedzę.

W roku 1917 J. E. ks. Biskup Zdzitowiecki postanawia, przy nowym kościele św. Rodziny erygować parafję. Pierwszym proboszczem mianuje ks. Bolesława Wróblewskiego, dotychczasowego proboszcza par. Praszka. Uroczyste otwarcie nowej parafji i jednocześnie instalacja nowego proboszcza odbyły się d. 28 października 1917 r.

Nowy proboszcz, zbadawszy wszystkie warunki, w jakich znajdowała się nowa parafja, obliczywszy długi ciążące na kościele i braki, które trzeba było koniecznie usunąć, najpierw zabrał się do skompletowania wszystkich utensylij, należących do służby Bożej, zaprowadził światło elektryczne w kościele i rozpoczął spłatę długów

W latach 1918, 1919 i 1920 spłacaliśmy długi pozaciągane w bankach na budowę kościoła i na roboty kamieniarskie, dawniej wykonane a nie zapłacone. Sumę na-

leżną na zapłacenie ciążących na kościele długów rozłożono na całą parafję, w markach, jednak na spłatę długów nie była wystarczającą.

W latach 1921, 1922 i 1923 sprawiono dwa dzwony z ofiar, które wierni składali w gotówce i różnych metalach. Koszt dzwonów wynosił 71,200 marek. Konsekracji dzwonów dopełnił J. E. ks. Biskup Wł. Krynicki, sufragan włocławski, mieszkający w Częstochowie. Następnie przygotowano cegłę, wapno i inne materjały do dalszych robót przy froncie kościoła. Ułożono schody betonowe przy bocznych wejściach kościoła. Rusztowania, które już od kilku lat stały i wymagały wzmocnienia i reperacji, zostały przyprowadzone do porządku. Przygotowano kamienne ozdoby do frontu kościoła; sprowadziliśmy kamień w blokach, roboty rzeźbiarsko - kamieniarskie pro-



Ks. prał. B. Wróblewski, Proboszcz katedry.

wadził na miejscu p. Józef Billewicz. Wieże obiedwie zostały od gzymsów wybudowane, szczyt frontowy wymurowany, gzymsy i wszelkie kamienne ozdoby usta



Katedra częstochowska.



Katedra częstochowska (ze strony południowej).

wione, cały front wyłożony cegiełką licową, dachy na bocznych nawach pokryte blachą cynkową. Roboty zewnętrzne były bardzo poważne i kosztowne. Wieże, ich pokrycie, oblicowanie i kamieniarskie roboty wymagały bardzo wiele materjałów budowlanych i pieniędzy; wykończono szczyty przy kaplicach krzyżowych, — nie miały bowiem ozdób kamiennych, — pilastry nakryto kamiennemi płytami i wiele innych robót zewnętrznych wykonano.

Dnia 1 maja 1924 r. zostaje wprowadzony w obieg złoty polski, odtąd wszystkie towary i robociznę wypłaca się w złotych polskich. Sprowadziliśmy moc kamienia w blokach do wykonania frontowych oddrzwi kamiennych. Rusztowanie, stojące na froncie kościoła, postanowiliśmy rozebrać i cały front kościoła oczyścić kwasem solnym, uzupełniając wszelkie braki i uszkodzenia, powstałe w okresie budowy. Kamień do budowy na ozdoby górne sprowadziliśmy z Pińczowa, na oddrzwia i ozdoby dolne z Szydłowca i Jędrzejowa. Zostały wykonane schody betonowe, prowadzące na chór, wieżę i pod dach kościelny. Przeprowadzono gruntowną reperację dachów i rynien na kościele, które niestety bardzo często ulegają uszkodzeniom i wymagają ciągłej naprawy i konserwacji. Sprowadziliśmy kilka wagonów wapna, które zostało zlasowane.

W grudniu 1925-ym roku powstaje Diecezja Częstochowska, a kościół św. Rodziny zostaje kościołem katedralnym.

Dnia 1 lutego 1926 r. po południu przybywa do Częstochowy pierwszy Biskup Częstochowski J. E. Ks. Dr. Teodor Kubina, dotychczasowy proboszcz parafji Najśw. Marji Panny w Katowicach. Olbrzymie tłumy ludności zgromadziły się na stacji kolejowej i na Jasnej Górze dla powitania nowego Pasterza Diecezji.

Nazajutrz d. 2 lutego odbyła się konsekracja J. E. ks. Bisk. Kubiny na Jasnej Górze na wielkim kościele, dokonana przez J. E. ks. Arcybiskupa Metropolitę Sapiehę z Krakowa, przy wielkim zjeździe duchowieństwa i wiernych z całej diecezji. Po południu przy pięknej, iście wiosennej pogodzie odbył się uroczysty ingres



Plebanja katedralna w Częstochowie.

do katedry. Nowy Biskup w otoczeniu kapłanów, wszystkich organizacyj katolickich, przedstawicieli władz i olbrzymich mas wiernego ludu, przeszedł w procesji od Nowego Rynku do katedry, gdzie został powitany w imieniu duchowieństwa i wiernych całej diecezji, przez ks. Bolesława Wróblewskiego, proboszcza parafji katedralnej św. Rodziny i dziekana częstochowskiego. J. E. ks. Biskup wypowiedział gorące przemówienie, witając s i ę z swemi owieczkami i dziękując za serdeczne i gorące przyjęcie.

Kościół św. Rodziny, jako katedralny staje się matką kościołów całej diecezji. Odtąd więc cała diecezja bierze udział w doprowadzeniu katedry do należytego stanu pod przewodem J. E. ks. Biskupa. Dzięki pobytowi J. E. na Kongresie Eucharystycznym w Chicago, i wizytacji przez Niego całej Polonji amerykańskiej, ks. Biskup otrzymuje znaczne ofiary na dokończenie katedry. We wrześniu rozpoczęliśmy sklepienie bocznych naw, oraz przygotowaliśmy wapno, cegłę, kamień, cement do robót wiosennych, wydając na to około 40.000 zł. Od Nowego Roku 1927 roboty przygotowawcze do wykończenia całej katedry były prowadzone w bardzo szybkiem tempie. Zlasowaliśmy kilka wagonów wapna, sprowadzaliśmy w dalszym ciągu cegłę i kamień na fundamenty pod wielkie schody na froncie kościoła, został wykonany chór pod organy ze sklepieniem żelazo-betonowym.

Na wewnętrzne roboty w kościele został ogłoszony konkurs, do którego stanęło pięć firm; najniższą ofertę złożył i utrzymał się przy robotach p. inżynier Tadeusz Fijałkowski. Nawa główna i boczne zostały wytynkowane i całkowicie z żebrami, parapetami, cokółami cementowemi wykończone. Wszystkie okna w nawach zostały oszklone, drzwi frontowe dębowe wykonane przez p. Franciszka Hadlera, a okute przez firmę „Młot". Balustrada kamienna na chórze została wykończona przez p. Józefa Billewicza. Wszystkie rusztowania wewnętrzne rozebrano i usunięto; setki fur gruzów wywieziono; na całym kościele dano beton cementowy pod posadzkę. Na froncie katedry zbudowane zostały olbrzymie schody z granitu śląskiego, na głębokim i solidnym fundamencie, kosztem około 100.000 zł. Oddrzwia przy wszystkich drzwiach frontowych zostały wykończone, oraz balkon kamienny dziesięciometrowej długości ustawiony. Wiele jeszcze innych mniejszych robót wykonano. Roboty trwały od d. 1 kwietnia do d. 6 listopada, przy nader licznej pomocy parafian, którzy z największą ochotą wywozili gruzy, robili wewnątrz i zewnątrz porządki. Światło elektryczne przeprowadzone zostało solidnie w całym kościele przez firmę Błachowicz, kosztem około 50,000 zł.

Na dzień 6 listopada naznaczony został termin poświęcenia i oddania całej katedry na służbę Bożą. Na tę uroczystość przybyły delegacje z całej diecezji i kilkanaście tysięcy wiernego ludu z miasta i okolicy. J. E. ks. Biskup dokonał poświęcenia całej świątyni, w pięknem przemówieniu wyjaśniając znaczenie katedry dla całej diecezji i dziękując z serca wszystkim za ofiarność i pracę przy wykończeniu tego wielkiego Domu Bożego, mogącego pomieścić w swych murach około 12.000 osób. Sumę w asystencji licznego duchowieństwa odprawił J. E. ks. Biskup, kazanie wygłosił ks. pra-

lat Wincenty Przygodzki, dziekan z Wielunia. Podniosła uroczystość zostawiła w sercach uczestników jak najmilsze wrażenie.

W tymże roku została wybudowana oficyna na mieszkania dla ks. ks. wikarjuszy, oraz duża sala, której brak dał się bardzo odczuwać przy nauce śpiewu chóru katedralnego, oraz zebraniach licznych organizacyj religijnych, istniejących przy kościele. Na wszystkie roboty w ciągu roku przeprowadzone, wydano wielką, jak na nasze stosunki sumę, 320,000 zł.

W styczniu 1928 r. otrzymane od Magistratu miasta Częstochowy granity finlandzkie, z rozebranego pomnika cesarskiego pod Jasną Górą, z wielkim trudem i kosztem zostały sprowadzone i złożone na placu kościelnym, z tą myślą, że będą kiedyś użyte pod pomnik religijny na placu katedralnym.

Dokończono instalacji elektrycznej w kościele, oraz sprawiono wiele aparatów, koniecznie potrzebnych przy celebrach pontyfikalnych. Staraniem J. E. ks. Biskupa, z ofiar różnych, złożonych na ręce ks. Biskupa, zostały wstawione 4 wielkie witraże, wedle rysunku artysty malarza z Krakowa Winiarza, wykonane w firmie Żeleński, również w Krakowie. Na zamówienie J. E. ks. Biskupa firma Siemens z Katowic zainstalowała w katedrze megafony wraz z 7 głośnikami, aby umożliwić wszystkim, w olbrzymiej świątyni, słuchanie Słowa Bożego.

W r. 1929 wybudowano na placu parafjalnym blisko katedry, dom na mieszkanie dla proboszcza, którego potrzebę odczuwali wszyscy parafjanie. Proboszcz bowiem mieszkał w najętym lokalu, zdala od kościoła, przez lat dwanaście, w nader trudnych warunkach, odbywając ustawiczne podróże z mieszkania do kościoła i spowrotem, po wiele razy dziennie, załatwiając rozliczne sprawy z wykończeniem kościoła związane.

Dokonano różnych reperacyj na dachach, rynnach, płotach etc., położono nowy dach na sali parafjalnej z koryolitu, materjału trwałego, żadnych smarowań niepotrzebującego.



Dom dla wikarjuszy katedralnych.



Dom Katolicki par. św. Rodziny.
Sala katedralna.

W kwietniu 1930 r. odbyły się w katedrze i w innych kościołach parafjalnych wielkie misje, prowadzone przez dwa tygodnie przez O. O. Jezuitów; w czasie tych misyj w mieście naszem 40,000 ludzi przystąpiło do spowiedzi i Komunji św.

Wykonano różne prace z konserwacją kościoła i innych budynków parafjalnych związane, wykończono dom plebański, przyprowadzono do porządku place wokoło kościoła i plebanji, i wiele innych pomniejszych robót.

W następnych latach żadnych większych robót przy katedrze nie prowadzono, dla braku pieniędzy i zmniejszenia się ofiarności wskutek coraz większego kryzysu ekonomicznego.

Wykonano rzeczy konieczne: Katedra została skanalizowana; plac wokoło katedry został zregulowany i uporządkowany. Roboty na placu katedralnym zostały przeprowadzone na koszt miejski (t. j. sama robocizna). Wszystkie materjały (kamienie, żwir etc.) dostarczył zarząd parafji. Za wykonanie robót na placu i utrzymanie placu w porządku Magistrat otrzymał 1,400 metrów z placu kościelnego na rozszerzenie ulicy Katedralnej, na chodnik przy domu miejskim, w którym mieszczą się biura wodociągów i kanalizacji.

Ponieważ prezbiterjum i dwie kaplice krzyżowe, najdawniej, bo od 1908 r. używane, były bardzo brudne, zostały przeto oczyszczone i pomalowane w dwóch jasnych kolorach, jak również zakrystja, kaplica Serca Jezusowego i korytarze. Całość wypadła dobrze. W roku ubiegłym zakończony został proces z p. Telakowskim, przedsiębiorcą budowlanym, który prowadził roboty do r. 1912 i nie był całkowicie zapłaconym; p. Telakowski otrzymał od nas 3.323 zł. i zrzekł się wszelkich pretensyj do parafji św. Rodziny.

W roku bieżącym przystępujemy do położenia kamiennej posadzki na całym kościele, oraz przeprowadzenia ogrzewania powietrzem gorącem kościoła, na zarządzenie J. E. ks. Biskupa, aby w ten sposób uczcić dziesięciolecie erekcji naszej Diecezji Częstochowskiej, przypadającej w grudniu r. 1935.

Od dn. 23.X 1917 r. t. j. od czasu erekcji parafji św. Rodziny wydano:

w markach niemieckich i polskich 7.482.848.824 marki, w rublach rosyjskich 10.263 rb., od 1 maja 1924 r. w złotych 742.517.00 z których 140.000 zostały przywiezione przez J. E. ks. Biskupa z Ameryki w 1926 roku.

Katedra św. Rodziny nie jest jeszcze zupełnie wykończoną. Wieże trzeba dokończyć, podnosząc je jeszcze o 35 metrów. Wewnątrz brakuje całkowitego urządzenia: ołtarzy, organów, ławek, konfesjonałów i ambony. Ubogą dotąd zakrystję, — choć ciągle się coś sprawia, — należy wyposażyć w odpowiednie aparaty i sprzęty, konieczne do uroczystych nabożeństw i ceremonij religijnych, stosownie do pory roku kościelnego.

Z niniejszego sprawozdania trzeba wyprowadzić wniosek, że ofiarność parafjan św. Rodziny na rzecz kościoła i różne cele parafjalne była i jest wielką i to napełnia nadzieją, że braki obecne będą powoli usunięte, a katedra św. Rodziny stanie się ozdobą naszego miasta oraz pomnikiem gorącej wiary i pobożności polskiego społeczeństwa.

Jasna Góra w nowej Diecezji Częstochowskiej.

Częstochowa, jak również związana z nią ściśle Jasna Góra, jako duchowy tron Królowej Korony Polskiej, dawno już odczuwała potrzebę Stolicy Biskupiej i przebywającego na miejscu Pasterza, któryby powagą Książęcia Kościoła podnosił Jej znaczenie w całej Polsce. Zrozumiał tę wielką myśl obecnie panujący nam Ojciec święty, ówczesny Nuncjusz Mons. Ratti i w planie nowo tworzących się diecezyj umieścił przedewszystkiem Diecezję Częstochowską.

To też 10-lecie nowo utworzonej diecezji, przepełnione wspaniałemi uroczystościami i zjazdami różnych delegacyj z kraju i zagranicy wykazało dobitnie, jak Stolica Biskupia w Częstochowie b/ła potrzebną i ile korzyści przyniosła jej i całemu krajowi.

Z drugiej strony i Jasna Góra jako taka stała się wielką pomocą dla J. E. Ks. Biskupa D-ra Kubiny w tworzeniu nowej Diecezji Częstochowskiej. Organizowanie Akcji Katolickiej i zjazdy znakomicie przeprowadzone mężczyzn i kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej, jakie miały miejsce na Jasnej Górze, kursa duszpasterskie dla kapłanów, przeprowadzone na Jasnej Górze przez J. E. Ks. Biskupa, rekolekcje kapłańskie diecezjalne, zjazdy Episkopatu Polskiego, odbyte w latach 1928, 31, 33 i 34,— podnoszą wysoko Stolicę Biskupią w Częstochowie i nadają jej znaczenie ogólnokrajowe. To też nie tylko władze kościelne, ale i najwyższe państwowe zaznaczają swą wielką życzliwość dla Jasnej Góry i nowo tworzącej się diecezji, a nawet osobistą przyjaźń i uznanie dla J. E. Ks. Biskupa, i tak widzimy w księgach pamiątkowych podpisy mężów stanu odnowionej Polski w osobach ministrów Sławka, Prystora, Jędrzejewicza, Sosnkowskiego, p.p. marszałka Senatu, wojewodów i innych, a przedewszystkiem prezydenta Państwa, który 2 razy za rządów J. E. Ks. Biskupa odwiedził Jasną Górę, zawsze z największem uznaniem i entuzjazmem witany, co wszystko coraz bardziej zacieśniało miły, oparty na życzliwej, wzajemnej współpracy stosunek Rządu do Najdostojniejszego Pasterza i Jasnej Góry.

Dwie jednak wspaniałe uroczystości, znakomicie zorganizowane i przeprowadzone, jakie się odbyły na Jasnej Górze w ciągu dziesięciolecia tworzącej się diecezji, musimy w tej chwili wyróżnić dla uzupełnienia historji tego okresu: Kongres Eucharystyczny w wrześniu 1928 r., trwający 3 dni z licznym udziałem duchowieństwa i nieprzeliczonemi rzeszami wiernych wszystkich klas z całej Polski. Wspaniałe kazania, wypowiedziane przez megafony na placu Jasnogórskim. nocne adoracje i Droga Krzyżowa, wspólnie odprawiana, spotęgowały duchowy nastrój, z jakim uczestnicy powracali do swych domów, wsi i miast, niosąc z sobą miłość i kult ku Chrystusowi Euchary-



Jasna Góra.

stycznemu i Najśw. Pannie Jasnogórskiej.

Drugą nie mniej wspaniałą i historyczną uroczystością było rozpoczęcie 550-lecia sprowadzenia Obrazu Cudownego na Jasną Górę, dnia 15 sierpnia 1932 r. W uroczystości prócz kilku Ks. Ks. Biskupów wziął udział Prymas Polski Kardynał Hlond, jak również p. Prezydent Rzeczypospolitej. Niezapomniana była chwila, kiedy wśród wspaniałej pogody i ma jestatycznej ciszy przyrody wyniesiono z kaplicy Cudowny Obraz Królowej Polski i w uroczystej procesji obnoszono po wałach. W procesji wzięli udział Ks. Ks. Biskupi, Ministrowie, p. Wojewoda Kielecki i liczne szeregi duchowieństwa zakonnego i świeckiego. Za baldachimem postępował p. Prezydent Rzeczypospolitej.

W obydwu uroczystościach, a także w Jubileuszu 1500-lecia ogło szenia dogmatu Macierzyństwa Bożego Najśw. Marji Panny w Efezie J. E. Najdostojniejszy Pasterz brał czynny udział, odprawiając pontyfikalne nabożeństwo i głosząc podniosłe kazania, jak również wydając odpowiednie zarządzenia celem zorganizowania uroczystości, które zawsze z Najprzew. O. Generałem Zakonu OO. Paulinów wcześniej omawiał. To również miało miejsce przy wszystkich ważniejszych nabożeństwach czy zjazdach, jakie w tych latach często się odbywały na Jasnej Górze, nie wyłączając odwiedzin zagranicznych znakomitych gości, wśród których znajdowały się tak wybitne osobistości, jak Prymas Anglji i Węgier.

Ostatnią większą uroczystością na Jasnej Górze był zjazd delegacyj wszystkich związków i zrzeszeń całego kraju ku uczczeniu Królowej Jadwigi, jako wstęp do starań i próśb Polski o przyspieszenie beatyfikacji świątobliwej Królowej. W nabożeństwach na wałach wzięło udział 2 kardynałów i 32 biskupów. Zdaje się, że Jasna Góra tylu dostojników Kościoła, razem występujących podczas nabożeństwa i błogosławiących rzesze ludu zebranego u stóp Jasnogórskich wałów, nigdy przed tem nie oglądała.

Nie możemy dla całości pominąć nocnych adoracyj, jakie z inicjatywy i zarządzenia Ks. Biskupa często się odbywały w ostatnich latach na Jasnej Górze, a także wspaniałych wieczornych marjańskich procesyj z kazaniami i błogosławieństwem Najśw. Sakramentem, w których tak chęt nie uczestniczą przybywający kapłani ze swemi pielgrzymkami.

Oto garść podniosłych chwil i wielkich wydarzeń, jakie miały miejsce na Jasnej Górze w ciągu pierwszego 10-lecia nowej Diecezji Częstochowskiej. Było ich znacznie więcej, ale przytoczone wystarczą, aby rzucić światło na doniosłe znaczenie nowej Stolicy Biskupiej w Częstochowie. To też J. E. Ks. Dr. Kubina szczyci się tytułem Biskupa Częstochowskiego, często i chętnie używa go w kraju i wśród wychodźtwa polskiego zagranicą w swej misyjnej i pasterskiej pracy. Daj Boże i niech to Mu uprosi Jasnogórska Królowa, aby go używał jeszcze długie lata na chwałę Boga, Kościoła, Polski i swej Diecezji.

Oddani i wdzięczni
OO. Paulini.

Żyć — to działać, to rozlewać po świecie talent, energię, uczucie. pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym. Wl. Reymont.

Niejeden mówi, że gotów umrzeć za ojczyznę, a nie chce dla niej żyć i pracować.



Konwent OO. Paulinów na Jasnej Górze, wraz z klerykami i braćmi zakonnymi.

Ks. Stanisław Gałązka.

DZIESIĘĆ LAT DIECEZJALNEGO SEMINARJUM DUCHOWNEGO

(Na dziesięciolecie Diecezjalnego Seminarjum Duchownego).

Za jedno z największych dzieł, dokonanych przez młodą Diecezję Częstochowską w ubiegłem dziesięcioleciu jej istnienia — uważać należy bezwątpienia powstanie i rozwój własnego Seminarjum Duchownego t. j. instytucji, przeznaczonej dla kształcenia i wychowywania wciąż świeżych zastępów duchowieństwa, potrzebnych do różnorodnej pracy w diecezji.

Jak szkolnictwo bez odpowiednich zakładów wychowawczych nauczycielskich, tak też praca duszpasterska w diecezjach nie da się wprost pomyśleć bez istnienia seminarjów duchownych. Nic też dziwnego, że myśl o konieczności rychłego utworzenia podobnej placówki w nowej diecezji stała się niemal naczelną troską pierwszego jej Arcypasterza.

O gorącem przejęciu się tą troską świadczy najlepiej fakt, że już w październiku r. 1926 tworzy się w Krakowie zawiązek Seminarjum, pod kierunkiem pierwszego i dotychczasowego rektora — ks. dr. Karola Makowskiego.

To umieszczenie Seminarjum duchownego nowej diecezji w Krakowie, a nie — jak powszechnie przypuszczano — w Częstochowie, jest dla wielu trudną do rozwiązania zagadką po dzień dzisiejszy.

A przecież wzniosłe motywy



Częstochowskie Seminarjum Duchowne (w Krakowie). Front gmachu przy ul. Bernardyńskiej nr. 3

kierujące Najdostojniejszym Arcypasterzem przy wyborze miejsca dla Seminarjum — przemawiają z niepospolitą siłą.

Dać przyszłym duszpasterzom czystą i wybitną wiedzę, bijącą obfitem źródłem w murach prastarej akademji Jagiellonów, nasycić ich szczerze polskim duchem, tchnącym od królewskiego Wawelu, aby z całym zapałem pracowali dla wiary i polskości— oto były zasadnicze względy, dla których młode pokolenie duchowieństwa wychowywać się poczęło w Krakowie.

Względy te stanowić miały jak by hasło, z którem zabierali się do pracy młodzi kandydaci do stanu duchownego, wstępujący do Częstochowskiego Seminarjum duchownego.

W pierwszym roku po otwarciu tegoż Seminarjum zgłosiło się tych kandydatów coś ponad 30. Część z nich byli to wychowankowie seminarjów włocławskiego i kieleckiego, którzy okazali gotowość kończenia studjów już we własnem Seminarjum. Resztę stanowili kandydaci po maturze.

Mieściło się początkowo Seminarjum, i to przez całe cztery lata, w gościnnych murach klasztoru OO. Bernardynów, gdzie zajmowali alumni kilka mniejszych cel zakonnych, oraz cztery większe sale, z których jedna stanowiła dawną bibljotekę klasztorną.

Jakkolwiek przy troskliwej opiece ks. Rektora mieli alumni względnie dobre warunki bytowania, to jednak z czasem ciasnota i brak odpowiednich urządzeń, jak bibljoteka, sale wykładowe i t. p. dawały się we znaki. Sam ks. Rektor zajmował szczupły pokoik, z trudem mieszczący najpotrzebniejsze względy. Pozatem wszyscy cicho wzdychali do ciasnego choć, ale własnego kąta.

Wzrastający rozwój Seminarjum widział przedewszystkiem Najd. Arcypasterz, często wizytujący Nazaret Seminaryjny.

Rok 1929 przynosi wreszcie rozwiązanie sprawy. W tym bowiem czasie, nie będziemy już pisać o tem, z nakładem jakiego trudu i wysiłków, zakupiono od OO. Bernardynów odpowiednią parcelę, na której do zimy wzniesiono fundamenty i mury parteru. Rok następny przynosi całkowitę wykończenie robót, zaopatrzenie budynku w niezbędne urządzenia i meble tak, iż w dn. 6 października r. 1930 mogło się odbyć niezwykle uroczyste, przy udziale przedstawicieli duchowieństwa z całej diecezji, władz państwowych i miejskich, uniwersytetu, organizacyj społecznych i religijnych, poświęcenie gmachu, rozpoczynające w dziejach Seminarjum nową erę.

Zbyteczną rzeczą jest podawać tu raz jeszcze opis nowego i pięknego budynku. Zna go bowiem każdy, kto szczerze interesuje się losami diecezji. Jednego przecież pominąć przy tej okazji nie można: wyrażenia podziwu i uznania dla wielkiej wiary i energji Najd. Arcypasterza, posuwającego się w tak trudnych czasach na gigantyczne wprost dzieło, a powtóre uznania dla niezwykłej ofiarności duchowieństwa, biorącego w troskach Arcypasterza czynny udział, jak i serdecznej ofiarności wiernych.

Wzniesione w tych warunkach Seminarjum jest prawdziwym pomnikiem, wzniesionym dla dobra sprawy i głoszączym tę głęboką prawdę, że gdzie za wiarą i energją wodza idzie zrozumienie jego trosk i chęć ofiary



Częstochowskie Seminarjum Duchowne. Widok z ogrodu seminaryjskiego na gmach seminarium i Wawel.



Kaplica Częstochowskiego Seminarjum Duchownego.

— tam powstają tylko wielkie dzieła.

Tę prawdę wyznawał całem swem życiem ówczesny kierownik budowy, dziś już nieżyjący, ś. p. ks. Radca Zygmunt Sędzimir, dla którego ta krótka wzmianka w artykule niech będzie wyrazem hołdu od tych, którzy z ofiarnej pracy Jego — jako wychowankowie Seminarjum — korzystali.

A korzystało ich już wielu. W lipcu r. 1935 wydało Seminarjum już piątą serję całkowicie swoich wychowanków, których ogólna liczba wynosi dotąd 75. Wyświęconych zaś już przez Najd. Arcypasterza dla potrzeb diecezji w ciągu dziesięciolecia, jak wskazuje wykaz duchowieństwa, jest 87.

Od czasu poświęcenia gmachu seminaryjskiego, każdy już rok przynosi jakieś ważne dla życia wydarzenia. I tak w r. 1930 otrzymuje Seminarjum swego stałego O. Duchownego w osobie ks. W. Świerczka. W r. 1931 opuszcza zakład pierwsza grupa wychowanków, po pięciu latach pobytu, w liczbie 14. W Nowy Rok 1932 Seminarjum przez uroczysty akt Intronizacji oddaje się w opiekę Najśw. Sercu Jezusowemu. W czerwcu tego roku wychodzi z Seminarjum najliczniejsza dotąd grupa neopresbyterów, bo aż 24 i t. d.

Jeśli chodzi o wewnętrzne prze życia Seminarjum, trudno je podać wszystkie, przeżyło ono bowiem wiele. Kronika seminaryjska zanotowała niejedną obecność Najd. Arcypasterza, która zawsze świąteczny nastrój wnosiła do zakładu.

Niejedna też odbyła się akademja kościelna czy narodowa, niejeden odczyt czy referat. Były chwile poważne, podniosłe, ale nie brakło też i wesołych, jak bywa wśród młodych. Były chwile witania nowych Kolegów, żegnania odchodzących. Jak w życiu bywa. Tu w Seminarjum Najd. Arcypasterz odebrał z rąk przedstawicieli Uniwersytetu Jagiellońskiego dyplom doktora honoris causa w r. 1931, tu obchodził swój 25-letni jubileusz kapłański ks. Rektor K. Makowski. Tu młodzież duchowna była świadkami pracy i uznania zasług. Stąd pewnie rodziła się ta chęć oddania swych sił dla pięknych celów we własnych organizacjach.

Mają alumni i własną Bratnią Pomoc i Koło Naukowe z kilku sekcjami i Sodalicję Marjańską i Straż Honorową Serca P. Jezusa i Apostolstwo Modlitwy i III Zakon św. Franciszka, własną orkiestrę, chór, utrzymują czytelnię czasopism, pracują w bibljotece, która już dziś liczy ok. 2400 tomów zebranych przeważnio drogą darowizn i t. d.

By nabrać dokładnego pojęcia o całości warunków i pracy w Seminarjum, n a l e ż a ł o b y się wszystkiemu dokładnie przyjrzeć. Na szczegółowy opis niema miejsca w krótkim artykule. Nie będziemy też szczegółów podawać.

Czyż zresztą wiadomości podane nie świadczą o wysokiej trosce Arcypasterza i diecezji o młodych kapłanów? Oby i oni z niemniejszą troską spełniali zaszczytne posłannictwo, do którego przygotowuje ich Seminarjum, to słoneczne Nazaret w młodem życiu kapłańskiem.

Pijak unieszczęśliwia siebie i rodzinę, przepija rozum, pieniądze, czas i spokój domowy. Ks. Karol Antoniewicz.

Trunkiem się wielkie dusze upadlały.
Ks. I. Krasicki.

Znieście szynki, zamknijcie browary, a więzienia się opróżnią.
Jenerał Sierakowski.

8.

PRYWATNE GIMNAZJUM MĘSKIE
im. Tadeusza Kościuszki
Diecezji Częstochowskiej w Wieluniu.

Każdemu, — kto słyszał o Gimnazjum Męskiem w Wieluniu, znane są dobrze zasługi ks. prał. Przygodzkiego, który dla utrzymania i rozwoju tej placówki wychowawczo - społecznej przez szereg lat zniósł nie jeden trud i złożył nie jedną ofiarę i w najcięższych nawet latach nie dał tej placówce upaść; stała się ona umiłowanem przez niego źródłem pracy, której poświęcił się całem sercem.

Ks. prał. Przygodzki stwierdził w latach 1930—31, że zakład staje się coraz mniej samowystarczalnym, że przy pogłębiającym się kryzysie i zubożeniu społeczeństwa z jednej strony,—a przy coraz większych wymaganiach władz szkolnych w kierunku materjalnym z drugiej strony, — Gimnazjum staje wobec coraz bardziej kłopotliwych trudności: frekwencja młodzieży maleje (gdyż nie można jej przyjść z wydatną pomocą), a wypłacalność rodziców często zawodzi.

Ta dbałość o dobro zakładu i głębokie przewidywanie kazały ks. prał. Przygodzkiemu zwrócić się do J. Eks. Ks. Biskupa Częstochowskiego z prośbą o roztoczenie dostojnej Opieki nad Gimnazjum wieluńskiem.

J. Eks. Ks. Biskup Kubina nie zawahał się do wielkiej liczby zakładanych i prowadzonych przez siebie placówek o charakterze religijnym, wychowawczym i społecznym dodać jeszcze jedną: podjął się nowej odpowiedzialności, nowego trudu, w nadziei, że Gimnazjum wieluńskie stanie sie ogniskiem religijnego i narodowego wychowania w północno-zachodniej części diecezji, — że spełni wielkie dzieło wychowawcze, że Kościołowi i Państwu polskiemu przysporzy sił moralnych i umysłowych. Te nadzieje, te wielkie wartości skłoniły J. Eks. do tego, że przejął w maju 1932 roku gimnazjum wieluńskie na własność diecezji. — Całe społeczeństwo Wielunia i powiatu, bez różnicy wyznań, przyjęło z radością tę wiadomość, a miłość i wdzięczność społeczeństwa wieluńskiego była tem większa, że Ks. Biskup zakład przejmował w chwili dla gimnazjum trudnej, z świadomością kłopotów i ciężarów.

Od lat trzech Gimnazjum męskie w Wieluniu nosi chlubne miano Gimnazjum Biskupiego. J. Eks. użyczył łaskawie swej dostojnej powagi i autorytetu placówce szkolnej. Zmusił do większego szacunku dla tego Gimnazjum rodziców i społeczeństwo. Od pierwszej chwili wytworzył się stosunek serdecznego zrozumienia między Dostojnym Opiekunem, a gimnazjum i rodzicami. J. Eks. Ks. Biskup dość często i chętnie zakład odwiedza. W sercach wszystkich doznaje gorącego przyjęcia. Ale przedewszystkiem miłującem i pełnem czci sercem widzą Arcypasterza miedzy sobą ci, którzy na niwie Jego planów prowadzą zbożne dzieło: młodzież i grono nauczycielskie, — którzy za Jego wielką siejbą — sieją mniejsze lecz zdrowe ziarenka.



Sala gimnastyczna i bursa przy Gimnazjum Diecezji Częstochowskiej w Wieluniu.

J. Eks. Ks. Biskup jest nie tylko właścicielem i opiekunem zakładu; jest najwyższym moralnym autorytetem, jest wzorem siły duchowej, pracy i poświęcenia, twardej woli i czynu. Dlatego Biskup częstochowski jest tak bliski gimnazjum wieluńskiemu, że w pracy wychowawczej ma to gimnazjum w osobie J. Eks. wzór najbliższy i najlepszy.

W okresie trzech lat gimnazjum znacznie się rozbudowało i wzbogaciło. Już w pierwszym roku opieki J. Eks. na terenie posesji gimnazjalnej powstała wspaniała, olbrzymia sala gimnastyczna; duża scena i miejsce dla orkiestry pozwalają na wykorzystanie tej sali dla celów oświatowo - wychowawczych; w drugiej części budynku mieszczą się duże, jasne pokoje, w których pomieszczona była bursa; pokoje te w najbliższym roku szkolnym zamienione będą na pracownie naukowe. Bursa mieścić się będzie w budującym się z inicjatywy J. Eks. Domu Katolickim. — Główny gmach szkolny odnowiono: przybrał nową szatę wewnątrz i zewnątrz i uzupełniono go też koniecznemi dobudówkami. Obszerny dziedziniec szkolny przystosowano do wymagań ćwiczeń cielesnych, a równocześnie przeprowadzono celową regulację całego placu szkolnego, poprowadzono chodniki, założono klomby z kwiatami i t. p. Całość jest ładna i estetyczna, wpływa też bezprzecznie dodatnio na poziom kulturalny młodzieży.

Przybyło także wiele pomocy naukowych: uzupełniono bibljotekę, zakupiono przyrządy do fizyki i przyrody, zakupiono szereg map i obrazów. Rozwijającemu się zakładowi przyszli z pomocą ofiarodawcy; z wdzięcznością zwłaszcza wymieniamy ks. kan. Bol. Wajzlera z Zawiercia, który swoją wartościową bibljotekę oddał gimnazjum wieluńskiemu. W planie przewidziane jest dalsze uzupełnianie i kompletowanie pomocy naukowych.

Prezesem Rady Gospodarczej Gimnazjum jest zasłużony długoletni przewodniczący Rady Opie

kuńczej Gimnazjum ks. prał. W. Przygodzki. I teraz, kiedy zakład przeszedł na własność diecezji, służy mu swoją radą i pomocą, cieszy się jego rozwojem i martwi jego niedomaganiami. Rada gospodarcza w osobach: — ks. prał. W. Przygodzkiego, p. pułk. T. Świderskiego, p. mec. W. Przedpełskiego, ks. pref. J. Szewczyka, ks. dyrektora St. Banasińskiego z ramienia J. Eks. rozwija swoją wydatną działalność, czujność i kontrolę nad celowością wydatków szkolnych. Ks. prał. Przygodzki jest tu niestrudzonym pracownikiem i orędownikiem potrzeb szkolnych wobec księdza Biskupa.

Przez pierwsze dwa lata dyrektorem Gimnazjum był ks. Dr. Stanisław Ufniarski, który w trudnych warunkach reorganizacji gimnazjum wykazał wiele energji, pracy, przyczynił się w dużej mierze do podniesienia poziomu naukowego, zyskał też przywiązanie młodzieży. W b. r. szkolnym dyrektorem gimnazjum został ks. Stefan Banasiński, M. św. T., z Zawiercia. Ks. dyrektor swoim taktem i powagą, w krótkim czasie zdobył sobie szacunek i uznanie rodziców, zdobył miłość i przywiązanie uczniów. Troskliwy o dobro gimnazjum, zapobiegliwy o dobro młodzieży, — zawsze czynny, zawsze na miejscu, — znający każdego ucznia i najdrobniejsze jego sprawy, wyrozumiały, — ale niepobłażliwy, — stał się ojcem młodzieży, — duszą i sercem zakładu. W trosce o dobro zakładu współpracuje owocnie z Radą Gosp. Założył Patronat, który rozwija celową, opiekuńczą działalność nad młodzieżą, — czuwa nad organizacjami szkolnemi, a szczególną opieką otoczył chór i orkiestrę szkolną.

W gronie nauczycielskiem znalazł współpracowników chętnych i fachowych. Ksiądz dyrektor i grono nauczycielskie w pracy wychowawczej i naukowej idą „ręka w rękę“ i tworzą zgodny rząd pedagogiczny, który nadaje ton i kierunek całokształtowi pracy w zakładzie.

Młodzież nasza jest religijną. Młodzież nasza wychowuje swe poczucie narodowe na najpiękniejszych przykładach miłości Ojczyzny. Młodzież uczy się służby dla Państwa i wyzbywa się prywaty. Młodzież słyszy często, że silne narody i silne społeczeństwa swoją wielkość zawdzięczają tylko sile moralnej. Młodzież uczy się obowiązkowości i odpowiedzialności. Czynnik wychowawczy stara się rozbudzić w młodzieży indywidualność moralną i intelektualną, — stara się rozbudzić wartości indywidualne i z nich wytworzyć wartości zbiorowe: Rodzinę, Społeczeństwo, Naród, Państwo, Kościół.

Młodzież — poza lekcjami normalnemi — rozwija swój charakter i wiedzę również w organizacjach szkolnych o charakterze społecznym i naukowym. Frekwencja młodzieży z każdym rokiem wzrasta i jest rękojmią rozwoju gimnazjum.

Co roku dokonywane przez władze szkolne wizytacje zakładu stawiają bardzo wysokie wymagania zarówno w zakresie wykazanej przez ucznia wiedzy, — w zakresie stosowania przez zakład zasad „nowej szkoły“, — jak i w zakresie materjalnym.

Wymaganiom tym zakład z każdym rokiem coraz bardziej może sprostać, czego dowodem są opinje władz szkolnych, stwierdzające, że Gimnazjum w Wieluniu podnosi się i wypełnia potrzebne dla swego rozwoju wymagania.

Oby na to wielkie dzieło, którego się podjął i swoim pracownikom polecił J. Eks. Ks. Biskup Kubina, — spłynęło błogosławieństwo Najwyższego Pana.

Oby przez pracę i zabiegi ludzi to wielkie dzieło znalazło swój wyraz, wypełniło swoje przeznaczenie, — a przez to spłaciło dług wdzięczności wobec D o s t o j n e g o O p i e k u n a.



Gmach Gimnazjum Diecezji Częstochowskiej w Wieluniu.



Dziedziniec (i boisko) przed salą gimnastyczną Gimnazjum Biskupiego w Wieluniu.

ZŁOTE MYŚLI.

Nam trzymać się Bożej mądrości i wiary;
Przy wierze dla człeka jedyna ostoja.
Od bólów żywota krzyż, tarcza i zbroja.

Odyniec.

Nauka i praca podnosi tak kobietę i mężczyznę, tak jej, jak i jemu bywa pociechą w cierpieniu, dźwignią w upadku, hamulcem w namiętności.

E. Orzeszkowa.

Ks. A. Zimniak.

ŻYCIE EUCHARYSTYCZNE.



Olbrzymi ołtarz w Buenos Aires, zbudowany na Wszechświatowy Kongres Eucharystyczny (w r. 1934).

Najwznioślejszym wyrazem religji na ziemi jest Eucharystja, czyli Najświętszy Sakrament.

Istota Eucharystji polega na tem, że Jezus Chrystus prawdziwie i rzeczywiście, z ciałem i duszą, z bóstwem i człowieczeństwem jest obecny pod osłoną sakramentalnych postaci na ziemi. I dlatego Eucharystja jest łącznikiem pomiędzy niebem a ziemią, pomiędzy Bogiem a ludźmi.

Ciągłą obecność Pana Jezusa wśród ludzi, od czasu ustanowienia Eucharystji, podtrzymuje bez przerwy ofiara Mszy św., która nieustannie odprawia się na całej kuli ziemskiej.

Chrystus za swojego życia widzialnego na ziemi złożył Bogu dwie wielkie ofiary: ofiarę na krzyżu i ofiarę w wieczerniku. Msza św. jest złączeniem tych dwuch ofiar i stanowi jedność ofiary kalwaryjskiej z ofiarą w wieczerniku. Nie jest przeto Msza

św. pamiątką tylko lub symbolem ofiary krzyżowej, lecz jest jej powtórzeniem i odnowieniem. Msza św. rozpowszechnia kalwaryjską ofiarę po całej ziemi, po wszystkie czasy i przenosi dusze ludzkie w samo centrum Odkupienia. Z setek tysięcy ołtarzy wznosi się dzień i noc ofiara Mszy św. przed tron Boży i przeobraża świat cały w jedną wielką świątynię Boga. Oto, jak Jezus Chrystus wzbogacił i uzacnił życie ludzkie na ziemi przez ustanowienie Eucharystji!

Jakież zadanie spełnia Eucharystja na ziemi?

Spełnia dwojakie zadanie. Względem Boga jest ofiarą przebłagania i zadośćuczynienia. Względem ludzi jest sakramentem uświęcającym ich życie i zjednającym im zasługi i łaski Zbawiciela. Przez Eucharystję wszczepia Bóg w dusze nasze pierwiastek życia nadprzyrodzonego, a z nim prawo do wiekuistego szczęścia w niebie. To też słusznie Chrystus powiedział: „Kto pożywa Ciało Moje i pije Moją krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim" (Jan 6, 57).

Eucharystja, jako sakrament, daje nam nie tylko pełnię życia Boskiego, ale zarazem wytwarza najszlachetniejsze nastroje w duszy naszej i najwznioślejsze cnoty życia prywatnego i publicznego, indywidualnego i społecznego.

Im więcej osób korzysta z Eucharystji, tem więcej charakterów prawdziwie chrześcijańskich

przybywa Kościołowi i społeczeństwu, charakterów zahartowanych na cierpienia, charakterów umocnionych przeciwko pokusom i trudnościom życia. To też Eucharystja ma znaczenie nie tylko dla poszczególnych dusz ludzkich, t. j. indywidualne. Ona ma znaczenie i społeczne.

Znane nam są przecież komunje generalne dzieci, młodzieży, stowarzyszeń, bractw; komunje zbiorowe, rekolekcyjne różnych stanów i całych parafij. Znane nam są uczty eucharystyczne, obejmujące całe diecezje i kraje. Znane nam są wreszcie uczty eucharystyczne jednoczące przy „Stole Pańskim" wszystkie narody chrześcijańskie. Są to tak zwane kongresy eucharystyczne międzynarodowe. Na tych kongresach Eucharystja staje się jedną wielką ucztą Boską, łączącą ogniwem miłości Boskiej ludzi żyjących na ziemi — bliskich i dalekich.

Wielka, generalna Komunja św. narodów — to przeobrażenie świata; to reforma zbiorowa zarówno w rodzinach, jak i w społeczeństwach i państwach w myśl tego, co powiedział Zbawiciel: „P o k ó j z o s t a w u j ę w a m, p o k ó j M ó j d a j ę w a m, N i e j a k o d a j e ś w i a t, J a w a m g o d a j ę" (Jan 14, 27).

Wielka, generalna Komunja św. narodów — to najlepsze rozwiązanie kwestji gospodarczej i społecznej, bo Eucharystja przynosi prawdziwą wolność, równość i braterstwo. Wolność z niewoli grzechów, nałogów i więzów namiętności. Równość i braterstwo wszystkich w obliczu Boga, jako dzieci jednego Ojca. Nie jest to zrównanie wszystkich ludzi w tem znaczeniu, w jakiem rozumieją go socjaliści i komuniści, które jest przeciwne naturze i ustanowieniu Boskiemu, lecz jest to zgodne współżycie wszystkich stanów i pomoc wzajemna sobie okazywana i świadczona. Eucharystja przecież, którą codziennie przyjmowali pierwsi chrześcijanie, potrafiła wytworzyć pomiędzy nimi takie poczucie solidarności, iż mówiono o nich, że stanowią „jedno serce i jedną duszę" (Dz. Ap. 4. 32).

Pod wpływem Eucharystji topnieją skrajne nacjonalizmy, szowinizmy i rasizmy, gdyż jedność, powszechność i miłość Eucharystji niszczy zawiść, nienawiść i pychę zarówno partyjną, jak i narodową. Wielu rządom dzisiejszym wydaje się, jak niegdyś wydawało się poganom, że najsilniejszem państwem jest to, które najlepiej technicznie jest uzbrojone. Tymczasem św. Augustyn pisze: „Populus armatus, sine Deo, inermis est" — „Lud uzbrojony, bez Boga, jest bezbronny". Moc i siłę ducha, męstwo, czyste obyczaje zapewnia państwom i narodom Eucharystja. Potwierdzą to historja. Wszak bitwa grunwaldzka toczyła się, gdy król Władysław Jagiełło słuchał jeszcze trzeciej Mszy św. W czasie odsieczy wiedeńskiej, zanim król Jan Sobieski uderzył na Turków, leżał krzyżem podczas Mszy św. i przyjął Komunję św. Podczas oblężenia Jasnej Góry przez Szwedów, przeor Kordecki obnosił procesjonalnie Najśw. Sakrament po wałach klasztoru. W chwilach przełomowych Polska skupiała się dookoła Eucharystji i stamtąd czerpała swoją siłę.

Diecezja Częstochowska w roku bieżącym obchodzi dziesiątą rocznicę swojego istnienia. Pierwszy biskup tej nowej diecezji J. E. ks. Dr. Teodor Kubina wiedział dobrze, jak potężnym czynnikiem



Z IV-go Kongresu Eucharystycznego Diecezji Częstochowskiej w Radomsku w r. 1932. J. E. ks. Biskup Kubina odbiera defiladę młodzieży uczestniczącej w Kongresie.



Fara Wieluńska podczas III-go Kongresu Eucharystycznego Diec. Częstochowskiej w r. 1931.

religijnym i społecznym jest życie eucharystyczne. To też, chociaż na jego lata przypadł ciężar organizowania i urządzania diecezji, jednak nie szczędził swoich sił i w kierunku rozbudzenia ruchu eucharystycznego w nowej diecezji. „Przez Przenajświętszy Sakrament Ołtarza, — pisze ks. Biskup w liście pasterskim, — Chrystus Pan otworzył niewyczerpane źródła siły społecznej, aby zagoić nasze rany społeczne, złączyć rozszarpane ciało społeczne i dostarczyć ludzkości sił jedności i miłości, by wszyscy stali się znowu, jak pierwsi chrześcijanie „j e d n e m s e r c e m i j e d n ą d u s z ą“ (Dz. Ap. 4, 32).

„Coraz więcej świat dzisiejszy, szukając z niewymowną tęsknotą wybawienia od śmierci, która mu grozi, zdaję sobie sprawę z odradzających Boskich sił, jakie zawiera w sobie Eucharystja święta“.

W ciągu dziesięciu lat urządzono w różnych miejscowościach Diecezji Częstochowskiej sześć kongresów eucharystycznych, mianowicie: W Częstochowie w roku 1928, w Sosnowcu—w 1929, w Wieluniu — 1931, w Radomsku — w 1932, w Dąbrowie Górniczej - Gołonogu — w 1934, w Kłobucku — w 1935 r. Jak na okres dziesięcioletni — to dosyć dużo.

A ta cała praca wymienionych kongresów eucharystycznych diecezjalnych, w których brały udział dziesiątki tysięcy wiernych, to rzecz niemała. Spowiedź z generalną Komunją św., uroczyste nabożeństwa z kazaniami, wspólne adoracje Najśw. Sakramentu, akademje i referaty z praktycznemi rezolucjami i uchwałami, triumfalne procesje z Najśw. Sakramentem wieńczące kongresy, — wszystko to składało się na wspaniałą całość kultu Eucharystji.

Któż policzy wszystkie owoce duchowe, jakie wydaje Eucharystja w duszach ludzkich? Korzystają z niej poszczególne dusze, korzystają społeczeństwa i całe narody.

„Chrystus w Najśw. Sakramencie utajony (pisze ks. Biskup Mańkowski w książce „z Nami Bóg“), to nietylko własność prywatna tych, którzy się pojedyńczo do Niego zbliżają. Jego przebywanie na ziemi ma znaczenie społeczne. Eucharystja — to własność rodziny, parafji, społeczeństwa, diecezji, narodu, Kościoła...

„Pozwólmy Chrystusowi Panu przez tajemnicę Ciała i Krwi swojej przeobrazić dusze nasze, każdego z osobna, a i wszystkich społem, by Królestwo Jego eucharystyczne co rychlej zapanowało nad światem“.

ODCIĄŁ SIĘ.

W przedziale wagonu jedzie razem dwóch młodych bezbożników i zakonnik. Zakonnik siedzi spokojnie i odmawia brewiarz. Młodzi wolnomyśliciele usiedli sobie umyślnie, jeden z jednej strony księdza, a drugi z drugiej i wyrażają głośno uszczypliwe uwagi na temat zakonników i religji wogóle. Wreszcie jeden zwraca się do zakonnika:

— Wygląda ojciec jak św. Antoni, tylko możeby nam ojciec powiedział, który: ten z osiołkiem, czy ten ze świnką? (św. Antoniego Padewskiego malują z osiołkiem, a św. Antoniego Pustelnika ze świnką).

Nie wytrącony z równowagi zakonnik odpowiada:

— To zależy panowie, gdy popatrzę na sąsiada z lewej strony, jestem Antonim z osiołkiem, gdy popatrzę na sąsiada z prawej strony, jestem Antonim ze świnką.

Ks. Stanisław Gałązka.

Z dziejów Diecezjalnej Akcji Katolickiej.

Odkąd z wyżyn Stolicy Piotrowej padły mocne i stanowcze słowa, nawołujące do zorganizowanego — czynnego życia katolickiego — nie było wątpliwości, że nie oznaczają one jedynie obowiązującego na krótką metę hasła, ale zawierają **program działalności Kościoła, który w wybitniejszym, niż to było dotąd stopniu, postanowił wciągnąć i świeckich, jako apostołów do walki o zagrożone dobra ludzkości, wiary i moralności.**

Powstanie tak pojętej Akcji Katolickiej słusznie uważać można było za nową wiosnę życia katolickiego. Szerzący się zresztą w całym prawie świecie odpowiedni ruch zdawał się potwierdzać w całej rozciągłości te przypuszczenia.

Nowa diecezja częstochowska, sama rozpoczynająca wiosnę swego istnienia, żadną miarą nie mogła pozostać w tyle pod tym względem, zwłaszcza, że na jej stolicy zasiadł jako pierwszy biskup nieprzeciętny pionier nowych i świeżych idei w świecie i Kościele.

Jakoż zaraz w drugim roku istnienia diecezji rozpoczyna się wielkie dzieło zorganizowania tego ruchu, który dziś obejmujemy zrozumiałą już nazwą Akcji Katolickiej.

Jednym z pierwszych zwiastunów tworzonego w diecezji dzieła był trzeci z kolei list pasterski J. E. Ks. Biskupa Kubiny z dnia 12 lutego 1927 r., stanowiący dla szerokich rzesz wiernych mocną pobudkę do powstania z letargu duchowego i do rozpoczęcia żywej pracy katolickiej.

W ślad za listem idzie organizacja rzesz katolickich. W pamiętne niedziele maja 1927 roku przybywają na zew Arcypasterza do Częstochowy stanowe pielgrzymki z całej diecezji, mężów, kobiet i młodzieży. U stóp Jasnej Góry i Katedry czerpią ich uczestnicy pierwszą wiedzę o Akcji Katolickiej oraz apostolski zapał, który roznoszą do swych ognisk rodzinnych. Tak powstaje Liga Katolicka Diecezji Częstochowskiej, której statuty zatwierdzają władze państwowe w dniu 10 czerwca 1927 r.

Jednocześnie dla przeprowadzania dalszej pracy organizacyjnej powstaje w Częstochowie osobny Sekretarjat Ligi z ks. prob. Stanisławem Bilskim, jako Sekretarzem Generalnym na czele. Równolegle, choć pod inną nazwą (SMP — Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej) przeprowadza organizację wśród młodzieży pierwszy Sekretarz Jen. obu Związków Młodzieży — ks. prob. Jan Domarańczyk.

Tak więc diecezja miała zmontowaną Akcję Katolicką.

Oczywiście do ideału brakowało wiele. Kto zna lokalne warunki, małe uspołecznienie naszego ludu, wpływy przeróżnych wrogich organizacyj — ten też nie będzie oczekiwał od młodego ruchu Akcji Katolickiej jaskrawych odrazu rezultatów z pracy tego okresu.

Z warunków tej pracy zdawali sobie doskonale sprawę ówcześni



Mal. G. Fugel.

P. Jezus na drodze krzyżowej spotyka Matkę Najświętszą.

kierownicy Akcji Katolickiej, którzy dużo sił i pracy poświęcali w tym kierunku, aby pogłębić wśród członków Ligi świadomość zadań Akcji Katolickiej, związać ich z organizacją, nauczyć choćby najprostszych form życia organizacyjnego. Tak więc Liga obok innych spełnić musiała i zadanie przedszkola dla przyszłej Akcji Katolickiej.

W roku 1930 Akcja Katolicka w Polsce przybiera konkretne ramy organizacyjne. Ukazują się ujednostajnione statuty dla central Akcji Katolickiej ogólnej, zarysowują się z lekka formy organizacji dla wszystkich diecezyj.

W tym też roku 1930 w dniu 28 marca obejmuje kierownictwo diecezjalną Akcją Katolicką ks. Zygmunt Sędzimir, jako dyrektor powołanego wkrótce do życia Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Mając możność oparcia się już na ustalonych formach prawnych, rozpoczyna nowy dyrektor wytężoną pracę nad rozszerzeniem sieci parafjalnych stowarzyszeń Akcji Katolickiej w całej diecezji, w których przez kursy i wizytacje uczy, uświadamia, pobudza do działania.

W ramach wydanych przez Nacz. Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu przepisów, powstaje niebawem przy Diec. Instytucie Rada Diecezjalna Akcji Katolickiej, jako organ doradczy i wnioskodawczy Instytutu, z mandatami członków na lat 3.

Tak dźwigana i budowana Akcja Katolicka zaczyna wkrótce przejawiać swą działalność. Szerzy akcję wydawniczą w diecezji, organizuje dość sprężysty kolportaż pism i wydawnictw katolickich, przeprowadza protesty, jak np. w sprawie projektu ustawy małżeńskiej w 1932 r., urządza manifestacje katolickie i t. d.

Rozmach rozpoczętej pracy hamuje na krótki czas śmierć pierwszego dyrektora Akcji Katolickiej ks. Z. Sędzimira, w marcu 1933 r.

Wkrótce potem, bo już w lipcu t. r. przychodzi jako następca ks. Józef Sobczyński, otrzymując pomoc w osobie ks. St. Gałązki.

Praca podjęta zostaje nanowo i odtąd stale posuwa się naprzód. Nie zmieniły się zasadnicze linje działalności Akcji Katolickiej, niemniej idea pracy katolickiej przenika coraz więcej do społeczeństwa i coraz większe wydaje rezultaty.

W roku 1934 przeżywa diecezjalna Akcja Katolicka raz jeszcze ważną pod względem organizacyjnym chwilę, kiedy to jej organizacje dostosowują się do ujednostajnionych w całej Polsce statutów.

Przez ten fakt powiązane zostały ze sobą ściślej poszczególne kolumny (mężczyźni, kobiety, młodzież męska i żeńska), zarysowała się bardziej jedność kierownictwa i wspólność dróg działania.

Dziś cała Diecezjalna Akcja Katolicka posiada zorganizowaną w czterech stowarzyszeniach przeszło 25-tysięczną armję, rozłożoną w większości parafij. W szczególności Kat. Stowarzyszenie Mężów liczy w 103 oddziałach ok. 6000 członków, Kat. Stowarzyszenie Kobiet w 113 oddziałach ponad 9000 członkiń, K. S. Mł. M. — Kat. Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w 180 oddziałach ponad 4000 członków i K. S. Mł. Ż. — Kat. Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w 186 oddziałach przeszło 5000 członkiń.

Może to jeszcze mało jest, gdy chodzi o liczbę, nie liczba jednak odgrywa w tych rzeczach decy-



Kierownictwo Akcji Katolickiej diecezji częstochowskiej.

Siedzą p. Amelja Barczanowska, prezeska K. S. M. Ż., p. Paweł Żor, prezes K. S. M. M., ks. prał Antoni Zimniak, asystent D. I. A. K., J. E. ks. Biskup Dr. T. Kubina, p. Leonja Kobylecka, prezeska K. S. K., szamb. p. dr. Leon Wasilewski, prezes D. I. A. K., p. Jan Biedrzycki, prezes K. S. M. — Stoją: ks. Stanisław Gałązka, sekretarz D. I. A. K., p. Janina Bartzówna, gen. sekretarka K. S. K., p. Irena Stroynowska, gen. sekretarka K. S. M. Ż., ks. Józef Sobczyński, dyrektor D. I. A. K., ks. Wojciech Mondry, wice-dyrektor D. I. A. K. i redaktor „Niedzieli", ks. Zygmunt Lipa, gen. sekretarz K.S.M. i K.S.M.M

dującą rolę lecz duch. A ten duch, mamy odwagę to powiedzieć. — jest wielki i odważny.

Da Bóg, że rozpali się on wielkim płomieniem ,a w żarze jego wypali się wszelkie uprzedzenie do Chrystusa.

Ks. Stanisław Gałązka.

Ruch rekolekcyjny w Diecezji Częstochowskiej.

Odkąd datuje się na ziemiach obecnej diecezji częstochowskiej ruch rekolekcyjny, zwłaszcza w postaci rekolekcyj zamkniętych, tego dokładnie określić nie można. Niewątpliwie oddawna poszczególne parafje urządzały u siebie takie ścisłe ćwiczenia duchowne, nikt jednak odbytych seryj nie notował. Zresztą nawet po utworzeniu odrębnej diecezji w r. 1925/26 nie odrazu sprawa propagandy rekolekcyj na szerszą skalę stała się aktualną.

Można jednak stwierdzić, że pionierami ruchu rekolekcyjnego w naszej diecezji stały się oba Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży (wówczas Związki), które, jako najwcześniej zorganizowane — najwcześniej też wprowadziły rekolekcje do swych programów, jako skuteczny czynnik wyrobienia wewnętrznego swych członków.

Odbywały się te pierwsze serje rekolekcyjne bądź to w Wieluniu w klasztorze Ks. Ks. Misjonarzy, bądź też w Leśniowie, miejscu letniskowem diecezjalnego seminarjum duchownego. Liczba jednak uczestników w rekolekcjach zbyt wielką nie była. Jest to zresztą zrozumiałe, gdy się zważy, że rekolekcje stanowiły dla wielu zupełną nowość, względem której odnoszono się z dużą rezerwą.

W r. 1932 odbyła się pierwsza serja rekolekcyj zamkniętych dla



maturzystów, zorganizowana staraniem Koła Ks. Ks. Prefektów w Częstochowie, w Domu SS. Szarytek, przy ulicy św. Barbary 43.

Należało jednak zainteresować rekolekcjami szerszy ogół społeczeństwa. Myśl tę podjął i do skutku doprowadził pierwszy dyrektor Akcji Katolickiej w diecezji częstochowskiej, ks. Z. Sędzimir, który przez swe starania u władz centralnych Zgromadzenia SS. Szarytek uzyskał zgodę na stworzenie diecezjalnego ogniska rekolekcyjnego w domu Zgromadzenia przy ulicy św. Barbary 43, w Częstochowie. Pierwsze serje w tak pozyskanym domu odbyły się w październiku 1932 r., a przeznaczone były dla członków Akcji Katolickiej.

W ślad za tą serją poszły i inne, tak iż przy końcu tegoż roku przez dom przeszło 123 rekolektantów, w tej zaś liczbie było 24 mężczyzn i 99 kobiet. Ogólna liczba rekolektantów w całej diecezji wynosiła w roku 1932 — 714 osób.

Rok 1933 przynosi dalszy rozwój ruchu rekolekcyjnego. Wznowiona po śmierci ś. p. ks. Z. Sędzimira działalność referatu rekolekcyj zamkniętych doprowadziła do zwiększenia zarówno seryj rekolekcyjnych, jak i liczby rekolektantów, których przy końcu 1933 r. liczy się na 1109 osób. Seryj rekolekcyjnych zorganizowano 33, z czego na Dom Rekolekcyjny przypada 21 z liczbą uczestników 588. Jeśli chodzi o statystykę stanową, to mężczyzn brało udział w rekolekcjach 28, kobiet 92, młodzieży męskiej 340, młodzieży żeńskiej 596.

Ciekawą jest rzeczą, że wymienione serje rekolekcyjne odbyły się już w 9 miejscowościach diecezji, t. j. poza Częstochową również w Wieluniu, Radomsku, Leśniowie, Silnicy, Radziechowicach i t. d. Oznacza to wyraźnie przeniesienie rekolekcyj na prowincję.

Zjawisko to wybitniej jeszcze występuje w roku 1934, gdzie z pośród 44 seryj na prowincji odbywa się aż 19 w 9 punktach diecezji, a mianowicie w Chorzenicach, Rędzinach, Radomsku, Wieluniu, Leśniowie, Strzemieszycach, Sekursku, Lututowie i Choroniu. W tym roku ogólna liczba rekolektantów wynosi już 1643 osoby, przez co diecezja częstochowska wysuwa się w ogólnej statystyce rekolekcyjnej na jedno z czołowych miejsc.

Dowodem coraz głębszego przenikania idei rekolekcyjnej do społeczeństwa jest żywszy w tym roku udział starszych w rekolekcjach. Samych mężczyzn w r. 1934 liczy się 242, gdy jeszcze w roku 1933 było ich zaledwie 28. Wzrosła też odpowiednio liczba rekolektantek kobiet, których było 370, wobec 92 z r. 1933.

Statystyki za r. 1935 jeszcze nie podajemy ze zrozumiałych względów. W przybliżeniu tylko określić możemy liczbę rekolektantów w I półroczu t. r. na ok. 400 osób.

Tak oto przez rekolekcje zamknięte, przez odnawianie dusz na cichej i poważnej rozmowie z Bogiem idziemy powoli lecz stale ku lepszemu jutru.

Budujący się obecnie dom rekolekcyjny Ks. Ks. Jezuitów za Jasną Górą, którego poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się w dniu 30 czerwca 1935 r., przyłoży niejedną cegłę do wznioślejszej budowy Królestwa Chrystusowego w duszach ludzkich w naszej diecezji i w Polsce całej, aż wszystko odnowi się w Chrystusie.



Mal. L. v. Flesch-Brunningen.

Matka Boska Bolesna.

ILU MIESZKAŃCÓW MA ZIEMIA?

Według najnowszych obliczeń Międzynarodowego Instytutu Statystycznego ziemię naszą zamieszkują obecnie dwa miljardy ludzi. Mimo ofiar wojny światowej w ciągu ostatnich 15 lat liczba ludności wzrosła o 400 miljonów dusz.

Ks. Wojciech Mondry.

Dziesięciolecie „Niedzieli".

Było to w marcu r. 1925. Nowa diecezja częstochowska od półtora miesiąca miała własnego biskupa. Pierwszy arcypasterz diecezji częstochowskiej J. E. ks. Biskup Dr. T. Kubina chciał stworzyć tygodnik diecezjalny, któryby był głosem diecezji i biskupa do diecezjan a zarazem pomocą w pracy duszpasterskiej dla samego biskupa i wszystkich księży.

W tym czasie zawezwał mnie do siebie. Oświadczył mi, że powziął postanowienie, wydawać od 1 kwietnia tygodnik diecezjalny pod tytułem „Niedziela". Zapytał mnie przytem, czy jestem gotów objąć redakcję tego pisma. Wahałem się nieco, nie wiedząc, czy podołam. Lecz J. E. ks. Biskup krótko oświadczył, że daje mi w tej sprawie 2 dni do namysłu.

Ufając w pomoc Najwyższego, po głębokim namyśle podjąłem się spełnić w miarę sił i możności powierzone mi zadanie.

Pierwszy numer „Niedzieli" ukazał się wedle życzenia ks. Biskupa dnia 4 kwietnia 1926 r. na Święta Wielkanocne. W arcypasterskiej zachęcie, umieszczonej na naczelnem miejscu, J. E. ks. Biskup gorąco polecił „Niedzielę" wszystkim wiernym diecezji, wyrażając życzenie, aby była stałym gościem niedzielnym w każdym domu katolickim całej diecezji.

W imię Boże rozpocząłem pracę, bez kapitału, bez lokalu redakcyjnego, bez współpracowników i bez personelu. Redakcja i administracja mieściła się w mojem szczupłem mieszkaniu prywatnem. Z początku nakład wynosił 8000 egzemplarzy.

Tuż po narodzeniu się „Niedzieli" zaczęła się krytyka. Posypały się zarzuty jak z rogu obfitości. Szczerze życzliwych, zachęcających do przełamania wszelkich uprzedzeń i trudności wytrwałą pracą, było niewielu. Trudno się temu dziwić, bo idea tygodników diecezjalnych była w Polsce jeszcze względnie nową. Oczywiście wszelkie zarzuty w pierwszej mierze godziły w redaktora, a podtrzymywała go nieraz tylko ufność w pomoc Bożą i świadomość, że wedle słabych swoich sił spełnia jako kapłan zbożną pracę, której się podjął na życzenie swego biskupa

Rozwój pisma był pomyślny, dzięki staraniom tych, co rozumieli wielkie znaczenie i ważne zadanie tygodnika diecezjalnego.

D. 1 lipca 1927 r. redakcja przeniosła druk „Niedzieli" z Katowic do Częstochowy, do drukarni p. F. D. Wilkoszewskiego. Nakład wynosił wtedy już 9000 egz. Rok później otrzymaliśmy od Kurji Biskupiej lokal na redakcję i administrację w domu przy ulicy Najświętszej Panny Marji 64. Już z własnych funduszów mogliśmy się zdobyć na remont lokalu, kupić potrzebne urządzenie i skompletować je w następnych latach.

Na początku r. 1928 została przyjęta na stałą pracownicę p. Elża Burchardówna, która prowa

dzi administrację i buchalterję wydawnictwa, a od nowego roku 1931 oprócz tego jest redaktorką „Niedzieli dla dzieci".

Jeżeli dziś spoglądam wstecz na dziesięciolecie „Niedzieli", z zadowoleniem mogę stwierdzić, że ogrom pracy, włożonej w wydawnictwo nasze, nie był daremny. Uprzedzenia i brak zrozumienia, które podcinały skrzydła i zniechęcały do pracy, rozwiewały się powoli. — Liczba współpracowników zwiększała się stale. Wielu z tych, co dawniej uważali „Niedzielę" za zbędną i nieodpowiednią na nasze stosunki, zmieniło swoje zdanie i inaczej zaczęło oceniać pracę oświatową i duszpasterską, p o d e j m o w a n ą przez nasz organ. Dziś już niema w diecezji naszej parafji, w której „Niedziela" nie miałaby czytelników; niema większej parafji, w której nie byłoby przynajmniej kilkudziesięciu a nawet kilkuset czytelników, a są już parafje, w których liczba prenumeratorów dosięgła imponującej cyfry np. w Sosnowcu w par. Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny 1000, w Dąbrowie Górniczej 700.

Ziarnko „Niedzieli", rzucone na glebę częstochowskiej diecezji na Wielkanoc r. 1926, w ciągu ubiegłego 10-lecia wyrosło na pokaźne drzewo. Szczególnie radosny jest fakt, że stało się to bez pieniężnej pomocy z zewnątrz, że wszelkie trudności finansowe pismo pokonało o własnych siłach i mimo niskiej ceny z roku na rok ulepsza się i udoskonala.

W r. 1928 z polecenia J. E. ks. Biskupa rozpoczęliśmy wydawnictwo kalendarza diecezjalnego p. t. „Kalendarz Jasnogórski". Pierwszy kalendarz na r. 1929, wydrukowany w 12.000 egzemplarzy, rozszedł się całkowicie. Dlatego w następnych latach wydrukowaliśmy 15, a nawet 20 tysięcy egzemplarzy. „Kalendarz Jasnogórski" tak samo jak „Niedziela" z roku na rok cieszy się coraz większem powodzeniem.

Spoglądając wstecz na ubiegłe lata, cieszymy się z dotychczasowych pięknych rezultatów naszych trudów i zabiegów, lecz nie uważamy, iż cel nasz już jest osiągnięty ,a zadanie nasze spełnione. Większa liczba czytelników naszego pisma w porównaniu z in. pismami na terenie diecezji, nie może zadowolić nas, co do dzisiejszego stanu naszego wydawnictwa. Nie, tak nie jest. To, co dotychczas osiągnęliśmy, jest dopiero skromnym początkiem, pierwszym szczeblem, pierwszym krokiem na drodze do celu, który osiągnąć musimy.

Celem, wytkniętym „Niedzieli" przez J. E. ks. Biskupa, jest, aby była stałym niedzielnym gościem w każdej rodzinie katolickiej całej naszej diecezji. A do tego brakuje jeszcze bardzo dużo, lecz dążyć będziemy do tego celu systematycznie i wytrwale.

Dlatego też prosimy gorąco Was wszystkich, drodzy czytelnicy, o współpracę. **Rozszerzajcie „Niedzielę" wszędzie, po domach i warsztatach pracy, polecajcie ją wszystkim znajomym. Dajcie ją do czytania i zachęcajcie do prenumerowania wszystkich, którzy jej jeszcze nie mają.** Przez to pracujecie dla sprawy Chrystusowej, a redakcji umożliwiacie dalsze udoskonalanie pisma. Im więcej czytelników, tem lepsze będzie pismo; bo wszelkie wpływy będą obrócone na ulepszenie wydawnictwa.

Bądźmy wszyscy apostołami dobrej prasy, bo wtedy będziemy apostołami Słowa Bożego na większą chwałę Bożą i pożytek Ojczyzny naszej.

Matka Boska Gidelska.



Kościół parafjalny (po-kartuski) w Gidlach.



Kaplica Matki Boskiej Gidelskiej.



Kościół Matki Boskiej Gidelskiej



Starożytny, modrzewiowy kościołek św. Marji Magdaleny w Gidlach zbudowany w r. 1050

Niedaleko od Częstochowy, bo zaledwie o 4 mile, w powiecie Radomskowskim, znajduje się słynny kościół O. O. Dominikanów, którego największym skarbem jest cudowna figurka Matki Boskiej Gidelskiej. W r. 1516, gdy na zachodzie rozpoczął swą działalność szatańską odstępca i heretyk Marcin Luter, małą tę figurkę znalazł wieśniak Jan Czeczek, orząc rolę swą. Woły naraz w orce stanęły i poklękały na kolana. Wieśniak próbuje je podźwignąć, gdy w tem jasność niezwykła uderza go od ziemi czarnej, a wśród niej „ujrzy — jak podaje ks. A. Zagajowski (1724 r.) — obrazek mały, glazowy Najśw. Panny, wielkości na dłoń, na kamieniu wielkim, który był wydrążony na kształt kielicha". Jan Czeczek nie umiał odrazu ocenić skarbu znalezionego, chował figurkę do skrzyni, poczem „sam z żona i wszystkimi domownikami ślepotą od P. Boga nawiedziony został". Kobieta wynajęta do posługi biednym ślepcom przez litościwych sąsiadów, otworzyła skrzynię, gdy odczuwała woń przedziwną, jakby unoszącego się kadzidła. Otwarłszy skrzynię, widzi blask niezwykły, bijący z figurki. Biegnie do proboszcza i opowiada mu o tem. Proboszcz przenosi figurkę do kościoła parafjalnego św. Magdaleny. W tej chwili Czeczek z rodziną i domownikami nagle przejrzeli. Na miejscu, gdzie niedawno wyoraną została figurka, znowu od światła aż łuna bije i tam znajdują figurkę, którą ks. proboszcz schował w tabernakulum w kościele. Zrozumiano wtedy życzenie Matki Boskiej i w tem miejscu umieszczono figurkę najpierw w odpowiedniem wydrążeniu krzyża, tu postawionego, później wybudowano murowana kaplicę. Cześć posążka wzmagała się tak, iż działy się cuda coraz liczniejsze.

W r. 1615 straż nad tym skarbem niebiańskim oddano OO. Dominikanom, sprowadzonym z Krakowa, którzy w r. 1640 wznoszą nową, większą, kaplicę obecną, która miała być początkiem obszernej świątyni, zbudowanej później przez OO. Dominikanów. Liczne cuda, zdziałane przez figurkę Matki Boskiej, wzbudziły pragnienie koronacji cudownej Matki Boskiej. Odnośna prośba, wysłana do Ojca św. została przyjętą i uroczysta koronacja odbyła się w dn. 19 sierpnia 1923 r. W uroczystości wzięło udział do 300.000 wiernych.

W 10-leciu diecezji częstochowskiej OO. Dominikanie przy pomocy swej Pani i ofiar poruszonych przez Nią serc ludzkich, zdołali przeprowadzić należyte betonowe odwodnienie zagrożonych murów, odświeżyć poczerniałe od wiekowego pyłu i kurzu całe wnętrze świątyni, wstawić wszystkie okna nowe, otynkować mury kościelne i klasztorne zewnątrz i zbudować nowy 28-głosowy organ, poświęcony w d. 2 lutego 1933 r. W ostatnim roku OO. Dominikanie zabrali się do odnowienia całego frontu kościoła; zrzucono hełmy wieżowe, znajdujące się już w opłakanym stanie, i na ich miejsce dano nowe.

Tak świątynia Matuchny Gidelskiej przybiera coraz piękniejszą szatę, Bogu na chwałę a polskiemu narodowi na pociechę.

ZŁOTE MYŚLI.

Mów mało, a czyń dużo. Słowami uduczysz, ale tylko czynem, przykładem dobrym pokonasz, pociągniesz za sobą. Michał Bałucki.

Poraz pierwszy mnie oszukasz — twoje wina, poraz drugi — moja.
(Przysłowie arabskie).



Widok Jasnej Góry z parku Staszyca w Częstochowie.

Między piszącymi.

Przy końcu pierwszego dziesięciolecia diecezji częstochowskiej miło jest rozłożyć przed sobą tomy książek i czasopism religijnych, pisanych w tym czasie przez autorów diecezjalnych, i przewracać ich kartki. Człowiekowi zdaje się wtedy, że obcuje bezpośrednio z samymi autorami, że widzi ich szanowne postacie, otaczające go kołem, siedzące przy wspólnym stoliku i uśmiechające się doń serdecznie. Mógłby ich nazwać Diecezjalnym Bractwem Pióra ,albo Towarzystwem Piszących. Gdyby ich nie znał, lecz tylko chciał sobie ich przedstawić w myśli na podstawie samych książek, przed nim leżących, albo mierzyłby grubością tomów napisanych ich objętość, albo też liczbą zapisanych stronnic liczyłby ich lata... czy w jego wyobraźni wielu z nich miałoby wtedy włos siwy na głowie i niezłą tuszę? Chyba wszyscy okazaliby się więcej lub mniej młodzi, więcej lub mniej szczupli. Mało bowiem jest tych książek, a najpoważniejsze ich tomy niezbyt są grube.

Podejdźmy do tych książek przyjrzyjmy się im bliżej.

Objętością i liczbą najbardziej rzucają się w oczy dzieła J. E. ks. Biskupa Częstochowskiego Dra T. Kubiny. Jakież one są?

„Akcja Katolicka a Akcja Społeczna", wydana przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu. Książka ta rzuciła nowe smugi świetlne na t. zw. kwestję społeczną i jej rozwiązanie w ramach nauki Jezusa Chrystusa.

„W podniosłych chwilach i doniosłych sprawach" — dzieło w dwuch tomach, z których pierwszy zawiera listy pasterskie, re-

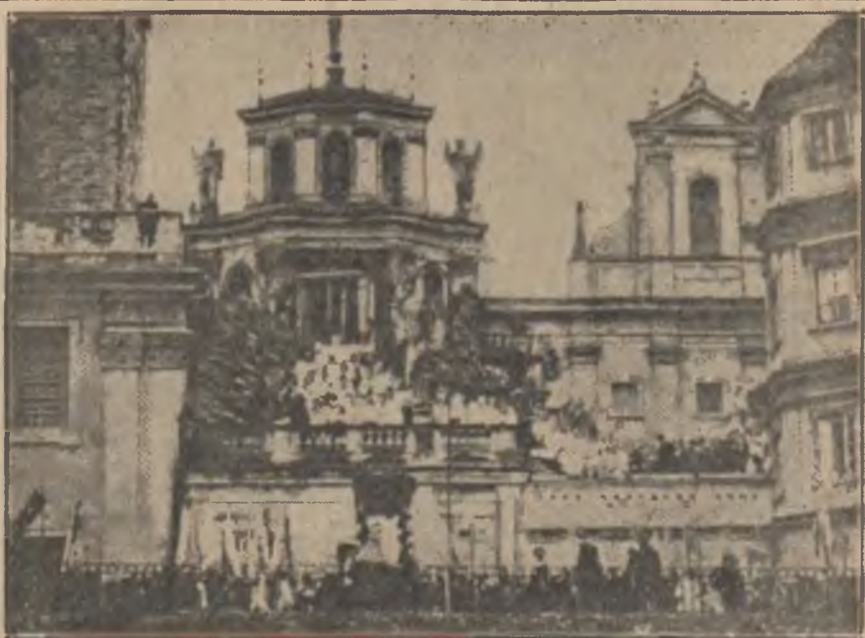
feraty i przemówienia okolicznościowe na tematy różne, a drugi tak samo listy pasterske, referaty i przemówienia, omawiające sprawę Akcji Katolickiej. „Wszystko, co w dzisiejszem polskiem życiu się dzieje, znajduje w tej książce swoje echo i swoje oryginalne oświetlenie" — mówi o niej K. A. P.

„Cud wiary i polskości w Ameryce Północnej" i „Cud wiary i polskości wśród wychodźtwa pol

Pozostały jeszcze dwie broszurki, zawierające listy pasterskie: „Świat ludzki i świat boski" i „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego".

Skolei rzeczy idą wydawnictwa, mówiące o Jasnej Górze, wydane przeważnie przez księgarnię T. Nagłowskiego i S-ki w Częstochowie. Na pierwszy plan wysuwa się:

„Obrona Jasnej Góry w roku 1655", napisana przez ks. d-ra



Szczyt Jasnej Góry podczas uroczystego nabożeństwa.

skiego" — te dwie książki, napisane po powrocie Dostojnego Autora z wizytacji Polonji zagranicznej w Północnej i Południowej Ameryce. Oderwani od pnia macierzystego i rzuceni za ocean Polacy nie stracili ni poczucia swojej narodowości ni wiary, która zawsze ich wzmacnia i krzepi. Jego Ekscelencja dał poznać narodowi odrodzonej Polski kartę jej dziejów mało, albo wcale dotychczas niezapisaną.

Ludwika Frąsia. Gdy obóz nieprzychylny Kościołowi katolickiemu chciał kwestjonować doniosłość obrony twierdzy jasnogórskiej przed Szwedami podczas „potopu szwedzkiego", powstała ta właśnie książka naukowo opracowana, opierająca się na dokumentach archiwalnych, przechowywanych w naszym kraju i w Szwecji.

„Jasna Góra, dzieje cudownego obrazu i klasztoru" — wyda-

nie jubileuszowe — są to popularne i barwnie ujęte dzieje napisane z okazji 550-lecia przechowywania obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze.

Z tej samej okazji wydano „W glorji wieków“ Wł. Kośmińskiego i broszurkę p. t. „Pamiątka 550-letniego jubileuszu sprowadzenia cudownego obrazu na Jasną Górę“, a także maleńką broczurkę o wieżv jasnogórskiej p.t. „Wieża“.

Kilka przewodników po Jasnej Górze, z których wyróżniają się dwa w obcych językach, napisane dla przybywających tutaj pielgrzymów zagranicznych przez O. Aleksandra: „Jasna Goura et ses souvenirs“ i „Führer durch Jasna Góra“.

„Cuda i łaski Najśw. Marji Panny Częstochowskiej“, zebrał i opracował O. Aleksander Łaziński, Paulin z Jasnej Góry (w roku 1930).

Na rocznicę 250 odsieczy wiedeńskiej wydano broszurę p. t. „Król Jan III Sobieski, obrońca chrześcijaństwa“, wspominając w niej o dwukrotnym pobycie króla-bohatera na Jasnej Górze i jego czci do Matki Najświętszej.

Na dzień jasnogórskich uroczystości ku czci królowej Jadwigi „Rolita“ napisała broszurkę p. t. „Zbudź się, Jadwigo!“, omawiając w niej życie świątobliwej naszej królowej i zachęcając do oddawania jej czci religijnej.

Na tematy potrzeb aktualnych naszego społeczeństwa ks. Stanisław Kuraś pisze broszurki „O naszych księżach“, „Potęga prasy“ i „Badacze Pisma św.“. Broszurki te chętnie są rozkupywane zwłaszcza w tych parafjach, gdzie lepiej rozwija się akcja katolicka.

Z zakresu życiorysów świętych wyszły w tym czasie następujące:

Tom I Katolickiej Bibljoteki Polskiej, zawierający następujące całości: „Genowefa“, „Anzelmo“. i inne.

O. Kajetan, Paulin, napisał książeczkę p. t. „Św. Stanisław Biskup i Męczennik“ i drugą: „Św. Paweł I-szy Pustelnik“.

Wyszła też broszurka ks. F. Gryglewicza p. t. „Święta Teresa od Dz. Jezus“ i książeczka p.t. „Święty chłopczyk, obrazki dla dzieci z życia św. Stanisława Kostki“. Obrazki te „napisane są bardzo przystępnie i serdecznie, z plastyką i wdziękem“ (Ateneum Kapłańskie XI. 1927).

Z rozważań nad śmiercią Pana Jezusa powstała książeczka p. t. „Zwycięstwo nad śmiercią“ Wł. Kośmińskiego.

Ostatnio wydał ks. prał. M. Nassalski: „Wspomnienia“ z prześladowania duchowieństwa przez rząd rosyjski (1893—1914).

Wydana też została drukiem w języku łacińskim praca doktorska ks. Bogumiła Kasprzaka p.t. „Reincarnatio in luce doctrinae catholicae et principiorum S. Thomae“.

Wydano również monografję o Białej Częstochowskiej w opracowaniu proboszcza tejże parafji ks. Wł. Smolarkiewicza.

„Powrót cudownego obrazu Matki Bożej do Leśnej na Podlasiu“ — to książka jednego z Paulinów O. Aleksandra o dziejach cudownego obrazu, zostającego w Leśnej na Podlasiu pod opieką Ojców Paulinów, zwanego Cudownym Obrazem Matki Boskiej Leśniańskiej.

Od r. 1929 corocznie jest wydawany „Kalendarz Jasnogórski“, redagowany przez ks. W. Mondrego, rozchodzący się szeroko po całej Polsce.



Św. Jadwiga, księżna śląska, błogosławi syna swego Henryka Pobożnego na bój z Tatarami (1241 r.)

Tyle tylko mamy religijnych wydawnictw książkowych i broszurowych. Do nich dojdą jeszcze wydawnictwa dewocyjne najczęściej w postaci maleńkich broszurek. Są to: „Dwie nowenny do Najśw. Marji Panny Częstochowskiej“, „Nowenny do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy“„ Sposób odmawiania różańca św.“, „Jubileusz Odkupienia“ i inne, wydawane prawie wyłącznie przez firmę Tomasza Nagłowskiego i Ski w Częstochowie.

Z temi bruszurkami łączą się śpiewniki kościelne i modlitewniki. Z pierwszych wyróżniają się kolendy i kantyczki w opracowaniu ks. Wł. Smolarkiewicza, a oryginalnością swoją „Śpiewnik żałobny i pogrzebowy“.

Modlitewników czyli książeczek do nabożeństwa wydano znów kilka, a może więcej. Z nich bogactwem treści wyróżnia się przedewszystkiem książka ks. M. Rogójskiego „Chryste, króluj nam!“, a z książeczek takich, przeznaczonych specjalnie dla młodzieży, wydana ostatnio przez zarząd diecezjalnego Koła Księży Prefektów w Częstochowie „W obliczu Boga“, o której pismo „Cześć Marji“, organ szkolnych żeńskich sodalicyj marjańskich, napisało, że jest to jedna z najlepszych książeczek do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.

Zostali nam jeszcze do omówienia autorzy, którzy pisali w pismach religijnych i innych.

Należy do nich J. E. Ks. Biskup Dr. T. Kubina, który zwraca się często do wiernych za pomocą „Niedzieli“ w ważnych sprawach diecezjalnych, albo też dzieli się z nimi wrażeniami ze swych podróży apostolskich wśród rodaków, rozrzuconych za oceanem.

Do nich przedewszystkiem należy ks. Wojciech Mondry, redaktor „Niedzieli“, pisma diecezjalnego, od jej założenia, nadający kierunek temu pismu i umieszczający w niem wiele swoich artykułów.

Również do nich należy p. Elża Burchardówna, redagująca dodatek „Niedzielę dla dzieci“, a równocześnie umieszczająca od czasu do czasu w „Niedzieli“ i innych pismach katolickich swoje ciekawe nowelki, chętnie przez ludzi czytane.

I p. Wł. Kośmiński, niejednokrotnie umieszczający w „Niedzieli“ swoje artykuły naczelne.

I p. Sołdrowski, wyławiający z literatury polskiej momenty religijne.

I O. Alfons Jędrzejewski, religijny historyk polski.

I O. Marjan Paszkiewicz, generalny definitor Ojców Paulinów.

I ks. W. Koźlicki, umiejący pięknie i przystępnie przedstawić głębokie prawdy religijne, wychowawcze oraz obrazki z historji i życia bieżącego.

I ks. Fr. Gryglewicz, umieszczający w „Niedzieli“ czy to wspomnienia z pielgrzymki do Palestyny ,czy też z wycieczki po męczeńskiej Ziemi Podlaskiej, czy inne artykuły.

I niektórzy inni więcej albo mniej sporadycznie piszący.

Wspomnieć tu jeszcze trzeba o ks. St. Gałązce, redaktorze „Czynu Katolickiego“, okólniku Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Częstochowie , i o tych, co artykuły swoje umieszczają w gazetkach parafjalnych, jak:

ks. J. Krzyżanowski — w „Kronice Parafjalnej“ (Porąbka),

ks. T. Jankowski — w „Dodat... Parafjalnym“ (par. Wniebowzięcia N. M. P. w Sosnowcu),

ks. A. Hendrychowski i ks. Z.

Ługowski — we „Wiadomościach Parafjalnych“ (par. Nowy Sielec w Sosnowcu),

ks. St. Niedźwiedzki — w „Dodatku Parafjalnym“ (Dąbrowa Górnicza), ks. Fr. Strugała — w „Wiadomościach parafjalnych“ (Strzemieszyce).

Jeszcze wspomnieć należy o dwuch „gawędziarzach“ Walentym Zrzędzie, który pisywał dawniej, ale już ustał w pisaniu, i Jacku z Częstochowy, który ostatnio też zdaje się zaniemógł, bo jego „gawęd“ od kilku miesięcy czytelnicy „Niedzieli“ w tem piśmie nie znajdują.

Wszyscy oni należą do duchowego „bractwa pióra“.

Spośród tych, którzy pisząc, nic nie wydają w formie książkowej, należy specjalnie wyróżnić ks. prałata A. Zimniaka, najczęściej tylko inicjałami podpisującego swoje artykuły, odznaczające się głęboką myślą i nowoczesnem ujęciem spraw religijno-kościelnych.

Więc „Diecezjalne Bractwo Pióra“ czy też „Towarzystwo Piszących“, nie jest małe i odczuwa się wrażenie, że z rokiem każdym powiększa się liczbowo, a pod względem jakości prac ciągle się doskonali; często nabiera werwy pisarskiej, częściej pogłębienia umysłowego, a zawsze wyrabia się pod względem stylistycznym. Zdarza się czasem, że ktoś z tego „bractwa“ ubywa nietyle przez śmierć, ile przez rozbrat z piórem, ale za to na jego miejsce przybywają inni, nowi. Dobrze nam z sobą. W pierwszem dziesięcioleciu naszej diecezji poznaliśmy się wzajemnie, zżyliśmy się z sobą i zachęcaliśmy się wspólnie do pracy. Wyniki tej pracy jeszcze nie są nadzwyczajne, ale nabraliśmy rozpędu, z którym wstępujemy w drugie dziesięciolecie.

DUSICIEL KAPŁANÓW.

Jeden z najgorszych szaleńców rewolucji francuskiej przysiągł, że nigdy nie pozwoli przywołać do swego domu kapłana. Jeśliby mimo to jakiś ksiądz odważył się na własną rękę wstąpić do niego, wówczas nie wyjdzie z domu żywcem.

Człowiek ten popadł w śmiertelną chorobę. Pewien ksiądz, który tego rewolucjonistę i jego przekonania znał, dowiedział się o chorobie i bez wahania udał się do domu chorego. Ostatni, ledwo kapłana spostrzegł w pokoju, zakrzyknął od złości:

— Co? ksiądz tutaj?! Podajcie mi broń!

— Mój bracie — odrzekł łagodnie kapłan — co chcesz począć z bronią? Ja przeciwstawiłem ci silniejszą broń: moja miłość bliźniego i nieustępliwość.

Gdy rozzłoszczonemu choremu nie podano broni, pokazał kapłanowi pięść, krzycząc:

— Wiedz, że ja pięścią tą dwunastu tobie podobnych udusiłem!...

Na to odrzekł kapłan z niewzruszoną dobrocią:

— Mylisz się, mój bracie, tylko 11 udusiłeś. Dwunasty nie umarł. Bóg utrzymał go przy życiu, by ciebie przed piekłem uratować. Dwunastym jestem ja!

Przy tych słowach kapłan odsłonił szyję i piersi i rzekł:

— Oto tu jest blizna od twojej pięści!

Wtedy opór śmiertelnie chorego był złamany. Umarł pełen skruchy na rękach kapłana.



Budowa Domu Katolickiego w Będzinie (w r. 1935). Ofiarna praca członkiń i członków Stowarzyszeń Akcji Katolickiej przy rozbiórce starego domu, na którego miejscu ma stanąć nowy Dom Katolicki.

Ks. W. Koźlicki.

Poranek wielkanocny w Bolszewji.

Brygada robotników, stu przeszło ludzi licząca, miała mieszkać w wilgotnych, niechlujnych i ciemnych barakach. Jakby na urągowisko koszarom tym, a właściwie chlewom nadano szumną nazwę „Lenin". Nadchodziła Wielkanoc, wielka uroczystość dla całego chrześcijańskiego świata. Nie dla tych jednak, którzy muszą jęczeć i pracować ponad miarę pod terorem czerwonych władców sowieckich.

W przeddzień uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego robotnik Paweł Lebiediew zgłosił się z prośbą do dozorcy obozu pracy. Chciał on się zwolnić na jutrzejszy dzień od prac przymusowych przy wyrębie drzewa. Dozorca Mikołaj Zadorin popatrzył przenikliwym wzrokiem na przybyłego i zapytał:

— Dlaczegóż ty, Lebiediew, właśnie jutro nie chcesz iść do pracy? Czy nie dlatego, że jutro wasza Wielkanoc?

— Jutro spodziewam się gości. Ma przybyć do mnie moja żona, — odparł zapytany.

Spokojnie patrzył Lebiediew w twarz dozorcy. Nie przejmował się tem wcale, że jego zwierzchnik przygląda mu się podejrzliwie i szyderczo się uśmiecha, bębniąc przytem dla nadania sobie widocznie powagi ołówkiem po stole. Lebiediew przez chwilę

ociągał się z dalszą odpowiedzią, a potem śmiało i bez ogródek zapytał:

— Dlaczego ty, towarzyszu Zadorin, pytasz o to? Wiesz przecież, że chrześcijańskie święta są zniesione już dawno w Rosji sowieckiej!

— Pięknie to powiedziałeś, Lebiediew. Ale mówią o tobie, że jesteś jednym z tych głupców, którzy nie wyzbyli się jeszcze chrześcijańskiego obłędu. Pamiętaj — zapiszę cię na listę zwolnionych na ten dzień od pracy, jak jest u nas w zwyczaju, ale uprzedzam, że wytrącą ci za to dzienny zarobek.

Wieść o zwolnieniu się od pracy Lebiediewa na jutro szybko się rozniosła po barakach. Za jego przykładem poszli i inni, prosząc Zadorina o urlop na jeden dzień.

— Djabli nadali z wami, wrzeszczał Zadorin, lecz choć niechętnie wpisał ich na listę zwolnionych od pracy.

Lecz kiedy zaczęli zgłaszać się doń coraz to nowi interesanci z tą samą prośbą, dozorca wpadł w gniew i szybko pobiegł do kantyny zalać robaka prostą oczyszczoną.

Lebiediew był powszechnie lubiany przez towarzyszy niedoli. Jednał sobie ich serca swą uprzejmością i uczynnością koleżeńską.

Wprawdzie śmiali się z niego nieraz i podkpiwali z jego wiary, zwłaszcza, gdy jej bronił otwarcie, ale wesołość i pogodę ducha cenili w nim wielce. szanowali go pokryjomu.

Na koncepty kolegów pobłażliwie i z wyrozumiałością odpowiadał Lebiediew. To też teraz na uwagi ich, że swoim przykładem rozzłościł niepotrzebnie Zadorina, odrzekł spokojnie ale stanowczo:

— Czego chce odemnie Zadorin? Przecie wysokość zapłaty i tak mi obetną. Wiecie — przyjaciele, że pracy nie obawiam się wcale. Ale Wielkanoc jest dla mnie dzień tak święty i wielki, że go żadną pracą nie znieważę, nie pogwałcę. Tak jest i tak być powinno!

Przy tych słowach z wielką wprawą zaczął strugać kozikiem piszczałkę wierzbową. Towarzysze jego zasiedli do ciężkiego, ordynarnego stołu. Miano jeść kolację. Właśnie wnoszono michy ze stęchłą kaszą, w której pływały nieświeże również dzwonka śledzi, czy jakiejś ryby niezdecydowanego koloru. Ryży ukrainiec Doroszeńko ujął bałabajkę w swe spracowane dłonie, zaczął trącać jej struny, jakby od niechcenia, a odwracając głowę w stronę Lebiediewa i dumnie wstrząsając swym ogromnym czubem w takt pieśni, — wycedził z drwinami:

— Wielkanoc—co Wielkanoc? Taki sam dzień jak inne. Możebyś nam wyjaśnił, Lebiediew, dla czego Wielkanoc ma być dla ciebie czemś osobliwem, szczególnem?

Oczy obecnych skierowały się z zaciekawieniem w stronę Lebiediewa.

Doroszeńko bowiem uchodził powszechnie za rzecznika bezbożnictwa, natomiast Lebiediew, zaczepiony o swe wierzenia, nigdy nie pozostawał dłużnym. Zawsze gotów był bronić swej wiary.

Na tem tle dochodziło nieraz miedzy nimi do sporów i sprzeczek wesołych, ale i pouczających. Tym razem Lebiediew nie dał długo czekać na siebie. Pełen powagi odłożył na bok piszczałkę, kozik i tak odpalił Doroszeńce.

Nowe kościoły w diecezji częstochowskiej.



Kościół w Blachowni pod Częstochową, zbudowany w l. 1924 do 1927, staraniem ks. proboszcza M. Kubowicza.



Kościół w Pankach, (dek. kłobucki), zbudowany w latach 1925 i nast. staraniem ks. prob. A. Mietlińskiego.



Kościół w Łagach (w dek. kłobuckim), zbudowany w latach 1930 i nast. staraniem ks. prob. W. Rosso.



Kościół w Łubieniu, projekt, (w dek. gorzkowickim), jeszcze nie wykończony



Kościół w Łagiszy k. Będzina, zbudowany w r. 1924 staraniem ks. prob. M. Kluszczyńskiego.



Kościół w Starczy k. Częstochowy, zbudowany w latach 1927 i nast. staraniem ks. prob. W. Kucharskiego.



Kościół w Grodźcu k. Będzina, zbudowany staraniem ks. prob. St. Bilskiego, w latach 1930—1935.





Kościół w Kalei k. Częstochowy zbudowany staraniem ks. prob. St. Bilskiego w latach 1924 — 1927.

— Pytasz jak sztubak, Doroszeńko! Jak gdybyś nie wiedział, dlaczego na całym świecie, gdzie tylko są chrześcijanie, dzień Zmartwychwstania Pańskiego obchodzimy z nadzwyczajną czcią i nabożeństwem.

— Gdyby nawet tak było, to w każdym razie nie w Sowietach, — odparł Doroszeńko.

— Właśnie i w Sowietach także, — odpowiedział z uśmiechem zagadnięty, — tylko tu nie tak widocznie i otwarcie, jak w innych krajach.

— A czyż Zmartwychwstanie waszego Chrystusa nie jest legendą? — kpił dalej zażarty bolszewik.

Potrząsnął kanciastą swą głową Lebiediew i zaperzył się mocno:

— Jak śmiecie nazywać legendą to, co setki razy już zostało udowodnione? Chcecie widzieć legendę w tem, czego nie pojmujecie, w co nie wierzycie, czego nie widzicie. Prawdziwości Zmartwychwstania, samego tego faktu nie zmaże i nie osłabi nic — ani prześladowanie, ni ogień, ni miecz. Chrystus rzeczywiście zmartwychwstał, towarzyszu Doroszeńko! Tylko zaślepienie wasze nie pozwala wam w to wierzyć, ono przesłania wam tę wielką prawdę. Jest znane przysłowie w miejscu mego urodzenia nad jeziorem Oneżskiem: Najwyższej góry — nie zobaczy ślepy!!

— Ależ mu dał łupnia! — powtarzano ze śmiechem. — Zuch ten Lebiediew, umie bronić swego, wie czego chce!

Rudowłosemu ukraińcowi krew uderzyła do głowy.

— Bezmózgie zwierzęta — bezdenne głuptasy — pomyślał w duchu, a zwracając się do Lebiediewa rzekł gniewnie:

— O twoich stu dowodach możnaby jeszcze rozprawiać długo i uzasadnić ich bezpodstawność. Ale z takim głupcem, jak ty, czynić tego nie warto. To do niczego nie prowadzi.

Doroszeńko wycofał się z dysputy. Szkoda. Obecnych spotkał zawód. Lebiediew wziął znów do ręki kozik i swą wierzbową piszczałkę i spokojnie te dorzucił słowa:

— Nie jest głupcem ten, z którym ty sobie, Doroszeńko, poradzić nie możesz! Jest to Mocarz Zmartwychwstały, któremu ty przeczysz, a którego przemóc i obalić nie mogą bezbożnicy całego świata i wszystkich czasów!!

*

Zadorin aż do późna w noc pił w kantynie. Nazajutrz przyszedł przed baraki zaspany, odurzony alkoholem, wściekły. Ludzie już stali w szeregu gotowi do wymarszu. Prócz Lebiediewa jeszcze kilku nie stawiło się do pracy. Od swego pomocnika dowiedział się Zadorin, iż wytłumaczyli się chorobą. To Zadorina doprowadziło do wściekłości. Na czoło wystąpiła mu czerwona, krwawa niemal żyła. Pieniąc się ze złości — tubalnym głosem ryknął na swego pomocnika:

— Nazwiska nieobecnych!?

Pomocnik wyjął szybko z kieszeni swój notatnik i odczytał:

— Kołosow i Tribugow — barak 1, Sorokin, Tatiszczew i Troickij — barak 3!

— Czy Lebiediew mieszka też w 3-im baraku—huknął Zadorin.

— Tak jest — ze zdziwieniem odpowiedział pomocnik.

Zadorin gwiznął przez zęby. Było to oznaką jego najwyższego podrażnienia.

— Dam ja pić temu psu! Porozmawiam sobie z tym Lebiediewem, będzie mu ciepło! Zwalnia-



J. E. ks. Biskup Kubina między wychodźcami polskimi w Metz'u we Francji.

nie się od pracy na skutek choroby, czy czyichś tam odwiedzin — to oszustwo. Chcą się od pracy wymigać w czasie swego święta.

— Czy kogoś z was Lebiediew nie namawiał do brania na dziś urlopu, lub udawania chorego? — wrzasnął na robotników Zadorin.

Wszyscy milczeli. Lecz wzrok wielu stojących pobiegł w stronę Doroszeńki. Ten rzeczywiście chrząknął znacząco, wystąpił na krok z szeregu, a zapytany przez Zadorina, co chce powiedzieć — rzekł śmiało:

— Lebiediew wprawdzie jest głupcem, ale nigdy nie był buntownikiem i podżegaczem — a pracować lubi.

Stojący w szeregu odetchnęli. Czyż mogli brać za złe Lebiediewowi i kilku innym, że chcą obchodzić, jak przystało, swoje święto? Zresztą — myśleli — Lebiediew — to porządny chłop, uczynny i koleżeński, tak samo niesłusznie bity, jak i my — a Zadorin — to ostatnia szuja, znęca się tylko nad nami. Taki starszy — to siepacz i opryszek ostatniego gatunku.

Groźnem okiem zwierzchnika Zadorin spojrzał na szeregi, splunął przez zęby i szybkim krokiem oddalił się do baraku 3.

*

Lebiediew świątecznie odziany właśnie przed małem lusterkiem robił sobie przedziałek na swej kształtnej, bujnym włosem porosłej głowie, gdy wpadł do baraku zapieniony od gniewu Zadorin. Z całej siły grzmotnął pięścią w stół i ryknął, co miał mocy w gardzieli:

— Władze potrzebują do pracy wszystkich. Urlopy odwołane. Wszyscy wstawać. Nie tłumaczyć mi się chorobą — to łgarstwo. Lebiediew do roboty, innym razem otrzymasz urlop!!

Cichy pomruk niezadowolenia wionął od prycz. Zadorin stał wy

żywający, ręką żylastą oparty o stół.

— No, Lebiediew, dosyć tego, przestań się mizdrzyć w lusterku!

— Ja spodziewam się gości. A według regulaminu, obowiązującego w barakach, urlop mi i prawo doń przysługuje — odrzekł spokojnie Lebiediew, nie odwracając głowy od lustra.

— Goście — to czcza wymówka — to głupie gadanie! Przyczyną twego uporu, to chrześcijańskie święto, które chcesz obchodzić, a ja na to nie pozwolę. Masz dziesięć minut czasu! A jeśli nie pójdziesz do pracy — to — Butyrki — lub stryczek, wichrzycielu!!

Tu Zadorin uczynił znaczący ruch ręką i szybko wypadł z baraku.

— A to wściekły pies! — mruczał Sorokin gniewnie, wciągając na wychudłe swe nogi zniszczone buty. Ale co z takim robić?!!

— Niema rady, dodali inni, trzeba wyciągać pedały i iść!

— Trzyma w ręku zegarek. Spieszcie się — podchwycił Lebiediew.

— A co ty będziesz robił?—zapytali.

— Ja chcę go przekonać, że mam słuszność — odrzekł Lebiediew.

W wesołem usposobieniu spojrzał przez okno na ścieżkę, prowadzącą do obozu pracy.

— Patrzcie, idą — krzyknął, śmiejąc się do towarzyszów i wybiegł z baraku.

Szereg mających iść do pracy stał jeszcze w miejscu. Wszystkie spojrzenia były skierowane na polną drożynkę. Nią między pachnącemi trawami łąk, oblane promieniem rannej zorzy, podążały dwie młode, wiosennie ubrane kobiety. Nawet Zadorin spojrzał w tę stronę, zdziwiony wielce.

— Co to za baby? — krzyknął zniecierpliwiony.

Lebiediew odparł z uśmiechem:

— To moi goście — towarzyszu Zadorin — moja żona i moja siostra.

Kobiety przybywały z daleka. Były w podróży już od uprzedniego wieczora.

Po drodze odwiedziły wczesnym rankiem miejsce pielgrzymek licznych rzesz cudami słynące. Ani w ich ruchach, ani twarzach nie znać było zmęczenia.

Przechodziły przed szeregami mężczyzn z weselem. Radość biła z ich błękitnych oczu. Naraz stanęły przed Lebiediewem i Zadorinem. Starsza z nich, która obrączkę ślubną miała na palcu, lekko kiwnęła głową Zadorinowi, a wyciągając dłoń do Lebiediewa, swego męża, przywitała go starem, pięknem, niegdyś przez wszystkich ze czcią wymawianem pozdrowieniem:

— Christos woskres! Alleluja! (Chrystus Zmartwychwstał! — Alleluja!).

Słowa te padły i zadźwięczały jasno, czysto i gromko, jak uderzenie dzwonu na placu przed szeregami. Rozrzewniające zdumienie ogarnia obecnych.

Jak to, czyż ta głęboko wierząca kobieta nie wie, że w Sowietach niezliczone kościoły pozamykano, tysiące wiernych wymordowano, chrześcijańskie święta skasowano? Odkąd czerwoni władcy panują na Kremlu, służba Boża ustała, ciemny kryje ją grób. Nikt odtąd nie ma prawa uroczyście obchodzić poranku wielkanocnego, Rezurekcji Pańskiej!

Aż oto dziś głos tej młodej kobiety słychać na placu. przed koszarami robotniczemi, głos ten dźwięczy radośnie, wiara zeń bi-

je i przekonanie niezłomne: Chrystus zmartwychwstał! Alleluja!

Szeregi poruszyły się zdumione, niespokojne. Mężczyźni pod naciskiem spojrzenia kobiet pełnych wiary, jakby poniewolnie zdjęli czapki. Uczynił to nawet Doroszeńko, choć z lekkim ledwie dostrzegalnym uśmiechem na ustach. Tylko Zadorin stał jak posąg, niewzruszony.

Z głębokiem rozrzewnieniem i dumą patrzy Lebiediew w oczy swej młodej i odważnej małżonki, robi krok naprzód i jasno, dobitnie i uroczyście podchwytuje:

— Wo istinu woskres! Alleluja! (Naprawdę zmartwychwstał! Alleluja!).

To rzekłszy — całuje żonę w jej różowe usta.

W niemem zdumieniu i podziwie patrzą robotnicy na tę parę małżeńską. Stanowią śliczną grupę. Tylko chwycić za pendzel i malować. Nawet z twarzy Doroszeńki zniknął szyderczy uśmieszek. Ogólne rozrzewnienie obejmuje stojących.

Wtem poruszył się Zadorin. Wyprostował się, jakby jakiś koszmar — sen niesmaczny z siebie zrzucając, — krzyknął chrapliwym głosem:

— W drogę! Marsz! Dosyć szlamazarnego gapiostwa!

Ale już w głosie jego nie było tej siły i pewności, co przedtem.

Ci, co otrzymali urlop — pozostali na miejscu.

— No, teraz możemy, jak przystało, obchodzić nasze święto! — rzekł Lebiediew — patrząc ze współczuciem na odchodzącą kolumnę.

— Ale wspólnie — prosili pozostali.

— Naturalnie — przytaknęła, śmiejąc się radośnie młoda kobieta.

Twardo wybijała takt brygada robotnicza. Stuk jej butów i trepów po twardej drodze słychać było długo. Za kolumną maszerującą wlókł się Zadorin ze zwieszoną głową.

— Wielkanoc — Zmartwychwstanie Pańskie — a może to coś więcej, niż legenda! — głęboko dumał Doroszeńko.

A oczy jego biegły za skowronkiem, który wzbijał się wysoko, ku Niebu, dzwoniąc rozgłośnie swą wesołą poranną piosenkę...

KTO NIE POŚCI?

Pewien kupiec, dobry katolik, był w mieście, w piątek, na targu. Będąc głodnym chciał się posilić, udał się przeto do jednej z większych restauracyj i kazał sobie podać postny obiad. Gospodarz mu oświadczył, że postnych dań nie posiada, gdyż goście jego naogół ich nie żądają. „W takim razie proszę mi podać kawę“, powiedział. A kiedy pił kawę, inni goście śmiali się głośno z tego i z samych postów wogóle, a chcąc mu dokuczyć, co chwila któryś z nich zamawiał jakąś mięsną potrawę. Widząc to handlarz zawołał wreszcie głośno: „panie kelnerze, proszę o sztukę mięsa i pieczeń wołową!“ Gospodarz i goście tryumfalnie się uśmiechali, bo im się zdawało, że kupiec z postu skwitował, uważając go wreszcie za rzecz nierozsądną. Ale jakże się im miny wydłużyły, a uśmiech zastygł na ustach, gdy ujrzeli, co kupiec zrobił. Mianowicie, kiedy kelner przyniósł zamówione mięso, kupiec głośno i dobitnie się odezwał: „to mięso zamówiłem dla mego psa Brysia, co tu pod stołem leży, gdyż on bestja, jak zresztą każde inne bydlę, nie pości wcale, postu bowiem nie uznaje i znaczenia postu nie pojmuje, bo rozumu nie posiada“.

POKŁOSIE PRAC DOKONANYCH NA TERENIE PARAFIJ DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ W UB. DZIESIĘCIOLECIU.

(Budowa „Kościoła z Kamieni").



Figura św. Antoniego w bocznym ołtarzu kościoła parafjalnego w Golonogu.

Gdy diecezja częstochowska obchodzi 10-lecie swego istnienia, godzi się nietylko rzucić okiem na dzieła dokonane wysiłkiem całej diecezji, jak katedra, seminarjum duchowne, ale warto także, wziąć do ręki kij pielgrzyma, przejść miasta i wsie diecezji i przekonać się, co w poszczególnych parafjach w tym okresie zrobiono na większą chwałę Bożą.

Diecezja przecież składa się z parafij. Jeżeli więc diecezja dokonała poważnych dzieł wspólnym wszystkich parafij wysiłkiem, wtedy z pewnością i w poszczególnych parafjach tętni silne życie katolickie, objawiające się na zewnątrz w widomych pomnikach, a więc w upiększaniu i dbałości o świątynie oraz w zabiegliwości o budowę nowych, w trosce o domy katolickie, o sale i świetlice dla stowarzyszeń, bractw i zrze-



Kościół w Dąbrowie Górniczej, iluminowany podczas Kongresu Eucharystycznego w r. 1934.

szeń, w starannem utrzymywaniu wszelkich budynków parafjalnych, i w końcu w troskliwości o miły i piękny wygląd cmentarzy, miejsc spoczynku parafjan, którzy już dokonali dzieła żywota swego.

Nie możemy dać dokładnego i szczegółowego poglądu na wszystkie prace, dokonane w 10-leciu diec. Częstochowskiej na terenach poszczególnych parafij, możemy tylko zrobić pewne pokłosie, zebrane w czasie wędrówki po diecezji przez członków i współpracowników redakcji „Niedzieli"; ona to bowiem ten kalendarz opracowała i poniższe dane zestawiła, aby z racji dziesięciolecia diecezji podać je do wiadomości, ku zbudowaniu licznych rzesz naszych czytelników i jako pobudkę do dalszej gorliwej pracy na zagonach Bożych, jakiemi są nasze parafje.

Chcecie wiedzieć, drodzy czytelnicy, jak poszczególne parafje pracowały w ub. dziesięcioleciu, przeczytajcie sobie najpierw następujący obrazek, napisany przez jednego z naszych pielgrzymów-współpracowników, który chcąc oddać cześć swemu św. patronowi wybrał się do Gołonoga pod Dąbrową Górniczą i napisał w następującym obrazku swe wrażenia z tej miejscowości, słynącej z cudownego obrazu św. Antoniego.

Otóż jego treść:

W Gołonogu.

W pracowni pełno łagodnego światła po zachodzie słońca. W światłocieniach ślicznie błyszczą, poukładane na stołach, części ołtarza. Pochylone postacie złotników już tylko agatem polerują skończoną robotę. Praca ta oczywiście mniej wymaga skupienia. Można więc trochę porozmawiać.

Wszystko nas zachwyca: pytań dużo.

Złotnicy chętnie zaspokajają naszą ciekawość.

Są to więc części z odnawianego ołtarza św. Antoniego. Kolumny i wszystkie ornamenty w drzewie pokryte prawdziwem złotem. Sam obraz wielkiego cudotwórcy też będzie odnowiony. Wprawdzie pracy jeszcze bardzo wiele, ale wszystko ma być ukończone na dzień 13 czerwca.

Opuszczamy pracownię. Niedaleki kościół, swą prześliczną sylwetką, zaprasza do wnętrza. Przez kontrast z zielenią bardzo biały. We wnętrzu półmrok: Wszędzie rozpylony zapach świeżej farby. To zwraca naszą uwagę ku polichromji dwóch naw. Jest śliczna i stylowa. Zwłaszcza piękną jest kaplica św. Barbary. Nad jaśniutkim, białym ołtarzem patronki górników zawisł, jakby w zachwycie, kawał błękitu: to sklepienie, które rozjaśnia dalszą, w ciemnych tonach nawę. Środkowa część gołonoskiego kościoła jeszcze niewykończona. Ale już jest bardzo piękna. Zda się, że wszystko: i polichromja, świeże złota i bronzy ołtarzy, i wreszcie kolorowe chusty nowych sztandarów zgodnie oddają hołd Bogu. Pod urokiem świeżych wrażeń wychodzimy z kościoła.

Stanąć przy murze dziedzińca kościelnego w Gołonogu, — to znaczy widzieć dużo. Poprzez koronę drzew prześwieca, wybudowana w r. 1933, nowa część plebanji. Nieco dalej, na prawo, mały, stylowy budyneczek. To kiosk: żywa propaganda katolickiej prasy. Ukończony zaledwie rok temu, a już sprzedają w nim i „Niedzielę" i „Przewodnik Katolicki" i „Kalendarz Jasnogórski", wreszcie obrazki, koronki, różańce.

W dalszej perspektywie wielkie drzewa.

Stare drzewa — to jak starzy ludzie: wiedzą dużo. Naoczni świadkowie Widziały dużo, wiedzą wiele, ale nie lubią zdradzać tajemnic. Na chwilę tylko, zmuszone wiatrem, pokazały nam, u stoku góry, gołonoski Dom Katolicki. Tu koncentruje się całe życie kulturalno-społeczne Gołonoga. Dom 3 lata wstecz gruntownie odnowiony. Na parterze znajduje się bibljoteka. Wprawdzie od założenia jej upłynęło zaledwie 3 lata, ale ilość dzieł jest pokaźną i różnorodną tak, że korzystaja z niej wszystkie warstwy społeczeństwa



Nowy kościół w Wojkowicach Komornych (projekt).



Nowy kościół w Wojkowicach Komornych (stan obecny w r. 1935).



Kościół w Sączowie, zbudowany w r. 1873.



Kościół w Siewierzu, zbudowany w XIV wieku.

gołonoskiego. Zaraz obok, bo w następnym pokoju, mamy czytelnię. W wolnych chwilach zagląda tu dużo osób. Jest to bodajże jedyna sposobność przeczytania różnych wartościowych pism religijnych, czy świeckich. Głównym zaś ośrodkiem domu, że się tak wyrażę, jest sala zebraniowa. Znajduje się na piętrze. Jest duża i jasna. Specjalny, uroczysty charakter nadaje jej nowa estrada-podjum. W tej sali odbywają się zebrania stowarzyszeń religijnych.

— — — — — — — — —

Godzina przedwieczorna. W kościele pusto. Słychać tylko odgłosy pendzla: — malarze malują presbyterjum. Widoczny już jasny, pastelowy sklep. Na dole zaś, przy ołtarzu stał niegdyś gołonoski proboszcz. Malował. Pomagał sam odnawiać ołtarz. Nieraz całemi dniami stał tam... z pendzlem i paletą w ręku... Są to wspomnienia z przed 10 lat.

W 1925 gospodarzem parafji był ks. prałat T. Urbański. Pamiętam te czasy: sam pomagał malować. Już w ostatnich latach jego życia, w 1928 roku pokryto cały dach kościoła cynkową blachą. Otynkowano kościół i zrobiono 2 wejścia na dziedziniec kościelny. Wogóle w ciągu 8 lat swego pobytu w Gołonogu wykazał dużą skalę gospodarskich zdolności. My tu jednak wymieniliśmy to, co zrobił w ostatnich pięciu latach swego życia, aby dać krótki zarys 10-letniej działalności Gołonoga. 10 lat—to duży okres czasu. Wiele zmian: zrobiono tyle, pobudowano, odnowiono, dużo ludzi umarło. — Stoję przy murze i myślę. — Nagle, do tej zadumy



Kościół w Strzemieszycach. (patrz str. 212).



Kościół w Zagórzu. (patrz str. 215).



Kościół w Wolkowicach Kościelnych. (patrz str. 217)

wkrada się jakiś weselszy dźwięk: „Na Anioł Pański biją dzwony: niech będzie Marja pozdrowiona, niech będzie Chrystus pochwalony...“

Tak. Tak... Dzwony gołonoskie są naprawdę śliczne. Takie przedziwnie dźwięczne i przecudnie radosne jak młodość. Bo też i są młode! Cóż za radość i uroczystość była 3 lata temu w 1932 r., z okazji ich zawieszenia. Duszpasterz paraji, tłumy wiernych patrzyły na dzieło swych starań i marzeń. Uderzenie dzwonu jest zawsze wielką emocją: usłyszeć jednak pierwszy raz głosy swych Zygmuntów, — tego się długo nie zapomina...

W takt dzwonów schodzę z góry; wszędzie droga gładka jak asfalt i czerwona kontrastuje ślicznie z zielenią i chustą nieba, przedziwnie wypraną z oparów i chmur.

Oddalam się coraz bardziej i bardziej...

Już tylko w perspektywie widać, otulony aromatem kwitnących głogów, kościół jasny i wyniosły — wieczny hymn martwych kamieni.

W drodze do Dąbrowy Górniczej.

Oddając w duchu cześć gorliwym katolikom parafji gołonoskiej, co tak wielką troską otaczają swoją miłą świątynię, pielgrzym nasz poszedł drogą, którą przed 1½ rokiem na V Kongr. Euch. Diec. Częst. kroczyła majestatyczna procesja z P. Jezusem, utajonym w Najśw. Sakramencie. Przypominały mu się wzniosłe chwile tego kongresu, i te olbrzymie, nieprzeliczone rzesze ludności z Zagłębia, które wtedy składały iście królewski hołd swemu Bogu i Zbawicielowi... wtedy... i 5 lat wcześniej w r. 1929 niemniej uroczyście i nie mniej tłumnie na II-im Kongresie Eucharyst. w Sosnowcu. O tak, lud Zagłębia kocha P. Jezusa; choć kryzys go wtrącił w nędzę, lud ten wie, że żaden socjalizm, ani komunizm nie da mu lepszego jutra, a tylko przeprowadzenie zasad Chrystusowych miłości i sprawiedliwości społecznej, zasad głoszonych przez Kościół katolicki. Choć nieraz wielu z nich błądzi, oddając swe głosy krzykaczom, co im obiecują raj na ziemi, lud ten jest w duszy szczerze katolicki i okazuje tę swoją miłość do Boga w wspaniałych manifestacjach i w wielkiej ofiarności dla sprawy Bożej

W Dąbrowie Górniczej.

Zajęty takiemi myślami, pielgrzym nasz doszedł do Dąbrowy Górniczej, jednego z głównych ośrodków przemysłowych Zagłębia. I przed nim stanęła wspaniała świątynia dąbrowska, wzniesiona właśnie przez ten lud Zagłębia przed kilkudziesięciu laty. Czy to ona nie jest najlepszym dowodem głębokiej religijności ludu zagłębiowskiego i poświęcenia dla sprawy Bożej?

Co tu się stało w ostatniem dziesięcioleciu? —pyta pielgrzym, i słyszy odpowiedź: Świątynię pobudowało już starsze pokolenie; budynki parafjalne i plebanję także. Mamy też Dom Katolicki,, dom Chrześc. Stow. Robotn. A my, młodsze pokolenie, synowską troską otaczamy dzieło naszych ojców. Dowodem nowe piękne dzwony, które sprawiliśmy niedawno. Oprócz tego w 10-lecie wykończono artystyczne pomalowanie świątyni staraniem ś.p. ks. prał. Mazurkiewicza. Że dzisiejsze pokolenie idzie śladami starszego, które już dokonało swego dzieła, o tem świadczy też gorliwa praca organizacyjna i oświatowa, jaka wre na tutejszym terenie. Wspomnimy tylko o tem, że właśnie w Dąbrowie i Sosnowcu oraz Sielcu (Sosnowiec) najlepiej z wszystkich parafij diecezji jest zorganizowany kolportaż tygodn. diec. „Niedzieli“. W samej Dąbrowie liczba prenumeratorów sięga 700, a w jednej z parafij sosnowieckich, mianowicie Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny nawet przekracza 1000.

W innych parafjach dekanatu dąbrowskiego.

Lecz brak czasu na opisanie szczegółów. Pielgrzym nasz spieszy dalej i udaje się

do Strzemieszyc.

Tu zaraz zwraca uwagę wielka i

wspaniała świątynia Najśw. Serca Jezusowego, największa w diecezji po katedrze św. Rodziny. Budowę jej rozpoczęto w r. 1901. Nie jest jeszcze wykończona. Niema jeszcze wieży i ołtarzy. W ostatniem 10-leciu zrobiono dużo: Wewnątrz wybudowano fronton kościoła od cokołu i chór oraz sprawiono organy 19-głosowe, oszklono cały kościół, w kościele dano posadzkę; bardzo znacznym kosztem zaprowadzono bogate oświetlenie elektryczne. Sprawiono piękne, artystyczne obrazy. Zakupiono także 4 dzwony i wybudowano specjalną dzwonnicę. Trudno wszystko wyszczególnić.

Następnie pielgrzym nasz zatrzymał się na chwilę w mniejszych parafjach dek. dąbrowskiego.



Kościół w Starym Sielcu (zbudowany w latach 1907 i nast.)

W Ząbkowicach kościół został zbudowany w r. 1907; w ostatniem 10-leciu wzniesiono wieżę, dano posadzkę, piękne ławki i oszklono kościół.

W Maczkach kościół, wzniesiony już w r. 1893, został odnowiony gruntownie i pomalowany; sprawiono także 3 dzwony i wybudowano dzwonnicę.

W Łagiszy kościół zbudowano w r. 1924; plebanję także; w ostatniem 10-leciu troską parafjan było wykończenie i przyozdobienie świątyni. Teraz myślą o budowie Domu Katolickiego.

Największe jednak zaciekawienie budzą w pielgrzymie naszym dwie parafje, które mimo kryzysu podjęły się trudnego dzieła budowy nowych kościołów, mianowicie Grodziec i Wojkowice Komorne.

W Grodźcu k. Będzina z podziwem patrzy na masywny kościół, trzynawowy, wzniesiony w latach 1930-1935 staraniem ks. prob. St. Bilskiego. W tymże czasie ufundowano w całym kościele witraże oraz Stacje Męki Pańskiej, rzeźbione w narzutowym kamieniu. W latach 1934 i 1935 w Grodźcu został zbudowany okazały Dom Katolicki, który obecnie jest na wykończeniu. Niemniej podziwiać należy bogaty plon wysiłków parafji

Wojkowice Komorne. W r. 1926 sprawiono 3 dzwony za 12.000 zł. W r. 1929 po wykonaniu prac przygotowawczych staraniem ks. prob. A. Sewerynka przystąpiono do budowy kościoła. Dotąd postawiono wszystkie mury kościoła; obecnie należałoby zrobić gzymsy kościoła i pokryć dachem. Pomimo wielkiej ofiarności parafjan, wobec kryzysu i lichych zarobków, wykończenie potrwa jeszcze czas dłuższy. Od r. 1927 do czerwca 1935 r. wydano 92.642 zł., zebrane dobrowolnemi ofiarami parafjan, przeważnie robotników i małorolnych gospodarzy. Pomaga także w budowie Tow. „Saturn", ofiarując cement do budowy świątyni. W r. 1932 ogrodzono cmentarz grzebalny kosztem przeszło 5000 zł. Lecz i szatan nie śpi. Nasłał judaszów, który w r. 1928 skradli z kościoła mon-

strancję, puszkę i 2 kielichy; w ich miejsce kupiono nowe z dobrowolnych ofiar.

W dekanacie będzińskim.

Zwiedziwszy dekanat dąbrowski pielgrzym nasz skierował swe kroki **do Będzina,** gdzie król Sobieski odpoczywał w drodze do Wiednia.

Dziś Będzin zażydzony, jak rzadko które miasto w Polsce. Ale duch między kat. ludnością pełen żywej wiary i zapału dla sprawy Bożej. W ostatniem 10-leciu pobudowano kaplicę na Koszelewie, do kościoła parafjalnego sprawiono nowe dzwony, i serce rośnie w piersi, gdy się widzi, jak obecnie wszystkie organizacje katolickie zabrały się do budowy Domu Katolickiego. I w tym dekanacie jest dużo nowych i pięknych świątyń. Jeden z najpiękniejszych w diecezji domów Bożych **w Czeladzi,** którego budowę rozpoczęto w roku 1905, a wykończenie trwa dotąd. Ostatnio tam budują także Dom Katolicki. Piękną świątynię ma także **Sosnowiec - Pogoń,** zbudowaną w r. 1904 i latach następnych; w ostatniem 10-leciu kościół ten pięknie wymalowano i dano terrakotową posadzkę. Przerobienie dachu kosztowało 20.000 zł.; okolenie kościoła murem i płytami betonowemi 4-5 tysięcy zł. Również **w Zagórzu** gustownie odmalowano w ostatnich latach stary i nowy kościół, a zewnątrz odnowiono; przeprowadzono także remont Domu Katolickiego. **W Starym Sielcu** w Sosnowcu w ostatnich latach gruntownie odnowiono kościół z zewnątrz i wewnątrz i ogrodzono cmentarz grzebalny. Kościół i wieżę pokryto blachą cynkową, Przeprowadzono gruntowny remont plebanji wewnątrz. **W Porąbce** kupiono dom przed kilku laty i przerobiono go na Dom Katolicki.

W Nowym Sielcu parafja zabiera się obecnie do wykończenia budowy wielkiego nowego kościoła, rozpoczętej przed wojną, a przerwanej na skutek kryzysu wojennego.

Sosnowiec, par. Wniebowzięcia N.M.P. posiada piękny kościół,zbudowany już w r. 1898, i obszerny Dom Katolicki. Obecnie sprawiono do kościoła 4 piękne witraże i rozpoczęto odnowienie artystycznej, tetmajerowskiej malatury kościoła, zbiegiem lat uszkodzonej. Koszt odnowienia tej malatury przez wybitnego malarza-artystę jest obliczony na 40.000 zł. Kupiono dzwony; dawniejsze Niemcy zabrali. Odnowiono gruntownie organ.

Zebrawszy powyższe dane z ośrodków przemysłowych Zagłębia pielgrzym nasz, przesycony zgiełkiem i hukiem miast Zagłębia, udał się do tuż obok położonych wiosek dawnego księstwa Siewierskiego, tworzących dziś

dekanat Sączowski.

Zboczył **do Siemoni,** parafji sięgającej czasów Leszka Białego (1225 r.). Stanął przed świątynią, zbudowaną w r. 1882. Na pytanie, co tu zrobiono w ostatnich 10 latach, słyszy odpowiedź: W r. 1929 kościół został otynkowany, w r. 1930 pięknie i wielobarwnie pomalowany przez artystę ze Lwowa; organy zostały wyremontowane i zaopatrzone nowemi piszczałkami, ponieważ dawniejsze zabrało wojsko niemieckie. W r. 1931 kościół i wieże pokryto blachą cynkową i rozpoczęto budowę Domu Katolickiego, w którym jest także mieszkanie dla organisty, a na górze dom będzie urządzony na rekolekcje zamknięte. W r. 1932 nabyto dom prywatny, wzniesiony na placu kościelnym i rozebrano. W r. 1933 w tym samym celu zakupiono drugi dom przed kościołem, ponieważ również zasłaniał kościół.

Pielgrzym nasz w duchu przyznał, że wieśniacy Zagłębia nie dali się zawstydzić przez lud przemysłowy.

Z Siemoni widać kościół **w Sączowie,** ślicznie położony na górze. Kościół sięga 13-go w. Wiadomo, że tam w tej parafji w ostatnich latach wybudowano piękną plebanję w nowoczesnym stylu, jedyną tego rodzaju w całej diecezji, a przy plebanji założono olbrzymi ogród owocowy, liczący 5 mórg. W innych parafjach dekanatu sączowskiego w ostatniem

10-leciu również stworzono dużo pięknych rzeczy n. p. w takich **Wojkowicach Kościelnych,** w których we dług miejscowych podań miał się ukrywać ongiś król Jan Kazimierz przed Szwedami, jest czcigodna stara świątynia, wprawdzie z przybudówkami z różnych czasów, ale uznana przez władze za zabytek sztuki. W parafji tej pięknie ogrodzono cmentarz i postawiono bardzo efektowną bramę cmentarną i kaplicę na cmentarzu. Miło widzieć, jak parafjanie otaczają troskliwością miejsce spoczynku swych ojców i krewnych. Do dekanatu sączowskiego należy też prastary gród książęcy **Siewierz,** sympatyczny już dlatego, że tam handel i przemysł jest wyłącznie w rękach polskich, a żydów jest bardzo mało. Ale też parafjanie siewierscy dbają o oświatę. Założyli już za czasów naszej diecezji dość bogato zaopatrzoną bibliotekę parafjalną i wybudowali Dom Kat.

Także w parafji **Bobrowniki** w ostatnich latach wystawiono Dom Katolicki i nową plebanję, a mała parafja **Żychcice** z wielkim zapałem zabiera się ostatnio do budowy nowego kościoła.

Wypocząwszy w zacisznych i miłych miejscowościach dekanatu sączowskiego, pielgrzym nasz skierował swe kroki do

dekanatu zawierciańskiego.

W smętnym nastroju przyszedł do **Zawiercia,** wiedząc, że to miasto bez robotnych, liczące ich tylu, jak pewnie żadne inne miasto w Polsce. Wprawdzie dawniej było lepiej. W Zawierciu panował wielki ruch przemysłowy, dając pracę i chleb nie tylko ludności miasta ale także okolicznych wiosek. Dlatego też starsza generacja, przejęta — jak całe Zagłębie — duchem poświęcenia i ofiarności, gdzie chodzi o sprawy Boże — pobudowała wielką i piękną świątynię (w r. 1900) i w następnych latach ją wykończyła. Czasy się pogorszyły. Lecz czy duch zmalał? O nie! Z podziwem i uznaniem trzeba podkreślić, czego Zawiercianie w ostatniem 10-leciu dokonali na większą chwałę Bożą. Na pytanie naszego pielgrzyma zawiercianin z pewną dumą odpowiada: Zniszczone skutkiem działań wojennych dachy na kościele i na pięciu wieżach pokryliśmy blachą miedzianą kosztem 160 tysięcy zł. Na miejsce zabranych przez Niemców dzwonów zakupiliśmy 4 nowe dzwony; kosztowały 32 tysiące zł. Na cmentarz grzebalny zakupiliśmy 10 mórg ziemi za 30.000 zł. Cmentarz ogrodziliśmy 1.20 mtr. wysokim murem betonowym. Na cmentarzu grzebalnym staraniem dyrektora fabryk Tow. Akc. Zawiercie wzniesiony został pomnik dla poległych w wojnie światowej Zawiercian, a p. S. Holenderski wybudował swoim kosztem kaplicę cmentarną.

Powyższe wielkie prace wykonane zostały dzięki pomocy materjalnej ze strony właścicieli fabryk, ale głównie dzięki najwyższego uznania godnej ofiarności wielkich rzesz robotniczych. Jak wymownie świadczą powyższe fakty i liczby o wielkim duchu katolickim, którym ożywiony jest lud Zawiercia.

Zmówiwszy w kościele pacierz za szlachetnych ofiarodawców, którym ten piękny Dom Boży zawdzięczamy, pielgrzym nasz wyruszył w okolice, aby zebrać dane o pracach, wykonanych w innych parafjach dekanatu, i stwierdził, że w **Błędowie** rozbudowano plebanję, mocno uszkodzoną zębem czasu, w **Koziegłówkach** pięknie ogrodzono kościół okazałym parkanem z wysokich sztachet żelaznych, osadzonych na podmurowaniu kamiennem, oraz sprawiono 3 dzwony na miejsce zabranych podczas wojny przez Niemców, w **Niegowonicach** pomalowany został artystycznie kościół (zbudowany w r. 1909), oraz ogrodzony murem kamiennym, w **Łazach** już założone zostały fundamenty pod budowę nowego kościoła, która jest w toku. Oby się dzielnym parafjanom udało wykończyć świątynię jak najszybciej! W **Mrzygłodzie** kościół został odmalowany i pokryty nową blachą cynkową oraz rozbudowano plebanję, w **Myszkowie,** gdzie jest nowy kościół, zbudowany w r. 1914 i nast. sprawiono or-

gany, położono nową posadzkę terrakotową w całym kościele, a ostatnio dużym kosztem zbudowano wielki, wspaniały ołtarz alabastrowy, rzeczywiście godny widzenia,

w **Porębie Mrzygłodzkiej** kościół, zbudowany w latach 1901 i nast. został artystycznie odmalowany i dach pokryty blachą miedzianą; kupiono 3 dzwony i wykonano ogrodzenie cmentarza i plebanji,

w **Kromolowie** wejście na plac kościelny ozdobione zostało piękną bramą żelazną i estetycznemi schodami oraz pobudowano dom na mieszkanie dla ks. wikarego,

w **Włodowicach** urządzono mieszkanie dla ks. wikarjusza, pobudowano budynki gospodarcze i t. d.

W wyżej wymienionych i innych parafjach wykonano jeszcze wiele innych robót, które trudno wszystkie wyliczyć.

Przemęczony wędrówką, lecz pełen wzniosłych wrażeń pielgrzym nasz opuścił Zagłębie i powrócił do Częstochowy, u n o s z ą c z sobą to przeświadczenie, że jak starsze pokolenie w pierwszych dziesiątkach lat obecnego stulecia stawiało wspaniałe świątynie w większych ośrodkach przemysłowych, tak też obecne pokolenie w 10-leciu istnienia diecezji częstochowskiej okazało się godnem swych ojców, wykończając dzieła rozpoczęte i tworząc nowe, które również będą wspaniałemi pomnikami wiary św. katolickiej, ożywiającej ich serca. Droga powrotna prowadziła go przez



Kościół w Zawierciu (zbudowany w latach 1900 i nast.)

DEKANAT ŻARECKI.

Tu w **Żarkach** pielgrzym widział nową bramę wejściową przy dostojnej starej świątyni, wzniesioną w ub. roku, oraz stwierdził, że również plebanja w ub. roku została gruntownie odrestaurowana.

W Leśniowie z radością oglądał n o w ą m a l a t u r ę kościoła i popaulińskie budynki klasztorne, przebudowane przed kilku laty na letnisko dla kleryków diecezji częstochowskiej, zaopatrzone — jak i kościół — światłem elektrycznem z Żarek. W tym samym dekanacie w **Przybynowie** wykończono Dom Katolicki.

Po krótkiej wędrówce po Żarkach i okolicy pielgrzym powrócił do Częstochowy.



Kościół w Kromolowie (zbudowany w XVI wieku).

W CZĘSTOCHOWIE.

Pielgrzym nasz, przybywszy do Częstochowy, skierował najpierw kroki swe ku Jasnej Górze, aby oddać hołd Matce Bożej i pomodlić się przed Jej cudownym Obrazem. Przyzwyczajony już do tego, aby wszędzie śledzić za tem, co w 10-leciu diecezji naszej zrobiono na chwałę Bożą, z radością stwierdził, że na **Jasnej Górze** w tym okresie dokonano dużo pięknych dzieł i że stale wre praca celem upiększenia wspaniałego sanktuarjum religijnego całej Polski. Ale ponieważ Jasna Góra nie należy do świątyń diecezjalnych, a raczej jest własnością całej Polski, pielgrzym nasz wnet wyruszył na miasto, zwiedzając kościoły częstochowskie. Poszedł do katedry, matki wszystkich kościołów całej diecezji, lecz nie podaje swoich wrażeń, bo wielkie i wspaniałe dzieło stworzone w katedrze w ostatnich 10-latach, już godniejsze pióro w naszym kalendarzu opisało.

Następnie zwiedził inne kościoły częstochowskie i z zadowoleniem stwierdził, że częstochowianie dbają o piękno domów Bożych, bo niema prawie kościoła w Częstochowie, któryby nie został gustownie pomalowany w okresie ostatnich 10 lat i odnowiony. Oprócz tego parafja św. Barbary w bież. roku sprawiła do kościoła nowe, 19-głosowe organy. parafja św. Rocha przed kilku laty nowe dzwony do kościółka Konającego P. Jezusa, na Ostatnim Groszu powstała kaplica św. Antoniego i są w toku przygotowania do budowy nowego, pięknego kościoła, a w Rakowie w 10-leciu naszej diecezji stanęła piękna wielka świątynia; parafjanie rakowscy mogą być dumni, że w latach kryzysu wystawili tak piękny i okazały dom Boży. Rozglądnąwszy się po kościołach i parafjach częstochowskich, pielgrzym nasz poszedł na wsie, zwiedzając

wiejskie parafje dekanatu częstochowskiego.

Nie spodziewał się tu wielkich rzeczy, bo wiedział, jaka bieda dziś panuje na wsi. Gdy na sól nie starczy. z czego ludzie mają budować kościoły? Lecz jakże mile był zdziwiony, gdy przekonał się, że i w parafjach wiejskich panuje wielki duch katolicki oraz wielka ofiarność na dzieła Boże. Przecież w naszym dekanacie częstochowskim — oprócz kościoła w Rakowie — pobudowano jeszcze 3 nowe kościoły.

Tuż pod Częstochową w parafji **Blachownia** wzniesiono w latach 1924—27 staraniem ks. prob. M. Kubowicza okazały piękny kościół i w kościele piękny wielki ołtarz, a mała parafja **Kalej** również w latach 1924—27 dokonała wielkiego dzieła, wznosząc staraniem ks. prob. St. Bilskiego, okazały, murowany kościół, nową plebanję i także Dom Katolicki, a nawet tak biedna i niepokojona przez sekciarzy-marjawitów parafja jak **Starcza.** w najgorszych latach, dzięki wielkiemu poświęceniu dobrych parafjan i ich dzielnego proboszcza ks. W. Kucharskiego również zdobyła się na piękne i wielkie dzieło, wznosząc nowy kościół (w latach 1927 i nast.) i nową plebanję, i to mimo wielkich przeszkód, stawianych ze strony złych ludzi.

Także w innych parafjach dekanatu częstochowskiego wre żywy duch i praca katolicka. Wymieniamy tylko niektóre.

W Białej Górnej w r. 1934 wzniesiono Dom Katolicki (wykończony stopniowo w r. bież.) z salą i świetlicami dla młodzieży.

W Pocześnie gruntownie odrestaurowano kościół i otoczono parkanem żelazo-betonowym w r. 1927, pobudowano plebanję, a w r. 1930 Dom Katolicki.

DEKANAT MSTOWSKI.

Zebrawszy powyższe pokłosie prac, dokonanych w Częstochowie i okolicy w ostatniem 10-leciu, pielgrzym nasz znowu wziął kij do ręki i udał się najpierw do pobliskiego Mstowa, gdzie na skalistym brzegu Warty widnieją stare mury warownego ongiś klasztoru Kanoników Regularnych. Dziś Mstów jest małą mieściną, ludność biedna. ale ożywiona głeboka wiarą i miłością do

Nowe domy katolickie i plebanje.



Dom Katolicki w Kromołowie
(patrz. str. 219).



Dom Katolicki w Kalei
(patrz. str. 222)



Nowa plebanja w Sączowie (patrz str. 216).



Dom Katolicki w Poczesnie
(patrz. str. 222).



Dom Katolicki w Pankach
(patrz str. 232).

Nowe plebanje.



Plebanja w Łagiszy k. Będzina (patrz str. 214).



Plebanja w Poczesnie k. Częstochowy (patrz str. 222).



Plebanja w Kalei k. Częstochowy (patrz str. 222).



Plebanja w Ługach (dek. kłobucki, patrz str. 231).



Plebanja w Starczy k. Częstochowy (patrz. str. 222).



Plebanja w Przedmościu (dek. praszkowski, patrz. str. 237).

Chrystusa Pana. Świadczą o tem prace około kościoła, dokonane w ostatniem 10-leciu. Okazała świątynia została zewnątrz otynkowana i otrzymała nowe hełmy wieżowe. Dachy częściowo pokryto nową blachą. Wewnątrz nawy boczne zostały artystycznie wymalowane; obecnie jest w toku odmalowanie nawy środkowej. Starożytne Stacje Męki Pańskiej odnowiono. Zniszczone przez wojnę organy, oprócz nich mury i baszty, okalające kościół oraz organistówkę odbudowano. Trzy budynki nowe pobudowano. Sprawiono jeden dzwon. Odremontowano plebanję, urządzono salę dla stowarzyszeń, jednem słowem, plon jako na okres 10-letni bardzo obfity. I w innych parafjach dekanatu mstowskiego ofiarność była wielka i praca dla sprawy Bożej gorliwa i intensywna.

W Mykanowie sprawiono nowe organy; obecnie zamówiono nowe dzwony.

W Kruszynie otoczono cmentarz nowym parkanem.

W Cykarzewie wybudowano nową plebanję.

W Rędzinach odrestaurowano wielkim kosztem ściany zewnętrzne kościoła łącznie z wieżami.

W Borownie odrestaurowano kościół, wybudowano nowe budynki gospodarcze; zakupiono plac pod Dom Katolicki.

DEKANAT KŁOBUCKI.

Zwiedziwszy parafje dekanatu Mstowskiego, pielgrzym nasz wybrał się do dalszych, północnych i zachodnich terenów naszej diecezji. Najpierw poszedł szlakiem wieluńskim do prastarego Kłobucka, znanego z podniosłych uroczystości jubileuszowych: 800-lecia parafji i 500-lecia objęcia parafji przez sławnego dziejopisarza Jana Długosza, z racji których odbył się tam w r. 1935 VI Kongres Eucharystyczny Diecezji Częstochowskiej. Szlak wieluński na odcinku Kłobucko-Krzepice jest osią, wzdłuż której z jednej i drugiej strony położone są parafje dekanatu kłobuckiego.

Gdy w Kłobucku stanął przed dostojną świątynią, pamiętającą jeszcze wielkiego Długosza, serce mu nagle żywiej zabiło z radości; bo oto ujrzał wychodzącego z kościoła Walentego Zrzędę, starego gawędziarza z „Niedzieli", który już od kilku lat — w pracy pisarskiej — zaniemógł. Przywitali się tak szczerze i serdecznie, że aż ludzie przystawali i głowami kiwali, następnie taka między nimi potoczyła się rozmowa:

— „Dlaczego, Walenty, już nie piszesz gawęd?".

— „O już nie dla mnie wędrówka po diecezji, za stare mam kości. — Piszę teraz dzieje dekanatu naszego, kłobuckiego, który w tym roku obchodzi 20-lecie swego istnienia; wydzielony bowiem został w r. 1916 z dekanatu częstochowskiego".

— „To się chwali, że — choć stary — pióra nie zarzuciłeś. A praca twoja może nam się przydać, bo zbieram wiadomości o wszystkiem, co zrobiono na chwałę Bożą w 10-leciu istnienia diecezji częstochowskiej".

— „To ja wam podam, co zebrałem z 20-lecia dekanatu kłobuckiego, a przekonają się czytelnicy, że bodaj czy znajdzie się drugi dekanat, któryby mógł w krótkim stosunkowo okresie 20-letnim poszczycić się takiemi wynikami pracy. Bo oto w tym czasie powstało 5 nowych parafij: w Złochowicach (1918 r.), Borze Zapilskim (1919 r.), Pankach (1919 r.) Ostrowach (1922 r.), Kalei* (1923 roku) i Ługach (1930 r.); zbudowano 5 nowych kościołów: w Złochowicach, Borze Zapilskim, Pankach, Ługach i Zajączkach; wybudowano 5 nowych plebanij: w Złochowicach, Borze Zapilskim, Pankach, Ługach i Wąsoszu; stanęło 6 nowych domów katolickich: w Zajączkach, Przystajni, Pankach, Dankowie, Starokrzepicach i Miedźnie z salami teatralnemi i ogniskami dla stowarzyszeń. W tym czasie — w 1919 i 1920 r. — OO. Redemptoryści mieli w całym dekanacie misje, a 1932—1933 tak samo misje dawali OO. Jezuici. Widzisz

*) Kalej później przyłączono do dek. częstochowskiego.



Kościół w Złotym Potoku (zbudowany w XIII wieku, dek. żarecki).



Kościół w Poczesnie k. Częstochowy (patrz str. 222)



Kościół w Janowie (zbudowany w r. 1921, dek. żarecki).



Kościół w Mstowie k. Częstochowy (patrz str. 222 227)



Kościół w Bogdanowie (dek. gorzkowicki, patrz. str. 244).

więc bracie, że w dekanacie kłobuckim wre życie.

— A przyjrzyj się poszczególnym parafjom; — ciągnął dalej stary Walenty. — Oto w **Kłobucku** staraniem ś. p. ks. Zagrzejewskiego odnowiony został kościół zewnątrz i wewnątrz, sprawiono nowe dzwony, a obecnie Kłobucko upamiętniło się podniosłym kongresem eucharystycznym. Podkreślić tu potrzeba także dobrą organizację kolportażu pism katolickich, przeprowadzoną w ostatnich latach, dzięki której czytelnictwo zwłaszcza naszej kochanej „Niedzieli“ wzrosło bardzo znacznie.

Drugie miasto naszego dekanatu to **KRZEPICE.** W r. 1918 z powodu zaprószenia ognia spaliła się wieża, którą w 1924 r. odbudowano ofiarnością parafjan. Kryta miedzią, jak i cały kościół, miłe robi wrażenie. Prócz odbudowanej wieży zakupione zostały 4 piękne, harmonijne dzwony, ogrodzony cmentarz kościelny i powiększony cmentarz grzebalny, drewniane okna zastąpiono żelaznemi, dano nowe bramy żelazne, przeprowadzono remont plebanji i t. d.

Parafja w **Borze Zapilskim** powstała w 1919 r. Pobudowano drewniany kościół i plebanję z zabudowaniami gospodarczemi, wystarano się u rządu o przydział odpowiedni ziemi ornej. Potem kościół oszalowano, cmentarz ogrodzono, zbudowano organistówkę. Obecnie się wykończa rozpoczęte w r. 1919 dzieło.

W Dankowie, kościół pięknie położony nad Liswartą, otoczony obronnemi murami, pozostałością dawnej twierdzy, a plebanja kąpie się i mieni barwami kwiecia. Ofiarnością parafjan kościół został wymalowany, zewnątrz odrestaurowany, zakupiono piękne dzwony, oraz wybudowano murowany dom katolicki, z salą teatralną, ogniskiem dla Stowarzyszeń, powiększono cmentarz grzebalny z nowem ogrodzeniem, zaprowadzono na plebanji i w kościele elektryczność.

Najmłodszą parafją dekanatu kłobuckiego są **Ługi** (utworzona w r. 1930). — Jest to parafja, która przy erekcji prócz nieba nic nie posiadała. Dzięki jedynie energicznemu proboszczowi ks. Wł. Rosso, powstał piękny kościół z masywnem ogrodzeniem, stanęła wygodna plebanja, zakupiona została ziemia, zakrystja zaopatrzona w aparaty, a dwa piękne dębowe konfesjonały budzą zazdrość całej okolicy. Ługi to pomnik — co może ofiarna praca kapłana i dobrych parafjan.

W Miedźnie pięknie zdaleka prezentujący się kościół ma rzeczywiście wygląd odświętny. W ostatniem 10-leciu pokryto kościół dachówką rzymską, dano w kościele wzorzystą posadzkę terrakotową, sprawiono nowe organy, doprowadzono plebanję i zabudowania gospodarcze do pierwszorzędnego wyglądu.

W Ostrowach gromadzi się materjały i fundusze do budowy nowej murowanej świątyni.

W Pankach w r. 1925 i następnych zbudowano piękną trzynawową świątynię, plebanję, organistówkę, Dom Katolicki z obszerną salą teatralną i ogniskiem dla Stowarzyszeń, sprawiono dwa ołtarze, zakupiono piękną ambonę, nabyto komplet instrumentów orkiestralnych, sprawiono szaty i naczynia liturgiczne, a ostatnio wstawione zostały organy. Ogrodzenie kościoła i cmentarza grzebalnego wśród zieleni tysiąca drzew i krzewów w piękne ramy ujmuje wyczyn kilkuletniej nowej parafji.

Przystajń poszczycić się może pięknemi „Sukiennicami“, które na wzór krakowskich zdobią ryneczek przystański. Prócz „sukiennic“ w ostatnich latach wybudowany został Dom Katolicki z salą teatralną; zakupiono piękne organy i nowy dzwon, a gustowne masywne ogrodzenie obok plebanji i kościoła jest najnowszem dziełem parafji.

W Starokrzepicach po spaleniu się drewnianego kościoła zbudowana została śliczna murowana świątynia, którą obecny proboszcz ozdobił dwoma ołtarzami i amboną. Ostatnio obok kościoła wznosi się wspaniały Dom Katolicki z praktycznie przemyślanem wyzyskaniem sal i pomieszczeń. Wspomnieć także trzeba

o trwałem i pięknem ogrodzeniu cmentarza grzebalnego.

W Wąsoszu zbudowaną została murowana plebanja, a w ostatnich latach kalwarja z kapliczkami, porozrzucanemi na falistym terenie lewego brzegu Warty.

W Wilkowiecku w r. 1931 wzniesiono piękny, nowoczesnego stylu kościół, który prostotą konstrukcji, łatwością konserwacji i malowniczością linij służyć może za wzór dla tych, którzy gdziekolwiek zamierzają wznieść nowoczesną i niedrogą świątynię.

W Zajączkach staraniem ks. Dr. A. Gozdka w latach 1924—1930 stanął piękny i bogaty kościół, który mógły śmiało okazałością swą szczycić się wśród budowli miejskich. Stanął też dom parafjalny z salą teatralną.

W Złochowicach w r. 1919 i następnych wybudowano murowany kościół, piękną plebanję, zabudowania gospodarcze, sprawiono stacje, wnętrze kościoła olejno wymalowano i ufundowano piękne schody i ogrodzenie kościoła.

Oto pobieżnie jeno wyliczone prace parafjan i duszpasterzy dekanatu kłobuckiego."

Tak rzekł Walenty Zrzęda.

Pielgrzym serdecznie podziękował za szczegółowe informacje i udał się teraz już do ziemi wieluńskiej, obejmującej 4 d e k a n a t y: wieluński praszkowski, bolesławiecki i wieruszowski. Ponieważ już w ub. roku napisaliśmy w „Kalendarzu Jasnogórskim" obszernie o ziemi wieluńskiej, obecnie podamy tylko krótkie dane o pracach, wykonanych w ostatniem 10-leciu.

W DEKANACIE WIELUŃSKIM:

W Wieluniu grutownie wyrestaurowano farę wieluńską, tak wewnątrz jak i zewnątrz — plebanję odnowiono, — muzeum kościelne w dawnym kapitularzu założono. Okazały Dom Katolicki jest w budowie. Cmentarz grzebalny uporządkowano i powiększono. Zbudowano dom z zabudowaniami dla służby kościelnej i cmentarnej. Parkan murowany tak przy cmentarzu kościelnym jak i przy ogrodzie plebańskim postawiono.

Wszystkie inne kościoły wieluńskie: kościół po-Pijarski, kościół i klasztor PP. Bernardynek, kościół Franciszkański czyli Reformacki wraz z klasztorem, kościół po-Augustjański, obecnie wraz z klasztorem zajęty przez XX. Misjonarzy św. Rodziny, zostały gruntownie odrestaurowane. Do kościoła PP. Bernardynek sprawiono 2 dzwony. Przy kościele franciszkańskim zbudowano piękną grotę Matki Boskiej z Lourdes. a obecnie są w budowie Stacje Męki Pańskiej.

W Białej sprawiono dwa nowe dzwony.

W Chotowie, kościół został wewnątrz i zewnątrz odrestaurowany, cmentarz kościelny żelaznem ogrodzeniem otoczony.

W Czarnożyłach zbudowano piękny dom na mieszkanie dla X. Wikarego i organisty oraz pomieszczenie dla Kasy Stefczyka.

W Dzietrzynikach zbudowana została nowa plebanja, jeszcze nie dokończona.

W Kadłubie uzyskano grunt dla parafji, zbudowano murowaną plebanję i obszerne budynki gospodarcze.

W Konopnicy postawiono budynki ekonomiczne, cmentarz grzebalny oparkaniono, a obecnie przy pomocy Urzędu Konserwatorskiego piękny kościół, dawniej do OO. Paulinów Jasnogórskich należący, jest w remoncie.

W Krzyworzece kościół gruntownie został odrestaurowany i również plebanja.

W Łyskorni sprawiono nowe dzwony, drewniany modrzewiowy kościół poszerzono. Plebanję nową zbudowano.

W Mierzycach kościół, za mały na tę parafję, rozbudowany został przez przystawienie dwóch kaplic, oraz sprawiono dzwony.

W Osjakowie nowy, wielki kościół opatrzony został przepięknym gotyckim ołtarzem wielkim; presbyterium

zostało z wielkim nakładem kosztów wymalowane. Ks. prob. Hadaś własnym kosztem zbudował również wielki Dom Katolicki. Oparkanienie cmentarza żelazne na podmurowaniu również wykonano w ostatnich latach.

W Pątnowie dokończono budowy nowego kościoła, rozpoczętej w r. 1917.

W Raczynie oparkaniono cmentarz grzebalny.

W Radoszewicach, parafji utworzonej w r. 1927, pierwszy proboszcz ks. Łojek ze starego budynku dworskiego, po odpowiedniej przeróbce wyszykował plebanję i zbudował budynki gospodarcze, sprawił do kościoła nowy organ i wiele drobniejszych rzeczy dokonał.

W Rudzie zbudowano wejściową bramę na cmentarz kościelny i sprawiono trzy piękne i harmonijne dzwony.

W Rudlicach kościół drewniany w r. 1933 doszczętnie zgorzał. Obecny Proboszcz ks. kan. Wtorkiewicz bezwłocznie przystąpił do budowy nowego kościoła. Obecnie mury kościoła wyprowadzono pod dach.

W Wierzchlasie wiele pracy włożono w gruntowne odnowienie kościoła. Cmentarz kościelny otoczono żelaznym na podmurowaniu parkanem, sprawiono dwa dzwony, postawiono nowe murowane budynki gospodarcze.

W DEKANACIE PRASZKOWSKIM:

W Jaworznie pobudowano stylową dzwonnicę i sprowadzono piękne 3 dzwony.

W Komornikach odrestaurowano kościół na zewnątrz a wewnątrz pięknie odmalowano i pobudowano nowe budynki gospodarcze.



Dom Katolicki w Zagórzu (patrz str. 215).



Dom Katolicki w Grodźcu (jeszcze niewykończony; patrz str. 214).



Dom Katolicki w Białej Górnej (patrz str. 222).

- W Ożarowie ks. prob. Klarzak rozpoczął budowę nowego kościoła i doprowadził piękny stylowy kościół pod dach, poprzednio pobudowano plebanję w stylu willi.

W Praszce sprowadzono piękne dzwony. Odrestaurowano kościół i plebanję.

W Przedmościu w latach 1926 i następnych staraniem ks. prob. W. Marcinkowskiego pobudowano nowy kościół, piękną stylową plebanję, budynki, dzwonnicę i sprawiono dzwony. Oto piękne dzieło małej i biednej parafji.

W Rudnikach sprawiono piękne 3 dzwony i doprowadzono kościół do porządku.

W Wierzbiu pobudowano piękną plebanję, budynki gospodarcze, nową organistówkę z salą ludową.

Z DEKANATU BOLESŁAWIECKIEGO.

Z Praszki udał się nasz pielgrzym do dekanatu bolesławieckiego. Lecz trudy ciągłej wędrówki dały mu się już bardzo we znaki. Dojechał jeszcze do Wójcina. Piękny kościół wójciński został zbudowany w latach 1914-1920. W ostatniem 10-leciu parafja wykazała również wielką ofiarność na upiększenie swej świątyni. W r. 1928 ufundowano ładne ławki, w r. 1829 Stacje Męki Pańskiej, w r. 1930 pomalowano nawy na kolor kremowy, a presbyterjum stylowo polichromją, oraz wyremontowano plebanję i urządzono wodociąg wraz z kanalizacją. W r. 1931 i 1932 wyremontowano dach i pokryto wieżę blachą miedzianą. W r. 1933 i 34 wybudowano wspaniały wielki ołtarz stiukowy, dano posadzkę i balustradę w prezbyterjum. Zaprawdę bardzo dużo na krótki okres czasu. Innych parafij niestety nasz pielgrzym już nie mógł odwiedzić. Długa wędrówka wyczerpała jego siły. Dlatego musiał powrócić do Częstochowy. Możemy więc o dekanacie bolesławieckim tylko dodać jeszcze to, co nam w redakcji wiadomo, mianowicie, że w ostatniem 10-leciu w Dzietrzkowicach zbudowano Dom Katolicki, w Mokrsku odnowiono kościół i przebudowano bardzo gruntownie plebanję, a w Skomlinie odnowiono dzwonnicę i powiększono cmentarz grzebalny. Nowa placówka duszpasterska z własnym duszpasterzem powstała w r. ub. w Łubnicach (par. Dietrzkowice).

Nie możemy też podać obszerniejszych wiadomości

z dekanatu wieruszowskiego,

najbardziej oddalonego od Częstochowy i pozbawionego — oprócz samego Wieruszowa — wygodnej komunikacji. Dowodem, że i w parafjach tego dekanatu panuje piękny duch katolicki, jest m. in. nowy, wspaniały kościół w Lututowie, wzniesiony w latach 1917 i następnych a konsekrowany przez J. E. ks. Bisk. Kubinę w r. 1927. W ub. roku w rozległej parafji Cieszęcin utworzona została oddzielna placówka duszpasterska z własnym duszpasterzem w Galewicach. Na razie szopę strażacką przerobiono na kaplicę p. w. Najśw. Serca Jezusowego.

Wróćmy teraz do innych dekanatów diecezji częstochowskiej, o których jeszcze nie wspomnieliśmy, mianowicie do położonych w powiecie radomskowskim; są to dekanaty radomskowski, gidelski i brzeźnicki.

W DEKANACIE RADOMSKOWSKIM

W Radomsku w bież. r. buduje się okazały Dom Katolicki, w którym znajdą pomieszczenie księża wikarjusze i prefekci, służba kościelna, kancelarja, świetlice i sale na zebrania, akademje i t. p. Z parafji Radomskowskiej wydzielono nową parafję w Radziechowicach, w której katolicki ruch oświatowy (czytelnictwo pism kat.) i ruch rekolekcyjny jest bardzo intensywny.

W Chełmie sprawiono nowe dzwony.

W Dmeninie wybudowano Dom Katolicki.

W Kobielach Wielkich wykończono piękny kościół, którego budowę rozpoczęto jeszcze przed wojną.

W Wielgomłynach urządzono salę dla stowarzyszeń katolickich oraz sprawiono nowe dzwony.

W Dobryszycach gruntownie zre-



Kościół w Wielgomłynach, dek. radomskowski, zbudowany w r. 1466 dawniej kościół i klasztor O.O. Paulinów (patrz str. 238).



Kościół w Wójcinie, dek. bolesławiecki, zbudowany w latach 1914—1920 (patrz str. 237).



Piękny, stiukowy Wielki Ołtarz w kościele parafjalnym w Wójcinie (patrz str. 237).



Kościół w Starokrzepicach, (dek. kłobucki), zbudowany w r. 1912. (patrz. str. 232).



Nowy kościół w Zajączkach. (patrz str. 234).

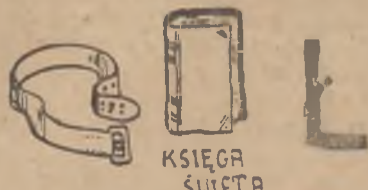


Nowy kościół w Ożarowie — projekt (patrz str. 237).



Nowy kościół w Przedmościu. (patrz str. 237).

REBUSIK.



montowano plebanję, która była w opłakanym stanie.

W Krępie buduje się obecnie plebanja.

Dowodem silnego ducha katolickiego w dekanacie i powiecie był wspaniały Kongres Eucharystyczny, który się odbył w Radomsku w roku 1932.

W DEKANACIE GIDELSKIM.

Głównym ośrodkiem życia religijnego — to **Gidle**, słynne z Cudownej Matki Boskiej Gidelskiej, o której piszemy na str. 171. Parafjalnym kościołem jest od r. 1884 piękny kościół po-kartuski (patrz str. 171), dawniej był nim modrzewiowy kościółek św. Marji Magdaleny z r. 1059, stanowiący cenny zabytek budownictwa. W ub. 10-leciu kościół parafjalny po-kartuski i kościółek św. Marji Magdaleny zostały wewnątrz starannie odnowione, ostatni także pokryty nowym dachem gontowym. Przeprowadzono także remont plebanji. Z innych parafij wymienić należy małą i biedną parafję **Zawady**, która w ub. 10-leciu zdobyła się na bardzo wielki wysiłek, bo posiadając tylko malutką kapliczkę, rozbudowała ją na ładny kościół, który obecnie zostaje pokryty blachą i wewnątrz otynkowany; oprócz tego wybudowano Dom Katolicki; powiększono cmentarz o 1 morgę oraz ogrodzono cmentarz i kościół.

W Kłomnicach gruntownie odnowiono i artystycznie pomalowano kościół i sprawiono piękne witraże.

W Pławnie dano posadzkę w kościele (w r. 1927) a w r. 1935 odmalowano wewnątrz malaturą artystyczną, ozdobną, zwłaszcza presbyterjum, zewnątrz także pomalowano kościół po przeprowadzeniu gruntownego remontu murów i dachu. Zakupiono także nowy dzwon (Stanisław), a stary przetopiono (Wojciech).

W Dąbrowie Zielonej odnowiono kościół wewnątrz i zewnątrz oraz postawiono budynki gospodarcze.

W Przyrowie zapłacono nowe organy, sprawione wcześniej.

W Borzykowej odmalowano kościół, odnowiono 4 ołtarze, dano nowy dach, zremontowano organy, odrestaurowano gruntownie plebanję i budynki gospodarcze.

W Cielętnikach rozbudowano plebanję.

W DEKANACIE BRZEŹNICKIM.

W Brzeźnicy w r. 1930 kościół został wielobarwnie odmalowany przez wybitnego artystę-malarza kosztem 36.000 zł.; w tym samym czasie sprawiono piękne witraże i dano nowe oszklenie, kosztem 26.000 zł.

W Sulmierzycach w r. 1934 spłonął dach kościoła; natychmiast zabrano się do odbudowy zniszczonej świątyni; obecnie się wykończa prace około odnowionej świątyni.

Dekanat najdalej wysunięty na północ, to

dekanat gorzkowicki,

położony już w powiecie piotrkowskim. W dekanacie tym:

W Bogdanowie jest wielka nowa świątynia, jeszcze niewykończona, zbudowana już przed utworzeniem naszej diecezji; w ub. 10-leciu bardzo dużo robót wykonano kosztem 75 tysięcy zł., lecz bardzo dużo jeszcze brakuje do wykończenia tej okazałej świątyni. Odbudowano — po spaleniu zabudowania dla organisty i kościelnego. Powiększono salę parafjalną, przybudowano i urządzono scenę i świetlice dla K. S. M.

W Kamieńsku w r. 1931 budynek, nazwany „spichrz" przerobiono na Dom Katolicki z dużą salą teatralną, świetlicami i salą muzyczną; urządzono także boisko dla Stowarzyszeń Młodzieży. W kościele urządzono piękny ołtarz Najśw. Serca Jez. z wspaniałą figurą Serca Jezusowego.

W Lubieniu kościół drewniany spłonął w r. 1930. Parafja, choć mała i biedna, zaraz zabrała się do budowy nowego, murowanego kościoła. W listopadzie 1932 odbyło się już poświęcenie nowego kościoła, jeszcze nie wykończonego. Mimo nadzwyczajnej ofiarności parafjan brak



Kościół w Kłobucku (zbudowany w r. 1135, później powiększony).



Kościół w Praszce (zbudowany w r. 1873).

jeszcze wieży, ołtarzy, otynkowania wewnątrz; część okien i drzwi jest prowizorycznych. Dalsze roboty postępują bardzo powoli, z powodu wielkiej biedy w małej tej parafji.

W Mierzynie w r. 1928 wieża kościelna została podniesiona o jedno piętro a cały kościół odnowiony i pomalowany wewnątrz farbami kazeinowemi.

W Rozprzy przebudowy szczupłego kościoła parafjalnego na wspaniałą 3-nawową świątynię dokonano w latach wojny światowej i powojennych. W ostatniem 10-leciu dużo zrobiono dla wykończenia świątyni; obecnie jeszcze brak ołtarzy, pomalowania i t. d.

W Bęczkowicach do frontonu kościoła sprawiono okna żelazne, kute i oszklono. Cmentarz kościelny ogrodzono murem i ozdobiono kwietnikami, przebudowano gruntownie plebanję oraz budynki gospodarcze i wiele innych robót wykonano.

Powyższe pokłosie prac, wykonanych na terenie poszczególnych parafij diecezji częstochowskiej w pierwszem 10-leciu jej istnienia, **trudem i ofiarnością parafjan a staraniem i poświęceniem duszpasterzy**, jest wprawdzie **niezupełne**, bo podaje tylko to, co naszej redakcji jest wiadome, a nie obejmuje jeszcze całokształtu prac około budowy „kościoła z kamieni", jednak i to pokłosie jest wymownem świadectwem, że **w diecezji tętni silne życie katolickie, że duchowieństwo i wierni, scementowani głęboką wiarą i miłością Boga i Ojczyzny, stoją ramię przy ramieniu pod sztandarami Chrystusa-Króla i Marji Jasnogórskiej. — w poczuciu wzniosłego posłannictwa, powierzonego diecezji częstochowskiej, i wielkiej odpowiedzialności dziejowej.** **M.**

ZŁOTE MYŚLI.

Choćbyś robił we dnie, w nocy, nie nie zrobisz bez Bożej pomocy.

Co Bóg dał, zazdrość nie ukradnie, czego nie dał, z rąk wypadnie.

Elża Burchardówna.

ŚLAD MATCZYNYCH STÓP.

Witold już dawno porzucił rodzinną wioskę. Żył w wielkiem mieście wygodnie i dostatnio, dumny, że sam sobie miał do zawdzięczenia i stanowisko i dobrobyt. Czasami jednak mimo całego zadowolenia dręczyła go tęsknota. Nie zdołały jej zagłuszyć ni dostatki, ni zaszczyty.

Jakoś po świętach Bożego Narodzenia, tęsknota ta za rodzinnym domkiem wśród gór, stała się nie do zniesienia.

Sam nie wiedział, czego właściwie żądał! Czy wypocząć, kiedy nie był zmęczony, czy pomarzyć trochę, czy też wreszcie dobrze wynudzić się w głuchej wiosce, aby potem z większą ochotą wrócić do miasta.

Pojechał.

Była to niedziela. Wczesnym rankiem wysiadł na maleńkiej sta cyjce i ścieżką na polnej drodze ruszył w kierunku zdala widniejącej osady. We wszystkich prawie jej chatkach, przez małe okienka wydobywało się światło, widocznie mieszkańcy wstawali już do kościoła.

Witold szedł z trudem po drodze zawianej doszczętnie śniegiem. Radosne przeświadczenie, że za chwilę zobaczy ukochaną matkę, pchało go ciągle naprzód i odbierało zmeczenie.

Ale co to?

Brama niewielkiego ogródka zamknięta, okna ciemne! Z bijącem sercem, Witold przeskoczył ogrodzenie i zaczął się gwałtownie dobijać. Wszystko bezskutecznie. Przerażony ciszą, bez namysłu, wybił okno i wskoczył do pokoju.

Czyżby się co stało?

Ale nie, w sypialni łóżko było jeszcze ciepłe. Na piecu stało mleko gotowe do wypicia, okulary staruszki leżały na małym stoliku, a wszystkie przedmioty zdawały się być pełne blasku osoby, do której należały. Nie były martwe, lecz śpiące, a całe mieszkanie jakby pełne bicia jej kochającego serca.

Na dworze już szarzało, lecz na polach i drodze leżała martwa cisza, przerywana tylko echem bijących, kościelnych dzwonów.

— W rodzinnym domu — pomyślał Witold — i fala gorącego wzruszenia zalała mu serce. Co za czarowne słowo! Tak, przybył tu gnany tęsknotą, lecz nie zastał tej, która była jej uosobieniem! Gdzie poszła? Coś jak niepokój zatargało Witoldem.

Wyszedł znów na podwórze i niezdecydowany stanął na dróżce zasypanej śniegiem. Powoli ogarnęło go rozczarowanie i nuda. Po co przybył? Na co się trudził?

Nagle ujrzał obok, na śniegu, ślady matczynych stóp. Na białym całunie widniały wyraźnie odciski ciężkich bucików, podbitych gwoździami na obcasie i półksiężycami z blachy na szerokiej zelówce. Tak, poznał je odrazu, matka nosiła bowiem stale nieforemne, zwykłe buciki.

Witolda na widok tych śladów ogarnęło wzruszenie. Domyślił się, że matka poszła już widocznie do kościoła, nie bacząc na zadymkę i zasypane śniegiem ścieżyny. Jak

zwykle nie zatroszczyła się prawdopodobnie o siebie, podobna do kamienia, który wypadł z rąk Bożych i drogą zakreśloną od wieków spada na dół, dążąc do miejsca swego przeznaczenia.

I tak było. Zawsze żyła skromnie, pobożnie, nie chełpiąc się z wykształconego syna i jego dostatków, ot, cicha pracownica w winnicy Pańskiej. A mogła być przecież i dumna i mogła żyć o wiele dostatniej niż we wczesnej młodości, kiedy ciężką pracą zdobywała dla niego i siebie kawałek chleba. Ponadto, jak sądził Witold, znała go tylko z dobrych stron i w lustrze swej własnej dobroci widziała swego syna pełnym zalet i cnót. Tymczasem ostatnio dużo się zmieniło!

Witold stracił wiarę i stracił dawno niewinność swojej duszy. Bolał wprawdzie nad tem, co było znakiem, że dusza jeszcze żyła, lecz zdawało się, że z obecnej martwoty nic i nikt go już nie zbudzi. Rozmyślał o tem wszystkiem, patrząc na ślady matczynych stóp. Wreszcie zziębnięty wrócił znów do domku, lecz oczy jego ciągle szukały postaci matki, a dziwny niepokój zaczął targać jego sercem. Zdecydował się w końcu pójść jej śladami! Wyszedł.

Ślady szły dziwną drogą. Zamiast, jak to przypuszczał, do kościoła, a więc do wsi, prowadziły w stronę wzgórz, położonych z drugiej strony.

— Na miły Bóg — zawołał do siebie Witold. Gdzież matka się wybrała?! Śnieg do kolan, a na drodze gdzieniegdzie niewielkie zamarznięte strumyki. Czuł, że niejednokrotnie musiała na tej niewygodnej drodze poślizgnąć się i upaść.

Ślady prowadziły coraz dalej. Witold czuł się już wyczerpanym i wkrótce zupełnie bezmyślnie zaczął odmierzać swoje kroki, stawiając nogi w miejsce śladów matki. Śnieg oblepił mu ubranie, tajał na pończochach, sople lodu wisiały mu u wąsów.

Nagle stanął. O kilka kroków, w bok od ścieżki, którą szedł, ujrzał niewielką figurkę przydrożną, przedstawiającą pierwszą stację drogi krzyżowej Chrystusa Pana. Przed nią w śniegu dwa dołki, wygniecione kolanami... tak, bezwątpienia, kolanami jego matki. Tu też skręcały ślady jej stóp.

Witold poszedł dalej temi śladami na górę, potem znów na dół. Z biciem wylękłego i wzruszonego serca stwierdził, że jego stara matka 14 razy skręciła z głównej drogi, i 14 razy przed figurkami przedstawiającemi następne stacje Drogi Krzyżowej, jej słabe, zmęczone kolana pozostawiły charakterystyczne dołki.

— Tak, matka ma pomysły! — burknął zniecierpliwiony Witold. Chciało mu się śmiać w tej całej historji, a jednocześnie zaczął sobie złorzeczyć i żartować ze swego przybycia. Z ulgą myślał teraz o powrocie do miasta i już zdecydował się nawet zawrócić w stronę stacyjki. Jednak dziwny niepokój kazał mu iść dalej śladami matki. A nuż jej się coś przytrafiło?

Droga stawała się coraz gorszą. Śliska, gdzieniegdzie pełna grudy, a na niektórych przejściach górskich wręcz niebezpieczna. Lecz Witold czuł się pewny i spokojny, tędy przecież szły kroki jego matki, wybierając jakby dla niego najbardziej bezpieczne miejsca.

I tak poszedł dalej.

Ślady wkrótce — po ostatniej stacji Drogi Krzyżowej — skręciły spowrotem do wsi i tu zmieszały się ze śladami innych osób, spieszących do kościoła. Widniały





U góry na lewo: **Obecna Kurja Biskupia i mieszkanie J. E. Ks. Biskupa,** w Częstochowie, przy ul. Najśw. Marii Panny nr. 54.

U góry na prawo: **Dom Księży Emerytów Diecezji Częstochowskiej,** przy ul. 3 Maja nr. 6, wzniesiony w latach 1934 i 1935, staraniem Samopomocy księży diec. częstochowskiej, obecnie się wykończa.





Na dole z lewej strony: Dom przy ul. Najśw. Marii Panny nr. 47, w którym **mieściła się Kurja Biskupia i mieszkanie J. E. Ks. Biskupa w pierwszych latach** istnienia diecezji częstochowskiej. Gdy ś. p. Marszałek Piłsudski — na prośbę ks. Biskupa — zgodził się na oddanie diecezji wielkiego placu z zabudowaniami przy ul. Najśw. Marii Panny nr. 64, J. E. ks. Biskup dom ten oddał władzom wojskowym na pomieszczenie biur wojskowych, które urzędowały w zabudowaniach posesji przy ul. Najśw. Marii Panny 64.

Na dole z prawej strony: **Dom Diecezjalnej Akcji Katolickiej** przy ul. Najśw. Marii Panny nr. 64, w którym mieszczą się biura D. I. A. K., Katolickich Stowarzyszeń Mężów, Kobiet i Młodzieży oraz administracja „Niedzieli".

jednak jeszcze w niektórych miejscach, i śledząc je ciągle na drodze śnieżnej Witold okrężną drogą zawędrował do wiejskiego kościołka.

Wszedł niechętnie, a zarazem z niecierpliwością. Szukał matki. Spostrzegł ją w bocznej nawie, klęczącą kornie przed dużym krucyfiksem.

Ucieczył się. Nareszcie!

Zaszedł z boku i chcąc, aby go poznała, ukląkł przed nią z pewną dumą, jakby chciał powiedzieć: Oto twój wykształcony, mądry syn przybył do Ciebie, poczciwej kobiety wiejskiej, ciesz się!

W tym momencie zamarło mu serce.

Zobaczył, że ta blada, siwa kobieta, która była jego matką, usiłowała się podnieść na jego widok, lecz zbolałe i strudzone nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Zachwiała się tylko i widząc syna klęczącego obok siebie nie powiedziała ani słowa, zakreśliła tylko nad nim znak krzyża św.

Niemy, cichy ruch matczynej ręki!

A jednak stało się coś porywającego!

Syn spojrzał na nią, jakby dziwnie spokorniały i skruszony. I nagle spostrzegł w oczach matki nieutajoną obawę, zrozumiał, że wszystko wiedziała, wszystko przeczuwała. Dla tych oczu matczynych nic widocznie nie było tajemnicą, tak jak i dla Witolda, nagle stało się jasnem, że cała tą droga, którą odbyła dziś rano, była ofiarą za niego. Była drogą krzyżową zbolałego serca matczynego w trosce o duszę marnotrawnego syna.

Witold zrozumiał wszystko.

— W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego — szeptały drżące usta staruszki, bladej ze zmęczenia i chłodu.

Amen — wyrwało się z piersi Witolda.

Powstał i uklęknął obok niej. Przemieniony w tej jednej chwili przez jej ofiarę i trud, klęczał jak odrodzony przed Ukrzyżowanym.

—Matko — wyszeptał po jakiejś chwili. I w tym jednem słowie zawarł i odwołanie swego błędu i przyrzeczenia zmiany. Czuł się jak dawniej pełnym wiary dziecięcej i niewinności serca.

Ślady matczynych stóp zaprowadziły go spowrotem do przybytku Tego, który Drogą Krzyżową odkupił cały świat, a u którego zmiłowanie uprosiła mu, Ona, Matka.

UŚMIECHNIJ SIĘ.

Dobre serduszko.

— Ojczulku, tam przed drzwiami stoi biedny człowiek, który bezustannie krzyczy. Czy mogę mu dać 20 groszy?

— Jesteś grzeczne dziecko — rzekł ojciec, dając mu 20 groszy.

— A co on takiego krzyczy?

— Lody śmietankowe, podwójna porcja tylko 20 groszy.

W restauracji.

— Panie usługujący! Przynosisz pan gościom rzeczy jadalne, a sam jesteś taki brudny.

— Przepraszam, czy to ja jestem do zjedzenia, czy to, co przynoszę?

Kto temu winien?

Nauczycielka mówi do dziewczynki:

— Wstydź się, Marysiu, jak ja byłam w twoim wieku, to daleko lepiej czytałam, jak ty.

— Bo zapewne pani — odrzekła Marysia — miała lepszą nauczycielkę, niż ja.

Niezawodne lekarstwo.

— Panie doktorze! — żali się pacjent. — Cierpię na bezsenność. Budzę się w nocy. Wstaję z łóżka i chodzę po pokoju boso. Czy nie można temu zaradzić?

— Owszem — powiada lekarz. — Nawet bardzo łatwo. Niech pan na noc rozsypuje na podłodze tłuczone szkło...

Z NIWY SPOŁECZNEJ I CHARYTATYWNEJ.

Szczupłe rozmiary Kalendarza jubileuszowego nie pozwalają na omówienie wszystkich dziedzin pracy katolickiej, dokonanej w ub. 10-ciu leciu na terenie naszej diecezji. Stąd też nie możemy, choćby w streszczeniu, przedstawić pracy charytatywnej (dobroczynnej), której głównemi ośrodkami są parafjalne Stow. Pań Miłosierdzia, względnie parafjalne centrale „Caritas", jednoczące wysiłki wszystkich organizacyj i instytucyj dobroczynnych na terenie parafij. Musimy się ograniczyć na wspomnieniu o działalności tylko niektórych organizacyj dobroczynnych, na dowód, że obok świątyń i domów katolickich, katolicy diecezji częstochowskiej wznosili instytucje dobroczynne — dla ulżenia nędzy chorych i ułomnych, bezrobotnych i bezdomnych współbraci.

W Częstochowie — obok Stow. Pań Miłosierdzia — należy wymienić Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan, założone w r. 1898. Towarzystwo to posiada przy ul. Staszyca dom dwupiętrowy, w r. 1917 kupiło dom przy ul. Ogrodowej, na przytułek dla starców.

W r. 1926 otworzono kuchnię bezpłatną przy ul. Krakowskiej 24, przeniesioną później do Przytułku dla Starców; kuchnia ta jest czynna do dziś i prowadzona przez Tow. Dobroczynności i Stow. Pań Miłosierdzia przy par. św. Rodziny. W r. 1926 ks. Godziszewski, zarządzający Przytułkiem Starców, wybudował tu pięć sal, a w następnych latach budynki gospodarcze i drugie piętro nad całym budynkiem mieszkalnym, przeprowadził gruntowny remont i kanalizację, kosztem około stu tysięcy złotych, tak, że obecnie w Przytułku dla Starców mieści się 120 osób; urządził także ładną kaplicę, w której przechowuje się Najśw. Sakrament i odprawia bardzo często Msze św. dla pociechy i zadowolenia przebywających tam starców.

W r. 1934 staraniem ks. A. Godziszewskiego wybudowano Dom Noclegowy dla Kobiet na na Zawodziu, przy ul. Wesołej 14. Zadaniem Domu Noclegowego jest dać potrzebującym nocleg. W domu noclegowym każda kobieta dostaje łóżko, poduszkę, koc i prześcieradło, oraz siennik Od 14 listopada 1934 r. do 1 czerwca 1935 r. przenocowano 6170 osób. Oprócz noclegów udzielono bezpłatnych śniadań i kolacyj 7.923. Dom noclegowy z całem poświeceniem i oddaniem prowadzą SS. Albertynki. Oprócz Przytułku dla Starców i Domu Noclegowego dla Ko-



Dom noclegowy dla kobiet w Częstochowie.





Dom Polskiego Związku Zawodowego Chrześcijanskiej Służby Domowej w Częstochowie, przy Alei Wolności 29. 1) dom frontowy, 2) oficyny.



Przytułek dla Starców przy ul. Ogrodowej w Częstochowie (str. 256)

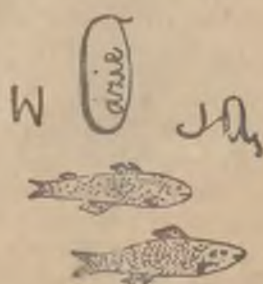


Żeńska Szkoła Rzemiosł im. ks. kan. Raczyńskiego w Sosnowcu (patrz str. 260).



Szkoła Gospodarcza im. gen. hr. J. Zamoyskiej w Sosnowcu (patrz str. 260).

REBUSIK.



biet — Tow. Dobroczynności prowadzi bursę im. Staszica przy ul. Dąbrowskiego 46 dla chłopców uczęszczających do szkół średnich. Kierownictwo bursy powierzono Braciom Szkolnym.

W r. 1933, 34 i 35 Tow. Dobroczynności wysłało wraz z Tow. Kolonij Letnich około 200 dzieci do Poraja na kolonje letnie. Subsydjum Tow. Dobroczynności dla Tow. Kolonij Letnich wynosiło corocznie przeszło dwa tysiące złotych.

Polski Związek Zawodowy Chrześc. Służby Domowej — to jedna z najcichszych, ale zato może najpożyteczniejszych organizacyj. Inicjatorami tych organizacyj byli przeważnie księża ,którzy pracując na niwie kościelnej, widzieli, jak są nieszczęśliwi, opuszczeni i zapomniani ci, których zmusił głód, nędza lub ciasnota w domu wiejskim, udać się do miast i szukać pracy i utrzymania u obcych.

W Częstochowie inicjatorem zrzeszenia Służby Domowej był (w r. 1905) ks. W. Jakowski. W r. 1908 Związek ten nabył posesję przy ul. Aleja Wolności 29 za 25 tysięcy rubli, złożone bardzo chętnie przez biedne członkinie jako zwrotne pożyczki.

Ks. A. Godziszewski, patron Związku, w r. 1927 wybudował oficynę dwupiętrową (patrz str. 257), kosztem 70 tysięcy złotych. Tworzy schronisko bezpłatne dla poszukujących pracy. W roku 1934 buduje dom frontowy dwupiętrowy kosztem 90 tys. złotych (patrz str. 257).

Majątek ruchomy i nieruchomy pracownic domowych na obecne czasy wart jest około 300 tys. złotych. Jest wprawdzie obciążony długiem t. j. udziałami zwrotnemi członkiń, ale przy dalszej pracy będzie podwaliną i ostoją dla tych, które nie mają swych ognisk rodzinnych, a znękane pracą, znajdą tam zabezpieczoną starość. Otóż więc w Związku każda pracownica domowa znajdzie pracę, a podczas choroby schronienie, w razie pozbawienia pracy, dom i odpoczynek, a gdy krzywda ją spotka, opiekę.

W Sosnowcu Chrześc. Tow. Dobroczynności, założone w r. 1901 również oddało wielkie i niespożyte usługi społeczeństwu. Obecny prezes zarządu ks. kan. Fr. Raczyński założył: „dom sierot dla dziewcząt“ 55 osób, „dom wychowania dla chłopców“ 50 osób, „schronisko dla dzieci“ 40 osób, „przytułek dla starców“ 60 osób, bursę dla dziewcząt szkolnych“ 25 osób, „salę zajęć dla dziewcząt“ 30 osób. W czasie kryzysu i bezrobocia Tow. Dobroczynności wydawało w kuchni przy ul. Zygmunta do 3000 obiadów dziennie, a kiedy Miejskiemu Komitetowi pomocy bezrobotnym zabrakło funduszów, Tow. Dobroczynności pokryło niedobór 25.000 zł.

W r. 1926 w rozbudowanym przy Kościółku Serca Jezusowego lokalu ks. kan. Fr. Raczyński zakłada Szkołę Gospodarczą, którą w roku następnym przemianował na Szkołę Gospodarczą żeńską im. hr. J. Zamoyskiej. Szkoła posiada 3 kursy: kulinarny, robót ręcznych i specjalizacji (120 uczenic). W r. 1927 ks. kan. Fr. Raczyński zakłada we własnym lokalu przy ul. Kaliskiej 23, szkołę rzemiosł, którą dekretem ministerstwa W. R. i O. P. przemianowano na żeńską Szkołę Rzemiosł im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego; szkoła prowadzi działy: krawiecki, fryzjerski, czapniczo-modniarski, galanteryjno-skórzany, liczba uczenic 240.

Kryzys i bezrobocie zwiększyły ubóstwo ludności. Brak zaś ofiar



Św. **Zyta**, patronka Chrześcijańskiej Służby Domowej.

był pobudką do stworzenia placówki dochodowej. Chcąc zaradzić potrzebom ks. kan. Fr. Raczyński w czerwcu 1934 r. otwiera przy ul. 3-go Maja 20 Hurtownię tytoniową, cukru i artykułów spożywczych, której obroty sięgają pół miljona złotych miesięcznie. Placówka ta mająca odpowiednie pomieszczenie i bocznicę własną kolejową zapowiada się b. poważnie. 8 maja 1935 r. hurtownia otworzyła swoją filję w Czeladzi.

INTELIGENCJA A PRACA KATOLICKA.

Usłyszałem przed laty takie zdanie o inteligencji Zagłębia Dąbrowskiego:

„Inteligencja Zagłębia Dąbrowskiego składa się z ludzi napływowych ze wszystkich dzielnic Polski, oddających się przeważnie i jedynie swemu zawodowi. Tempo życia w Zagłębiu i tempo pracy pochłania inteligencję i z tego powodu albo niema ona czasu, albo chęci do zajmowania się zagadnieniami religijnemi i odznacza się obojętnością względem spraw katolickich.

Taki stan datuje się od czasów, kiedy Zagłębie zaczęło być ośrodkiem przemysłowym, to też od kilkudziesięciu lat w pracach katolickich w Zagłębiu spotkać można było tylko majstrów, robotników i rzemieślników, brakowało zawsze inteligencji, która powinna była jednak zajmować czołowe miejsce w tej pracy“.

Podobne zdanie możnaby napisać o inteligencji częstochowskiej. I w Częstochowie znaczna część inteligencji — to ludzie napływowi. I tu w pracy katolickiej spotkać można tylko majstrów, robotników i rzemieślników, brakowało zaś i brakuje zawsze inteligencji.

W Zagłębiu stosunki te w 10-leciu diecezji częstochowskiej nieco się zmieniły. Z inicjatywy ks. Biskupa powstało w Sosnowcu w r. 1928 „Stowarzyszenie Katolików z wyższem wykształceniem“, zalegalizowane, z statutem uznanym przez władzę wojewódzką (w r. 1929). Prezesem Stowarzyszenia jest p. dr. Karol Zahorski. Członków liczy 48. Na zebraniach wygłoszono szereg odczytów, oświetlających zagadnienia aktualne ze stanowiska katolickiego.

Stowarzyszenie to spełnia zadanie placówki katolickiej, szerząc czytelnictwo pism katolickich i myśl katolicką. Z uznaniem podkreślić należy jego pracę, lecz zbyt szczupła jest warstwa inteligencji, wśród której pracuje. Oprócz katolików z wyższem wykształceniem mamy o wiele liczniejszą warstwę inteligencji z wykształceniem średniem, którą należałoby zainteresować aktualnemi zagadnieniami katolickiemi i wciągnąć do czynnej współpracy w organizacjach katolickich. Koła katolików z wyższem wykształceniem mogą rozwijać zbawienną działalność w większych miastach. w mniejszych zaś ośrodkach jest ich za mało, a znaną jest rzeczą. że właśnie szerokie warstwy inteligencji ze średniem wykształceniem również okazują bardzo małe zainteresowanie aktualnemi zagadnieniami religijnemi oraz nowoczesnym ruchem katolickim

i z wyjątkiem nielicznych jednostek żadnego w nim udziału nie biorą.

Jak często przy zuchwałych występach antyreligijnych jednostek lub organizacyj lud katolicki protestuje, a inteligencja nazywająca się katolicką, milczy, nie zdobywając się na żaden protest, a nawet przyjmuje idee niezgodne z duchem katolickim, zwłaszcza, gdy chodzi o rzekome postępowe hasła ślubów cywilnych i rozwodów, wychowania i t. d.

Inteligencja nasza często ma zupełnie wypaczone pojęcie o prawdach i zasadach katolickich. Przypominam sobie rozmowę n. t. postu. Jedna z pań oświadczyła: „Post dzisiaj jest przeżytkiem. Sam Kościół to uznaje. bo wprowadza coraz to dalsze udogodnienia w przestrzeganiu postu“. Taki brak zrozumienia stanowiska Kościoła spotykamy często i w innych sprawach katolickich. Gdyby zaś do tej samej pani powiedział lekarz, że musi pościć, aby nie stracić „linji“, to chętnie pościłaby przez wszystkie dni tygodnia, aby tylko nie stracić swego powiewnego wyglądu.

W drugiem dziesięcioleciu diecezji częstochowskiej potrzeba więc także podjąć pracę nad szerzeniem myśli katolickiej śród inteligencji oraz nad pogłębieniem wśród niej znajomości prawd i zasad katolickich, aby przejęta duchem katolickim przodowała w nowoczesnym ruchu katolickim. Potrzeba więc tworzyć koła inteligencji katolickiej we wszystkich większych ośrodkach diecezji. Istnieje już w Polsce Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej z siedzibą w Lublinie (Uniwersytet). W oparciu o tę organizację mogłyby też u nas powstać koła inteligencji katolickiej. Intensywna działalność takich kół mogłaby przebudzić uśpione szeregi inteligencji i uzdolnić je do spełnienia tego szczytnego zadania, które im z racji wykształcenia przypaść powinno w pracy i ruchu katolickim.

Uśmiechnij się.

Wytworność.

Poeta angielski Don. Johnson nie był delikatnym człowiekiem. Pewnego dnia. podczas przyjęcia u Lady Windermere odsunął talerz i powiedział:

— To jest doskonała strawa dla świń.

Na to Lady Windermere z uroczystym uśmiechem rzekła:

— Czy mogę wobec tego podać panu drugą porcję?

Głupie stworzenie.

— Najgłupsze stworzenie — to kura!

— Dlaczego?

— Bo wtedy znosi najwięcej jaj, kiedy są najtańsze!

Rozpacz.

— Ja tego nie przeżyję — zawołał morderca, gdy mu odczytano wyrok sądu doraźnego, skazujący go na śmierć przez powieszenie.

Pobór.

Lekarz badając Rubinsteina pyta:

— Czy wam co dolega?

— Tak, mam astmę.

— Kiedy to odczuwacie?

— Gdy idę po schodach.

— To nic. Wojna odbywa się na parterze. Zdatny do piechoty. Kategorja A.

Słuszne oburzenie.

— Mój panie! Patrzysz na mnie, jak na głupca!

— O, przeciwnie, uważam pana za nieomylnego zgadywacza myśli.

Za dużo.

— Kochany panie, jako doświadczony lekarz, radzę panu jedno: zamiast wódki, którą zamierza pan wypić, proszę zjeść jedno jabłko.

— Ależ panie doktorze! Codzień 25 jabłek, byleby także trochę wódki.



Piękno gór polskich. Z Pienin: Widok na Trzy Korony i Czerwony Klasztor.

Ks. W. Koźlicki.

Zgubiona Hostja.

Opodal wioski po dlasem stał kościołek mały, wiejski, lecz starannie utrzymany. Ksiądz proboszcz, choć wiekiem i pracą sterany, rześko krzątał się około służby Bożej. Bolał jednak nad tem, że bezbożnicy i wolnomyśliciele z poblizkiego miasta tumanią wiernych i mniej gorliwych parafjan odciągają od wiary praojców. — Pod wieczór w sobotę odprawił nieszpory i długo spowiadał, jednając dusze ludzkie z Bogiem. Jeszcze świece paliły się w kościele, rzucając nikłe promienie światła w gąszcz leśną. Gwiazdy migotały na wysokiem niebie, jakby w odpowiedzi oświetlonym słabo oknom świątyni. Wkrótce kościelny zagasi świece. Ciemność i cisza owładną okolicą.

Tak bywało dawniej. Od dłuższego jednak czasu w karczmie na końcu wioski długo w noc pali się światło. Lampa uwieszona u sufitu jednak daje więcej kopcia niż światła. Nie przeszkadza to jednak gościom stawiać coraz to nową kolejkę wódki i gwarzyć wesoło. I dziś, w sobotę, siedzi ich czterech: Kulebiaka Piotr, Bernauer Szczepan, Dulemba Wacław i Piskorz Andrzej. Rozprawiają żywo, ale przyciszonemi głosy, jakby w obawie, by ich kto nie podsłuchał. Nie ufają nawet karczmarzowi, siedzącemu za ladą. Ten niechętnie spogląda na zalewających robaka. Radby ich z karczmy wyrzucić. Byli to niegdyś zamożni i bogaci gospodarze. Płacili za napitki i przekąski gotówką. Dziś wszystko biorą na kredkę. Nie podobają mu się dziś ci dawni goście.. Rozmawiają szeptem. W głosie ich coś niesamowitego. Śmiech jakiś dziki, chrapliwy. Z uczu-

ciem ulgi stwierdził właściciel karczmy, że jego goście już powstają wreszcie od stołu. Już się żegnają, ale jakoś długo, tajemniczo, nie tak jak zwykle. Rozchodzą się ze słowami:

— A więc jutro, w niedzielę, pod wieczór...!

Piotr Kulebiaka do swej idzie chaty. Ociąga się. Przed domem przystanął na chwilę. Już dawno moje dzieci i żona śpią — pomyślał. Nie dziwię się, że te biedne, małe stworzenia śnią o niebie, marzą o niem, ale mocno dziwię się żonie. Jakże dorosły człowiek może czekać na jakieś światło z nieba? Tylko obrany z rozumu tak sądzić może.

Na myśl o tem zaśmiał się tak ironicznie i dziko, że przebudziła się żona, a dzieci na łóżkach poruszyły się nieco. Kulebiaka wszedł do chaty w milczeniu. W ciemności przewrócił stołek. Był zły. Żona jego nie odezwała się wcale do męża. Ten sapiąc kładzie się spać. Myśl niespokojna, projekty różne przychodzą mu do głowy. Spędzają sen z powiek. O! czyż nie ma nad czem zastanawiać się i rozważać?

Musi w tem coś być. Dlaczegóż wolnomyśliciele z miasta właśnie do niego zwrócili się? — pyta sam siebie. Na co potrzebny im biały krążek z kościoła, mała hostja, jaką ludzie w komunji św. z nabożeństwem i czcią przyjmują? Ale cóż mię to obchodzi, co oni z tem robić będą? Grunt, że obiecali mi za to grube pieniądze. Ach! pieniądz, złoto — to mój bóg! Ostatniej niedzieli, jak powtarzała mi żona, proboszcz mówił, że Bóg nigdy nie opuszcza swoich sług. To wydaje mi się prawdą.

— Moim bogiem — pieniądz. Opuścił mię wprawdzie, ale znowu wraca. Znowu będę miał swoją posiadłość, dostatek. Znowu będą w mym majątku parobki i dziewki służebne. Frankowi — najstarszemu synowi, zapiszę ojcowiznę, Hanusi dam furę złota w wianie. Kłopot tylko mam z najmłodszym — Jasiem. On chce księdzem zostać. Czy to nie śmieszne? Jaś proboszczem? Jaś — syn wolnomyśliciela duchownym? Ale zmienią się napewno jego zamiary — skoro złoto mieć będę. Inaczej być nie może.

Kulebiaka podnieca się coraz bardziej. Coraz to radośniejsze myśli przychodzą mu do głowy. Jest z siebie rad wielce. Pieniądz — złoto — to moje jedyne bóstwo — powtarza zadowolony. — Nadejdzie niedziela. Pan z miasta worek złota przywiezie. I to za maleńką, białą hostję.

Jedno z dzieci Kulebiaka przez sen powiedziało: Ojcze!

— Śpij mały spokojnie. Już niedługo, a ojciec twój będzie bogaty. Bądź cierpliwy. Brzęczące i jaśniejące bóstwo rychło przyjdzie do nas.

Wprawdzie trzeba proboszczowi z kościoła wykraść to, co inni ze czcią przyjmują i za Boga mają. Ale i to zrobi się — trochę strachu i zachodu — i pan z miasta — przewodniczący wolnomyślicieli — wyliczy mi taką sumę pieniędzy, że będę najbogatszy we wsi. Muszę więc przed wieczorem w niedzielę zdobyć komunikant — biały krążek chleba. I zdobędę! A niedziela za pasem. Jeszcze trochę czasu i Kulebiakę ściskać będą z radością jego zwolennicy. Dopnie swego. Wykona czyn zamierzony.

Dzieci o niczem wiedzieć nie będą. Pójdzie z niemi przykładnie do kościoła, wyspowiada się — przyjmię Komunję. Będą z ojca zadowolone. Już tam coś one proboszczowi bąknęły, że ich ojciec wybiera się do spowiedzi. Pono ksiądz proboszcz z tego bardzo



J. E. Ks. Biskup Kubina wśród wychodźców polskich w Argentynie.
(w r. 1934, w Posadas, po nabożeństwie)

ucieszył się, i rzekł nawet: Oby tylko przyszedł ten wasz ojciec!

Cieszy się więc bardzo Kulebiaka. Nie będzie już biedy w mym domu. Będzie dobrobyt, będą pieniądze... I to wszystko za cenę małej białej hostji!!!

Rano w niedzielę, zaledwie zadzwoniono na Anioł Pański, Kulebiaka już jest na nogach. Zerwał się prędko. Zwykle we święto wylegiwał się w łóżku do południa. choć żona i dzieci jego dawno już były w kościele.

Przywdział strój odświętny. Pobiegł na strych. Wyszukał książkę do nabożeństwa w skrzyni, mieszczącej pamiątki po matce. Przyjrzał się uważniej modlitewnikowi... Zrobiło mu się jakoś dziwnie. Na chwilę opanowało go wzruszenie.

Wszakże i on niegdyś, jako mały chłopczyk, z książeczką do nabożeństwa chodził do kościoła. Czuł się wtedy tak szczęśliwy — tak mu było dobrze na świecie. A dziś?...

W kościele staje obok konfesjonału. Staruszka jakaś spowiada się przed nim. Po niej on przystępuje do drzwiczek konfesjonału. Nad jego głową ksiądz proboszcz czyni krzyż święty. Potem pyta go o grzechy, dodaje odwagi, zachęca, upomina. Kulebiaka chciałby mu przerwać i oświadczyć wprost: poco tyle gadania, mnie o co innego chodzi, chcę mieć pieniądze i — basta!

Atoli proboszcz ciągle mówi. O dzieciach jego zaczyna. Chwali najmłodszego z jego dzieci.

— Ach rozumiem — pomyślał Kulebiaka — przez dzieci chce się spowiednik wkraść do serca ojca. Ale mu się to nie uda.

Ksiądz mówi roztropnie, mądrze, z namaszczeniem:

— A gdyby ci tak jedno z dzieci Bóg zabrał.

— Co mówisz księże — syknął Kulebiaka. Niebu żadnego dziecka nie oddam, nie chcę nawet myśleć o tem!

Jednak nagle zrobiło mu się jakoś bardzo dziwnie — to gorąco, to zimno zarazem...

Odszedł od kratek konfesjonału. Po chwili klęczy już wraz z innymi przy balustradzie. Ze wsi ludzi dużo. Są i z sąsiednich okolic. Na twarzach wszystkich skupienie. Przystępują do kratek z radością, namaszczeniem, pokorą i wiarą. Są i jego dzieci. Jest także żona.

Ministrant dzwoni. Kapłan odwraca się od ołtarza. W ręku trzyma krążek chleba biały — trzyma Tego, którego za Boga inni uważają... Ksiądz przystanął i przed nim, przed Kulebiaką. Ma w ręku okrągły opłatek. Coś mówi po łacinie. Kładzie na język chleb biały. Świętokradca czyni wysiłek. Nie chce przełknąć, ani zbyt zwilżyć śliną komunikanta. Machinalnie i obojętnie czyni znak krzyża. Wysuwa się z szeregu. Jest już przy drzwiach kościelnych, już zewnątrz świątyni. Spogląda w górę i w dół: niema nikogo!... Wypluwa Komunję do czerwonej chusteczki i kładzie ją spowrotem do kieszeni.

Wraca do wnętrza kościoła. Staje poza innymi mężczyznami. Coś dzieje się z nim osobliwego: to chustka w kieszeni go pali, to zdaje mu się, że wszyscy wiedzą, jakiego czynu się dopuścił, to znowu śmiech dziki go chwyta: złoto — pieniądze, fura pieniędzy!..



J. E. Ks. Bisk. Kubina wśród wychodźców we Francji.
(Ks. Biskup, burmistrz miasteczka i dzieci polskie).

Dawno w życiu nie był Kulebiaka tak dobrym i uprzejmym dla swej żony i dzieci jak dzisiaj. Dawno już nie był tak uśmiechniętym i zadowolonym wobec znajomych, sąsiadów.

Nawet do karczmy dziś go nie ciągnie. Nie miota przekleństwami, nie mówi słów karczemnych. Widzą to dzieci. Zmienił się zupełnie dzisiaj ich ojciec!

Atoli zbliża się wieczór. Kulebiaka trochę niespokojny odzywa się do żony i dzieci:

— Na chwilę skoczę do karczmy. Mam pewną sprawę do omówienia ze znajomymi. Zaraz wrócę. — A w duszy pomyślał: O, gdybym ja już tam wreszcie się znalazł, gdybym tam był! Ale czuje się on jakoś niepewnie, coś go niepokoi.

— Jakto teraz — kiedy już wszystkiego dokonał — kiedy ma w kieszeni chleb biały! — skarcił siebie, dodając odwagi.—Dzieci otaczają ojca radośnie . Czepiają się jego rąk. Ufnie patrzy żona w jego oczy, które już tak dawno dobrem nie darzyły jej spojrzeniem. Dawno już i on nie przeżywał tak wzruszającej chwili. Coś dzieje się w jego wnętrzu. Jakoś mu tak ciężko na sercu. Przygarnął do siebie swoją żonę. Pocałował ją w milczeniu. Od tylu już lat nie okazywał jej takiej czułości.

Ach! gdyby dzisiaj nie musiał wychodzić ani na chwilę z domu! Wtem zegar ścienny wybił godzinę ósmą!...

Chwileczkę drobną zatrzymał się przed domem. Rychło już mieć będzie swój własny, zasobny i bogaty. Wkrótce... Wieczór był siarczysty. Śnieżyca hulać zaczęła na dobre. Oczy śniegiem zasypywało. Z trudnością wielką brnął Kulebiaka ku karczmie. Tak mu się wydawało daleko dziś do niej. A ta wichura nieznośna, jakże złowieszczo wiatr zawodzi.

— Bóg nie opuszcza swoich! — posłyszał wyraźnie idący. Zamyślił się. Kto to mógł powiedzieć?

Z wysiłkiem brnie dalej. Przekleństwo nie schodzi mu z ust. Dech mu zapiera w piersi. Jakto teraz cofnąć się, wrócić? Nie, tu o powrocie— teraz mowy być nie może!... Gdy wszedł do karczmy, nagle zrobiło się cicho, tak strasznie cicho... Człowiek z miasta przybyły przerwał ożywioną rozmowę z siedzącymi przy stole. Coś im przed chwilą wyjaśniał. Jeszcze trzyma rękę wzniesioną do góry. Usta ma wpół otwarte.

Wszystkich spojrzenia zwróciły się na przybyłego. Ten stanął teraz nawprost nich. Bezbożnik miejski, zwracając się do obecnych, w te odezwał się słowa:

— Gdyby ten maleńki kawałek białego opłatka rzeczywiście był Bogiem, to nie mógłby dopuścić, aby ten człowiek... No, Kulebiaka, rozwiń swą chustkę i pokaż nam białą hostję. Wszyscy obecni tłoczą się do przybyłego. Obskakują go i jego przyjaciele: Dulemba, Bernauer i Piskorz.

— Prędzej, prędzej — krzyczy herszt bezbożników. Ciekawość ogólna wzrasta. Niektórzy z obecnych wskakują na ławki, by lepiej widzieć. Co też on przyniósł?

Kulebiaka ostrożnie wyciąga chustkę z kieszeni, kładzie na stole, rozwija powoli jeden róg, drugi, trzeci — czwarty. — Wygładził ją dłońmi — patrzą — niema nic wewnątrz.

Zbladł i zmieszał się Kulebiaka. Oniemiał poprostu i osłupiał. Jest przerażony. Patrzy znieruchomiałym wzrokiem przed siebie. Nie miota przekleństw. Nie odzywa się ani słowa. Kładzie rękę do kieszeni jednej i drugiej, wywraca je. Szuka znowu. Patrzy w dół,



Piękno gór polskich: Przełom Dunajca w Pieninach.

czy nie wypadła przypadkiem. Nie znajduje nic. Z hostji ani śladu.

Zaczerwieniały mu oczy, oddech staje się gorący. Ząb na ząb trafić nie może. Na nic wszystko. Hostja mała zginęła...

Na nieszczęsnego Kulebiakę wszyscy zebrani, nawet jego przyjaciele rzucili się z pięściami. Słychać tylko przekleństwa i złorzeczenia. Zajadły Bernauer chwycił go za grdykę i dusi bez litości. Wściekłość opanowała wszystkich. Powalili Kulebiakę na ziemię, kopią nogami, plują w twarz. Piskorz odepchnął innych, kolanem przygniótł pierś i z całej siły wrzasnął:

— Czemu podjąłeś się wykraść białą hostję, skoro taki tchórz jesteś — przytem błysnął nożem nad głową nieszczęsnego. — Inni ryczeli głośno: „Zdrada, zdrada!!!

Naraz wbiega do karczmy zadyszana żona Kulebiaki i woła:

— Piotruś, chodź prędko, nasz Jaś umiera!

Poderwał się z ziemi Kulebiaka, gwałtownym wysiłkiem zrzucając z siebie Piskorza. Coś dodało mu sił. Już jest za drzwiami. Przeklęta karczma — tam został mój kapelusz i chusteczka — ale pal to licho — ważniejsze moje dziecko.

W karczmie pozostali jakiś czas niezadowoleni przyjaciele Kulebiaki wraz z głównym bezbożnikiem z miasta. Chłopi i drwale zaczęli drwić z nich bez litości. Ukradkiem więc bezbożnicy jeden za drugim wychodzili z karczmy. Pozostali drwale pili na umór, tak, że karczmarz musiał im zatoczyć nową beczułkę piwa, ale i tego było zamało.

W domu Kulebiaki wszyscy klęczą u łoża umierającego Jasia. Aż dziw bierze, jak to nie trudno o nieszczęście. Kilka chwil temu

dzieci bawiły się i baraszkowały wesoło. Najmłodszy Jaś wskoczył na stół, pośliznął się i tak nieszczęśliwie spadł, że odniósł głęboką ranę na tyle głowy tuż nad móżdżkiem. Z otwartej rany cieknie obficie krew. — Chłopiec sąsiadów pobiegł po lekarza i po księdza.

...Ojciec już nie myśli o zdobyciu złota. Cały jest pochłonięty troską o dziecko. Przypomina sobie słowa proboszcza, jakie słyszał na spowiedzi:

— A gdyby ci Bóg jedno dziecko zabrał?

— Nie, nie oddam ani jednego z swych dzieci, choć miałbym pozostać nie wiem jak biednym! — Lżej mu jakoś na sercu...

— Nie, nawet za furę złota nie oddam ani jednej z mych pociech... Nie oddam!! Za nic na świecie!!

Już słychać zdala dzwonka głos. Otwierają się drzwi.

Wchodzi kapłan z wijatykiem.. Za sługą Bożym doktór zdąża. Spojrzał na malca i zmarszczył brwi.

Niedobrze jest — pomyślał. Ale przy Boskiej pomocy postaram się uratować chłopca!

Przez pewien czas kapłan pozostawał sam na sam z malcem. Ranny chłopiec otworzył oczy, odbył spowiedź. Teraz dziecięce jego usta szepcą nabożne słowa modlitwy. Z rozrzewnieniem i wiarą przyjmuje wijatyk do swego serca, przyjmuje Boga. Kapłan mówi do malca łagodnie, słodko:

— Z poddaniem się woli Bożej znoś boleści, bez narzekania, z całą cierpliwością pozostawając w łóżku, dokąd trzeba będzie. Kochasz Chrystusa? Naśladuj Go. On tyle cierpiał, tyle znieść musiał. On ciągle cierpi i dziś, aby nas zbawić ode złego!...

Lecz cóż to? Kapłan przestał mówić. Przez usta słowo przejść mu nie może. Chłopiec przygląda mu się bacznie, pytająco. Ksiądz jest mocno wzruszony. Staruszek-kapłan ma oczy utkwione w podłogę. Chwilkę rozszerzonemi źrenicami czemuś się przygląda. O! dziwo! Na podłodze ,tuż obok nogi stołu coś małego, białego leży. Schyla się kapłan, przygląda się uważnie, klęka i... drżącemi rękami podnosi z ziemi maleńką, białą hostję. — Kapłan przywołuje matkę chłopca. Każe sobie podać wody. Modląc się nabożnie, z oczyma pełnemi łez, zmywa starannie miejsce, gdzie pod osłoną chleba spoczywał Bóg. Ze czcią głęboką umieszcza w bursie hostję świętą.

Na natarczywe, pełne ciekowości pytanie chłopca nie odpowiada kapłan. Jeszcze raz zachęca chorego, by cierpliwie pozostawał w łóżku. Mówi doń dobrotliwie, jak ojciec. Potem powoli opuszcza mały domek nad brzegiem strumyka.

Lekarz dał wskazówki chłopcu, jak ma się zachować, pocieszył, że rana prędko zagoi się napewno i odszedł do innych chorych.

I znowu rodzina Kulebiaki klęczy u łoża chorego chłopca. Jedynie sam ojciec poszedł z proboszczem. Tak sobie ksiądz życzył.. Dopiero na plebanji kapłan wszczął rozmowę z Kulebiaką. Twarz księdza była pogodna, rozradowana. Mówił o miłosierdziu Boskiem, które nawet najzatwardzialszym grzesznikom przebacza. Wspomniał i o tem, że i on — Kulebiaka, tego doświadczył na sobie niezawodnie. A potem opowiedział historję znalezienia hostji w mieszkaniu prywatnem. Słuchając tego Kulebiaka wstrząsnął się cały.

— Gdzie to było- — zapytał nagle proboszcza.

— Pod stołem... tuż obok nogi stołowej.

I wcale nieuszkodzona — odrzekł kapłan, a potem dodał:

— Ale jak dawniej tak i dziś bardzo często Boskie Serce Jezusa bardzo cierpi, cierpi z miłości ku ludziom. Grzechy nasze zadają Mu nieznośny ból i ranią je dotkliwie.

— A kogo Bóg kocha z mej rodziny, kogo otacza miłością?

— Twoje dzieci... twoją żonę... i ciebie, mój synu, odpowiedział łagodnie kapłan.

Tego już było Kulebiace za wiele. Przemogło i jego twardą zaskorupiałą duszę miłosierdzie Boskie. Płacze jak dziecko i szlocha jak dziecko. Całuje ze czcią ręce kapłana, rzuca mu się do nóg... i prosi o spowiedź. O, jakże inna, jakże odmienna od ostatniej była obecna spowiedź Kulebiaki. Świadczą o tem jego załzawione oczy, jego pełne pokory słowa, jego serce skruszone, kochające, pojednane z Bogiem...

— — — — — — —

Lekkie płatki śniegu padają z nieba. Tworzą z drogi i pól biały puszysty całun, zwisają okiścią na gałęziach drzew. Kulebiaka nie widzi tego. Wraca do domu powoli. Szczęście jakieś i pogoda ducha, pełna wesela, bije mu z twarzy.

Odtąd zmienił się nie do poznania. Pojednany z Bogiem i ludźmi wziął się ochoczo do pracy. Dom, warsztat i kościół — to były miejsca, gdzie go najczęściej widywano. Od karczmy i złych przyjaciół stronił i unikał ich. I Bóg mu winę darował, błogosławił mu we wszystkiem.

— — — — — — —

Już postarzał się mocno Kulebiaka. W spokoju dożywa pracowitych dni. Najstarszy jego syn, Franek, ma dwór największy i najbogatszy w okolicy. Hanusia wyszła zamąż za bogatego i znacznego urzędnika w pobliskiem mieście. Życie jej rodzinne układa się bardzo szczęśliwie.

—I w mieście są ludzie uczciwi, którzy umieją czcić Boga i kochać Go całą duszą — powtarza ona nieraz.

Marzenie Jasia spełniło się również. Został księdzem. Jako proboszcz oddany jest całą duszą służbie Bożej. Pracuje bez wytchnienia nad zbawieniem dusz swoich parafjan.

Nie jeden już raz, gdy zjedzie się cała rodzina, podnosi się stary ojciec Kulebiaka i opowiada z rozrzewnieniem dzieje swego życia i... historję zgubionej małej hostji.

HUMOR.

Przewidująca małżonka.

Pani Mila jedzie nad morze. Pakuje rzeczy w obecności przyjaciółki, która bacznie obserwuje, jakie suknie zabiera pani Mila.

— A poco bierzesz tę czarną toaletę? Nad morze? Żałobną suknię?

— Moja droga — odpowiada pani Mila — mój mąż tak źle pływa...

Nauka języka angielskiego.

— Musisz synu uczyć się po angielsku. Pomyśl tylko, że 200 miljonów ludzi mówi tym językiem.

— Czy to jeszcze mało?

Przyczyna plajty.

— Miałem zakład fotograficzny i splajtowałem — odpowiada Iksiński.

— Dlaczego?

— Nikt dziś nie może się fotografować!

— Jakto: nie może? Czy z powodu braku pieniędzy?

— Nie, ale jak można zrobić przyjemny wyraz twarzy w takich czasach?

Moda.

— Jak się to stało, że twoją sekretarkę przezwano kalendarzykiem?

— Bardzo prosto, w niedziele i święta jest umalowana na czerwono!

Janina Chomentowska.

GOSPODARSTWO.

OGRÓDEK PRZY DOMU.

Ogródek przy domu — to niewyczerpane źródło zapasów i różnorodnego bogactwa dla naszej spiżarni i kuchni. Niestety,, gospodynie nie doceniają tej wygody i potrzeby posiadania własnych warzyw i owoców i często spotkać można piękne kawałki ziemi, leżące odłogiem lub obsadzone tak nieumiejętnie że korzyści z tych upraw niema prawie żadnej.

A przecie do prowadzenia ogródka potrzeba tylko trochę zamiłowania i dobrych chęci, ziemia odwdzięcza się stokrotnym plonem za każde włożone w nią staranie.

Zakładając ogródek, będziemy się kierować następującemi zasadami. Przedewszystkiem musi być szczelny, ale nie zacieniający *płot*, który dobrze może chronić grządki przed swawolą złych ludzi, przed kurami i większemi zwierzętami, które łakome będą na smaczne warzywa.

Ziemię, nawet najgorszą, można z czasem przez dobrą uprawę wyrobić tak, że udadzą się na niej wszelkie warzywa. A dobra uprawa, to znaczy: głębokie przekopanie na jesieni z obornikiem i pozostawienie ziemi w grubych bryłach, bez grabienia, na działanie mrozów i wiatrów. Nawozu nie wolno przykrywać więcej ziemią niż pół sztychu, gdyż tylko taki nawóz, przy dostępie powietrza, rozłoży się dobrze i będzie dla roślin przydatny. Z wiosną głębokiego kopania należy unikać, bo to zbytnio ziemię suszy i rozkrusza. Lepiej grządki tylko przemotyczkować i ugrabić.



Pomnik dla poległych podczas wojny światowej zawiercian na cmentarzu w Zawierciu.

Każdy ogród powinien mieć *stos kompostowy*, na który wyrzucamy wszelkie chwasty, odpadki z kuchni, resztki roślin i t. d. Potem przerabiamy to z wapnem i po roku gnicia mamy urodzajną ziemię do podsypywania w ogrodzie.

Woda w ogrodzie powinna znaj-

dować się w beczce, aby do podlewania nie brać zimnej i szkodliwej dla roślin wody wprost ze studni, tylko wystałą i ogrzaną przynajmniej przez dobę. Wczesną wiosną lepiej jest podlewać rano, latem i jesienią tylko po południu, gdy już słońce nie przypieka. Podlewać zawsze lepiej konewką z sitkiem, lejąc niezbyt z wysoka, aby ziemi nie ubijać i roślin nie łamać.

Co do samych *siewów*, to tak rozpowszechniony siew rzutowy nie jest dobry: wychodzi nań dużo nasienia, rośliny rosną gęsto, zacieniają się wzajemnie i słabo plonują. Najlepiej w ogródku robić grządki nie szersze niż 1.20 metra, bo wtedy łatwo dosięgnąć do środka przy pieleniu i podlewaniu. Nie należy grządek robić zbyt wysokich, czyli wybierać głębokich brózd między niemi, gdyż wysusza to nadmiernie ziemię i ogładza rośliny. Siać trzeba w rzędy, lepiej rzadziej niż zbyt gęsto, bo liczny drobiazg z zagęszczonych siewów mniej jest wart, niż kilka dorodnych sztuk tego samego warzywa.

Nie można dopuszczać *do zachwaszczenia* grządek, zwłaszcza na wiosnę. Słabe w młodości rośliny nigdy nie rozwiną się w pełni później i dlatego pielenie i motykowanie wiosenne ma ogromne znaczenie dla całości plonów.

Pamiętajmy też o tem, aby *ziemię dobrze wyzyskać:* gdy wczesne warzywo schodzi z grządki, można ją zasilić, przekopać i jeszcze obsiać lub obsadzić późniejszem. Żaden zagon nie powinien próżnować w ogrodzie w ciągu lata. Po zbiorze rzodkiewki możemy w połowie maja na to samo miejsce dać pomidory, fasolę czy ogórki. Marchew i pietruszkę można już wysiać w jesieni, wówczas przezimuje pod śniegiem i da wczesne zbiory. Po grochu można jeszcze wysiać rzepę i zebrać ją późną jesienią. Brzegi grządek obsadzać można kalarepką lub sałatą. W marcu, skoro tylko śnieg ustąpi i ziemię można uprawiać, natychmiast przystępujmy do siewu maku, bobu, grochu i marchwi z pietruszką na zbiór późny. Ale nigdy nie siejmy kilka gatunków warzyw razem, mięszając nasienie, co tak często spotyka się w małych ogródkach. Każda grządka pod inny zasiew — oto zasada dobrego ogrodnika.

Nie zapominajmy też o *krzewach owocowych.* Porzeczki, agrest i maliny udadzą się w przeciętnych warunkach, a dostarczą nam owocu na tak cenne w zimie kompoty, soki i galaretki. Warzywa, oprócz przechowywania w piwnicy, można też konserwować jako susz lub też w hermetycznie zamkniętych słoikach, zalane słoną wodą i gotowane. Mały nawet ogródek wzbogaci naszą piwnicę i spiżarnię i urozmaici zdrowemi potrawami nasz codzienny, tak jednostajny i ciężki, jadłospis.

NAWOZY PŁYNNE.

W każdem gospodarstwie jest dużo odpadków, pozornie niepopotrzebnych, które jednak, odpowiednio wysuszone, mogą jeszcze przynieść dużą korzyść. Do nich należy między innemi tak rzadko stosowany w uprawach ogrodowych sposób nawożenia letniego roślin, przy pomocy nawozów płynnych. Takie zasilanie w okresie pełnego wzrostu daje doskonałe wyniki w bardzo krótkim czasie i wielokrotnie podnosi jakość i ilość plonów.

Na pierwszem miejscu wśród używanych do podlewania nawo-



Z pracy Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży (K. S. M.)
Zbiór z poletek konkursowych P. R.

zów, wymienić należy *gnojówkę*, tę gnojówkę, która w wielu oborach tak marnotrawnie spływa rowkami do płytkiego zbiornika i wsiąka w ziemię lub wysycha na słońcu. Jest to nawóz bardzo silny i bogaty w wartościowe składniki odżywcze; zasilone gnojówką rośliny już po paru dniach nabierają ciemnej, jędrnej barwy liści i rozrastają się bujnie a krępo. Gnojówki używać należy rozcieńczonej kilkakrotnie wodą, gdyż zbyt silna jej koncentracja zamiast korzyści szkodę przyniosłaby podlanym roślinom. Zasilać gnojówką można wszelkie warzywa delikatniejsze jak pomidory, ogórki, zagony truskawek, następnie wszelkie krzewy owocowe i drzewka, zwłaszcza młode, już owocujące.

Podobnie wyzyskać można *świeży nawóz bydlęcy*, zalewając go równą ilością wody i dobrze wymieszawszy, używać do podlewania.

Kto ma dużo drobiu i gołębnik, powinien *odchody ptactwa* zbierać do naczynia, zalewać deszczówką, licząc 1/3 nieczystości na 2/3 wody i po tygodniu fermentacji używać ten doskonały i silny nawóz w ogrodzie.

Z rzeźni powinno się zbierać *krew ptactwa i zwierząt*, rozcieńczać ją wodą w proporcji wiadra wody na litr krwi, poczem podlewać nią grządki.

Nawet *sadze z drzewa* dają doskonały nawóz. Należy zmiecione do naczynia sadze zaparzyć wrzącą wodą, ostudzić i używać. Nawóz ten, oprócz pokarmu, dostarcza też ziemi ciemnego barwika, dzięki czemu ziemia silniej nagrzewa się i staje się lepszą dla rozwoju korzeni.

Sadze z węgla kamiennego nie nadają się do użytku w stanie świeżym. Lepiej zebrać je i zasypać warstwami w kompoście i po przygniciu używać wraz z kompostem, jako ziemi.

Bardzo dobry, chociaż wolno działający jest *nawóz z opiłków rogowych i z kopyt*. Przyrządzenie jego trwa długie tygodnie, w najgorętszych dniach lata; zalany wodą róg musi rozłożyć się i przefermentować, co połączone jest z wydzieleniem wstrętnego odoru.

żaden ze starych ogrodników nie zaniedbuje użytkowania tego nawozu zwłaszcza do kwiatów.

Natomiast nausilniej odradzam tak rozpowszechnionego zwyczaju *„nawożenia“ mydlinami.* Ług i tłuszcz — składniki mydła — bardzo ujemnie działają na glebę i chociaż odrazu może nie niszczą roślin, to jednak bezwarunkowo szkodzą i w ogrodzie stosowane być nie powinne.

Używając któregokolwiek z opisanych nawozów, przestrzegamy następujących zasad.

Podlewać płynnym nawozem można tylko rośliny zupełnie zdrowe i będące w pełni wzrostu, natomiast zasilanie roślin chorych lub świeżo przesadzonych może być dla nich zabójcze.

Nawozimy zawsze tylko nawozami odpowiednio rozcieńczonemi wodą, pamiętając, że lepiej zbyt silnie rozcieńczyć, niż spalić roślinę koncentracją nawozu. Dlatego też podlewać należy w dnie pochmurne, przed deszczem i lać zawsze na ziemię, pod roślinę, a nigdy na liście, które od nawozu czernieją i zamierają. O ile deszcz nie spadnie — można rośliny opłukać, podlewając wodą przez sitko konewki.

Nawozić należy w odstępach dziesięciodniowych, zwłaszcza na wiosnę i w początkach lata, aby roślina od pierwszych dni wzrostu miała dobre warunki i mogła się odrazu „zabrać“ silnie w rozwoju. Tak zasilany ogród, przy małym nakładzie pracy i pieniędzy, pięknie będzie wyglądać, bogato zaplonuje i da dużo radości i korzyści jego właścicielom.



Groby powstańców z r. 1863 w Wąsoszu w pow. częstochowskim. Złożenie wieńców przez 27 pułk piechoty w rocznicę bitwy pod Wąsoszem.

Janina Chomentowska.

Praktyczna gospodyni.

O ZUPACH.

W naszych jadłospisach codziennych zbyt mało uwagi poświęcamy dobremu przyrządzaniu zup. A przecie trudno o potrawę, któraby prędzej nasyciła głodnego, dając organizmowi dużo ogrzewającego i łatwostrawnego materjału. Szczególnie godnym polecenia jest zwyczaj podawania zup na śniadanie dla dzieci, wychodzących do szkoły, lub starszych, fizycznie pracujących na chłodzie; o ileż lepiej i więcej nasyci ich i doda sił do roboty talerz dobrej

zupy, niż cienka kawa czy nawet zabarwiona mlekiem herbata!

Skrzętna gospodyni domu ocenia wartość zupy w odżywianiu swych najbliższych i umie podać im rozmaicie a smacznie przyrządzone potrawy zupne.

Najłatwiej jest przygotować *zupy jarzynowe;* mogą one być postne, zaprawione mąką i masłem, a przed samem podaniem jeszcze zatrzepane żółtkiem, albo też gotowane na kościach, na skórce słoniny lub wędzonce. Używamy tu ziemniaków, bobu, grochu, fasoli, marchwi lub koperku, które można podawać rozgotowane, czy też — co lepsze — przetarte przez sito. Jako dodatek do zupy jarzynowej podaje się skrojone w kostkę sucharki lub kaszkę.

Mniej używane, a pożywne są *zupy mleczne,* polecane zwłaszcza na rano. Kaszę i ryż, gotowane na mleku, makaron, łazanki, kluseczki lane, zacierki — oto bogaty spis zup z mleka.

Tak popularne *rosoły* z różnemi dodatkami z mąki są zupą tanią, jednak nie posiadającą większej wartości odżywczej. Rosoły robimy z drobiu, cielęciny, wołowiny, dziczyzny lub ryb, zaprawiając je kluseczkami, makaronem lub ziemniakami.

Zupy zabielone śmietaną mogą być postne lub na mięsie. Należą tu wszelkie rodzaje krupników, barszczyk, zupa cytrynowa, pomidorowa, szczawiowa, grzybowa i rakowa.

Zupy „polskie“ — to nasz żurek, zaprawiany mąką, bardzo pożywny kapuśniak na żeberkach oraz czernina z kaczek.

Wreszcie ostatnią grupę tworzą *zupy zimne,* specjalnie lubiane w lecie. Należy tu zupa, która „sama się robi“ — czyli niezbierane zsiadłe mleko z grubą kaszą lub ziemniakami, dalej słodka zupa „nic“ z mleka i jaj, różnorodne zupy owocowe z owoców świeżych lub z marmelady i chłodnik z kwaśnego mleka z ogórkami, twardemi jajami, boćwinką i szczawiem.

Wybór jest duży — trzeba go tylko umiejętnie stosować'

TŁUSZCZE DO POTRAW.

Dobra omasta każdego dania— to sprawa bardzo ważna tak ze względu na smak samej potrawy, jak też na jej wartość odżywczą dla organizmu ludzkiego. Gospodynie mają duży wybór rozmaitych tłuszczów na okrasę i przy odrobinie zapobiegliwości nie powinny mieć kłopotów z doborem tanich i dobrych środków do kuchni.

Do najwybitniejszych omast należy *masło.* W lecie jest go pod dostatkiem, jednak na zimę ceny masła wzrastają i dlatego praktyczniej będzie zrobić w jesieni zapasy na czas dłuższy.

Jeśli mamy masło dobre, przechować go można świeże przy pomocy soli. Dla solenia masło musi być wielokrotnie przemyte wodą, potem osolone i na parę godzin pozostawać w spokoju, aby kryształki soli roztajały. Po upływie tego czasu należy mocno masło wycisnąć i ściśle ułożyć w fasce, przykrywając pergaminem, solą i denkiem. Przechowywać na chłodzie, gdzie trwa parę miesięcy — o ile gatunek masła był naprawdę wyborowy.

Gatunki masła mięszane lepiej będzie przetopić! Rozpuszczamy masło w emaljowanem naczyniu, nie dopuszczając do zgotowania i pilnie zbierając fusy. Sklarowane masło zlewać do małych, dobrze wymytych i suchych butelek, kor-



J. E. Ks. Biskup Kubina wśród wychodźców polskich w Brazylii (w r. 1934).

kować i zimne przechowywać. Solić topionego masła nie należy. Do użytku rozpuszczamy masło, wstawiając butelkę w ciepłą wodę i tłuszcz zlewamy do rondelka.

Słoninę, grubą i nieprzerastaną można długo przechowywać w fasce, o ile skroimy ją w duże kawałki, zasypiemy mocno solą i szczelnie zakrytą wstawimy na chłód.

Słoninę przerastaną i smalec najlepiej będzie skroić w drobną kostkę i przetopić na wolnym ogniu. W miarę wytapiania płynny tłuszcz zbieramy łyżką do glinianego naczynia, gdzie przykryty pergaminowym papierem, zastyga na chłodzie. Pozostałe z wytopienia skwarki można zużyć do chleba lub też zemleć na maszynce i wykorzystać jak zwykły tłuszcz w kuchni.

Bardzo praktyczny w gotowaniu i tani jest t. zw. *trójtłuszcz*, zrobiony z czystego, drobno krojonego łoju nerkowego, masła,

smalcu i mleka. Na jeden kilogram łoju bierzemy szklankę słodkiego mleka i smażymy ostrożnie na wolnym ogniu. Po dokładnem przetopieniu zcedzamy czysty tłuszcz, dodajemy kilo masła i kilo smalcu, zgotowujemy raz i zlewamy do glinianego naczynia. Na chłodzie wkrótce krzepnie i służy jako trwały, tani i zdatny do wszystkiego tłuszcz kuchenny.

Skolei przypomnieć należy nasze *krajowe tłuszcze roślinne czyli oleje*. Mamy ich rozmaitość i duży wybór jak olej rzepakowy, słonecznikowy, makowy i lniany, niestety, zbyt mało używamy ich w kuchni. Często gospodynie niechęć swą do tłuszczów roślinnych tłomaczą niemiłym ich zapachem, który odstręcza od przyrządzania i jedzenia potraw na oleju. Jest stary sposób, pozwalający zupełnie zapach ten usunąć. W tym celu zlewamy czysty olej do rondla, ogrzewając wolno aż do zgotowania. Do wrzącego wrzucamy umoczoną w wodzie skórkę razowego chleba i parę obranych ziemniaków, pilnując oczu i rąk, bo olej mocno pryska i szumuje. Gdy się uspokoi, odstawia się naczynie na bok z ognia i natychmiast wlewa łyżeczkę zimnej wody: wszystek niemiły zapach całkowicie z oleju uchodzi. Przechowuje się olej w butelkach, na chłodzie.

W ostatnich latach coraz bardziej w użycie wchodzi *olej z soji*, rośliny świeżo u nas do hodowli wprowadzonej. Jest to tłuszcz tani, smaczny i pożywny, warto więc spróbować stosowanie go w kuchni.

Z zagranicznych tłuszczów wymienić należy *oliwę*—tłuszcz bardzo delikatny, lecz drogi, używany do sałatek i konserw. Polecać go można dla kuchni wykwintnej oraz jako środek kuracyjny przy cierpieniach wątrobianych.

Janina Chomentowska.

APTECZKA DOMOWA.

Podręczna apteczka domowa jest bardzo przydatnem urządzeniem w każdem gospodarstwie. W razie nagłego wypadku lub zachorowania szybka i dobra pomoc przynosi nietylko ulgę w cierpieniu chorego, ale ma również decydujący wpływ na lżejszy lub cieższy przebieg całej choroby.

Wzorowo urządzona apteczka powinna mieścić się w drewnianej szafeczce, którą każdy cieśla wiejski łatwo wykona według wzoru. Wymiary takiej szafki wynoszą: 80 cm. wysokości przy 40—50 cm. szerokości i około 25 cm. głębokości. Po środku szafka zamykana jest na kluczyk, który powinien stale być zawieszony w tem samem miejscu, aby w razie potrzeby szybko go można użyć, jednak tak wysoko, by dzieci przez figle czy pustą ciekawość nie mogły się dostać do wnętrza.

W tylnej ścianie nazewnątrz należy umocować skoble, aby szafkę można było na hakach zawiesić w pokoju. Całość najlepiej pomalować białą, olejną farbą.

Wnętrze szafki dzielimy następująco: od góry przez całą szerokość idą dwie półki, potem przez pół szerokości dwie szufladeczki, a druga połowa dolnej części pozostaje wolna.

Nim jednak przystąpimy do wypełnienia tak urządzonej apteczki lekami, musimy zapamiętać sobie doskonale dwa następujące szczegóły. Po pierwsze — żadne bez wyjątku lekarstwo nie może być bez recepty. Często zbytnio ufamy swej pamięci, mówiąc sobie, że i tak będziemy wiedzieć. które jest lekarstwem na serce, a które od kaszlu. Tymczasem pamięć zawodzi, w pośpiechu i przestrachu łatwo popełniamy omyłki i zamiast kilku kropel, dajemy choremu łyżkę leku. A taka kuracja może kosztować życie. Nie zaniedbujmy więc tego, by każde lekarstwo miało umocowaną i czytelną receptę przy sobie!

Drugi warunek — to barwa recepty. Apteki w całym świecie wydają białe recepty dla lekarstw, które przyjmiemy do środka, a żółte lub czerwone dla maści, nacierań, okładów i t. d. Dość więc rzucić okiem na barwę papieru, by wiedzieć o zastosowaniu danego lekarstwa.

Kierując się kolorem recept, przystępujemy do rozmieszczenia lekarstw w apteczce. Na górnej półce ustawimy wszystkie leki wewnętrzne, z białemi receptami.

1. Krople Inoziemcowa, zażywane przy bólach żołądka i niedyspozycji, nie częściej niż co 2—3 godziny. Dorośli 15—20 kropli, dzieci tyle, ile ma lat. Zażywać na cukrze lub — lepiej w kieliszku wody przegotowanej.

2. Krople duńskiego króla, przeciw chrypce, kaszlowi, drapaniu w gardle. Dorośli 20—30 kropli, dzieci 5—10, na wodzie ,co 3 godziny.

3. Krople Walerjanowe przy biciu serca, nagłem wzruszeniu, przestrachu i t. d. jednorazowo 20 kropli dorosłym, 8—10 dziecku, na wodzie.

4. Magnezja lub sól glauberska — środek przeczyszczający. Stołowa łyżkę rozpuścić w pół szklan-

ce ciepłej wody i wypić. Przechowywać w szklanem naczyniu zamkniętem, bo łatwo wilgotnieje i psuje się.

Druga półka — to kolorowe recepty, czyli środki zewnętrzne.

1. Jodyna do zalewania wszelkich ran, skaleczeń, rozcięć i t. p. najlepiej nie obmywając przed tem wodą. Przy bólu gardła można na szklankę wody dać łyżeczkę soli i 10 kropli jodyny, a otrzymamy skuteczne płókanie. Jodynę przechowywać w ciemnej butelce ze szklanym korkiem, zdala od metalowych przedmiotów, które od niej czernieją.

2. Woda Burowa — łyżka płynu na 3/4 szklanki wody daje okłady przy stłuczeniach, spuchnięciach i wrzodach.

3. Soda oczyszczona — do zasypywania oparzeń, ale bez przykładania wody.

4. Cynkowa maść do smarowania długo nie gojących się ranek, powstałych ze skaleczeń, odmrożeń, wrzodów i t. d.

5. Wazelina do smarowania zadawnionych odmrożeń, strupów, łuszczącej się skóry i t. d.

6. Amoniak — dawać przy cuceniu zemdlonych do wąchania.

Teraz przechodzimy do szufladek. W pierwszej umieszczamy zioła lecznicze, które możemy własnoręcznie zbierać i suszyć.

1. Kwiat lipowy oraz

2. maliny to doskonałe środki do naparzania i picia na poty.

3. Kwiat rumianku — naparzony pijemy przy bólu żołądka, używamy jako płókanie przy bólu zęba i wrzodzie na dziąsłach, do kąpieli niemowląt.

4. Mięta — napar do picia przy bólu żołądka i wątroby.

Zbiory te można uzupełnić, zależnie od roślinności miejscowej i zwyczaju, jaki panuje w domu przy leczeniu się ziołami.

W drugiej szufladce mamy zwinięte bandaże, nieco czystej waty, ceratkę lub papier woskowy. Bandaże mogą być apteczne, z gazy lub też z czystego płótna i służą do wiązania wszelkich skaleczeń, a wata i ceratka — na kompresy.

W dolnej połowie, gdzie jest duża wolna przestrzeń, zawieszamy na haczyku irigator do lewatyw. Zabieg ten stosować można z letniej wody lub naparu rumianku przy wszelkich niedyspozycjach, a zwłaszcza bólach prawej, dolnej strony brzucha, gdy zachodzi obawa zasłabnięcia na ślepą kiszkę. Wówczas też pod żadnym pozorem nie wolno brać środków przeczyszczających bez zezwolenia lekarza. — Pod irigatorem ustawia się kilka baniek — stary lecz doskonały środek przy zaziębieniach, k o l k a c h i bólu w boku czy w krzyżu.

Na zakończenie należy jeszcze zrobić spis posiadanych lekarstw i pineskami przymocować go na wewnętrznej stronie drzwiczek apteczki. Wówczas zawsze wiadomo, co apteczka zawiera i czego w razie wyczerpania się należy dokupić.

Tak zaopatrzona apteczka jest cennym nabytkiem każdego gospodarstwa domowego, może służyć pomocą i ratunkiem w wielu przykrych chwilach, zapobiega komplikacjom i zawsze przyniesie ulgę cierpieniom chorego.

ŻARTY.

Jak to było dawniej.

— Tak, tak, mój kochany, dawniej jeździłem własnym powozem.

— Chyba wówczas, gdy popychała go twoja matka.

Nie gadajcie...

— Mój kumie, czy wiecie, że ta krowa, którąście mi pozawczoraj sprzedali, już dzisiaj zdechła?

— Nie gadajcie, przedtem u mnie ona tego nigdy nie robiła!

POLSKA.



Gdy ś. p. Marsz. Piłsudski był naczelnikiem państwa.
Ś.p. Marsz. Piłsudski, J. Em. ks. kard. A. Kakowski i nuncjusz papieski Msgre. A. Ratti, obecny Ojciec św. Pius XI.

Zaludnienie Polski.

Ludność Polski w dn. 1 stycznia 1935 r. wyniosła 33 miljony 400 tysięcy osób. Przyrost naturalny ludności Rzplitej polskiej wynosi obecnie 400,000 osób. W d. 1 stycznia 1936 r. ludność Polski wyniesie więc ok. 33 miljony 800 tysięcy osób.

Spadek liczby urodzeń w Polsce.

W r. 1930 liczba urodzin wynosiła 32,5 na tysiąc ludności a zgonów 15.5, przyrost zatem naturalny wynosił 17‰. W r. 1932 było urodzin 27.7, zgonów 15, przyrost naturalny 12.7‰. W r. 1933 było urodzin 26.5, zgonów 14.3, przyrost naturalny 12.2‰. W r.



Ogólny widok pałacu P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale.

1934 było urodzin 26.5, zgonów 14.4, przyrost naturalny 12.1‰. Widzimy więc, że przyrost naturalny spadł z 17‰ na 12.1, a spowodowany był obniżką urodzin z 32.5 na 26.5‰.

Pod względem państwowym i narodowym smutna to statystyka. Poradnie „świadomego macierzyństwa“ mogą się cieszyć, że ich propaganda przynosi owoce. Cieszą się też wrogowie Polski, że ludność Polski coraz powolniej się zwiększa, że coraz powolniej zwiększa się także ilość obrońców państwa.

Nowa Konstytucja.

Od 23 kwietnia 1935 r. obowiązuje w Polsce nowa konstytucja. Co to jest konstytucja? Jest to prawo zasadnicze, określające formę rządów i prawa polityczne obywateli. Na konstytucji opierają się wszystkie prawa w państwie. Jest to jakby statut tej wielkiej społeczności, jaką jest państwo.

Pierwszą konstytucję uchwalono we Francji w r. 1789. Przedtem królowie mieli nieograniczoną władzę, i dlatego nie było potrzeba konstytucji. Pierwszą konstytucję polską uchwalił Sejm polski w d. 3 maja 1791 r. Polska za przykładem Francji jako jedna z pierwszych w Europie, uchwaliła w tej konstytucji równość wszystkich stanów. Wcieliła w życie zasadę Chrystusową, że nie urodzenie stanowi wartość człowieka, lecz jego życie i uczynki.

Gdy za Boską pomocą po wojnie światowej powstała Polska na nowo, pierwszy Sejm zabrał się zaraz do układania konstytucji. W d. 17 marca 1921 r. Sejm uchwalił pierwszą konstytucję w odrodzonej Polsce. Jednakże już wówczas zdawano sobie sprawę, że czasy się zmieniają i że będzie trzeba konstytucję poprawić.

W styczniu r. 1934 Sejm uchwalił potrzebę zmiany konstytucji.

Ostateczne uchwalenie nowej konstytucji nastąpiło 13 marca 1935 r. W d. 23 kwietnia 1935 r. p. Prezydent Rzplitej podpisał ją; w następnym dniu ukazała się ona w Dzienniku Ustaw i stała się obowiązującą.

Nowa konstytucja daje przedewszystkiem o wiele większą władzę Prezydentowi wraz z Rządem. Życie wykaże i w nowej konstytucji niejeden jeszcze brak i konieczność zmiany. Wszyscy musimy sobie zdać sprawę z tego, że konstytucja jest zasadniczem prawem Rzplitej, które należy szanować. Na tem bowiem polega praworządność, że prawa szanuje się, dopóki ich nie zastąpią inne, jeszcze lepsze prawa. A my Polacy-katolicy musimy pamiętać o tem, że nie od konstytucji tylko, ale głównie od tego, jakimi my będziemy, zależy wielkość Polski. A Polska będzie wielka i będzie przodować innym narodom, gdy przez wartość swoich synów — będzie Boża.

ś. p. Marsz. Józef Piłsudski.

Dnia 12 maja o godz. 8 min. 45 wieczorem umarł ś. p. Marszałek J. Piłsudski. W przeddzień dostojny Zmarły z przerwami wyspowiadał się, a następnie przed śmiercią ks. W. Korniłowicz namaścił chorego Olejami świętemi.

Jaki był stosunek ś. p. Marsz. Piłsudskiego do Kościoła katolickiego w odrodzonej Polsce?

Józef Piłsudski przez całe życie gorąco kochał swą matkę. Od matki też swojej nauczył się kochać wspólną wszystkich Matkę, a ukochał ją w postaci Ostrobramskiej Marji Panny. I ta miłość towarzyszyła mu przez całe życie; i z tej Matki podobizną spoczął na marach. Były może w jego życiu chwile, w których mógłby powtórzyć



Trumna ś. p. Marsz. Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda w podziemiach katedry wawelskiej.



Earl of Cavon, marsz. polny, przedstawiciel armji angielskiej na pogrzebie marsz. Piłsudskiego.



Marszałek Francji Petain i przedstawiciele innych armij podczas uroczystości pogrzebowych.



Delegacja armji włoskiej na pogrzebie marsz. Piłsudskiego: gen. Grazioli, pułk. Giorgo i kupt. del Alzo.



Delegacja Rumunji w orszaku pogrzebowym.



Z grupy attaches wojskowych państw obcych w orszaku pogrzebowym.

za wieszczem, że dawno nie wie, gdzie jego podziała się wiara, ale zawsze to jedno zostało mu imię i nigdy nie dozwolił bluźnić Marji imieniu.

Ojciec św. tak powiedział na pewnej audjencji: „Pamiętam, gdy byliśmy razem z Marszałkiem Piłsudskim w Wilnie, nie wiedząc jeszcze, jak Opatrzność pokieruje naszemi krokami, byłem świadkiem, jak gorąco modlił się Marszałek Piłsudski w Ostrej Bramie przed Obrazem Matki Boskiej. Dał w naszej obecności do poświęcenia dwa obrazki Matki Bożej, ażeby powiesić je nad łóżeczkami najdroższych istot, swoich córeczek“.

W swej książce „Moje pierwsze boje“, mile wspomina niejednokrotnie kapłanów, którzy go u siebie gościli i pomagali mu w różnych sprawach.

Przy jego wybitnym współudziale, zawarty został konkordat Polski ze Stolicą Apostolską.

Nie dziw więc, że Kościół katolicki w Polsce z całą okazałością wystąpił na Jego pogrzebie, aby się modlić za spokój Jego duszy i oddać Mu hołd, jako wiernemu synowi Kościoła.

Z karty żałobnej diecezji częstochowskiej.

Ś. p. ks. Juljan Zieliński, wikarjusz w Zawierciu, zmarł tragicznie wskutek zaczadzenia w dn. 17 października 1934 r., licząc zaledwie 29 lat życia.

Ś. p. ks. Stanisław Kwiatkowski, b. proboszcz par. Kromołów (k. Zawiercia), umarł w Warszawie w d. 30 stycznia 1935 r. przeżywszy lat 68.

Ś. p. ks. Jan Smużyński, proboszcz par. Stary Sielec (w Sosnowcu) umarł w dn. 23 lutego r. 1935, licząc lat 72.

(Fotografji jego mimo starań z naszej strony nie otrzymaliśmy).

Ś. p. ks. prał. Bolesław Korwin Szymanowski, proboszcz par. Kamieńsk, umarł w d. 26 lipca 1935 r., licząc lat 55.

(Fotografji podać nie możemy, bo otrzymaliśmy wiadomość o zgonie w chwili oddania ostatniego arkusza kalendarza do druku).

Cześć pamięci zacnych kapłanów i gorliwych pracowników w winnicy Pańskiej



Ś. p. ks. Juljan Zieliński.



Ś. p. ks. Stanisław Kwiatkowski.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.



Grota Matki Boskiej w Lourdes w czasie Mszy św. nieustającej na zakończenie Roku Jubileuszowego 1900-lecia Odkupienia świata (26—28 kwietnia 1935 r.)

FRANCJA. Najwspanialsza uroczystością, jaką świat widział w r. 1935 — to zakończenie Roku Jubileuszowego (1900-lecia Odkupienia świata) w Lourdes w d. 25 do 28 kwietnia.

Do Lourdes przybyły olbrzymie rzesze wiernych ze wszystkich krajów świata. W d. 25 kwietnia przybył Legat papieski kard. Pacelli, któremu od granicy Francji towarzyszył minister Marin, przedstawiciel prezydenta i rządu Francji. Odtąd w nieprzerwanej kolejności w Grocie Matki Boskiej odbywały się Msze św. aż do godz. 15-ej w niedzielę dn. 28 kwietnia (ogółem 140). W piątek, po nabożeństwie odprawionem o g. 15-ej, o której skonał na krzyżu Boski nasz Zbawiciel, odbyła się przepiękna procesja, w której brało udział 700 arcybiskupów i biskupów, 3000 księży i ok. 200 tysięcy pielgrzymów. Na zakończenie wielkich uroczystości odbyła się w niedzielę ostatnia, wspaniała procesja z Najśw. Sakramentem, w której brało udział ok. 300 tysięcy osób. Po procesji przemówił przez radjo Ojciec św., udzielając papieskiego błogosławieństwa i kończąc swe przemówienie słowami: „Matko wszystkich ufających w Tobie, którzy trwają w czystości obyczajów, w poczuciu godności życia, w jedności umysłów i zgodzie serc, uczyń pokój między narodami, abyśmy mogli wreszcie korzystać bez przeszkód z darów tego pokoju. Amen."

Zdaje się, że bezpowrotnie minęły te czasy, gdy Francja, opanowana przez masonów, przodowała w prześladowaniu Kościoła. Obecny minister spraw zagr. Laval był pierwszym po kilkudziesięciu latach kierownikiem rządu francuskiego, który w r. 1934 złożył oficjalną wizytę Ojcu św. i dobitnie zaznaczył. że rząd francuski należycie ocenia znaczenie Stolicy św. dla zabezpieczenia pokoju między narodami i utrwalenia ładu społecznego.

Zaznaczyć też wypada, że w roku 1435 (13 maja) minister lotnictwa we Francji, gen. Denain był przyję-



Albert Lebrun, prezydent Francji, odznaczony przez Ojca św. najwyższym Orderem Chrystusa (w r. 1935).



Wilhelm Miklas, prezydent Austrji, cieszący się wielkim szacunkiem, znany z przekonań szczerze katolickich.



Pierre Laval, minister spraw zagranicznych Francji, w znacznej mierze przyczynił się do nawiązania serdecznych stosunków między Francją a Stolicą św.



Dr. Schuschnigg, kanclerz Austrji, katolik z przekonania i czynu, prowadzi dalej dzieło zamordowanego Dr. Dolfussa.

ty na specjalnej, bardzo serdecznej audjencji przez Ojca św.

Powyższe fakty świadczą wymownie o tem, że współpraca między Kościołem a republiką francuską kształtuje się coraz pomyślniej. Jeszcze trochę, a rząd oswobodzony wreszcie z uścisków duszących masonerji, zapragnie pożądanej przez wszystkich zgody z Kościołem i powróci Francji tradycyjne jej miano najstarszej córy Kościoła.

WE WŁOSZECH panuje zgodna współpraca między Kościołem a Państwem. Twórca nowoczesnych Włoch Benito Mussolini jest głęboko przekonany o potrzebie tej zgody i współpracy i wyraził to przekonanie w r. 1935 w artykule, jaki ogłosił, następującemi słowami:

„Historja poucza, że za każdym razem, gdy państwo wchodziło w zatarg z religją, musiało w walce takiej ulec". Następnie podkreśla Mussolini, że w głowie jego nigdy nie powstała dzika myśl stworzenia religji państwowej. Kończąc swój artykuł, Mussolini przypomina swe oświadczenie na 5-em dorocznem zebraniu partji faszystowskiej, że „ktokolwiek zrywa jedność religijną kraju lub wprowadza w nią zamieszanie, popełnia zbrodnię obrazy narodu".

W HISZPANJI nawała rewolucyjna załamała się zupełnie. Katolicka „Akcja Ludowa", której przewodzi dzielny Gil Robles, zdobyła już decydujący wpływ na rząd i dąży do zbudowania nowej, silnej Hiszpanji na zasadach katolickich. Obecnie Gil Robles piastuje w rządzie tekę ministra wojny. Ponieważ w Hiszpanji jest bardzo wiele bezrobotnych pracowników rolnych, „Akcja Ludowa" wymaga osiedlenia ich na wielkich, bardzo zaniedbanych majątkach ziemskich, których jest bardzo dużo.

AUSTRJA po wstrząsach, wywołanych przez socjalistów, a później przez narodowych socjalistów, okrzepła i pod kierownictwem rządu, składającego się z katolików z przekonania, prowadzi dalej przebudowę państwa w duchu katolickim, według wytycznych Ojca św. ogłoszonych w encyklice „Quadragesimo anno". Celem austrjackich mężów stanu jest przeprowadzenie zgodnej współpracy wszystkich stanów (ustroju korporacyjnego) zamiast szkodliwej walki klas, propagowanej przez socjalistów i komunistów.

PORTUGALJA kroczy po tej samej drodze co Austrja. Poseł portugalski w Watykanie na audjencji u Ojca św. w czerwcu r. 1935 oświadczył, że wszelkie reformy rządu portugalskiego mają na celu stworzenie państwa chrześcijańskiego w całem tego słowa znaczeniu.

W Niemczech niemiecki poganizm, szerzony przez wybitnych przedstawicieli hitleryzmu czelnie się panoszy. Walka z Kościołem katolickim przybiera z dniem każdym na sile. Szereg księży przebywa w obozach koncentracyjnych, pewna ich liczba jest uwięziona. Były wypadki aresztowania księży natychmiast po wygłoszeniu kazania.

Mężnemu obrońcy wolności Kościoła, kard. Faulhaberowi w Monachjum zagrozili przedstawiciele rządu, „że nawet biskupi i kardynałowie nie są zabezpieczeni przed aresztowaniem". Na mocy dekretu premjera Goeringa kazania księży są kontrolowane przez tajną policję. Wolność nauczania religji katolickiej jest ograniczona. Szczególnie znęcają się hitlerowcy nad młodzieżą zorganizowaną w katolickich stowarzyszeniach. Zapomnieli Niemcy o tem, że ich wielcy cesarze, którzy walczyli z Kościołem, w końcu musieli się upokorzyć przed Stolicą Apostolską, a nawet butny kanclerz Bismark, który całe Niemcy zjednoczył i pobił wszystkich wrogów zewnętrznych, przegrał walkę z Kościołem. Katolicy niemieccy przyjęli narzuconą sobie walkę z podziwienia godnym zapałem, z mocnem przekonaniem, że hitlerowcy o twardą skałę Piotrową wyłamią sobie zęby; bo brutalna przemoc nie zwycięży wiary miljonów ludzi.

W CZECHOSŁOWACJI, w której dawniej panoszył się duch husycki, utrudniając rozkwit życia katolickiego, obecnie katolicy zdobywają coraz większe wpływy i uznanie dla swej twórczej pracy. W d. 29 i 30 czerwca odbył się w Pradze pierwszy Wszechkrajowy Zjazd katolików Czechosłowacji, na który przybyło do Pragi ok. 200 tysięcy osób ze wszystkich stron republiki czechosłowackiej i z zagranicy. Z okazji zjazdu, na bankiecie dla prasy, wypowiedział min. spraw zagr. Benesz, dawniej nieprzychylny Kościołowi katolickiemu, znamienne słowa o znaczeniu katolicyzmu w państwie nowoczesnem:

„Katolicyzm — stanowi w Czechosłowacji jedną z najważniejszych kolumn państwowości i demokracji. Czechy, w przeszłości klasyczny kraj walk religijnych, doszły dziś w wysokim stopniu, można powiedzieć, doprawie doskonałej zgody religijnej. Katolicyzm, którego wyznawcy rekrutują się spośród wszystkich narodów, stanowi w państwie element łagodzący spory narodowościowe i ułatwiający współpracę tych narodowości z państwem".

W Jugosławji władze rządowe krępowały życie katolickie i szykanowały organizacje katolickie, ponieważ katoliccy Chorwaci i Słoweńcy żądają autonomji dla swoich krajów i nie chcą pozwolić na to, aby nimi rządzili prawosławni Serbowie. Zdaje się, że rząd jugosłowiański nareszcie przyszedł do przekonania, że polityka jego nie spaja, ale rozbija Jugosławję, bo nowy rząd M. Stojadinowicza, powołany w lipcu r. bież. rozpoczął politykę pojednania. Ministrem spraw wewnętrznych został ks. Dr. Koroszec, b. przywódca partji katolickiej słoweńskiej.

W Lublanie, stolicy Slowencji, odbył się w d. 28—30 czerwca wspaniały Kongres Euchar. Jugosłowiański, w którym jako legat papieski brał udział ks. kard. prymas Hlond, entuzjastycznie witany przez olbrzymie rzesze uczestników. W d. 25 lipca 1935 r. podpisany został konkordat między Stolicą św. a Jugosławją.

W ROSJI SOWIECKIEJ bolszewicy nadal z szatańską nienawiścią tępią każdy odruch życia religijnego, zamykając kościoły, więżąc duchowieństwo i uciskając niemożliwemi podatkami wiernych. Sowiecki komisarz ludowy, żyd Jarosławski-Gubelman w odezwie, ogłoszonej w „Bezbożniku" w r. 1935 pisze:

„Chcemy wszystkie kościoły całego świata pogrążyć w morzu płomieni. Naszą akcję antyreligijną, która podkopuje fundamenty starego świata, musimy jeszcze bardziej wzmocnić. Musimy miljony robotników i włościan połączyć pod sztandarem bojowników bezbożnictwa. Pójdą oni, poprzedzając sztandar Lenina. Ze wszystkich krajów ruszą do ostatniego ataku o podbój świata. My damy im potrzebne wskazówki".

Wskutek bezbożnego wychowania dzieci przestępczość wśród młodzieży rosyjskiej w Rosji sowieckiej ogromnie wzrasta. Aby przeciwdziałać dalszemu wzrostowi przestępczości, bolszewicy powzięli iście szatański plan. Wydano bowiem w roku 1935 w Moskwie dekret, uchylający wszelkie ulgi kodeksu karnego, przyznawane dotychczas młodocianym przestępcom. Oznacza to, że jeżeli n. p. 14-letni chłopak, zdziczały w atmosferze „wychowania" bolszewickiego, popełni morderstwo rabunkowe, to będzie tak samo stracony, jak morderca dorosły. Za swoje więc potworne błędy i winy bolszewicy chcą wieszać nieszczęśliwe dzieci.

W MEKSYKU także jeszcze dzisiaj mordują za wiarę świętą. Życie w tym kraju przypomina czasy pierwszych chrześcian. Ojciec św. udzielił specjalnego zezwolenia meksykańskim katolikom świeckim na przenoszenie Komunji św. tym osobom, które nie mogą uczęszczać na potajemne nabożeństwa, odprawiane przez nielicznych pozostałych kapłanów. Wygnano wszystkich zakonników, zakonnice i księży z ich dóbr i mieszkań. Tylko pewną, małą ilość kościołów pozostawił rząd wiernym.

Duchownym wolno nosić szaty duchowne tylko wewnątrz kościoła. Na zewnątrz nie wolno odbywać żadnych nabożeństw i procesyj. Nawet biskupi muszą chodzić „po cywilnemu". Nauka religji ze szkół jest zupełnie usunięta. W Meksyku pracuje dużo agentów, wysłanych przez rząd sowiecki. Mimo gwałtownych prześladowań żarliwość katolików meksykańskich wzrasta. Ani aresztowania, ani wysokie grzywny nie odstraszają wiernych od udziału w potajemnych nabożeństwach.

Do pocieszających znów objawów trzeba zaliczyć szereg **kongresów eucharystycznych**, odbywających się we wszystkich krajach świata. Wzmożone życie eucharystyczne świadczy o potężniejącej z dnia na dzień fali odrodzenia religijnego. Idzie ona przez cały świat i zdobywa coraz więcej miejsca dlo wpływu Kościoła i chwały Chrystusa.



Kard. Faulhaber, arcyb. monachijski, nieustraszony obrońca wolności Kościoła (patrz. str. 312).



Gil Robles, wódz katolickiej „Akcji Ludowej" w Hiszpanii (patrz. str. 311).



Mussolini, wódz nowoczesnej Italji, obsiewa osuszone jego staraniem błota pontyjskie, dawniej bezużyteczne i szkodliwe dla zdrowia; obecnie na tych terenach są kwitnące miasta i mieszka tysiące rodzin.

Zbłąkane dzieci wracają do Matki.

Cicho i bez szerszego rozgłosu, nie tylko w krajach misyjnych, ale i wśród cywilizowanych narodów Europy i Ameryki Kościół katolicki zdobywa zbłąkane dzieci dla Chrystusa i Królestwa Bożego. Zwłaszcza w krajach o wysokiej cywilizacji a ludności przeważnie niekatolickiej, jak Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki rok rocznie dziesiątki tysięcy osób porzuca błędy herezji, wracając na łono Kościoła katolickiego. W r. 1934 w samych Stanach Zjednoczonych Ameryki 64865 osób przyjęło wiarę katolicką, 14464 więcej niż w r. 1933. Między nimi jest wiele osobistości o głębokiem wykształceniu, piastujących wysokie stanowiska.

Podajemy poniżej szereg przykładów.

W Anglji w r. 1935 wiceadmirał John Knowles, dowódca pierwszej eskadry krążowników floty śródziemnomorskiej przyjęty został na łono Kościoła katolickiego przez o. Bazylego Wedge, przeora benedyktynów klasztoru św. Andrzeja w Edynburgu.

Również w r. 1935 Dr. Alfred Piney, dyrektor oddziału patologicznego przy londyńskim instytucie rakowym, został przyjęty do Kościoła katolickiego.

Dyrektor Piney mimo swego młodego wieku (38 lat) — jest obecnie jedną z największych powag w dziedzinie badań nad rakiem. Jest on członkiem „Royal Medical Society" i szeregu innych towarzystw naukowych oraz autorem wielu cennych prac naukowych, znanych w całym świecie.

W Irlandji w r. 1935 w Margote przyjęta została do Kościoła katolickiego Alicja Adelajda Needham, która zaliczona jest do rzędu najznakomitszych kompozytorek i pianistek i ma honorowy tytuł „Harfy Irlandji". Pani Needham ma w swym dorobku twórczym przeszło 700 pieśni, marszów, hymnów, oper i t. d.

W Holandji w r. 1935 cała prasa holenderska omawiała żywo fakt przejścia z protestantyzmu na łono Kościoła katolickiego, H. P. Marchanta, holenderskiego ministra oświaty, sztuk i nauk i porzucenie przez niego partji wolnomyślno-demokratycznej. Jeszcze przed kilku laty rząd holenderski odwołał przedstawiciela przy Stolicy św. głównie staraniem Dr. Marchanta, ministra i przywódcy partji wolnomyślno-demokratycznej. A oto teraz Dr. Marchant porzucił partję wolnomyślną i przyjął wiarę katolicką.

W Kanadzie (w Ameryce północnej) w Montrealu w r. 1935 znany miejscowy komunista i bezbożnik Albert Pilon, niejednokrotnie karany za swoje gwałtowne ataki na duchowieństwo i rozliczne bluźnierstwa, oświadczył na publicznem zebraniu, że zerwał z dotychczasowemi błędami i, nawróciwszy się, przystąpił do Kościoła katolickiego. Ciekawym momentem w tem nawróceniu jest to, że skruszonego komunistę i bezbożnika przyjął na łono Kościoła ten sam skromny franciszkanin, którego w swoim czasie Pilon gwałtownie zwalczał, wzywając do dyskusji na temat istnienia Boga i słuszności nauk, głoszonych przez Kościół.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej we wrześniu 1934 roku zmarł i pochowany został w Chester (Nowa Szkocja) generał brygady Teodor A. Bingham, wybitny żołnierz, dyplomata, inżynier. Na łono Kościoła został przyjęty generał Bingham przez ks. Józefa Kocha, kapelana wojskowego w d. 6 kwietnia 1934 r. Zmarły generał, będąc pacjentem w szpitalu wojskowym poznał ks. Kocha, któremu wyjawił



Kard. Prymas Hlond, wyjeżdżając jako Legat papieski na Jugosłowiański Kongres Eucharystyczny w Lublanie w n. 26 czerwca 1935 r., na dworcu w Poznaniu odbiera honory wojskowe od kompanii honorowej, wystawionej przez wojsko.

zamiar przyjęcia katolicyzmu, z którym to zamiarem nosił się od dwunastu lat. Odwiedziwszy go w jego mieszkaniu, ks. Koch opowiadał co następuje: „Po dwóch najciekawszych godzinach naszej rozmowy przyszedłem do wniosku, że generał posiada wybitne wykształcenie teologiczne. Promieniał on szczęściem, skoro powiedziałem mu, że na łono Kościoła katolickiego może być przyjęty natychmiast".

Generał Bingham ukończył uniwersytet w Yale, szkołę wojskową w West Point, był attache wojskowym w Berlinie i Rzymie, a komendantem portu nowojorskiego w czasie wojny światowej. Generał Bingham był synem pastora.

Przed 2 laty krążyła w prasie amerykańskiej wiadomość o niespodziewanem nawróceniu się pułkownika Horacego Manna. Był on podczas kampanji wyborczej najostrzejszym przeciwnikiem katolickiego kandydata Al. Smitha. Jako syn pastora metodystów nigdy dla Kościoła katolickiego nie miał najmniejszych sympatyj. Aż usłyszał przez radjo wykład apologetyczny słynnego Dr. Fultona Sheena o Kościele. Jasność i dobitność wywodów zrobiły na Mannie wielkie wrażenie. Napisał do ks. Sheen, prosząc o rozmowę na temat niektórych punktów spornych. Rozmowa ta przemieniła się w gruntowną naukę katechizmową, w następstwie której znakomity polityk został przyjęty w Washingtonie do Kościoła katolickiego.

W Indjach Północnych, w mieście Kalimpong, nawrócił się wybitny szkocki misjonarz Sittling. Przekonawszy się o prawdziwości katolickiej nauki, zaczął pracować w otoczeniu swojem a nawet w własnej rodzinie. Oto jaki był skutek jego apostolskiej gorliwości: Trzej jego bracia, z których dwaj byli również misjonarzami protestanckimi, oraz jego ojciec, także misjonarz emerytowany, poszli za jego przykładem. Oprócz tego 200 protestantów przyjęło wiarę katolicką. A można mieć nadzieję, że ten nowoczesny Szaweł nawróci dalsze liczne rzesze, bo żarliwość jego dla sprawy katolickiej od chwili przyjęcia do Kościoła nie zna granic.

Powyższe przykłady potwierdzają znaną prawdę, że prawdziwa nauka prowadzi do Boga; tylko umysły płytkie, pozbawione głębszego wykształcenia, w Boga nie wierzą i odrzucają naukę Kościoła.

TARYFA POCZTOWA.

Obrót wewnętrzny: (paczki prywatne i urzędowe)

Opłata od wagi	STREFA 1 do 100 km.	STREFA 2 100 do 300 km.	STREFA 3 od 300 do 600	STREFA 4 ponad 600 km	UWAGA.
do 1 kg.	50 gr.	50 gr.	60 gr.	60 gr.	Taryfa paczkowa w obrocie z Polskim Urzędem Gdańsk 1. Opłata od wagi za przesyłanie paczek prywatnych i rządowych między Polską i polskim urzędem poczt. Gdańsk 1 wynosi: do 1klg.—1,00 gr., do 5 klg.—2,00 gr., do 10 klg. — 3,00 gr., do 15 klg.—5,00 gr., do 20 klg. — 6,00 gr.
od 1 do 3 kg.	70 —	80 —	120 —	140 —	
3 do 5 —	90 —	130 —	180 —	230 —	
5 do 10 —	130 —	230 —	300 —	350 —	
10 do 15 —	170 —	330 —	450 —	500 —	
15 do 20 —	200 —	380 —	580 —	700 —	

Listy:	miejskie	zamiejskie:	
do 20 gramów . .	15	25	groszy
20 — 250 gramów . .	30	50	„
250 — 500 gr. . . .	40	80	„
500 — 1000 gr. . . .	60	120	„
Zagraniczne: do 20 gram. . .		55	„
za każde dalsze 20 gram. . .		30	„

Karty pocztowe:

Pojedyńcze	10	15	groszy
z odpowiedzią . . .	20	30	„
zagraniczne		30	„
z odpowiedzią		60	„

Uwaga: Do Rumunji, Czechosłowacji, Węgier i Austrji kosztuje list do wagi 20 gram — 45 groszy, za każde dalsze 20 gram. — 30 groszy. Karty pocztowe 25 groszy, z opłaconą odpowiedzią 50 gr.

Druki:

do 20 gram.	5	groszy
do 50 „	10	„
do 100 „	15	„
do 250 „	25	„
do 500 „	50	„
do 1000 „	60	„
do 2000 „	70	„
zagraniczne za każde 50 gram. .	10	„
Polecenie	30	„
„ zagraniczne . . .	45	„
Express	50	„
„ zagraniczny . .	100	„
Pobranie opłata manip. . .	50	„

Listy wartościowe.

W kraju opłata za list polecony odpowiedniej wagi i opłata asekuracyjna za każde 100 zł. lub część tychże przy listach:

a) w stanie zamkniętym 10 gr.,
b) w stanie otwartym 30 gr..

Zagraniczne, jak za list polecony odpowiedniej wagi i opłata asekuracyjna.

Za każde 300 złotych podanej wartości lub ich część 50 gr.

Przekazy pocztowe:

Do 20 zł.	20	groszy
20 zł. do 50 zł.	40	„
50 zł. do 100 zł.	60	„
100 zł. do 500 zł.	100	„
500 zł. do 1000 zł.	150	„
1000 zł. do 2000 zł:	200	„
2000 zł. do 5000 zł.	300	„

Telegramy:

Od wyrazu	15	groszy
Zasadnicza opłata	25	„
pilne (D)	30	„
Zasadnicza opłata	25	„

(W obrocie z w. m. Gdańskiem obowiązuje taryfa jak w kraju).

ŻARTY.

U lekarza.

Lekarz pyta chorego.

— Jak z apetytem?

— Jem jak wilk.

— A ze snem?

— Śpię jak niedźwiedź.

— No, to niech się pan uda do weterynarza.

Nic nie czuł.

— Wyciągnęli panu w tramwaju portfel i zegarek, a pan nic nie czułeś?

— Nie, panie przodowniku, bo mam straszny katar!

Błędne koło.

— Kupiłem plac, ale nie mam za co budować!

— To sprzedaj plac, a będziesz miał gotówkę.

ŻARTY.

Dobry gość.

W trzeciorzędnym barze śpi przy stole pijany gość i chrapie na cały głos!

— Panie Antoś! — woła kelnera właściciel baru. — Budziłeś pan tego gościa?

— Już trzy razy. Mogę go zbudzić jeszcze raz!

— To dlaczego go pan nie wyleje na ulicę?

— Bo za każdym razem, jak go zbudzę, to mi płaci rachunek!

Wielcy ludzie.

Minister: Czy w waszem miasteczku urodzili się jacy wielcy ludzie?

Burmistrz: Nie, panie ministrze, tylko same małe dzieci.

Niedomyślny.

— Daję ci trzy króliki, a twemu ojcu cztery. Ile królików macie w takim razie w domu?

— Dziewięć!

— Nie! Ciemięga jesteś! Trzy a cztery to siedem

— Nie panie profesorze. Będzie dziewięć, choćby pan mówił, że siedem, bo dwa mamy już w domu.

Nieporozumienie.

— Panie doktorze, czy może mi pan pomóc? Nazywam się Majer.

— Bardzo mi przykro — ale nic na to poradzić nie mogę.

Jak się pisze.

— Tatusiu, jak się pisze twarz?

— Przez rz, mój synku.

— A jak zmienić, żeby r słychać było wyraźnie?

— No... morda, mój synku.

Pierwsza Chrześcijańska

FABRYKA ŚWIEC SPRĘŻYNOWYCH i WOSKOWYCH

HENRYK GOSEK

w Częstochowie, ul. Najśw. Panny Marji № 60.

P. K. O. № 205,331. Telefon № 15-91.

WYRABIA:

Różnych wielkości świece sprężynowe, woskowe, półwoskowe, kompozycyjne gładkie i ozdobne, świece grobowe, paschały i tryangle, świece domowe, luksusowe, stoczki woskowe, świece powozowe, świece cerkiewne i knotki do oliwy.

Posiada na składzie prawdziwy wosk żółty i chemicznie bielony.

K. K. O.

Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu częstochowskiego

Częstochowa, Aleja № 19 (dom własny).

Przyjmuje wkłady na wysoki procent. Pupilarna pewność. Tajemnica wkładów ustawowo zastrzeżona.

PIERWSZORZĘDNY MAGAZYN
i PRACOWNIA OBUWIA

JAN DŹWIGALSKI

CZĘSTOCHOWA

ul. Najśw. Marji Panny 25.

Posiada na składzie obuwie wszelkich gatunków: męskie, damskie i dziecięce.

Obuwie wysortowane od 25% do 75% taniej.

Ceny bardzo przystępne.

„ELEKTRA"

wł. Aleksander Stankiewicz

CZĘSTOCHOWA

Aleja № 36. — Telefon 14-62.

Poleca: sprzęt elektrotechniczny, sprzęt radjowy. — Żarówki, anodówki, akumulatory.

Po cenach najniższych!!!

ŻARTY.

W szkole.

— Panie profesorze, kiedy pan rozpocznie zapowiedziany przez siebie wykład o mózgu?

— Ach, nie prędzej, aż w następnym miesiącu, moi drodzy — obecnie mam coś zupełnie innego w głowie...

Przed ślubem.

— Ach, znowu masz taką smutną minę najdroższy! Nie myśl o takich przykrych rzeczach! Raczej myśl o naszym ślubie który ma się odbyć za dwa tygodnie!

— Ale przecież ja tylko o tem myślę!

Na wsi.

— Jak tam Janie, zdrowi u was wszyscy, w chałupie?

— Zdrowi, jeno ta czerwona krowa ciągiem słabnie.

— Że też w waszej familji zawdy się jakieśik choróbska trzymają.

Wrażenie prof. Piccarda.

Prof. Piccard wzniósł się balonem z lotniska Mokotowskiego i kilka godzin unosił się nad Polską. Po powrocie miał się wyrazić, że Polska ma znakomite drogi... powietrzne. Gwiazd profesor nie zobaczył, zato trochę ludzi spod ciemnej gwiazdy.

Popierajcie firmy chrześcijańskie ogłaszające się w „Kalendarzu Jasnogórskim"!

SPIS RZECZY.

1936

KALENDARZ JASNOGÓRSKI

STYCZEŃ

1	S.	N. R. Ob. P.
2	C.	Im. J., Makarego.
3	P.	Genowefy pn.
4	S.	Tytusa, Izabeli.
5	N.	Imienia Jezus.
6	P.	Trzech Król.
7	W.	Lucjana m., Krys.
8	Ś.	Seweryna op.
9	C.	Julјana, Marcjan.
10	P.	Agatona p. Wilh.
11	S.	Honoraty p., Hyg.
12	N.	Św. Rodz.
13	P.	Leoncjusza bp.,
14	W.	Hilarego b. i d.K
15	Ś.	Pawła I pust.
16	C.	Marcelego p.m
17	P.	Antoniego op.
18	S.	Kat. św. Piotra
19	N.	Henryka bp. m.
20	P.	Fabjana i Seb. m.
21	W.	Agnieszki p. i m.
22	Ś.	Wincentego m.
23	C.	Zaśl. NMP., Rajm.
24	P.	Tymoteusza b
25	S.	Nawr. św. Pawła
26	N.	Polikarpa b. m.
27	P.	Jana Złotoust.
28	W.	Flawjana b. i m.
29	Ś.	Franciszka Sal.
30	C.	Martyny pn. i m
31	P.	Piotra z Nol.

LUTY

1	S.	Ignacego b. i m.
2	N.	M. B. Gromn.
3	P.	Błażeja b. i m.
4	W.	Andrzeja Kors. b.
5	Ś.	Agaty pn. m.
6	C.	Tytusa, Doroty p.
7	P.	Romualda op.
8	S.	Jana z Matty
9	N.	Apolon. Cyryla
10	P.	Scholastyki pn.
11	W.	N.M.P. w Lourd.
12	Ś.	7 założ. Serwit.
13	C.	Grzegorza II p.
14	P.	Walentego bisk.
15	S.	Faustyna i Jow.
16	N.	Julijanny p.
17	P.	Donata, Julj. K.
18	W.	Szymona b. m.
19	Ś.	Konrada pust.
20	C.	Leona b.
21	P.	Feliksa bisk.
22	S.	Stol. św. Piot
23	N.	Zap. Piotra Dam.
24	P.	Wig. św. Macieja.
25	W.	Macieja ap.
26	Ś.	Popielec. Cezar.
27	C.	Aleksandra bisk.
28	P.	Leandra, Juljana
29	S.	Romana op.

MARZEC

1	N.	Albina b. i m.
2	P.	Heleny ces. wd.
3	W.	Kunegundy ces.
4	Ś.	S. dz. Kazim. kr.
5	C.	Fryderyka, Ger.
6	P.	S. dz. Perpetui.
7	S.	S. dz. Tomasza.
8	N.	Wincentego K.
9	P.	Franciszki Rzym.
10	W.	40 męczenników.
11	Ś.	Konstantyna.
12	C.	Grzeg. W. pap
13	P.	Krystyny pn. m.
14	S.	Matyldy kr.
15	N.	Klemensa Dworz.
16	P.	Heryberta bisk.
17	W.	Gertrudy p., Patr.
18	Ś.	Cyryla Jeroz.
19	C.	Józefa Ob.NMP.
20	P.	Teodozji m.
21	S.	Benedykta op.
22	N.	Saturnina m.
23	P.	Katarzyny Szw
24	W.	Gabrjela arch.
25	Ś.	Zwiast. N. M. P.
26	C.	Ludgera b.
27	P.	Jana Damasc.
28	S.	Jana Kapistr.
29	N.	Eustazjusza m.
30	P.	Jana Klimaka op.
31	W.	Balbiny pn.

KWIECIEŃ

1	Ś.	Hugona bisk.
2	C.	Franciszka z P.
3	P.	M.B. Bol., Rysz.
4	S.	Izydora bisk.
5	N.	Wincentego F.
6	P.	Celestyna pap.
7	W.	Herm., Epif.
8	Ś.	Dionizego
9	C.	Kasyldy pn.
10	P.	Ezechjela.
11	S.	Leona Wielk.
12	N.	Wielkan. Juljusza
13	P.	Pon. W. Hermen.
14	W.	Justyna i Wal.
15	Ś.	Anastazji m.
16	C.	Benedykta Labre.
17	P.	Aniceta pap. m
18	S.	Apolonjusza m.
19	N.	Jerzego b.
20	P.	Wiktora, Teod.
21	W.	Anzelma bisk.
22	Ś.	Sotera i Kajusa m
23	C.	Wojciecha b.m.
24	P.	Fidelisa z Sigm.
25	S.	Marka Ew.
26	N.	Kleta i Marcel.
27	P.	Zyty p. Piotra
28	W.	Pawła od Krz.
29	Ś.	Józefa patr. kośc.
30	C.	Katarzyny z S.

MAJ

1	P.	Filipa i Jak.
2	S.	Atanazego, Zyg.
3	N.	Król. Kor. Polsk.
4	P.	Zn. Krzyża św.
5	W.	Piusa V pap.
6	Ś.	Jana w Oleju
7	C.	Domiceli pn.
8	P.	Stanisława bisk.
9	S.	Grzegorza z N.
10	N.	Izydora roln.
11	P.	Franciszka de H.
12	W.	Pankracego m.
13	Ś.	Serwacego b.
14	C.	Bonifacego m.
15	P.	Zofji, Jana d. l. S.
16	S.	B. Andrz. Bob.
17	N.	Paschalisa Bayl.
18	P.	D. Kr. Wenencj.
19	W.	D. Kr. Piotra C.
20	Ś.	D. Kr. Bern.
21	C.	Wnieb. P. Tymot.
22	P.	Heleny pn. Julji
23	S.	Dezyderjusza m.
24	N.	Zuzanny, Joanny
25	P.	Grzegorza VII.
26	W.	Filipa Nereusza
27	Ś.	Bedy Wielk. d.K.
28	C.	Augustyna b.
29	P.	Maksymina b.
30	S.	Feliksa p. i m.
31	N.	Zesł. Ducha św.

CZERWIEC

1	P.	Jakóba Strepy.
2	W.	Sadoka i tow.
3	Ś.	S. d. Klotyldy kr.
4	C.	Franciszka Car.
5	P.	S. d. Bonifac.
6	S.	S. d. Norberta bp
7	N.	Roberta op.
8	P.	J. Medarda
9	W.	Pelagji p., Felic.
10	Ś.	Małgorzaty, Bog.
11	C.	Boże Ciało. Barn.
12	P.	Jana z Fak.
13	S.	Antoniego z P.
14	N.	Bazylego bp.
15	P.	Wita, Jolanty.
16	W.	Benona bp. Jana
17	Ś.	Adolfa b.
18	C.	Marka, Marc.
19	P.	Serca Jez., Ger
20	S.	Sylwjusza pap.
21	N.	Alojzego Gonz.
22	P.	Paulina b.
23	W.	Zenona m.
24	Ś.	Nar. św. Jana Ch.
25	C.	Wilhelma op.
26	P.	Jana i Pawła
27	S.	Władysława kr.
28	N.	Ireneusza b.
29	P.	Piotra i Pawła ap.
30	W.	Wsp. ś. Pawła

Druk. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

1936

KALENDARZ JASNOGÓRSKI

LIPIEC

1	S.	Najśw. Kr. P. Jez.
2	C.	Naw. N. M. P.
3	P.	Anatola b.
4	S.	Teodora b.
5	N.	Antoniego Marji
6	P.	Łucji m. Domin.
7	W.	Cyryla i Met.
8	Ś.	Elżbiety kr. wd
9	C.	Weroniki de Jul.
10	P.	7 braci męczen.
11	S.	Piusa I pap. m
12	N.	Jana Gwalberta
13	P.	Małgorzaty, An.
14	W.	Bonawentury b.
15	Ś.	Henryka ces.
16	C.	M. B. Szkapl.
17	P.	Aleksego w.
18	S.	Szymona z Lip.
19	N.	Wincent. a P.
20	P.	Bł. Czesława.
21	W.	Praksedy pn.
22	Ś.	Marji Magdaleny
23	C.	Apolinarego b.
24	P.	Kryst. p., Kuneg.
25	S.	Jakóba ap.
26	N.	Anny
27	P.	Pantaleona m.
28	W.	Wiktora p. i m.
29	Ś.	Marty p. Oława.
30	C.	Abdona m.
31	P.	Ignacego z Loyoli

SIERPIEŃ

1	S.	Piotra w okow.
2	N.	NMP. Anielsk.
3	P.	Z. r. św. Szczep.
4	W.	Dominika
5	Ś.	M. B. Śnieżnej.
6	C.	Przemienienie P.
7	P.	Kajetana, Donat
8	S.	Cyrjaka m.
9	N.	Romana.
10	P.	Wawrzyńca m.
11	W.	Zuzanny pn.
12	Ś.	Klary, Hilarji m.
13	C.	Hipolita m.
14	P.	Euzebjusza bp.m.
15	S.	Wnieb. N. M. P.
16	N.	Rocha, Joach.
17	P.	Jacka
18	W.	Heleny Ces.
19	Ś.	Jana Eudes.
20	C.	Bernarda op.
21	P.	Joanny Fran.
22	S.	Tymoteusza m.
23	N.	Filipa Benicjusza
24	P.	Bartłomieja ap.
25	W.	Ludwika kr.
26	Ś.	M. B. Częstoch.
27	C.	Józefa Kal.
28	P.	Augustyna b.
29	S.	Śc. św. Jana Chr.
30	N.	Róży Limańsk.
31	P.	Rajmunda w.

WRZESIEŃ

1	W.	Bł. Bronisławy
2	Ś.	Stefana kr.
3	C.	Szymona Słupn.
4	P.	Rozalji pn.
5	S.	Wawrzyńca
6	N.	Zacharjasza pr.
7	P.	Bł. Melchjora G.
8	W.	Narodz. N.M.P.
9	Ś.	Piotra Klaw.
10	C.	Mikoł. z Tol.
11	P.	Prota i Jacka m.
12	S.	Imienia N.M.P.
13	N.	Filipa m.
14	P.	Podw. Krzyża ś.
15	W.	M.B. Bolesnej.
16	Ś.	S. dz. Kornel. i C.
17	C.	Styg. św. Fran.
18	P.	S. dz. Józefa z K.
19	S.	S. dz. Januarego
20	N.	Eustachego.
21	P.	Mateusza ap. ew.
22	W.	Tomasza z Wilan.
23	Ś.	Tekli pn.
24	C.	NMP. Ok. niew.
25	P.	Bł. Ładysława
26	S.	Cyprjana i Just.
27	N.	Kosmy i Dam.
29	P.	Wacława kr.
28	W.	Michała arch.
30	S.	Hieronima d.K.

PAŹDZIERNIK

1	C.	Bł. Jana z Dukli.
2	P.	Aniołów Stróżów
3	S.	Teresy od. D.J.
4	N.	M. B. Różańc.
5	P.	Placyda i tow.
6	W.	Brunona op.
7	Ś.	Marka pap.
8	C.	Brygidy wd.
9	P.	Dionizego m.
10	S.	Franc. Borg.
11	N.	Emiljana m.
12	P.	Maksymiljana b.
13	W.	Edwarda kr.
14	Ś.	Kaliksta pap.
15	C.	Teresy, Jadw.
16	P.	Gerarda Majell.
17	S.	Małgorzaty M.
18	N.	Łukasza ew.
19	P.	Piotra z Alk.
20	W.	Jana Kant.
21	Ś.	Urszuli pn. m.
22	C.	Korduli pn.
23	P.	Seweryna b.
24	S.	Rafała arch.
25	N.	Chr. Króla.
26	P.	Ewarysta pap.
27	W.	Sabiny m.
28	Ś.	Narcyza bisk.
29	C.	Szymona i Tad.
30	P.	Alfonsa Rodrig
31	S.	Wig., Wolfganga.

LISTOPAD

1	N.	Wsz. Świętych
2	P.	Dz. Zaduszny
3	W.	Huberta b.
4	Ś.	Karola Borom.
5	C.	Zach. i Elżb.
6	P.	Leonarda pust.
7	S.	Eugelberta b.
8	N.	Gotfryda b.
9	P.	Teodora m.
10	W.	Andrzeja z Avel.
11	Ś.	Marcina b.
12	C.	5 br. p. mm.
13	P.	Stanisława Kost.
14	S.	Józafata b.
15	N.	Leop., Gertrud.
16	P.	M. B. Ostr., Edm.
17	W.	Salomei p.
18	Ś.	Romana m.
19	C.	Elżb. kr. wd.
20	P.	Feliksa Walez.
21	S.	Ofiar. N.M.P.
22	N.	Cecylji pn. i m.
23	P.	Klemensa pap.
24	W	Jana od Krzyża.
25	Ś.	Katarzyny pn.
26	C.	Konrada
27	P.	Walerjana b.
28	S.	Zdzisławy p.
29	N.	Saturnina m.
30	P.	Andrzeja ap.

GRUDZIEŃ

1	W.	Eligjusza b.
2	Ś.	Bibjany p.m.
3	C	Franc. Ksaw.
4	P.	Barbary p. i m.
5	S.	Sabby op.
6	N.	Mikołaja b.
7	P.	Ambrożego b.
8	W.	Niep. Pocz. NMP.
9	Ś.	Leokadji, Walerji
10	C.	N.M.P. Loret.
11	P.	Damazego p.
12	S.	Aleksandra m.
13	N.	Łucji pn. i m.
14	P.	Spirydjona b.
15	W.	Walerjana b.
16	Ś.	S. dz. Euzebjusza
17	C.	Łazarza b.
18	P.	S. dz. Ocz. NMP.
19	S.	S. dz. Nemezjusz.
20	N.	Teofila i tow. m.
21	P.	Tomasza ap.
22	W.	Zenona, Hon.
23	Ś.	Wiktorji pn.
24	C.	Wig. Adama i Ewy
25	P.	Boże Narodz.
26	S.	Szczepana m.
27	N.	Jana ap. i ew.
28	P.	Młodzianków
29	W.	Tomasza b. m.
30	Ś.	Eugenjusza b.
31	C.	Sylwestra p.

Druk. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Okładka z Drukarni Narodowej w Krakowie